3 miejsce Amazonu
przez 5 tygodni

Uciekaj ze mną

Ona nie akceptuje kłamstw.
A on nie chce zdradzić,
kim jest...
Czy odważy się
powiedzieć jej
prawdę o sobie?

Kristen Proby

Uciekaj ze mną

Kristen Proby

Przekład
MAGDALENA UFLAND
EWA RATAJCZYK

Korekta
Barbara Cywińska

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce
© Zbigniew Foniok

Tytuł oryginału
Come Away With Me

COME AWAY WITH ME by Kristen Proby.
Copyright © 2012 by Kristen Proby.
Published by arrangement with the Author.
All rights reserved.

For the Polish edition
Copyright © 2014 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-5228-5

Warszawa 2014. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63
tel. 620 40 13, 620 81 62

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA
juras@evbox.pl

Mojej mamie, Gail Holien.
Dziękuję Ci za zaszczepienie miłości do czytania
dobrych historii miłosnych i za to,
że jesteś najlepszą kobietą na świecie.
Kocham Cię, mamo.

Rozdział 1

Poranne światło jest dziś idealne. Podnoszę swojego canona do twarzy i naciskam migawkę. Klik. Cieśnina Puget jest oblana kolorami; róż, żółć i błękit. Niemal nie ma wiatru. Fale delikatnie obmywają cementową barierę u moich stóp. Zatracam się w roztaczającym się przede mną pięknym krajobrazie.

Klik.

Obracam się w lewo i widzę młodą parę, spacerującą po chodniku. Alki Beach jest niemal pusta, poza kilkoma zapaleńcami i porannymi ptaszkami jak ja. Młodzi ludzie oddalają się ode mnie. Kieruję aparat w stronę trzymającej się za rękę i uśmiechającej się pary. Klik. Robię najazd na sportowe buty mężczyzny i splecione dłonie i robię więcej fotek. Moje oko fotografa dostrzega romantyczną chwilę na plaży.

Wdycham słone powietrze i wpatruję się w cieśninę, gdzie na wodzie delikatnie unosi się łódź z czerwonymi masztami. Poranne promienie zaczynają ją oświetlać, więc unoszę aparat, żeby uchwycić ten niezwykły moment.

– Co robisz, do cholery?

Odwracam się na dźwięk rozdrażnionego głosu i wpatruję się w niebieskie oczy, które lśnią jak poranna woda. W bardzo, bardzo wkurzonej twarzy.

Wkurzonej to za mało powiedziane. Wściekłej twarzy.

– Słucham? – pytam cicho.

– Dlaczego do cholery nie zostawicie mnie w spokoju? – Niezwykle przystojny nieznajomy aż trzęsie się ze złości, więc instynktownie robię krok w tył. Marszczę czoło i czuję, że zaczyna mnie ogarniać wściekłość na jego zachowanie. Co robisz, do cholery?

– Nie przeszkadzałam ci – odpowiadam. Cieszę się, że mój głos, dzięki złości, która mnie opanowuje, jest dosyć zdecydowany, ale robię kolejny krok w tył. Najwyraźniej pan Piękne Niebieskie Oczy i Seksowna Twarz Greckiego Boga jest wariatem. Niestety gdy się cofam, on podchodzi bliżej. Panika, która mnie ogarnia, powoduje ścisk w brzuchu.

– Wiem, że mnie śledziłaś. Myślałaś, że nie zauważę? Dawaj aparat. – Gdy wysuwa dłoń ze smukłymi palcami, czuję, że szczęka mi opada. Przyciskam aparat do piersi i obejmuję go opiekuńczo.

– Nie. – Mój głos jest zaskakująco opanowany. Chcę rozejrzeć się dookoła, żeby znaleźć drogę ucieczki, ale nie mogę przestać wpatrywać się w oczy koloru morza.

Przełyka ślinę i mruży oczy. Zaczyna ciężko oddychać.

– Oddaj ten pieprzony aparat, to nie wzniosę oskarżenia o nękanie. Chcę tylko zdjęcia – mówi ciszej, lecz niemniej groźnie.

– Nie dam ci moich zdjęć! – Kim u diabła jest ten koleś?! Odwracam się, żeby uciec, ale łapie moje ramię. Znów widzę jego twarz i rękę, która chce zabrać aparat. Zaczynam krzyczeć, nie mogąc uwierzyć, że zostałam napadnięta praktycznie pod drzwiami

własnego domu. Puszcza mnie i kładzie ręce na kolanach. Kręci głową. Zauważam, że jego ręce też drżą.

Jasna cholera.

Robię kolejny krok do tyłu, gotowa do ucieczki, ale mężczyzna unosi dłoń i mówi:

– Czekaj.

Powinnam zacząć biec. I to szybko. Zadzwonić na policję, żeby aresztowali go za napaść. Ale stoję jak wmurowana. Mój oddech zaczyna się uspokajać, a przerażenie znikać. Z jakiegoś powodu wiem, że mnie nie skrzywdzi.

Tak, jestem pewna, że ofiary zabójcy znad Green River pewnie też tak myślały.

– Wszystko w porządku? – pytam lekko zachrypniętym głosem. Uświadamiam sobie, że nadal przyciskam aparat do ciała, więc rozluźniam ręce i je opuszczam. Gdy tylko widzi, co robię, podnosi głowę.

– Nie rób mi pieprzonych zdjęć. – Jego głos jest cichy i opanowany, lecz jego ciało nadal się trzęsie, jakby przebiegł maraton.

– Okej, okej. Nie zamierzam robić zdjęć. Nałożę tylko osłonę na obiektyw. – Robię, co powiedziałam, nie spuszczając wzroku z mężczyzny, który uważnie obserwuje moje dłonie.

Jezu.

Bierze głęboki wdech i kręci głową, a ja mam okazję przyjrzeć mu się spokojnie. Łał! Piękna twarz z lekkim zarostem, wyrzeźbione rysy i te jasne, niebieskie oczy. Ma zmierzwione blond włosy. Jest wysoki, znacznie wyższy niż moje metr sześćdziesiąt siedem, szczupły i postawny. Ma na sobie niebieskie dżinsy i czarną koszulkę, które doskonale podkreślają jego ciało.

Cholera. Wspaniale wyglądałby nago. Jak na ironię, z chęcią zrobiłabym mu zdjęcia.

Kiedy patrzy mi prosto w oczy, mam dziwne wrażenie, że skądś go znam, ale przelotna myśl znika, gdy tylko mężczyzna się odzywa.

– Proszę, oddaj mi ten aparat.

On tak serio?! Nadal chce mnie okraść?

Prycham i wreszcie odrywam od niego wzrok. Patrzę na błękitne niebo i z niedowierzaniem kręcę głową. Zamykam oczy, a następnie spoglądam na niego i widzę, że wpatruje się we mnie uważnie.

– Nie dostaniesz mojego aparatu – mówię, uśmiechając się do siebie.

Mężczyzna przechyla głowę na bok i ponownie mruży oczy. Jego seksowne spojrzenie powoduje ścisk mięśni w podbrzuszu. W myślach karcę sama siebie. Nie podniecaj się widokiem seksownego, porannego rabusia!

– Nie dostaniesz mojego aparatu. Za kogo do cholery się uważasz?! – mówię głośniej dumna z siebie.

– Wiesz, kim jestem.

Jego odpowiedź zaskakuje mnie. Mrużę oczy, wpatrując się w mężczyznę, i znów mam dziwne przeczucie, że powinnam go znać, ale sfrustrowana kręcę głową.

– Nie, nie wiem.

Unosi brwi, kładzie ręce na szczupłych biodrach i uśmiecha się, pokazując idealnie białe zęby. Jednak w jego oczach nie widzę radości.

– Daj spokój, kochanie. Nie grajmy w te gierki. Albo dajesz mi ten aparat, albo kasujesz zdjęcia i się rozchodzimy.

Dlaczego chce moje zdjęcia? Nagle uświadamiam sobie, że musi być przekonany, że to jemu robiłam zdjęcia.

– Nie mam żadnego twojego zdjęcia, kochanie – odpowiadam.

Ponownie mruży oczy, a uśmiech znika z jego twarzy. Nie wierzy mi.

Robię krok do przodu. Patrzę głęboko w jego rozszerzające się ze zdziwienia niebieskie oczy i mówię bardzo wyraźnie.

– Nie. Mam. Żadnego. Twojego. Zdjęcia. Na. Swoim. Aparacie. Nie zajmuję się portretami. – Czuję, że się rumienię, więc na chwilę spuszczam wzrok.

– W takim razie co fotografowałaś? – Tym razem pyta cicho, z widocznym zdezorientowaniem na twarzy.

– Wodę, łodzie. – Wskazuję na roztaczającą się przed nami cieśninę.

– Widziałem, jak kierujesz aparat w moim kierunku, kiedy siedziałem na tamtej ławce. – Wskazuje na ławkę, obok której przechodziła zakochana para. Gdy unoszę aparat, widzę, że spina mięśnie, ale ignoruję jego reakcję i zaczynam przeglądać zdjęcia, aż znajduję to, o które mi chodzi. Podchodzę do niego i staję obok. Gdy moje ramię niemal dotyka jego, czuję ciepło emanujące z seksownego ciała. Zmuszam się, aby to zignorować.

– Proszę, to są zdjęcia, które zrobiłam. – Przysuwam do niego wyświetlacz i pokazuję mu wszystkie zdjęcia pary. – Chcesz też zobaczyć pozostałe zdjęcia, które zrobiłam?

– Tak – szepcze.

Pokazuję mu kolejne zdjęcia przedstawiające wodę, niebo, łodzie i góry. Nie mogę się powstrzymać i wdycham jego czysty zapach, gdy uważnie przygląda się zdjęciom. Analizuje każde z nich, ciągnąc dolną wargę kciukiem i palcem wskazującym. Przez cały czas marszczy czoło.

Słodki Jezu, ależ on cudownie pachnie.

Rano zrobiłam ponad dwieście zdjęć, więc wyświetlenie ich wszystkich zajmuje mi kilka minut. Kiedy kończę, patrzy na mnie, a w jego oczach widzę zakłopotanie. Nie jestem pewna, ale wygląda, jakby był smutny.

Gdy się uśmiecha, moje serce zaczyna szybciej bić. Powalający, przeganiający smutek uśmiech mógłby roztopić lodowce. Zakończyć wojny. Rozwiązać problem zadłużenia krajowego.

– Przepraszam.

– I dobrze. – Wyłączam aparat i odchodzę od mężczyzny.

– Słuchaj, naprawdę przepraszam.

– Musisz być strasznie zadufany, jeśli uważasz, że każdy człowiek z aparatem robi ci zdjęcia. – Idę dalej, a mężczyzna oczywiście dogania mnie.

Dlaczego wciąż tu jest?

Odchrząkuje.

– Czy mogę poznać twoje imię?

– Nie – odpowiadam.

– Dlaczego? – Jest zdezorientowany.

Cholera, sama jestem zdezorientowana.

– Nie podaję swojego imienia rabusiom.

– Rabusiom?! – Zatrzymuje się w pół kroku i chwyta mój łokieć, żeby mnie zatrzymać. Patrzę na jego rękę i podnoszę wzrok. Wpatruję się w niego intensywnie.

– Puszczaj mnie. – Natychmiast to robi.

– Nie jestem rabusiem.

– Próbowałeś ukraść mój aparat. Jak to nazwiesz? – Zaczynam iść, zdając sobie sprawę, że mój dom jest w przeciwnym kierunku. Cholera.

– Słuchaj, nie jestem rabusiem. Możesz się na chwilę zatrzymać? – Staje i pociera twarz rękami. Patrzy na mnie. Kładę ręce na biodrach, wpatruję się w niego, a z szyi zwisa mi aparat.

– Nie wiem, kim jesteś – mówię najbardziej rzeczowym głosem, na jaki mnie stać.

– Najwyraźniej – odpowiada z lekkim uśmiechem. Nie jestem w stanie powstrzymać ścisku w żołądku w nadziei, że znów pośle mi szeroki uśmiech. Fakt, że go nie znam, zdaje się go rozbawiać, mnie natomiast wkurza.

– Dlaczego się śmiejesz? – Uśmiecham się do niego.

Przygląda się mi od stóp do głów. Patrzy na moje ciemne włosy, związane dziś w niedbały kok, czerwoną koszulkę, która opina piersi, kształtne biodra i uda, i wraca niebieskimi oczami do mojej twarzy. Gdy uśmiecha się szeroko, wstrzymuję oddech.

Łał.

– Luke. – Wyciąga do mnie rękę. Patrzę na nią, nie w pełni mu ufając, i podaję swoją dłoń. Unosi brew, niemal rzucając mi wyzwanie. Czuję, że moją drobną dłoń obejmuje wielka, silna ręka, która mnie ściska.

– Natalie.

– Natalie – powoli powtarza moje imię. Gdy spogląda na moje usta, zaczynam przygryzać dolną wargę. Bierze głęboki wdech i znów patrzy mi w oczy.

Cholera, jest przystojny. Wyciągam rękę z jego uścisku i spuszczam wzrok. Nie wiem, co powiedzieć, i nie mam pojęcia, dlaczego nadal przed nim stoję.

– Ja… muszę iść. – Ze zdenerwowania z trudem składam zdanie. – To było… interesujące spotkanie, Luke. – Zaczynam iść do domu, ale mnie dogania.

– Poczekaj, nie odchodź. – Przeczesuje ręką zmierzwione blond włosy. – Naprawdę przepraszam za wszystko. Pozwól, że ci to wynagrodzę. Śniadanie?

Lekko marszczy czoło, jakby nie planował tego powiedzieć, a potem patrzy na mnie z nadzieją.

Nie zgadzaj się, Nat. Idź do domu. Wracaj do łóżka. Mmm… do łóżka z Lukiem… Nasze spocone ciała, pogniecione prześcieradła, jego głowa między moimi nogi, moje ciało wije się, gdy dochodzę…

Stop!

Kręcę głową, próbując zapomnieć o fantazjach.

– Nie, dziękuję – mówię. – Powinnam już pójść.

– Mąż czeka w domu? – pyta, spoglądając na mój pozbawiony obrączki palec.

– No, nie.

– Chłopak?

Lekko się uśmiecham.

– Nie.

Rozluźnia twarz.

– Dziewczyna?

Nie mogę opanować śmiechu.

– Nie.

– To dobrze. – Ponownie posyła mi szeroki uśmiech. Pragnę zgodzić się na propozycję przystojnego nieznajomego, ale mój zdrowy rozsądek przypomina mi, że to niebezpieczne. Nie znam go i mimo że jest nieziemsko przystojny, nadal jest nieznajomym.

Doskonale wiem o niebezpieczeństwie, które może grozić ze strony nieznajomego. Więc ignoruję pulsowanie między nogami, uśmiecham się lekko i mówię grzecznie, ale stanowczo:

– Dzięki. Miłego dnia, Luke.

Oczywiście mój grzeczny i stanowczy głos, przypomina chrapliwy szept.

Cholera.

Gdy odchodzę, słyszę, jak mruczy:

– Miłego dnia, Natalie.

Idę szybko do domu, czując wzrok Luke'a na swoich pośladkach, których nie powstydziłaby się Kardashianka. Dlaczego nie założyłam dłuższej koszuli? Moje serce wali i jedyne, czego chcę, to poczuć się bezpiecznie w domu. Bezpieczna od seksownych rabusiów. Moje ciało od dawno nie zareagowało tak mocno na żadnego mężczyznę. Przyznaję przed sobą, że to fajne uczucie, ale Luke jest zbyt… niesamowity.

Zamykam drzwi wejściowe, a następnie idę do kuchni kierowana cudownym zapachem. Jules robi śniadanie!

– Hej, Nat, udało się zrobić jakieś dobre zdjęcia? – Ku mojemu zadowoleniu moja najlepsza kumpela, Jules, przewraca na patelni naleśniki, a z piekarnika dobiega mnie zapach skwierczącego boczku. Burczy mi w żołądku, kiedy kładę aparat na blacie i przysuwam taboret.

– Tak, to był dobry poranek – odpowiadam. Zastanawiam się, czy powinnam wspomnieć o Luke'u. Jules jest romantyczką i pewnie od razu zacznie planować mi ślub, ale jest też jedyną osobą, której się zwierzam. Wiec czemu nie? – Zrobiłam kilka dobrych fotek. Prawie zostałam okradziona… czyli dosyć typowy poranek.

Uśmiecham się do siebie, gdy zaskoczona Jules się obraca i upuszcza naleśnika na podłogę.

– Co? Wszystko w porządku?

– Tak, nic mi się nie stało – mówię z lekkim prychnięciem. – Jakiś koleś wkurzył się, że mogłam mu zrobić zdjęcie. – Opisuję jej moje spotkanie, a Jules uśmiecha się słodko, kiedy kończę.

– Wygląda na to, że cię lubi, kochana.

Prycham.

– To nie ma znaczenia. Jakiś przypadkowy facet.

Jules wznosi oczy i wraca do naleśników.

– Może to tylko jakiś przypadkowy facet, ale jeśli jest tak przystojny, jak mówisz, powinnaś była pójść z nim na śniadanie.

Patrzę na nią z niezadowoloną miną.

– Śniadanie z rabusiem przystojniakiem? – pytam z niedowierzaniem.

– Proszę, nie dramatyzuj. – Jules przewraca boczek w piekarniku, a następnie nalewa ciasto naleśnikowe na patelnię. – Z tego co mówisz, wydaje się całkiem, całkiem.

– Tak, kiedy nie usiłował ukraść mojego nieprzyzwoicie drogiego aparatu, zachowywał się jak prawdziwy dżentelmen.

Jules zaczyna się śmiać, a ja po chwili do niej dołączam.

– Jakie masz plany na dziś?

Zadowolona ze zmiany tematu, podchodzę do kuchenki, żeby nałożyć na talerz pyszne jedzenie.

– W południe mam sesję, a potem muszę zająć się kilkoma dostawami. A po śniadaniu muszę spróbować się zdrzemnąć.

– Nie możesz po prostu zasnąć? – pyta Jules.

Kręcę głową. Zawsze z trudem zasypiam.

Siadam na stołku i przygryzam boczek. Jules dołącza do mnie.

– A ty co dziś porabiasz?

– Skoro jest wtorek, to chyba pójdę dziś do pracy. – Jules odnosi duże sukcesy jako bankier inwestycyjny w centrum Seattle. Jestem niezwykle dumna z mojej najlepszej przyjaciółki. Jest niezwykle inteligentna, piękna i odnosi sukcesy.

– Trzeba jakoś zarabiać. – Pożeram pyszne naleśniki, a następnie opłukuję talerze i wkładam je do zmywarki.

– Zajmę się tym. – Jules wchodzi do kuchni, ale przeganiam ją ręką.

– Nie, ty gotowałaś. Zajmę się tym. Idź do pracy.

– Dzięki! Życzę ciekawej sesji. – Znacząco porusza brwiami i kieruje się do garażu.

– Miłego dnia w biurze, kochana! – wołam za nią, na co obie chichoczemy.

Wchodzę po schodach do sypialni i rozbieram się do naga. Naprawdę muszę się wyspać. Moi klienci dużo mi płacą, żebym wykonała ciekawą, piękną sesję zdjęciową, ale muszę być wypoczęta.

Mój pokój jest duży. Okna sięgają od podłogi do sufitu. To jedyne pomieszczenie w domu, w którym znajdują się różowe elementy. Uwielbiam miękką, różową kołdrę i różowe poduszki. Rama łóżka jest prosta, ale zagłówek zrobiłam ze drzwi starej stodoły, nadając pokojowi rustykalnej nuty.

Opadam na potężne łóżko, zakrywam nagie ciało miękką pościelą i wpatruję się w roztaczający się za oknem ocean. Uwielbiam ten dom. Nie chcę się stąd wyprowadzać. Nigdy. Sam widok jest bezcenny. Szafirowoniebieskie wody uspokajają mnie, a moje powieki robią się ciężkie. Myślę o intensywnie niebieskich oczach i zabójczym uśmiechu i zasypiam.

Rozdział 2

Dostarczam oprawione zdjęcia kwiatów i plaży do restauracji i sklepów wzdłuż Alki Beach.

– Dzień dobry, pani Henderson. – Uśmiecham się do siwej, pulchnej kobiety, która stoi za ladą Gifts Galore, jednego z moich ulubionych sklepów z bibelotami. Z radością zauważam, że moje dzieła wiszą za kasą. Sklepowe regały uginają się od bibelotów, biżuterii i rękodzieła. Lubię tu przychodzić.

– Cześć, Natalie! Widzę, że masz coś dla mnie! – Uśmiecha się i wychodzi zza lady, żeby mnie objąć.

– Zgadza się. Mam nadzieję, że ci się spodobają.

– Z pewnością. Tych, które przyniosłaś mi w zeszłym tygodniu, już prawie nie ma. Stałaś się popularną młodą artystką. – Pani Henderson zaczyna przeglądać moją prace, ochając i achając, a gdy mówi, że weźmie wszystko, co dziś przyniosłam, rozpiera mnie duma.

Rozmawiamy przy ladzie, kiedy pani Henderson wypisuje czek za zeszłotygodniową sprzedaż. Odwracam się, żeby wyjść, ale wpadam na umięśniony tors.

– Och, przepraszam… – Robię krok do tyłu i podnoszę wzrok. O cholera.

– Cześć, Natalie. – Luke wpatruje się we mnie z lekkim uśmiechem. Wygląda na odrobinę zaskoczonego, szczęśliwego i po prostu… O mój Boże.

– Cześć, Luke. – Mój głos znów jest chrapliwy, za co się karcę w myślach.

Pani Henderson idzie na tyły sklepu, aby doradzić klientowi, zostawiając mnie i Luke'a samych. Wpatruję się w swoje sandały, przypominając sobie, że muszę zrobić pedicure.

Co mam powiedzieć?

– Widzę, że jesteś artystką. – Luke spogląda na moje oprawione zdjęcia, które nadal leżą na ladzie.

– Tak. – Podążam za jego wzrokiem. – Sprzedaję swoje prace w lokalnych sklepach.

Gdy uśmiecha się, znów czuję ścisk w brzuchu.

– Co tu robisz? Nie wyglądasz na osobę, która chodzi do takich sklepów.

– Szukam prezentu urodzinowego dla siostry. – Zaczyna przeglądać moje zdjęcia. – Te byłyby idealne. Właśnie kupiła nowe mieszkanie. Które byś zaproponowała? – Spogląda na mnie, więc nie mam wyboru, jak tylko podejść do niego i razem przejrzeć ponad dwadzieścia zdjęć.

– Woli kwiaty czy krajobrazy? – pytam.

– Hm. – Przełyka ślinę. Czy to ja tak na niego działam? Pochylam się trochę bliżej niego, udając, że przyglądam się uważnie zdjęciom. Słyszę, jak nabiera powietrza. – Pewnie kwiaty.

– W takim razie wybrałabym te. – Uśmiecham się do siebie, ciesząc się jego bliskością.

Wybieram cztery zdjęcia różnokolorowych kwiatów i układam je przy sobie, tworząc z nich kształt kwadratu.

– Idealne. – Gdy na jego twarzy pojawia się uśmiech, nie mogę się powstrzymać i też się uśmiecham. – Jesteś bardzo utalentowana.

Komplement na chwilę mnie zaskakuje i czuję, że zaczynam się rumienić.

– Dziękuję.

Luke płaci pani Henderson, a następnie, gdy wychodzę ze sklepu i idę do samochodu, idzie za mną.

– Dokąd idziesz? – pyta, gdy mnie dogania.

– To była moja ostatnia dostawa, więc do domu.

– Albo – mówi nonszalancko – mógłbym cię zabrać na kawę.

Z podekscytowania ściska mnie w żołądku. Nadal jest zainteresowany! A ja? Może jest mordercą z siekierą albo coś gorszego.

– Happy hour? – Nie poddaje się.

Uśmiecham się i odwracam od niego wzrok, nadal idąc w kierunku samochodu.

– Może obiad? Albo mogę ci kupić lody? – Wolną ręką przeczesuje włosy, a ja staram się uspokoić.

Spotkanie w miejscu publicznym powinno być bezpieczne, więc zanim się zastanowię nad tym, słyszę, jak mówię:

– Chodźmy na drinka. Ulicę dalej jest bar, gdzie mają dobrą ofertę happy hour.

– Prowadź! – Cholera, zrobiłabym wszystko dla tego uśmiechu.

– Nie będzie ci wygodniej włożyć zdjęcia dla siostry do samochodu?

– Jestem pieszo. – Wzrusza ramionami.

– Wrzuć je do mojego. – Otwieram bagażnik swojego lexusa SUV-a.

– Niezły samochód – mówi z zaskoczeniem. Unosi brwi i spogląda na mnie.

– Dzięki. – Zamykam samochód i zaczynamy iść chodnikiem.

Luke wyjmuje zawieszone na miękkiej, białej koszuli okulary i zakłada je. Rozgląda się wokoło, jakby chciał się upewnić, że nikt go nie obserwuje. Nie podoba mi się to. Jeśli nie chce, żeby ktoś go zobaczył w moim towarzystwie, po co mnie zaprosił?

Gdy otwiera drzwi mojego ulubionego baru i wchodzę do chłodnego środka, nie mogąc przestać o tym myśleć.

– Cześć! Witamy w Celtic Swell. – Młoda kelnerka uśmiecha się do nas, zwracając szczególną uwagę na Luke’a, na co w myślach wznoszę oczy. – Mamy dziś piękny dzień – kontynuuje. – Chcecie usiąść w środku czy na zewnątrz?

Spoglądam na Luke’a, który bez żadnych konsultacji ze mną, mówi:

– W środku.

– Jasne, za mną, przystojniaku. – Mruga do Luke’a, ignorując mnie, i prowadzi nas do loży na tyłach baru.

Gdy siadamy, panna Flirciara wskazuje na ofertę happy hour, która dumnie leży na blacie, następnie uśmiecha się szeroko do Luke’a i zostawia nas samych.

– Krępuje cię moje towarzystwo? – Jestem zdecydowana, żeby dotrzeć do sedna sprawy.

Luke wzdycha i zdejmuje okulary, odsłaniając duże niebieskie oczy. Wygląda na

przerażonego. Ścisk w brzuchu powoli ustępuje.

– Nie! Nie, Natalie, ani trochę. W rzeczywistości jestem zachwycony, że mogę spędzić z tobą czas. – Sprawia wrażenie szczerego. – Dlaczego pytasz?

– No cóż… – Z wdzięcznością wypijam łyk wody, którą kelnerka postawiła przede mną. – Po prostu wydajesz się…

– Jaki?

– Tajemniczy. – To najlepsze, co mogę wymyślić. Cholera, dlaczego jego obecność tak mnie denerwuje?

– Cieszę się, że jestem tu z tobą, ale po prostu… – Kręci głową i przeczesuje dłonią swoje piękne włosy. – Jestem zamknięty w sobie, Natalie. – Szybko wydycha powietrze i zamyka oczy, jakby prowadził jakiś wewnętrzny dialog. Po chwili spogląda na mnie.

– Nic się nie stało. – Podnoszę ręce w geście poddania. – Tylko pytam. Spokojnie.

Uśmiecham się i biorę menu, zanim coś powie. Jego zmienne nastroje i przyczyny takiego zachowania to nie moja sprawa. Po prostu umówiliśmy się na drinka. Nie ma co się angażować.

Uśmiecha się do mnie. Nadejście kelnerki Flirciary ratuje mnie od konieczności prowadzenia dalszej rozmowy.

Luke unosi brwi w moim kierunku.

– Na co ma pani ochotę?

– Margarita z lodem, bez soli, z dodatkową limonką. – Unoszę brwi, kiedy policzki kelnerki czerwienieją, i zaczyna zaciekle skrobać w notatniku. Luke jest przystojny, wiec nie winię jej, że zwraca na niego uwagę, lecz czuję, że budzą się we mnie pierwotne instynkty, które każą mi wydrapać jej brązowe oczy.

A przecież nie jest mój.

Luke chichocze.

– Dla mnie to samo.

– Pewnie. Coś jeszcze? – pyta Luke’a, ostentacyjnie mnie ignorując. Lecz gdy ledwie na nią zerka, uśmiecham się do siebie.

– Nie, dzięki – mruczy.

– Po dzisiejszym dniu zasługuję na margaritę. – Biorę łyk wody.

– A jaki to był dzień? – Luke pochyla się. Cudownie… Wygląda na szczerze zainteresowanego.

– No cóż. – Odsuwam się i spoglądam na sufit, jakbym była pogrążona w myślach. – Pomyślmy. W nocy nie mogłam spać, więc postanowiłam pójść na poranny spacer, żeby trochę popracować. W pewnym momencie niemal mnie okradziono. – Spoglądam na niego z udawanym przerażeniem. Luke wybucha szczerym śmiechem, na co znów czuję ścisk w podbrzuszu. Jezu, jaki on jest przystojny!

– A potem…?

– A potem, po odważnej ucieczce… – Uśmiecham się do niego, wywołując szeroki uśmiech na jego twarzy. – Poszłam do domu, zjadłam śniadanie z moją współlokatorką, później chwilę się zdrzemnęłam.

– Chciałbym to zobaczyć. – Mruży oczy i czuję, że się rumienię.

– Chciałbyś mnie zobaczyć, jak jem śniadanie ze swoją współlokatorką?

– Nie, mądralo, chciałbym zobaczyć, jak śpisz.

– Jestem pewna, że nie ma w tym niczego ekscytującego. – Dziękuję kelnerce za drinka i biorę duży łyk. O, jak dobrze.

– A kiedy się obudziłaś?

– Naprawdę chcesz wiedzieć, jak wyglądał mój dzień?

– Tak, słucham. – Gdy Luke pije swojego drinka, obserwuję jak jego usta obejmują słomkę. O mój Boże.

– Hm… – Kaszlę. Luke uśmiecha się na to, jak na niego reaguję. – W południe miałam sesję zdjęciową, która trwała około dwóch godzin. Potem rozwoziłam towar po okolicznych sklepach i wpadłam na przystojnego rabusia, z którym z przyjemnością piję teraz drinka.

– Podoba mi się ta ostatnia część.

Och.

– A co pan dziś robił? – pytam i kładę łokcie na stole. Jestem zadowolona, że udało mi się zmienić temat rozmowy na niego.

– Tak się złożyło, że wczoraj też nie mogłem spać, więc wstałem wcześnie, żeby pójść na spacer i popatrzeć na wodę. – Milknie, żeby napić się margarity.

– Mmm hm…

– Potem zrobiłem z siebie idiotę przed niesamowicie seksowną i piękną kobietą.

Wzdycham i przygryzam wargę. Seksowną i piękną? Łał.

Wzrok Luke'a spoczywa na moich ustach.

– Czy przebaczyła ci idiotyczne zachowanie? – Mój głos znów jest chrapliwy.

– Nie jestem pewien. Mam nadzieję, że tak.

– Co potem robiłeś?

– Poszedłem do domu, żeby poczytać.

– Co czytałeś? – Mmm, ta margarita jest pyszna.

Luke marszczy brwi i lekko wzrusza ramionami.

– Takie tam do pracy.

– O? Czym się zajmujesz? – Wskazuję pannie Flirciarze, że chcę dolewkę, i spoglądam pytająco na Luke'a. Skinieniem głowy pokazuje, że też chce dolewkę.

– Dlaczego chcesz wiedzieć? – szepcze i nagle jego twarz szarzeje. Co do cholery? Czy naprawdę jest seryjnym mordercą? Szpiegiem? A może bezrobotnym, któremu marzy się kariera żigolaka? Odrzucam ostatnią możliwość, ponieważ gdyby nie miał pracy, nie byłoby go stać na mieszkanie w tej okolicy.

– No to teraz jestem zaintrygowana. – Pochylam się do przodu. Wygląda na tak skrępowanego, że postanawiam pomóc mu wybrnąć z trudnej sytuacji. – Ale oczywiście to nie moja sprawa. Zatem czytasz?

Luke wyraźnie się rozluźnia, ale jestem nieco zawiedziona, że nie chce mi powiedzieć, czym się zajmuje.

– Ucinam też drzemki.

Uśmiecham się i spoglądam na niego od stóp do głów.

– Ach, być muchą na twojej ścianie.

Niemal zapomniałam, ile radości niesie flirtowanie!

Oboje zaczynamy się śmiać.

– Potem poszedłem kupić prezent urodzinowy dla siostry i znalazłem coś idealnego.

– Ach? Cóż to było? – Przechylam głowę na bok, rozkoszując się flirtowaniem, i popijam pysznego drinka.

– Wyobraź sobie, że lokalna, bardzo utalentowana, artystka robi piękne zdjęcia, a ja miałem szczęście i udało mi się dostać jej prace. – Wygląda, jakby był dumny, co mnie cieszy.

– Super. – Nie wiem, co powiedzieć.

– Czyli dzisiaj miałaś sesję zdjęciową? – Ooo… zmiana tematu.

– Tak. – Chyba będę potrzebowała kolejnej margarity, jeśli rozmowa zmierza tam, gdzie przeczuwam. Zamawiam u panny Flirciary drinka dla siebie i Luke'a.

Unosi brwi.

– Myślę, że nie robisz portretów.

– Dlaczego tak sądzisz? – pytam podejrzliwie.

– Bo to mi powiedziałaś dziś rano podczas naszego niecodziennego spotkania.

– Ach, tak. Nie zajmuję się tradycyjną fotografią portretową. – Kaszlę i spoglądam w kierunku baru, modląc się, żeby nie zadał kolejnego pytania. A kiedy je zadaje, krzywię się.

– Jakim rodzajem fotografii portretowej się zajmujesz? – Sprawia wrażenie zdezorientowanego.

Biorę głęboki oddech. Cholera.

– No cóż, różnie. Zależy od klienta. – Znów jestem zdenerwowana. Nie rozpowiadam na lewo i prawo, czym dokładnie się zajmuję. Większość ludzi jest zbyt krytyczna, a szczerze mówiąc, to nie ich sprawa, tylko moja i moich klientów.

– Spójrz na mnie – mówi cicho i poważnie. W jego głosie nie słyszę już radosnego tonu. Cholera. Patrzę mu w oczy i z trudem przełykam ślinę. – Możesz mi powiedzieć, Natalie.

Boże, on jest taki… seksowny. I miły. Czy to możliwe?

– Może pewnego dnia. Wtedy, kiedy ty mi powiesz, czym się zajmujesz. – Uśmiecham się z zadowoleniem i kopię go pod stołem, na co jego nastrój natychmiast się poprawia.

– Więc będzie pewien dzień.

Och, mam nadzieję, że tak!

– Jeśli dobrze to rozegrasz.

– Lubisz się droczyć, prawda?

– Nawet nie wiesz, jak bardzo, Luke.

– Chciałbym się dowiedzieć, Natalie. – Znów spogląda na mnie poważnie, na co mnie skręca.

– Czaruś z ciebie, prawda?

Na jego twarzy pojawia się szeroki, cudowny uśmiech. Z zadowoleniem kończę trzeciego drinka. Zaczyna mi się kręcić w głowie, więc wiem, że powinnam przystopować z alkoholem.

– Kolejny drink. – Luke zaczyna wołać pannę Flirciarę, ale kręcę głową.

– Wrócę do wody.

– Oczywiście. Więcej wody dla mojej przyjaciółki i dla mnie. – Nazbyt przyjazna kelnerka wolnym krokiem oddala się od naszego stolika, celowo kołysząc biodrami, żeby zwrócić na siebie uwagę Luke'a. Lecz on wpatruje się we mnie i ignoruje kelnerkę.

– Jakie lubisz filmy?

Co? Czy zaprasza mnie do kina?

– Właściwie nie oglądam filmów.

Przechyla swoją piękną głowę na bok i spogląda na mnie, jakbym powiedziała, że gruszki rosną na wierzbie.

– Naprawdę?!

– Nie mam dużo wolnego czasu.

– Kto jest twoim ulubionym aktorem? – Uśmiecha się. Mam wrażenie, że to jakiś test, do którego nie jestem przygotowana.

– Szczerze mówiąc, nawet nie wiem, kto teraz jest na topie. – Opieram się o siedzenie, wydymam usta i zastanawiam się nad odpowiedzią. – Kiedy byłam nastolatką uwielbiałam Roberta Redforda. – Wzruszam ramionami.

Luke wygląda, jakby ktoś go kopnął w brzuch, a mnie ogarnia nieoczekiwane zakłopotanie. Po chwili na jego przystojnej twarzy pojawia się uśmiech, a jego oczy z rozbawieniem wpatrują się we mnie.

– Dlaczego? Jest chyba trochę za stary dla ciebie?

Chichoczę.

– Tak. Ale widziałam *Tacy byliśmy* z nim i Barbarą Streisand, kiedy miałam piętnaście lat i zakochałam się w Hubbellu. Był jak z marzenia. Teraz nie zwracam uwagi na filmy. Za dużo szajsu.

Luke się śmieje.

– Szajsu?

– Tak! Jeśli zobaczę jeszcze jeden zwiastun głupiego filmu z wampirami, to się zabiję. – Znów marszczy brwi, rozgląda się po barze i uważnie spogląda na mnie. – Co? Co takiego powiedziałam?

– Nic. Po prostu mnie bardzo zaskoczyłaś. Ile masz lat? Dwadzieścia trzy?

Dlaczego chce wiedzieć, ile mam lat?

– Dwadzieścia pięć. A ty?

– Dwadzieścia osiem.

– W takim razie jesteś stary. – Chichoczę.

– Cudownie się śmiejesz. – Jego oczy błyszczą szczęściem, a ja zapominam o nerwach i zdaję sobie sprawę, że lubię jego towarzystwo. Dobrze mi się z nim rozmawia.

Spoglądam na zegarek i z zaskoczeniem stwierdzam, że jest późno. Siedzimy tu od trzech godzin!

– Muszę iść. – Uśmiecham się do niego. – Zasiedzieliśmy się.

– Czas szybko leci, kiedy jesteś z piękną osobą. – Pochyla się i chwyta moją dłoń. Jestem pod jego urokiem. Mój wzrok skupia się na jego ustach, które oblizuje. Znów zaczyna mnie skręcać. Zanim zdołałam się zorientować, cofa rękę, zostawiając mnie sfrustrowaną brakiem jego dotyku.

– Mogłabym powiedzieć to samo. – Uśmiecham się szelmowsko i sięgam po rachunek.

– O nie. Ja stawiam. – Luke wyciąga czek z moich palców i wyjmuje portfel.

– Z radością zapłacę za swoje drinki.

Jestem zdumiona, że sprawia wrażenie złego. No nieźle.

– Nie.

– No dobrze. Dziękuję.

– Ależ nie ma za co. – Znów się uśmiecha.

Luke płaci rachunek i ruszamy do wyjścia. Pospiesznie zakłada okulary; widać, że obserwuje otaczające nas osoby. Moje serce zaczyna szybciej bić, gdy chwyta moją dłoń i zaczynamy iść w kierunku mojego samochodu.

Słońce zaczyna zachodzić. Spoglądam na olśniewające niebieskie wody zatoki, łódki i góry, i zaczynam żałować, że nie mam ze sobą aparatu. Spoglądam na Luke'a i jego spiętą szczękę; wpatruje się w chodnik, gdy idziemy szybkim krokiem.

– Hej, zwolnij. – Szarpię jego rękę i celowo zwalniam. – Śpieszy ci się, żeby się mnie pozbyć?

– Nie, wcale nie. – Znów rozgląda się dookoła, a po chwili uśmiecha się do mnie, zwalniając kroku.

– Zapowiada się piękny zachód słońca. Chcesz przejść się wzdłuż plaży? Obiecuję, żadnych zdjęć. – Podnoszę ręce, żeby pokazać, że nic nie mam.

Luke się uśmiecha i po raz kolejny rozgląda dookoła. Podążam za jego wzrokiem i widzę wiele osób, które korzystają z pięknego dnia, spacerując po Alki Beach. Luke kręci głową i przez chwilę wygląda na przygnębionego.

Kiedy zatrzymujemy się przy moim samochodzie, mam wrażenie, że patrzy na mnie, ale przez ciemne okulary nie jestem pewna.

– Nie lubię tłumów, Natalie. Mam fobię. – Ponownie kręci głową, przeczesuje ręką swoje seksowne włosy i puszcza moją dłoń.

– Nie ma sprawy. – Żal mi go i chcę go pocieszyć. Nigdy wcześniej nie chciałam pocieszyć żadnego mężczyzny. Nigdy wcześniej nie myślałam czule o żadnym mężczyźnie. Zawsze byli tylko miłą odskocznią lub moim najgorszym koszmarem. Dlatego nie rozumiem, dlaczego staję na placach i przysuwam dłoń do jego twarzy.

– Hej – mówię cicho. – Nie przejmuj się tym, Luke.

Pochyla się i bierze wydech. Kładzie swoją rękę na mojej i całuje moje knykcie.

O mój Boże.

– Chodź. – Celowo przerywam tę cudowną chwilę. Potrzebuję trochę przestrzeni. – Zawiozę cię do domu. – Szczęka Luke'a opada. – Nie pozwolę ci przeciskać się wśród tłumu, niosąc te cudowne zdjęcia. Wskakuj.

Posyła mi seksowny, olśniewający uśmiech i zajmuje miejsce pasażera.

Och Natalie, w co się pakujesz?

Rozdział 3

Dom Luke'a leży niedaleko wybrzeża i co zaskakujące, niecałe pół kilometra ode mnie. Wskazuje, żebym wjechała na podjazd. Przez bramę widzę jedynie długi podjazd; nigdzie śladu domu.

– Wbij kod 112774 – mówi.

– Łał, ufasz mi na tyle, żeby podać mi kod do bramy? – Zaczynam się przekomarzać, żeby ukryć zdenerwowanie przed pójściem do jego domu. Czy w ogóle ma zamiar zaprosić mnie do środka?

– Byłabyś zaskoczona, jak bardzo ci zaufałem, Natalie. – Patrzę na niego i zauważam, że marszczy czoło. – W zasadzie sam jestem zaskoczony.

Ignoruję jego słowa i przejeżdżam przez bramę. Skręcam w lewo i po chwili zastygam na widok pięknego, nowoczesnego domu. Nie jest wielki, raczej prosty, ale widok na cieśninę zapiera dech w piersiach. Dom jest dosyć nowy, ma prosty kształt i liczne ogromne okna. Fioletowe i niebieskie hortensje zdobią wejście domu, a przycięte krzewy otaczają podjazd.

– Łał, Luke, tu jest pięknie.

– Dziękuję. – W jego głosie znów słyszę dumę. To oczywiste, że kocha swój dom. Uśmiecham się do niego, w pełni rozumiejąc to uczucie.

Parkuję tak, że strona pasażera jest naprzeciwko drzwi wejściowych, i nie odpinam swojego pasa bezpieczeństwa. Luke zdążył wysiąść z samochodu, ale ku mojemu zdziwieniu obchodzi auto i otwiera moje drzwi.

– Zapraszam do środka. – Podaje mi rękę, lecz jej nie chwytam.

– Powinnam się zbierać…

– Naprawdę chciałbym, żebyś weszła do środka. – Znów posyła mi ten uroczy uśmiech, po którym zaczynam mięknąć. – Pokażę ci widok, jaki roztacza się z okien. Może zrobię obiad. To wszystko, przysięgam. – Jego oczy błyszczą figlarnie. Nie mogę mu się oprzeć.

Nie chcę mu się oprzeć.

– Nie będę ci w niczym przeszkadzała?

– Nie, jestem wolnym człowiekiem, Natalie. Chodź.

Gaszę silnik i chwytam jego rękę. Łał. Przez moje ciało przechodzi impuls elektryczny wzbudzony jego dotykiem, a moje oczy się rozszerzają. Przestaje się uśmiechać i zaczyna się intensywnie wpatrywać w moje oczy. Podnosi moją rękę do ust, zamyka za mną drzwi i prowadzi mnie do swoich drzwi, nie puszczając mnie, jakbym mogła w każdej chwili uciec.

Nie mogę powstrzymać wzroku, który wędruje ku jego dżinsom opinającym idealne pośladki. Natomiast biała koszulka doskonale podkreśla mięśnie ramion. Mam ochotę

przytulić się do niego i zatopić nos w jego plecach, wdychać jego zapach i całować cudowne ciało.

Tak seksowny wygląd powinien być karalny. Z pewnością dba o siebie. Nieoczekiwanie czuję, że jestem poza jego ligą. Jeśli jemu dam dziesięć punktów, to będę miała szczęście, jeśli załapię się na siedem… po wizycie w salonie piękności. No i jeszcze te moje biodra i wydatny tyłek, no i mały brzuszek, który nie chce zniknąć mimo ćwiczeń i jogi. Wiem, że nie jestem gruba, ale daleko mi do szczupłej sylwetki, jaką może się pochwalić Jules.

Do dzisiaj się tym nie przejmowałam.

Luke otwiera drzwi i odwraca się do mnie. Jego spojrzenie mówi mi, że nie zwraca uwagi na moje wady. Wydaje się akceptować to, co widzi, a we mnie rodzi się nadzieja.

– Witaj w moim domu, Natalie. Czuj się jak u siebie. – Idę za nim do środka i nie mogę powstrzymać uśmiechu na widok wnętrza. Salon jest ogromny, z niezwykle wysokim sufitem i jasnymi beżowymi ścianami. Tylna ściana jest przeszklona i wychodzi na cieśninę Puget. Duże meble, utrzymane w błękicie i bieli z dodatkiem zieleni, zachęcają, aby na nich usiąść i przez cały dzień wpatrywać się na roztaczające się widoki.

Przechadzam się po podłodze z ciemnego drewna, przypatrując się krajobrazowi za oknem. Słońce znajduje się nisko nad horyzontem, tuż nad górami, i oświetla lekko wzburzoną niebieską wodę, a piękne białe żaglowce z wdziękiem cumują przy wybrzeżu. Odwracam się i widzę, że Luke stoi po drugiej stronie pokoju i obserwuje mnie ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. Chciałabym przeczytać jego myśli.

– Coś się stało? – pytam i przyjmuję taką samą pozycję co on. Krzyżuję ręce, przez co rowek między piersiami staje się widoczny.

– Jesteś piękna, Natalie.

Och.

Opuszczam ramiona i otwieram usta, żeby coś powiedzieć, ale brak mi słów. Kręcę jedynie głową i spoglądam w prawo na jego wspaniałą kuchnię.

– Masz piękną kuchnię.

– Tak – stwierdza i zaczyna nieśpiesznie iść w moim kierunku. W jego oczach nie widzę radości, lecz pragnienie. Pragnie mnie.

Nie mogłabym się ruszyć, nawet jeśli bym chciała.

– Lubisz gotować? – Mówię cieńszym głosem niż zwykle. Zdenerwowanie powróciło. Zdenerwowanie, lecz nie strach. Zdecydowanie się go nie boję. Jestem jedynie trochę onieśmielona.

– Tak – znów przytakuje. Podchodzi do mnie, podnosi swoją dłoń z pięknymi, długimi palcami i przebiega nią po moim policzku. Z trudem przełykam ślinę, wpatrując się w jego niebieskie oczy.

– Nie chcesz rozmawiać o swojej kuchni? – szepczę.

– Nie – odpowiada cicho.

– Och. – Spoglądam na jego usta i po chwili z powrotem na oczy. – O czym chcesz rozmawiać?

– W ogóle nie chcę rozmawiać, Natalie. – Od kiedy szept może być tak seksowny? Mięśnie moich ud się napinają i zaczynam dyszeć. Jestem mokra i rozgrzana.

Luke obejmuje moją twarz, nie spuszczając ze mnie wzroku, jakby próbował przekazać jakieś głębokie przesłanie, a może pyta mnie o pozwolenie? Lekko odchylam głowę, na co powoli przysuwa swoje usta do moich. Po chwili zaczyna mnie czule i delikatnie całować. Unoszę ręce i chwytam jego przedramiona. Zaczyna pogłębiać pocałunek, zmuszając moje usta do otwarcia, i dotyka mój język swoim.

O Boże, jak on cudownie pachnie, a jego doskonałe usta są niczym narkotyk, któremu nie mogę się oprzeć. Przygryza kąciki moich ust, potem dolną wargę, a na koniec znów atakuje moje usta. Ściąga gumkę z moich kasztanowych włosów, które opadają na ramiona, i zanurza w nich dłonie.

– Jesteś. Niezwykle. Piękna. – Mruczy przy moich ustach między kolejnymi słodkimi pocałunkami. Jestem kompletnie odurzona. Przebiegam rękami po jego ramionach i zaczynam się bawić jego włosami.

O Boże, jak ten facet całuje!

Delikatnie obejmuje moją twarz i całuje moją szczękę, policzki i nos, a następnie składa pocałunek na moim czole i bierze głęboki oddech. Przesuwam rękami po jego barkach – cholera, jest umięśniony! – i seksownych ramionach. Jestem nieprzytomna z zachwytu.

I nie chcę, żeby przestał.

Gdy dochodzę do siebie, widzę, że Luke się odchyla, wciąż obejmując moją twarz, i łagodnie się uśmiecha.

– Pragnąłem tego przez cały dzień.

Nagle słyszę muzykę. Skąd dobiega? Zdaję sobie sprawę, że to mój telefon dzwoni w torebce, która nadal wisi na moim ramieniu. Odsuwam się od Luke'a, przerywając nasz dotyk, i przetrząsam torebkę w poszukiwaniu komórki. Jak nie znajdę jej szybko, Maroon 5 ucichnie. Gdy odbieram, na twarzy Luke'a pojawia się szeroki uśmiech.

– Cześć, Jules. – Bezgłośnie mówię mu, że to moja współlokatorka.

– Nat! Nie odpowiedziałaś na moje SMS-y. Wszystko w porządku? – Wznoszę wzrok na jej zirytowany ton.

– Tak. Przepraszam, nie widziałam, że pisałaś. Miałam telefon w torebce i nic nie słyszałam. – Robię kolejny krok do tyłu, starając się logicznie myśleć. Luke opiera ręce na swoich szczupłych bioder.

– Planujesz coś na kolację?

– Kolację?

Luke pochyla się i szepcze mi do ucha:

– Zrobię ci kolację. – Mruga do mnie – mruga! – a potem idzie do kuchni, zostawiając mnie samą.

– uhm, tak, mam plany. – Krzywię się, wiedząc, że Jules zaraz zacznie mnie wypytywać.

– Aha?! – Wiem, że jej idealnie wyskubane brwi się uniosły. Nie chcę rozmawiać z nią, kiedy Luke jest obok. Gdy słyszę muzykę Adele, odwracam się; Luke bawi się iPodem.

– Tak, coś mi wypadło. Dlaczego pytasz? Co się dzieje? – Luke krząta się i kuchni i szuka czegoś w lodówce, a ja mam wspaniały widok jego opięte pośladki. Jasna cholera.

– Chciałam, żebyś poszła ze mną na kolację ze znajomymi z pracy, ale jeśli masz inne

plany, spotkamy się później. – Chwila ciszy. – Czy to ten rabuś?

Wzdycham. Powiedzieć coś Jules!

– Może.

– Super! Baw się dobrze, uważaj na siebie i rób pełno zdjęć. Pa! – Rozłącza się. Nie mogę powstrzymać uśmiechu. Chciałabym mieć takie beztroskie podejście do życia jak moja przyjaciółka.

– Twoja współlokatorka, tak? – pyta Luke, nalewając nam po kieliszku białego wina. Biorę łyk i jestem mile zaskoczona jego owocową słodkością.

– Tak, sprawdzała co u mnie. – Siadam przy jasnoszarym blacie i przeglądam SMS-y. Mam trzy nowe wiadomości, wszystkie od Jules.

„Hej Nat, chcesz iść na kolację?"

„Nat? Włącz telefon!"

„Natalie, robię rezerwacje… kolacja?"

Ups. Odkładam iPhona na blat i biorę kolejny łyk wina. Luke patrzy na mnie uważnie.

– Przepraszam, to było nieuprzejme. – Uśmiecham się przepraszająco. – Martwiła się, ponieważ nie odpowiadałam na jej SMS-y.

Luke kręci głową.

– Zdecydowanie nie jesteś nieuprzejma, Natalie. Co sądzisz o sosie alfredo?

Uśmiecham się, słysząc jego flirtujący ton.

– Od dawna jestem zakochana w sosie alfredo.

– Naprawdę? – Śmieje się i wkłada zmierzwiony kosmyk moich włosów za ucho. – Ma szczęście ten sos alfredo.

Odwraca się ponownie i zaczyna wyjmować garnki, patelnie i składniki z szafek i lodówki. Jest taki… pewny siebie w kuchni.

Kiedy znów się odwraca i zaczyna wprowadzać porządek do chaosu, zauważa, że go obserwuję i posyła mi uśmiech.

– O czym myślisz?

– Jesteś bardzo pewny siebie w kuchni.

– Dziękuję. – Kłania się, rozśmieszając mnie tym.

– Kto cię nauczył gotować?

– Mama. – Kładzie garnek z wodą na palnik i zaczyna trzeć ser.

– W czym ci pomóc?

– Siedź i pięknie wyglądaj.

Rumienię się.

– Mówię serio. Chcę pomóc.

– Dobra, zetrzyj ser, a ja zajmę się kurczakiem.

Z zadowoleniem obchodzę wyspę i biorę tarkę do sera. Przyglądam się, jak Luke z łatwością porusza się w kuchni. Wkrótce pomieszczenie wypełnia się zapachem grillowanego kurczaka, wzmagając mój apetyt. Luke staje za mną i kładzie ramię dookoła mnie; sprawdza, jak mi idzie z serem, nie dotykając mnie.

Moja skóra płonie. Dotknij mnie! Przytul mnie! Lecz tego nie robi. Po chwili odchodzi, a moje ciało niemal drży z pragnienia.

Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek wcześniej czuła taki fizyczny pociąg do

mężczyzny. Trochę przerażające, ale zdecydowanie przyjemne.

– Dobra, myślę, że jedzenie jest prawie gotowe. Możesz odcedzić makaron? – Z chęcią pomagam, a Luke kończy przygotowywać sos. Mój żołądek zaczyna burczeć.

Mmm… seksowny facet, który umie gotować!

Luke wyciąga talerze, sztućce i serwetki.

– Zjedzmy na zewnątrz, podziwiając widoki.

– Świetny pomysł. – Uśmiecham się. Bierzemy jedzenie i wino, i kierujemy się na zewnątrz. Taras jest przepiękny. Ciepłe odcienie czerwieni i brązów, stół na sześć osób i ogromny grill ze stali nierdzewnej z kuchennym blatem, lodówką i zlewem.

Gdy siadamy, nie czuję zdenerwowania związanego z naszym wcześniejszym cudownym pocałunkiem; jestem po prostu głodna.

– Głodna? – pyta, czytając w moich myślach.

– Umieram z głodu!

– Pałaszuj.

Biorę gryza i zamykam oczy.

– Mmm… naprawdę dobre.

Wycieram usta serwetką i się śmieję. Oczy Luke'a tańczą, gdy bierze łyk wina.

– Cieszę się, że ci smakuje.

– Czyli… – Wkładam do ust kolejny kęs. – Twoja mama nauczyła cię gotować?

– Tak, zawsze mówiła, że jej dzieci muszą umieć się same nakarmić, gdy opuszczą rodzinne gniazdo. – Obserwuję, jak wbija widelec w kurczaka.

– Ile masz rodzeństwa?

– Brata i siostrę.

– Starsi, młodsi? – pytam. Boże, ten facet naprawdę potrafi gotować.

– Starsza siostra, młodszy brat.

– Czym się zajmują?

– Samantha, siostra, jest redaktorką w „Seattle Magazine". – Oczy Luke'a przepełnia duma. – Mark, mimo że ma wyższe wykształcenie, pracuje jako rybak na Alasce.

– Rozumiem, że nie pochwalasz jego wyboru? – Unoszę brew i biorę łyk wina.

– Wiesz, jest młody. Chyba lepiej, żeby się teraz wyszalał. – Luke wzrusza ramionami.

– A twoi rodzice? – Lubię słuchać, jak mówi o swojej rodzinie. Widać, że ich bardzo kocha.

– Mieszkają w Redmond. Tata pracuje w Microsofcie, a mama zajmuje się domem. – Spogląda na mój pusty talerz.

– Było pyszne, dziękuję. – Odchylam się na krześle i rozciągam nogi.

– Nie ma za co. – Wygląda niezwykle młodo, gdy nieśmiało się uśmiecha. – Chcesz dokładkę?

– O nie, najadłam się. – Głaszczę się po brzuchu i spoglądam na wodę. – Niesamowity widok.

– Zgadza się. – Patrzę na niego i widzę, że mi się przygląda. Moje policzki czerwienieją.

– Jesteś pochlebcą.

– Nietrudno cię komplementować.

Uśmiecham się.

Przechyla głowę na bok i podnosi do ust moją dłoń. Po raz pierwszy od czasu podniecającego pocałunku dotyka mnie. Wzdycham, czując ciepło jego dotyku.

– Jesteś bardzo piękna, Natalie. Dlaczego w to nie wierzysz?

Jestem oszołomiona. Nikt wcześniej nie pytał mnie o moje kompleksy, ponieważ przed nikim ich nie okazywałam. Wzruszam ramionami.

– Cieszę się, że tak uważasz.

Marszczy brwi na moją odpowiedź, ale nie naciska.

– Nie kłamię.

– Żałuję, że nie mam ze sobą aparatu. – Nie zdaję sobie sprawy, że powiedziałam to na głos, ale czuję, że się spiął.

– Dlaczego? – mówi beznamiętnie, ale jego oczy są zimne niczym lód.

– Widok jest niesamowity. – Wskazuję na wodę. – Zdjęcia na pewno byłyby piękne.

Rozluźnia się.

– Może pewnego dnia go uchwycisz.

– Znów mówimy o pewnym dniu. – Uśmiechamy się do siebie.

– Pewnego dnia. – Mówi ponownie. Sama perspektywa przyprawia mnie o zawrót głowy. Lekko drżę, gdy wiatr zaczyna wiać na tarasie. Słońce zaszło, a niebo zalało się fioletem i pomarańczą.

– Zimno ci? – pyta.

– Nie, w porządku.

– Jesteś pewna?

– Jest mi odrobinę zimno, ale nie chcę wracać do środka.

– Zaraz wracam. – Wstaje i zbiera brudne talerze.

– Hej, ja pozmywam. Ty gotowałeś.

– Bzdura. Jesteś moim gościem, Natalie. Poza tym mam gosposię, która zajmie się tym rano. Siadaj. – Rzuca mi zdecydowane spojrzenie i idzie do domu.

Lubi rządzić. Chyba mi się podoba. Nikt wcześniej nie miał czelności dyrygować mną. To całkiem zabawne.

Słyszę, że muzyka zmienia się z Adele na coś łagodniejszego i bluesowego. Po chwili Luke wraca z miękkim zielonym kocem i moim iPhone'em.

– Światełko miga w twoim telefonie. Pomyślałem, że będziesz chciała sprawdzić. – Podaje mi komórkę, ale zanim na nią zdążę spojrzeć, podaje mi rękę.

– Chodź ze mną

– Gdzie idziemy?

– Tam. – Wskazuje na luksusową kanapę na skraju tarasie. Chwytam jego rękę i daję się prowadzić. Gdy siadam, zanurzam się w miękkich poduszkach. Luke siada obok mnie i przykrywa nas kocem, a na koniec obejmuje mnie ramieniem.

– Szybki jesteś. – Patrzę w jego błękitne oczy, niepewna, czy jestem bezpieczna w jego ramionach, jednak chcę tu być.

– Tylko podziwiamy piękny widok, Natalie. – Gdy przyciąga mnie bliżej do siebie i obejmuje, pochylam się na jego ramieniu. Przypominam sobie, że w ręku mam telefon, więc wyciągam go spod koca, żeby przeczytać SMS-y, nie zadając sobie trudu, aby ukryć

ich treść przed Lukiem.

„Hej piękna, jakieś plany na dziś?”

To mój przyjaciel Grant. Od dłuższego czasu nie uprawialiśmy seksu, ale czasami, gdy jesteśmy pijani lub samotni, spotykamy się. Od tygodni się nie odzywał i oczywiście musi wysyłać SMS-a, kiedy jestem wtulona w ramionach seksownego mężczyzny.

Cholera, cholera, cholera. Luke napina mięśnie, siedząc obok mnie. Wzdrygam się, ale odpowiadam. Nie odsuwam telefonu z zasięgu jego wzroku. Nie mam nic do ukrycia.

„Tak, mam plany. Przykro mi”.

Luke nie rozluźnia się i wiem, że jest wściekły. Cholera.

Grant niemal natychmiast odpowiada.

„Jutro?”

„Niestety, Grant, nie jestem zainteresowana”.

„Dobra, na razie Nat”.

Wsuwam telefon do kieszeni i bez słowa kładę głowę na ramieniu Luke’a. Cóż miałabym powiedzieć? Wzdycha i mocniej mnie ściska. Na dłuższą chwilę zapada milczenie. Wreszcie spoglądam na niego.

– Wszystko w porządku?

– Tak, dlaczego pytasz?

– Hm, nie wiem. Tylko sprawdzam. – Ostatnie dwa słowa szepczę. Wydaje mi się, że jest na mnie zły, ale nie zrobiłam niczego złego. Powiedziałam facetowi, żeby się bujał!

Nagle porusza się i wyciąga z kieszeni swój iPhone.

– Jaki masz numer telefonu?

Spoglądam na jego twarz i widzę oczekujące spojrzenie. Podaję mu numer, który wbija w telefon.

– Jak masz na nazwisko?

– Conner. – Zapisuje moje dane w telefonie. Zamykam oczy i wdycham jego zapach, podczas gdy Luke nadal bawi się swoją komórką.

Słyszę dzwonek swojego telefonu.

Rozdział 4

Wyciągam telefon z kieszeni i wyjmuje go spod koca.

– O, popatrz, dostałam SMS. Ciekawe od kogo? – Trzepoczę rzęsami i słodko się uśmiecham.

Luke wybucha śmiechem.

– Może powinnaś sprawdzić.

– Och! Doskonały pomysł. – Chichoczę i przesuwam palcem po ekranie, żeby otworzyć wiadomość wysłaną z nieznanego numeru telefonu. Mam ochotę piszczeć jak nastolatka, ale tylko się uśmiecham i otwieram SMS.

„Cześć Natalie, zapisz ten numer. Będziesz go często widziała. Luke Williams"

Uśmiecham się do niego i zapisuję numer wraz z imieniem i nazwiskiem.

– Więc… – Uśmiech znika z jego twarzy. Luke znów wygląda poważnie. Biorę oddech i obracam się do niego, podwijając nogi pod kolana. Przygotowuję się na poważną rozmowę.

– Więc?

– Więc… – Patrzy na mnie nieufnie i na chwilę ogarnia mnie niepokój. – Kim jest Grant?

– Kolegą. – Wzruszam ramionami.

Unosi brwi.

– Natalie, to nie był SMS od zwykłego kolegi. Jestem facetem i umiem to rozpoznać.

Wzdrygam się i odwracam wzrok, żeby spojrzeć na ciemniejące wody cieśniny.

– Spójrz na mnie. – Mówi ostro, więc wracam wzrokiem do niego.

– To tylko kolega, Luke. W przeszłości coś nas łączyło, ale to było dawno temu.

– Jak dawno?

– Miesiące.

– Ile miesięcy?

– Od ubiegłej jesieni.

– Jest ktoś inny?

– Dlaczego cię to interesuje?

– Bo jesteś pierwszą kobietą, którą zaprosiłem do swojego domu, i jedyne, o czym myślę, to twoje piękne, nagie ciało, które chciałbym bez końca pieprzyć. Muszę wiedzieć, czy mam jakąś konkurencję. Nie lubię się dzielić, Natalie. – Mówi, ciężko oddychając. Jego oczy zapłonęły, piękne usta się rozchyliły, a ręce zacisnęły w pięści.

Otwieram usta, żeby coś powiedzieć, ale po chwili je zamykam. Jezu, chce mnie pieprzyć. Ja ciebie też, apodyktyczny mężczyzno.

– Stwierdzenie, że się nie dzielisz, oznacza, że jestem już twoja, Luke.

– A nie jesteś? – szepcze.

To za dużo. Znam faceta niecałe dwadzieścia cztery godziny, a on chce uznać mnie za swoją! Część mnie krzyczy: „Tak!”, ale cholerny zdrowy rozsądek wychyla się i stanowczo kręci głową, mówiąc: „Nie!”

Wstaję i zrzucam z siebie koc.

– Słuchaj, Luke… – Szybko wstaje, a jego silna ręką unosi mój podbródek, żebym nie odwróciła od niego wzroku.

– Proszę odpowiedz na moje pytanie. – Jego dotyk jest delikatny, ale spojrzenie surowe. Jak ten facet na mnie działa.

– Nie ma nikogo – szepczę.

– Dzięki Bogu. – Przysuwa do mnie usta, ale zamiast namiętnego pocałunku, którego pragnę, dotyka mnie delikatne i czule, jakby chciał zapamiętać moje usta swoimi wargami. Puszcza mój podbródek i chwyta dłońmi moje włosy. Gdy mnie przyciąga, z mojego gardła wydobywa się cichy jęk. Jego tors i brzuch są niezwykle umięśnione. Owijam ramiona dookoła niego i przysuwam go do siebie.

Dzielnie zamykam zęby na jego dolnej wardze i ssę go delikatnie. Natychmiast otwiera oczy i patrzy na mnie, a po chwili wsuwa język w moje usta. Nasze języki łączą się w cudownym rytmie. Oboje nierówno oddychamy. Nie mogę powstrzymać się, żeby nie przesunąć rąk po jego cudownie umięśnionych plecach, które naprężają się pod moim dotykiem.

Przesuwa obie ręce po moich pleców i zaciska je mocno nad moimi pośladkami, jednocześnie przegryzając moją szyję.

– O Boże. – Opieram czoło o niego i czuję na szyi jego uśmiech.

– Masz świetny tyłek, Nat. – Gdy przysuwa mnie mocniej do siebie, czuję, że ma erekcję. Przesuwam rękami po jego zgrabnym tyłeczku.

– Ty też, Luke – mówię chrapliwym głosem. Odsuwa się, a w jego oczach przepełnionych pragnieniem i pożądaniem widzę to, co sama odczuwam.

Cholera, chcę tego faceta.

Nasze ręce wciąż oplatają nasze ciała, a dłonie leżą na pośladkach. Jeszcze raz go ściskam i wsuwam palce pod jego koszulę, żeby dotknąć gołej skóry. Na mój dotyk wstrzymuje oddech, a ja się uśmiecham. Jego piękne niebieskie oczy wpatrują się w moje. Wsuwam palec między jego skórę a gumkę jego bokserek i przesuwam go na przód jego dżinsów.

Nagle czuję na swoich rękach jego dłonie. Zatrzymuje mnie, nie odrywając ode mnie wzroku. Unosi moje ręce do ust i całuje każdy palec, a następnie cofa się i mnie puszcza. Zimne powietrze wokół nas jest niczym policzek w twarz. Marszczę czoło ze zdezorientowania, z frustracji i poczucia odrzucenia.

Co, do cholery?

– Dlaczego przestałeś? – W moim głosie słychać zranienie.

– Nat, nie chcę przerywać… – Robię krok w jego kierunku, ale cofa się i unosi ręce w geście poddania.

– Luke…

– Natalie, zwolnijmy trochę.

Czy to nie tego pragną mężczyźni?

– Jeśli zmieniłeś zdanie co mnie… – Staje tuż przy mnie, zanim zdołam skończyć zdanie. Obejmuje moją twarz tak, żebym spojrzała mu w oczy; nadal widzę w nich potężne emocje.

– Słuchaj, Natalie. Nie zmieniłem zdania. Pragnę cię. Jesteś piękna, mądra i cholernie seksowna, ale nie chcę się śpieszyć.

– Nie wiem, co o tym myśleć. – Zamykam oczy i kręcę gwałtownie głową.

– Hej. – Uśmiecha się do mnie i gładzi dłonią mój policzek. – Po prostu zwolnijmy.

– Nie umiem, Luke.

– Ja też nie, więc będziemy się razem uczyć – szepcze.

Jestem sfrustrowana, moje ciało go pragnie, a jego słowa mnie podniecają.

– Czy zero seksu? W ogóle? – Mówię tonem dziecka, któremu zabrano cukierka.

– Nie dzisiaj – odpowiada z uśmiechem. Bierze głęboki oddech, całuje mnie w czoło i chwyta moją rękę. Podnoszę koc i wracamy do środka. Nastawiona przez niego muzyka wciąż gra.

Wyjmuje koc z moich rąk i rzuca go na długą, niebieską kanapę po mojej prawej.

– Oprowadzić cię?

Jestem wciąż niezadowolona z braku seksu, ale perspektywa obejrzenia domu poprawia mi nastrój, więc skinieniem głowy się zgadzam.

Nasze palce się splatają.

– Pani Conner, dziękujemy za pani wizytę. Cieszymy się, że jest dziś pani z nami.

Zaczynam się śmiać, gdy udaje przewodnika, i trochę się rozluźniam. Trzeba przyznać, że umie mnie rozśmieszyć.

– Widziałaś kuchnię.

– Jest piękna.

Uśmiecha się i przechodzimy na korytarz. Pokazuje mi łazienkę i sypialnię dla gości. Na końcu korytarza znajdują się zamknięte drzwi, ale tylko macha ręką i mówi:

– Tam nic nie ma.

Prowadzi mnie z powrotem do salonu, a następnie na górę. Duże poddasze, wypełnione luksusowymi meblami, służy za pokój telewizyjny. Płaski ekran wiszący na ścianie jest tak ogromny, że nie mogę się powstrzymać od śmiechu.

– Co cię śmieszy? – Patrzy na telewizor, a ja chichoczę.

– Chłopcy i ich duże telewizory.

Śmieje się i prowadzi mnie do kolejnego pokoju dla gości i łazienki. Po drugiej stronie poddasza znajduje się główna sypialnia z ogromnymi oknami, które zapewniają cudowny widok. Jest ogromna, a jej duże meble są utrzymane w zieleni, błękicie i beżu. W pokoju panuje niezwykle spokojna atmosfera.

Przylegająca do sypialni łazienka jest równie piękna. W środku znajduje się duża, owalna wanna oraz oddzielny prysznic, który jest tak duży, że mógłby być osobnym pokojem.

Zastygam z zachwytu, gdy pokazuje mi garderobę.

– Kobiety i ich szafy. – Śmieje się ze mnie, a ja dołączam do niego.

– To, mój przyjacielu, jest niesamowita garderoba.

– Prawda – zgadza się i ściska moją rękę, a potem prowadzi mnie z powrotem przez

sypialnię i na dół do salonu.

Nieoczekiwanie zaczynam czuć się nieswojo i zanim zmienię zdanie, obejmuję go w pasie i się przytulam. Luke otacza mnie ramionami i całuje moje włosy, wdychając ich zapach.

– Dzięki za kolację – mruczę w kierunku jego klatki piersiowej.

– Do usług.

– Dzięki za wycieczkę.

Czuję jego uśmiech przy swojej głowie.

– Do usług.

– Dziękuję za numer telefonu.

Śmieje się i odsuwa.

– Polecam go używać.

– Mam taki zamiar. – Uwalniam się z jego uścisku i biorę torebkę. Czas wrócić do domu i rozmyślać o słodkim, seksownym mężczyźnie. Kiedy z nim jestem, nie mogę myśleć.

Odprowadza mnie do samochodu, wyjmuje z tylnego siedzenia swoje zdjęcia i zanosi je do domu, po czym wraca, aby otworzyć przede mną drzwi.

– Daj mi znać, kiedy dojedziesz do domu. – Cienie bawią się na jego twarzy, a światło z lamp odbija się w jego pięknych oczach.

– Dobrze, apodyktyczny mężczyzno. – Chichoczę.

– Apodyktyczny? – Wydyma usta, jakby zastanawiając się nad moimi słowami, a następnie się uśmiecha. – Może trochę apodyktyczny. – Pochyla się i muska moje usta swoimi wargami. – Dobranoc, piękna.

– Dobranoc. – O Boże, jaki on cudowny. Jestem wdzięczna, że mam wystarczająco zimnej krwi, żeby wsiąść do samochodu i zapiąć pasy. Wchodzi na schody i macha do mnie, gdy odjeżdżam z podjazdu.

Jasna cholera.

Kładę torebkę na stoliku przy drzwiach, wrzucam klucze do miski i zaczynam szukać telefonu. Słyszałam sygnał nadchodzącego SMS-a, kiedy jechałam do domu, i wiem, kto go wysłał.

– Nat, to ty? – Słyszę stukot szpilek Jules na drewnianej podłodze między salonem a korytarzem.

– Tak, wróciłam.

„Dziękuję za dzisiaj. Dać mi znać, kiedy dojedziesz do domu. Luke”

Uśmiecham się i mam ochotę skakać z radości.

– Domyślam się, że spotkanie się udało? – Jules kładzie ręce na biodrach i przechyla głowę. Na jej pięknej twarzy gości uśmiech. Nadal ma na sobie sukienkę w kolorze żurawiny i obcasy, w których była w pracy, oraz spięte w kitkę blond włosy.

– O tak, udało się.

– Czyli wcale nie jest rabusiem?

– Nie. – Chichoczę. – Jest naprawdę miły. I naprawdę seksowny. – Z niepokoju

przygryzam wargę, ale Jules czyta w moich myślach.

– Nat, on nie jest spoza twojej ligi.

Spoglądam na nią z niezadowoleniem.

– Nie miałam zamiaru tego powiedzieć.

Przewraca oczami.

– Ale o tym myślałaś. Też jesteś seksowna, Nat. Korzystaj z życia. Ma szczęście, że jesteś nim zainteresowana. Obie wiemy, że nie często to się zdarza.

– Tak, to też mnie martwi.

Opowiadam jej o wizycie w barze i że czuł się skrępowany, ale kiedy pojechaliśmy do jego domu, od razu się rozluźnił. Mówię jej o najcudowniejszym na świecie pocałunku o zachodzie słońca.

Jules cierpliwie słucha, nie przerywając, ani nie chichocząc jak ma to w zwyczaju. Po prostu uśmiecha się do mnie i na koniec mnie ściska.

– Zasługujesz na dobrego faceta, Natalie. Nie uciekaj od niego. Korzystaj. Naprawdę.

Przytulam się do niej i nieoczekiwanie mam ochotę wybuchnąć płaczem.

– Nawet nie wiem, czy go jeszcze zobaczę.

Odsuwa się i uśmiecha szeroko.

– Mam wrażenie, że nie będziesz długo czekała. Wygląda na to, że się zadurzył. – Oto Jules jaką znam!

Uśmiecham się i ściągam buty.

– Idę do łóżka. To był dzień pełen wrażeń.

– Okej, dobranoc kochana. – Znów mnie przytula i wraca do salonu, żeby zająć się tym, co robiła, zanim przyszłam.

Biegnę na górę, prosto do swojej łazienki. Zmywam makijaż i myję zęby. Przez chwilę wpatruję się w swoje odbicie w lustrze. Dotykam warg. Nadal są wrażliwe od pocałunków Luke'a. Moje policzki, podobnie jak zielone oczy, lśnią. Ciemne włosy, które rozpuściłam, są zmierzwione i całkiem seksowne.

Przypominam sobie jego komentarze o moich pośladkach. Odwracam się i zaczynam się im przyglądać. Zawsze uważałam, że mój tyłek jest zbyt duży, zbyt okrągły i wydatny. Tak, zdecydowanie mam okrągły tyłek, ale wygląda na to, że Luke takie lubi. Uśmiecham się do siebie, rozbieram do naga. Po zgaszeniu światła wskakuję do łóżka, żeby napisać SMS.

„Nie, to ja dziękuję za dziś. Dobrze się bawiłam, mimo że prawie mnie okradziono. Jestem w domu i leżę bezpiecznie w łóżku. Nat".

Uśmiecham się, zadowolona z zalotnej odpowiedzi, i kładę się na poduszkach. Kilka sekund później słyszę sygnał telefonu.

„Cieszę się, że jesteś bezpieczna. Jakie masz plany na jutro?"

O Boże! Ale szybko odpisuję.

„Żadnych sesji, ale myślę, żeby pojechać nad wodospad Snoqualmie i zrobić trochę zdjęć. A ty jakie masz plany?"

Wpatruję się w telefon, aż słyszę kolejny sygnał.

„O której po ciebie przyjechać :)"

Z pewnością nie można mu zarzucić braku pewności siebie. Uśmiecham się i obracam

na bok, żeby pomyśleć nad odpowiedzią.

„To bezpieczne? Będę miała ze sobą aparat, a wiem, że go nie lubisz”.

Chichoczę do siebie, zadowolona z dowcipnej odpowiedzi, gdy nieoczekiwanie mój telefon zaczyna dzwonić. To Luke.

– Cześć.

– Myślałem, że mi wybaczyłaś rano. – Jest sfrustrowany. Co do…?

– Starałam się być dowcipna, Luke. Przepraszam. Chyba SMS-y nie są najlepszym sposobem na flirtowanie. – Zamykam oczy.

Bierze głęboki oddech.

– Nie, to ja przepraszam. Nie masz nic przeciwko, jeśli pojadę jutro z tobą? – Boże, jaki on ma seksowny głos, i jeszcze ta nuta nadziei. Kto by mu odmówił.

– Nie mogę się doczekać. Dziesiąta pasuje?

– Pasuje. – Słyszę ulgę w jego głosie i znów nie mogę zebrać myśli.

– Wyślę ci swój adres.

– Okej. – Wzdycha. – Czyli jesteś w łóżku?

O tak, teraz się zacznie! Uśmiecham się i kładę na plecach.

– Tak. A ty?

– Ja też.

– To był długi dzień. – Wyobrażam go sobie nagiego w olbrzymim, wspaniałym łóżku i natychmiast zasycha mi w ustach.

– Zgadza się. – Słyszę szelest, gdy porusza się w łóżku.

– Mam nadzieję, że tej nocy będziesz dobrze spał.

– Ja też. – Słyszę uśmiech w jego głosie.

– Dlaczego nie mogłeś spać poprzedniej nocy? – Zalega milczenie. Cisza jest niczym niezmącona, więc zaczynam się zastanawiać, czy coś nie przerwało połączenia. – Luke?

– Jestem. – Ponownie wzdycha i mówi: – Po prostu nie potrzebuję wiele snu. A ty? Dlaczego wstałaś tak wcześnie?

Nie jestem do końca zadowolona z jego odpowiedzi, ale nie naciskam.

– Od kilku lat cierpię na bezsenność. Zazwyczaj śpię tylko kilka godzin.

– Beznadziejnie. – Oddycha głośno.

– Tak, ale mogę wykorzystać poranne światło.

– Jesteś pracoholiczką, Natalie? – Chyba się ze mnie śmieje!

– Nie, po prostu lubię, co robię.

– Co masz na sobie? – Jezu! Zmiana tematu!

– Dobranoc, Luke. – W moim głosie słychać uśmiech.

– Słodkich snów, Natalie. Do zobaczenia rano.

Rozłącza się i za niecałe dziesięć sekund przesyła mi SMS.

„Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć cię rano i żeby pewnego dnia zobaczyć, w czym śpisz”.

Miałam rację, nazywając go czarusiem.

„Znów mówimy o pewnym dniu! Też nie mogę się doczekać jutra. Śpij dobrze, przystojniaku. Jutro musisz być wyspany :) Buziaki”.

Po raz pierwszy od ponad dwóch lat szybko zasypiam, nie mam koszmarów i budzę się

wraz ze wschodzącym słońcem.

Rozdział 5

Cholera! Jestem spóźniona!

Luke zaraz przyjedzie, a ja ciągle biegam po domu, w pośpiechu chwytając aparat, torebkę i sandały. Związuję włosy w koński ogon, kiedy rozlega się dzwonek do drzwi.

Cholera!

– Cześć! – Uśmiecham się, otwierając drzwi. Na jego widok zaczyna mi cieknąć ślinka. Jego ciemne blond włosy są nadal mokre od porannego prysznica i jak zwykle zmierzwione. Ma na sobie zwykły szary T-shirt, założone za koszulkę okulary przeciwsłoneczne i szorty w kolorze khaki.

Mniam.

Jego niesamowite niebieskie oczy błyszczą, gdy uśmiecha się do mnie.

– Cześć, piękna. Wyglądasz fantastycznie w czerwonym.

Czuję, że moje policzki płoną. Uwielbiam czerwony top bez rękawów, do którego założyłam dżinsowe szorty, podkreślające moje pośladki. Tylko dla niego.

– Gotowa?

– Prawie. – Cofam się, żeby wpuścić go do środka, i zamykam za nim drzwi. – Wiem, że jestem trochę spóźniona. Miałam pracowity poranek, ale jestem prawie gotowa.

– Znów nie mogłaś spać? – Marszczy brwi, spoglądając na mnie.

– Wręcz przeciwnie. Spałam zbyt dobrze, prawie się spóźniłam na jogę, no i potem musiałam załatwić kilka spraw. – Podnoszę torbę z aparatem i biorę torebkę ze stołu przy drzwiach. Nienawidzę być tak niezorganizowana!

Luke bierze ode mnie torbę z aparatem i przewiesza ją przez ramię, na co uśmiecham się w podziękowaniu.

– A ty? Lepiej spałeś?

– Zdecydowanie, dziękuję.

– Oprowadziłabym cię, ale chcę już jechać. Innym razem?

– Nie ma sprawy, chodźmy.

Gwiżdżę na widok sportowego lexusa cabrio, zaparkowanego na moim podjeździe. Luke kładzie moją torbę z aparatem na niewielkie tylne siedzenie, a następnie otwiera mi drzwi z ogromnym, figlarnym uśmiechem na przystojnej twarzy.

– Fajny samochód.

– Pomyślałem, że to dziś będzie dobra okazja na jazdę bez dachu.

– Dobrze się zapowiada. – Niskie skórzane siedzenia są miękkie i nie mogę zaprzeczyć, że jestem pod wrażeniem. Ma dobry gust.

Po chwili jedziemy przez Seattle, w kierunku autostrady 90. Samochód Luke'a wie, co to szybka jazda! Słońce grzeje, wiatr delikatnie orzeźwia, a Luke nastawia Maroon 5. Nie musimy się silić na gadkę szmatkę, po prostu cieszymy się własnym towarzystwem.

Rozluźniam się i obserwuję bujną roślinność, obok której przejeżdżamy.

Luke zna drogę do wodospadu Snoqualmie. Gdy się zbliżamy, ścisza muzykę i kładzie rękę na moim lewym udzie. Jego dotyk sprawia, że moje libido zaczyna szaleć. Biorę głęboki oddech, żeby uspokoić walące serce.

– Widzę, że byłeś tu wcześniej.

Luke uśmiecha się do mnie.

– Tak, moi rodzice kiedyś nas tu przywozili na piknik.

– Mogę zostawić torbę od aparatu w samochodzie? Wezmę tylko aparat.

– Nie ma problemu, zamknę tylko dach. – Luke cierpliwie czeka, aż wyjmę z torby rzeczy, które potrzebuję, a następnie zasuwa dach i zamyka samochód. Zaczynamy iść w kierunku zadaszonego mostu, który prowadzi do hotelu, i punktu widokowego, gdzie turyści mogą ochać i achać nad pięknym wodospadem.

Zawieszam aparat na szyi i idąc, sprawdzam ustawienia.

– Jak długo zajmujesz się fotografią? – pyta Luke. Uważnie obserwuje, jak ustawiam potrzebne parametry.

– W zasadzie przez całe życie. Tata kupił mi aparat cyfrowy, kiedy miałam dziesięć lat, i nie wyobrażałam sobie, że mogłabym robić coś innego. – Wspomnienia powodują uśmiech na mojej twarzy.

– Musi być z ciebie bardzo dumny – mówi, patrząc na mnie.

Natychmiast czuję bolesny ścisk.

– Odszedł.

– Odszedł?

– Moi rodzice zginęli prawie trzy lata temu. – Cholera, nie chciałam tego powiedzieć!

– Cholera, Nat, przykro mi. – Luke zatrzymuje się i bierze mnie w ramiona, mocno ściskając. Mój aparat wisi między nami. Z zażenowaniem czuję napływające do oczu łzy. Nie chcę zepsuć atmosfery.

– Nic mi nie jest. – Kładę ręce na jego umięśnionym torsie i patrzę na jego twarz. – Nic mi nie jest. Nie smućmy się dzisiaj.

Luke marszczy brwi. Jego oczy są pełne zrozumienia i, ku mojej uldze, pozbawione litości. Nie chcę, żeby mi współczuł.

– Hej, nic mi nie jest. Naprawdę. – Gdy obejmuję jego policzek, bierze moją dłoń i ją całuje.

– Okej. – Puszcza mnie i znów zaczynamy iść. Droga do wodospadu nie jest długa i za chwilę powinniśmy być na miejscu.

Spoglądam na niego i widzę, że jest wciąż zamyślony.

– Luke, uśmiechnij się. Nie powiedziałeś nic złego. Cieszę się, że tu jesteś ze mną.

Patrzy mi w oczy i lekko się uśmiecha. Rozluźniam się i jestem zadowolona, że atmosfera zrobiła się lżejsza. Podnoszę aparat, gdy zza zakrętu ukazuje się wodospad.

– Cieszę się, że jesteśmy tu sami. – Próbuję skierować rozmowę na inne tory.

– Jestem zaskoczony, że nikogo nie ma – odpowiada.

– No cóż, lato powoli się kończy, no i jest środek tygodnia, więc pomyślałam, że nie

będzie tłumów. – Zaczynam robić zdjęcia.

Luke robi krok do tyłu i obserwuje, jak pracuję. Idę wzdłuż ścieżki, żeby zrobić zdjęcia pod różnym kątem, zatrzymując się czasami, aby zmienić ustawienia i uchwycić aparatem kwiaty, pajęczyny i inne rzeczy, które przyciągają moją uwagę. Drzewa zaczynają zmieniać kolor, więc kieruję na nie aparat i im też robię zdjęcia.

– Gotowy na dalszą wycieczkę? – Spoglądam na niego. – Mam nadzieję, że cię nie nudzę.

Kręci głową, opierając się o płot ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. Wygląda na rozluźnionego, ale w jego oczach widzę, że mnie uważnie obserwuje.

– Nic, co ma związek z patrzeniem na ciebie, nie jest nudne, Natalie.

Och.

Opuszcza ręce i chwyta moją rękę. Całuje moje knykcie, a po chwili prowadzi mnie ścieżką, żebym mogła zrobić zdjęcia na dole wodospadu. Ponownie się odsuwa i pozwala mi spokojnie pracować. Kiedy się ruszam, czuję na sobie jego wzrok, więc uśmiecham się do siebie.

Po około dwudziestu minutach jestem zadowolona ze zrobionych zdjęć.

– No dobra, mam to.

Odwracam się i widzę, że jego oczy rozszerzają się ze zdumienia.

– Co? – Kręci głową. – Już skończyłaś?

– Cóż. – Patrzę na aparat. – Zrobiłam prawie czterysta zdjęć. Chyba znajdzie się wśród nich kilka dobrych ujęć.

– Jestem pewien, że są piękne.

Uśmiecham się i nakładam osłonę na obiektyw, uważając, żeby nie skierować aparatu w jego kierunku. Nie rozumiem, dlaczego nie chce, żeby robić mu zdjęcia, ale szanuję to. Chciałabym namówić go, żeby mi pozował. Byłaby to nie lada gratka.

– O czym myślisz? – pyta, gdy wracamy na szlak i kierujemy się do samochodu. Idzie obok mnie, obejmując mnie w pasie.

– Dlaczego nie lubisz zdjęć? – Spogląda na mnie, ale szybko odwraca wzrok. Mimo że nonszalancko wzrusza ramionami, widzę, że coś ukrywa.

– Spójrz na mnie – mówię cicho, uśmiechając się. Jego duże niebieskie oczy patrzą na mnie, zastanawiając się, dokąd doprowadzi go ta rozmowa. – Możesz mi powiedzieć.

Zatrzymujemy się na szlaku, wpatrując się w siebie, a ze względu na nierówny teren nasze oczy są niemal na tej samej wysokości. Kładę ręce na jego ramionach. Luke rozszerza oczy i z trudem przełyka ślinę, jakby miał zamiar mi coś wyznać. Czuję ścisk w żołądku. Powiedz mi!

Nagle kręci głową i na chwilę zamyka oczy.

– Po prostu nie lubię, jak mi robią zdjęcia. Marszczę czoło, ale on znów kręci głową. – To część fobii, nie lubię tłumów. Głupie, wiem.

Chcę go wybadać, ale zdejmuje z siebie moje ręce, chwyta mnie za dłoń i mocno przytula. Z intensywnie błyszczącymi oczami zaczyna pocierać nosem o mój nos.

– Cały dzień chciałem cię pocałować.

– Mniej myśl, więcej rób. – Jestem zaskoczona swoją kokieteryjną odpowiedzią oraz tym, że jestem w stanie odpowiedzieć mimo walącego serca.

Luke uśmiecha się przy moich ustach i zaczyna mnie namiętnie całować. Puszcza moje ręce, a kiedy znajduje moje pośladki, ściska je tak jak wczoraj. Obejmuję jego twarz, trzymając go blisko siebie, i zatracam się w nim. Wie, jak użyć swoich ust! Przygryza moje wargi i delikatnie, ale sprawnie, używa swojego języka. Wydaję cichy jęk i przesuwam ręce do jego włosów, ściskając je mocno.

– Przepraszam!

Odwracam się i widzę grupę turystów, która stara się nas ominąć. Ups! Luke ze śmiechem odsuwa mnie, robiąc im miejsce.

– Chyba zostaliśmy przyłapani – szepcze Luke do mojego ucha, odsuwając kosmyk włosów z mojej twarzy i całując mnie w policzek.

– Chyba tak. – Chichoczę bez tchu i zaczynamy iść dalej do jego seksownego samochodu.

– Przyniosłeś jedzenie? – Nie mogę ukryć zdziwienia w głosie, gdy Luke wyciąga z bagażnika małą lodówkę i koc. Chowam aparat i opieram się biodrem o samochód.

Posyła mi nieśmiały uśmiech.

– Tak, przygotowałem piknik. Znam fajne miejsce przy szlaku, gdzie można odpocząć. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko? Mówiłaś, że dzisiaj nie masz żadnych sesji.

– Brzmi doskonale. Umieram z głodu.

– To dobrze. Chodź. – Bierze mnie za rękę i prowadzi leśną ścieżkę. Rosnące wokół nas bujne drzewa i paprocie nie przepuszczają zbyt wiele światła słonecznego. Po kilku minutach spaceru rośliny zaczynają się przerzedzać, a moim oczom ukazuje się piękna łąka z wysoką, zieloną trawą. Po środku rośnie potężny dąb, który zapewnia odpoczynek w cieniu.

– Jak tu piękne! – Puszczam jego rękę, szybkim krokiem idę przez wysoką trawę do majestatycznego drzewa i wpatruję się w jego potężne gałęzie.

– To drzewo musi mieć ze dwieście lat.

Spoglądam na Luke’a z wielkim uśmiechem na twarzy. Stoi obok mnie z rękami w kieszeniach, a u jego stóp stoi lodówka i koc.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Ponownie podnoszę wzrok.

– Luke, tu jest niesamowicie.

Pomagam mu rozłożyć duży zielony koc, pod którym siedzieliśmy wczorajszego wieczoru.

– Usiądź wygodnie.

Zrzucam sandały i siadam na miękkim kocu, wyprostowując nogi i opierając się na łokciach. Luke także zdejmuje buty – mmm, nagie stopy – i klęka na kocu, żeby otworzyć lodówkę.

Wyciąga sałatkę owocową, kanapki, humus i krakersy. Gdy burczy mi w żołądku, oboje zaczynamy się śmiać.

– Sam to zrobiłeś? – Gryzę kanapkę, którą mi podaje. Mmm…

– Tak, dziś rano wrzuciłem, co miałem pod ręką. – Podaje mi owoce i przygryza

krakersa z humusem. – Uwielbiam kobiety, które lubią jeść.

Przestaję żuć i spoglądam na niego z niezadowoleniem. Natychmiast myślę o swoich udach i wielkim tyłku.

– Co masz na myśli?

– Tylko to, co powiedziałem. Lubię kobiety, która potrafią cieszyć się jedzeniem. – Wzrusza ramionami i marszczy brwi na moją reakcję. – A co według ciebie miałem na myśli?

Cholera.

– Nie wiem. – Jem truskawki.

Mruży oczy.

– Nie mów mi, że masz problemy ze swoim wyglądem.

– Nie bądź śmieszny. – Co do cholery?!

– Natalie, jesteś piękna, nie ma powodu, żebyś miała kompleksy.

– Nie widziałeś, jak pożarłam kanapkę? Nie mam kompleksów. – Przestań o tym gadać.

Kręci głową.

– To jest naprawdę pyszne. – Uśmiecham się słodko.

Nie wygląda na to, że mi uwierzył, ale nie naciska i zaczyna wkładać resztki do lodówki.

Kładę się na plecach i zadowolona biorę głęboki oddech. Jest miło. Ciepły letni dzień, dobre jedzenie, seksowny facet… Tak, to naprawdę dobry dzień. Nagle Luke kładzie moje stopy na swoich kolanach i zaczyna je masować.

Dzień właśnie zmienił się z dobrego na wspaniały.

– O mój Boże. Gotujesz i masujesz stopy. Chyba śnię. – Słyszę, że chichocze.

– Co to jest? – Przesuwa kciukiem tuż nad łukiem na wewnętrznej strony prawej stopy.

Ach, to.

– Tatuaż.

Łaskocze moją stopę i zaczynam się skręcać ze śmiechu.

– Widzę, mądralo. Co oznacza napis?

– Krok po kroku – odpowiadam i wzdycham, gdy cudownie pieści podeszwę mojej stopy.

– W jakim języku?

– Po włosku – odpowiadam.

Gdy zaczyna palcem przesuwać po literach, opieram się na łokciach, żeby na niego spojrzeć. Jego oczy płoną, a moje mięśnie podbrzusza się zaciskają.

– Seksowny. – Uśmiecha się.

– Dziękuję. – Odwzajemniam uśmiech.

– Masz więcej? – Przechyla głowę na bok i chwyta drugą stopę.

– Tak.

Natychmiast spogląda na mnie, mrużąc oczy.

– Gdzie?

– W różnych miejscach.

– Nie widzę innych. – Ogląda moje nagie nogi, ramiona i klatkę piersiową.

– Ten na stopie jest jedynym widocznym, kiedy jestem ubrana, i to tylko wtedy, kiedy jestem boso – szepczę. Robi się zabawnie!

Puszcza moje stopy.

– Hej! Podobał mi się masaż.

Chwyta moje kostki i rozsuwa nogi, a następnie przesuwa się nade mnie, opierając ciało na rękach i kolanach, aż jego nos niemal dotyka mojego.

– Chcę wiedzieć, gdzie masz pozostałe tatuaże, Natalie.

Przygryzam wargę i kręcę głową. Kto zdołałby sformułować zdanie, gdy tak niesamowite ciało jest tak blisko?

– Nie powiesz mi? – Pochyla się i delikatnie całuje kącik moich ust.

Ponownie kręcę głową.

– Chyba będę musiał ich poszukać.

Rozdział 6

Zaczyna całować drugą stronę moich ust, nie odrywając ode mnie wzroku.

Powoli kiwam głową.

Luke z uśmiechem kładzie mnie na kocu i przysuwa się jeszcze bliżej. O Boże, jest cudowny! Jego długie, umięśnione ciało zdaje się idealnie pasować do moich krągłości. Gdy kładzie jedną nogę między moimi, czuję, że ma erekcję.

Wsuwam rękę pod jego koszulę, pieszcząc jego nagie ciało wzdłuż żeber. Ma niezwykle gładką skórę, która opina wyrzeźbione mięśnie.

Doprowadza mnie do szaleństwa swoimi niezwykle wprawnymi ustami, jednocześnie przesuwa ręką po moim biodrze, aż do piersi. Wyginam plecy w łuk i przyciskam pierś do jego dłoni. Mój sutek twardnieje, ocierając się o biustonosz, gdy Luke przebiega po nim kciukiem.

– Otwórz oczy. – Wpatruję się w jego doskonałe niebieskie oczy, przepełnione pasją i pożądaniem. Biorę oddech i przebiegam opuszkami palców po jego policzku. – Jesteś seksowna, Natalie. Nie mogę się powstrzymać, żeby cię nie dotknąć.

– Uwielbiam, jak mnie dotykasz.

– Naprawdę? – Pieści moją twarz, odsuwając kosmyki włosów z policzka.

– Tak – szepczę.

– Masz cudownie miękką skórę – mruczy z palcami przy moim policzku. – Uwielbiam twoje krągłości.

Rozszerzam oczy.

– Nie krzyw się. – Całuje mnie między brwiami, jak chciał wygładzić zmarszczkę z mojej twarzy.

– Nie jestem przekonana co do swoich krągłości – wyznaję szeptem, czego nigdy wcześniej nie robiłam. Nigdy wcześniej też nie czułam się tak bezbronna.

Ponownie spogląda na mnie niebieskimi oczami i wymawia wolno każde słowo:

– Jesteś. Piękna.

Zamykam oczy, ale unosi mój podbródek, zmuszając mnie, żebym znów na niego spojrzała.

– Dziękuję.

Jego usta znajdują moje. Nieśpiesznie pieści moje wargi, jakby miał nieskończenie wiele czasu. Przesuwam biodra i ocieram się o jego udo. Z gardła Luke'a wydobywa się niski jęk.

Moje ciało ogarnia płomień namiętności. Nigdy wcześniej nie pragnęłam nikogo, tak jak pragnę Luke'a. Chcę go pochłonąć. Chcę teraz i ostro, i… przez cały dzień. Uwielbiam, jak delikatnie się ze mną obchodzi.

Siada, ciągając mnie z sobą, i chwyta rąbek mojej koszulki.

– Chcę cię zobaczyć. – Brak mu tchu. Pragnie mnie, a ja teraz zrobiłabym wszystko, o co mnie poprosi.

Unoszę ręce nad głowę, ale zanim ściągnie moją koszulkę, czuję na twarzy krople wody. Spoglądam w górę i widzę zachmurzone niebo, z którego zaczyna padać. Spoza gałęzi spadają na nas kolejne krople.

– Jestem mokra – szepczę przy jego ustach.

Uśmiecha się z błyszczącymi oczami.

– Cieszy mnie to.

Nie mogę powstrzymać śmiechu i zarzucam ręce na jego szyję.

– To też, ale zaczyna padać.

– Cholera – mówi Luke, całując mnie. Przesuwa rękę po moich plecach, od szyi do pośladków, a ja zaczynam mruczeć.

– Powinniśmy się zbierać. – Unoszę na niego brew.

– Nie myśl, że porzucę zamiar odkrycia twoich tatuaży.

– Co się stało z twoim podejściem, żeby zwolnić? – Mój oddech zaczyna się uspokajać, choć serce nadal szybko bije. Jak ten facet na mnie działa!

– Chyba zmieniłem zdanie – stwierdza z pełną powagą.

Dzięki Bogu!

– A to dlaczego? – Przebiegam palcami po jego włosach. Jestem szczęśliwa, siedząc na jego kolanie i w jego objęciach.

– Ponieważ nie mogę utrzymać rąk z dala od ciebie. Nie wiem, co mi robisz, ale chyba rzuciłaś na mnie jakiś urok. – Spogląda w górę na ciemniejące niebo. – Coraz mocniej pada. Wracajmy. – Puszcza mnie, zbieramy rzeczy i wracamy truchtem do lasu i dalej do samochodu. Kiedy docieramy na miejsce, jesteśmy mokrzy i roześmiani jak dzieci.

– Nie chcę zamoczyć twoich skórzanych siedzeń!

– Nie przejmuj się tym, po prostu wskakuj! – Otwiera przede mną drzwi. – Nie chcę, żebyś się rozchorowała, kochanie.

Kochanie? Kochanie! Czy chcę, żeby mówił do mnie kochanie? Pomaga mi wsiąść, zamyka drzwi i biegnie do siedzenia kierowcy. Spogląda na mnie. Ma mokre włosy i koszulę, ciężko oddycha, a jego piękne niebieskie oczy są pełne radości.

O tak, chcę, żeby mówił do mnie kochanie.

– Chodźmy do domu i się osuszmy. – Odpala samochód i wyjeżdża z parkingu w kierunku autostrady.

– Opowiedz mi o sobie. – Luke wjeżdża na autostradę i spogląda na mnie.

– Co chcesz wiedzieć? – pytam.

– Ulubiona muzyka?

– Maroon 5 – odpowiadam bez trudu.

– Ulubiony film? – pyta z uśmiechem.

– Hm… już o tym rozmawialiśmy. – Śmieję się. – Nadal lubię *Tacy byliśmy*.

– Ach tak, jesteś fanką Roberta Redforda. – Całuje moją rękę, na co wzdycham.

– Zgadza się.

– Pierwszy chłopak? – pyta, spoglądając na mnie nerwowo.

Zastygam. Co mam odpowiedzieć?

– No wiesz, nie robię tego. – Obracam się na siedzeniu, twarzą do niego.

Spogląda na mnie, a potem z powrotem na drogę.

– Czego nie robisz?

Wzruszam ramionami, starając się znaleźć odpowiednie słowa i zastanawiając się, dlaczego czuję potrzebę, aby się wytłumaczyć.

– Hej. – Splata swoje palce z moimi i całuje moją rękę, którą po chwili kładzie na swoich kolanach. – Co się stało?

– Zazwyczaj nie spędzam wiele czasu z mężczyznami. Nie jadam z nimi posiłków. Nie staram się ich lepiej poznać. Po prostu… nie robię tego. – Źle to brzmi!

Spogląda na mnie z zaskoczeniem.

– No dobrze, w takim razie co robisz w mężczyznami? – Wierci się na siedzeniu. Podejrzewam, że jest zły.

– Pieprzę się z nimi. – Proszę. Powiedziałam to.

– Co takiego?

Och, tak… jest wściekły.

– Luke, nie chodzę na randki. – Jak mam to wyjaśnić? Nigdy wcześniej nie chciałam z nikim randkować.

– Spławiasz mnie? – mówi z niedowierzaniem i puszcza moją rękę.

– Nie! – Zamykam oczy i kręcę głową. – Tak było, zanim cię poznałam. Po prostu nie chcę, żebyś myślał, że jestem rozwiązła albo że od razu każdemu wskakuję do łóżka.

– Tylko ich pieprzysz? – warczy.

– No cóż, kiedyś tak było. – Opieram się na siedzeniu i patrzę przez przednią szybę. – Zanim moi rodzice zginęli…

Gdy bierze moją rękę, z zaskoczeniem odwracam się do niego głowę.

– Mów dalej.

– Zanim zginęli, kiedy studiowałam, nie miałam dobrej opinii o sobie. Pewnie dlatego inni też mnie tak traktowali. Sama zdecydowałam, żeby nie randkować, Luke. Ale seks był czymś, co rozumiałam. Nigdy nie chciałam żywić uczuć do faceta. – Z trudem przełykam ślinę i ze wstydu zamykam oczy.

– Coś się stało, że tak postępowałaś? – mówi śmiertelnie poważnie. Za poważnie.

– Hm… – Jeszcze nigdy nikomu tego nie mówiłam. Z wyjątkiem Jules.

– Słuchaj, Nat, też coś do ciebie czuję i mogę założyć się o twoje piękne pośladki, że dzisiaj będę się z tobą kochał. Nie będę cię pieprzyć. Więc myślę, że to dosyć ważne, żebyśmy byli teraz ze sobą szczerzy. Zero niespodzianek. – Jego przystojna twarz jest szczera i słodka.

– Ostatniej nocy powiedziałeś, że chcesz mnie pieprzyć.

– Zgadza się, i to zrobię, ale nie dzisiaj.

– Och. – Biorę wdech.

– Więc, co się stało, kochanie?

Wyciągam rękę z jego uścisku i zaczynam bawić się kolanem. Luke zmienia pasy na jezdni, a ja staram się zebrać myśli. To takie bolesne.

– Kiedy miałam siedemnaście lat, przez kilka miesięcy spotykałam się z chłopakiem, który wydawał mi się w porządku. Byłam dziewicą i dokuczał mi z tego powodu, ale się

tym nie przejmowałam. W końcu miałam tylko siedemnaście lat… No cóż, w skrócie, pewnego wieczoru się zagalopował. Byliśmy u mnie sami, rodzice wyszli na jakieś przyjęcie, a on… – Milknę i wyglądam przez okno, nie widząc budynków ani drzew. Czuję, jak zalewa mnie wstyd. – Zgwałcił mnie.

Luke zaczyna nierówno oddychać. Złość wykrzywia jego twarz.

– Skurwysyn.

– To nie jest najgorsze. – Śmieję się smutno na wspomnienie.

– Cholera, to nie jest zabawne. – Patrzy na mnie, a moja twarz poważnieje.

– Zaufaj mi, wiem, co mówię. – Przełykam ślinę. – Dużo przeklinasz.

– Jeszcze nie słyszałaś, jak przeklinam. Co się potem stało?

– Moi rodzice przyjechali do domu – wyznaję szeptem. Luke ponownie głośno nabiera powietrza.

– Tata prawie go zabił. Policja przyjechała, a jego ukarali. Jego ojciec był senatorem, więc musieliśmy przejść długą walkę w sądzie. Moi rodzice pozwali jego rodziców i wygrali. Mój ojciec był znanym prawnikiem. Po rozprawie założyli mi dość duży fundusz powierniczy, ale nigdy go nie ruszę. Nie potrzebuję go. Moi rodzice zadbali o moje finanse, zresztą wcale nie chcę tamtych pieniędzy.

Nic nie mówi przez długi czas. Po prostu jedzie i wydaje się całkowicie zatopiony w myślach.

– Czyli – przerywam milczenie – dlatego na studiach miałam tak wiele problemów z facetami. Dopiero po kilku latach wizyt u terapeuty i śmierci rodziców, otrząsnęłam się i skończyłam z destrukcyjnymi zachowaniami.

– Tatuaże? – pyta.

– Nie, jak na ironię, tatuaże nie miały nic wspólnego z moją przeszłością. Raczej z dochodzeniem do siebie.

Nadal na mnie nie spojrzał. Cholera, za szybko o tym powiedziałam!

– Hej. – Chwytam jego dłoń. – Wiem, że to szokujące, no i krótko się znamy. Jeśli chcesz mnie tylko podwieźć do domu i przestać się spotykać, zrozumiem.

– Nie, Natalie, nie pozbędziesz się mnie tak łatwo. – Ściska moje dłonie, a ja czuję niesamowitą ulgę.

– Po prostu nic nie mówisz.

– Szczerze mówiąc, nie wiem, co powiedzieć. – Marszczy brwi i spogląda na mnie.

– Po prostu… – Milknę, żeby zebrać myśli. – Czuję, że nasza znajomość zmierza do czegoś poważniejszego, i pomyślałam, że powinieneś o tym wiedzieć. – Ostatnie słowa szepczę.

– Nigdy z nikim się nie umawiałaś? – Kręcę głową. – Kochanie, mamy wiele do nadrobienia. – Jego głos znów jest łagodny, a mnie powoli ogarnia nadzieja.

– Czyżby?

– O, tak. Ale mam jedno pytanie.

– Okej.

– Gdzie jest ten skurwiel?

– Nie wiem. Dlaczego?

– Bo mam zamiar go zabić.

Nie mogę uwierzyć, że to powiedział! Cicho się śmieję.

– Nie ma potrzeby. Jestem pewna, że ma nędzne życie, Luke.

– Powinien się smażyć w piekle.

– Będzie. – Mocniej ściskam jego dłoń. – Uwierz mi, on już nie jest moim problemem. Tata mnie uratował.

– Dzięki Bogu. – Całuje moje knykcie i czuję, że zaczyna się rozluźniać.

Łał, powiedziałam mu najgorsze, a on nadal chce się ze mną spotykać?! Jakim cudem tak mi się poszczęściło?

Luke zatrzymuje się przed moim domem i gasi silnik. Otwiera przede mną drzwi i bierze mój aparat z tylnego siedzenia. Otwieram drzwi i zapraszam go ruchem ręki do środka.

– Jules! – wołam do swojej współlokatorki, ale dom wydaje się pusty. – Chyba jej nie ma. – Uśmiecham się i biorę od niego aparat, kładę go na podłodze, a torebkę na stole. Biorę jego klucze i też kładę je na stole.

– Oprowadzić cię? – Nieoczekiwanie ogarnia mnie nieśmiałość.

– Jasne, ty pierwsza.

Chwytam jego dłoń.

– Panie Williams, dziękujemy za pana wizytę. Cieszymy się, że jest dziś pan z nami.

Luke śmieje się głośno, a moja nieśmiałość od razu znika.

– Uwielbiam twoje poczucie humoru, Natalie.

Gdy podnoszę torbę z aparatem z podłogi, widzę, że unosi brew.

– Pokażę ci studio i przy okazji odłożę aparat.

Kiwa głową i pozwala mi się oprowadzić po domu.

– Widzę, że też masz wspaniały widok. – Podchodzi do olbrzymich okien w salonie, na co się uśmiecham.

– Zgadza się. Tu, jak widać, mamy salon, jadalnię i kuchnię. – Spoglądam na czerwienie i brązy naszych kanap, meble z ciemnego drewna i prostą elegancję kuchni.

– Piękna kuchnia. – Mruga do mnie.

– Zgadza się – odpowiadam, a on się uśmiecha. – Ale nie gotuję za często. Jules się tym zazwyczaj zajmuje.

– Z przyjemnością gotowałbym tu dla ciebie. – Spogląda na mnie pogodnie.

– Świetny pomysł. – Czuję żar na twarzy. – Dobra, chodźmy na zewnątrz do studia, a potem pokażę ci górę.

– Na zewnątrz?

– Tak, przebudowałam domek gościnny na studio. To moja ulubiona część domu. Chodź.

Przesuwam szklane drzwi i prowadzę go przez podwórze do studia. Zatrzymuję się przy drzwiach i spoglądam na niego z zamyśleniem.

– Co jest? – pyta. Na twarzy ma wypisaną ciekawość.

– Tylko nie denerwuj się, dobrze?

– Dlaczego miałbym się denerwować?

– No cóż, powiedziałam ci, że nie zajmuję się tradycyjnymi portretami. – Przygryzam wargę.

– Kochanie, biorąc pod uwagę naszą wcześniejszą rozmowę i to, co do ciebie czuję, zapewniam cię, że nie będę się denerwował.

Przyglądam się jego twarzy i widzę, że mówi szczerze. Odwracam się i otwieram drzwi.

Raz kozie śmierć.

Wchodzę pierwsza i kładę torbę na podłodze. Włączam światło, a Luke idzie moim śladem. Zatrzymuje się tuż za progiem. Z opadniętą szczęką i szeroko otwartymi oczami przygląda się mojemu studiu.

Odwracam się i patrzę tam, gdzie on. W kącie stoi duże łóżko, z udrapowanymi na baldachimie białymi prześcieradłami, gotowe do jutrzejszej sesji. Olbrzymie okna sięgają sufitu i zapewniają idealne oświetlenie. W studiu są też wieszaki z bielizną, gorsetami, boa, butami i innymi rekwizytami. Ale Luke zdaje się wpatrywać w zdjęcia wydrukowane na płótnie, które zdobią pokój.

Podchodzi do jednego z nich i przygląda się namiętnej parze. To czarno-białe zdjęcia, ukazujące parę leżącą na łóżku. Mężczyzna jest na górze, obejmuje kobietę i przykłada usta do jej piersi. Kobieta z otwartymi ustami odchyla głowę do tyłu, ma nogi owinięte wokół jego bioder, a jej stopa spoczywa na tylnej stronie jego uda.

To erotyczne, intymne zdjęcie, jedno z moich ulubionych.

Luke obraca się dookoła, wpatrując się w dzieła na moich ścianach; niektóre z nich przedstawiają kobiety lub mężczyzn w prowokacyjnych pozach, ale na większości z nich są pary w różnych pozycjach seksualnych. Wreszcie jego wzrok pada na mnie.

– Właśnie tym się zajmuję – szepczę.

– Natalie. – Przełyka ślinę i ponownie wpatruje się w moje ulubione zdjęcie. – To jest niesamowite.

– Naprawdę?

Kiwa głową, a jego oczy się rozszerzają.

– Tak, niezwykłe. Seksowne jak diabli. Skąd pomysł na takie zdjęcia?

Nie mogę powstrzymać uśmiechu na twarzy.

– W college'u. Dziewczyny chciały, żebym im zrobiła buduarowe zdjęcia dla ich chłopaków, więc zorganizowałam prowizoryczne studio w mieszkaniu i tak się zaczęło.

– A pary?

– Wyszło samo z siebie. Większość z nich to powracający klienci, chłopacy lub mężowie, którym spodobały się zdjęcia ich dziewczyn i którzy chcieli mieć wspólne intymne zdjęcie. To nie porno – wyjaśniam i spoglądam na jego twarz.

Marszczy brwi.

– Kochanie, to jest sztuka. To zdecydowanie nie porno.

Uśmiecham się z ulgą.

– Tam jest sypialnia, której używam do przechowywania rekwizytów i mebli, wykorzystywanych w różnych sesjach. A w kuchni mam poczęstunek dla klientów. Czasami dziewczyny chcą, żebym im tam zrobiła zdjęcia. To dobra zabawa.

Podchodzi do mnie, obejmuje moje policzki i delikatnie całuje.

– Jesteś niesamowicie utalentowana.

Łał.

– Dziękuję. I żebyś wiedział, że nigdy nie uprawiam tu seksu. Przenigdy.

W jego oczach tańczy figlarny błysk.

– Czy to wyzwanie?

– Nie, to fakt.

– Dlaczego?

– Bo to nie są moje wspomnienia, tylko moich klientów.

– Czyli nie zapraszasz tu mężczyzn?

– Tylko ciebie, przystojniaku. – Uśmiecham się nieśmiało.

– Dobrze wiedzieć.

– Właściwie… – Nadal wpatruję się prosto w jego błękitne oczy. – Nigdy wcześniej nie zaprosiłam mężczyzny do domu.

Jego oczy się rozszerzają i zaczyna głęboko oddychać.

– Twoje łóżko?

– Tylko moje.

– To się zmieni. – Chwyta moją rękę, wyciąga ze studia i zatrzaskuje za sobą drzwi.

– Gdzie jest twoja sypialnia?

Rozdział 7

Jasna cholera, facet zdecydowanie wie, czego chce.

Luke idzie ze mną przez dom, ciężko dysząc. Jego oczy płoną dziko.

– Twoja sypialnia? – powtarza i wskazuje na schody.

Nie jestem w stanie wydobyć z siebie słowa. Nie pamiętam, jak się nazywam, a on mnie nawet nie dotknął!

Łał.

Gdy idziemy po schodach, mam doskonały widok na jego napięte pośladki. Natychmiast czuję mrowienie w podbrzuszu.

– Po prawej. – W końcu odzyskuję głos. Luke kieruje mnie do sypialni, zamyka drzwi i przyciąga mnie do siebie.

Do pokoju wpada dużo światła odbijającego się od błękitnych wód cieśniny. Przez chwilę stoję, z jego rękami wokół mojej talii i moimi rękami na jego szerokich ramionach, i wpatruję się w jego piękną twarz.

– Jesteś bardzo przystojny – szepczę.

Uśmiecha się do mnie i pochyla się, aby potrzeć nosem o moją szyję. Łagodnie prowadzi mnie do łóżka. Dzięki Bogu, że je dziś rano posłałam!

Spodziewam się, że mnie pchnie na łóżko, ale obchodzi mnie i nie dotykając, jedynie wpatruje się płonącymi oczami na moje ciało, i wraca do oczu.

– Jesteś pewna? – pyta.

Co?

– Masz wątpliwości?

– Do diabła nie, po prostu chcę się upewnić, że tego chcesz, kochanie. Jeśli się nie zgodzisz, w porządku, ale proszę nie mów nie.

O, łał. Pozwala mi decydować, choć nie jestem pewna, czy ze względu na to, co powiedziałam mu w samochodzie, czy może po prostu jest dżentelmenem. Szczerze mówiąc, nie interesuje mnie to. To mój wybór.

On jest moim wyborem.

Patrzę mu prosto w oczy i zaskakująco pewnym głosem mówię:

– Luke, rozbierz mnie i zacznijmy się kochać.

Posyła mi szeroki, olśniewający uśmiech i ściąga przez głowę swoją koszulkę.

Co za widok!

Te doskonałe mięśnie i szerokie ramiona. Jego brzuch jest wyrzeźbiony, a niezwykle seksowne linie biegną w dół jego bioder ku penisowi. Ma muskularne ramiona… jest po prostu… silny.

Podnoszę rękę, żeby go dotknąć, ale z uśmiechem kręci głową.

– Jeśli mnie dotkniesz, załatwimy to szybciej, niż byśmy oboje chcieli.

Och.

– Przed nami cała noc.

– I wykorzystamy ją, kochanie, uwierz mi. Ale pierwszy raz będzie wyjątkowy.

Zaczynam rozpinać koszulę, ale mnie powstrzymuje.

– Chciałbym sam to zrobić.

– No to się pośpiesz! – Słyszę pragnienie w swoim głosie, ale nie mogę nad nim zapanować, więc się tylko uśmiecham.

– Z przyjemnością. – Jednym szybkim ruchem zsuwa spodenki i szorty. Moim oczom ukazuje się Luke w całej okazałości.

Wygląda niczym grecki Bóg. Jego ciało jest doskonałe pod każdym względem.

I mnie pragnie!

Podchodzi do mnie i chwyta rąbek koszuli, żeby ściągnąć ją przez głowę. Przebiega palcami pod ramiączkami biustonosza, a po chwili pochyla się, żeby przygryźć moją szyję tuż pod uchem.

– Luke – mruczę.

– Spokojnie, kochanie. – Przesuwa ręce na moje plecy i zręcznie rozpina stanik, który zsuwa z moich ramionach. Równie szybko zajmuje się moimi szortami i majtkami. Wkłada ręce między materiał a mój tyłek i powoli zsuwa moje ubrania wzdłuż nóg.

O Boże, Luke zdecydowanie umie użyć swoich rąk!

Wstaje i mnie podnosi; nagle znajduję się w jego ramionach. Obejmuję jego szyję, a on delikatnie całuje moje usta i zaczyna mnie opuszczać na łóżko.

– Słodki Jezu, jesteś piękna, Nat. – Gdy szepcze przy moim gardle, nie jestem w stanie nic zrobić, jak tylko zamknąć oczy i złapać koc znajdujący pode mną.

– Poszukajmy twoich tatuaży.

Uśmiecham się, kiedy całuje i liże drogę prowadzącą do moich piersi, a następnie ciężko oddycham, gdy przygryza mój sutek i wprawnie pieści go językiem. Czuję, jakby piorun strzelił wprost w moje podbrzusze, a moje biodra zaczynają się poruszać własnym rytmem. Jęczę jego imię i chwytam rękoma jego miękkie blond włosy.

– Cii, kochanie. – Przebiega rękę po drugiej piersi i szczypie sutek kciukiem.

– O Boże!

Reakcja mojego ciała na tego faceta jest przytłaczająca.

Czuję jego uśmiech na swojej skórze. Przesuwa się i szybkim ruchem przesuwa mnie na prawy bok.

– Co my tu mamy?

– Być może kolejny tatuaż? – Mój głos rwie się, gdy Luke przebiega dłonią po moim lewym biodrze aż do ramienia.

– Co oznacza, kochanie?

To napis, jak pozostałe moje tatuaże, który biegnie wzdłuż żeber, ale jestem zbyt zajęta, aby pamiętać o oddechu, nie mówiąc już o rozmowie.

– Natalie, co oznacza? – Delikatnie całuje każdą literę, obejmując moje biodra.

– Oznacza: „Ciesz się obecną chwilą…” – jęczę i mówię dalej – „obecną chwilą w swoim życiu”.

– W jakim języku? – Przesuwa palcem po napisie. Och, cudownie.

– Sanskryt.

– Mmm… obróć się na brzuch.

Spełniam jego prośbę i jęczę, gdy całuje mnie w ramię, wzdłuż kręgosłupa i schodzi coraz niżej i niżej.

– Boże, twoje usta są doskonałe – jęczę i czuję, że uśmiecha się przy mojej wrażliwej skórze.

– A ten? – Przygryza mnie między łopatkami.

– To po grecku.

– Co oznacza, piękna? – O Boże, jego ręce są wszędzie, moja skóra płonie, a on chce, żebym z nim rozmawiała?!

– „Kochaj mocno”.

– Jesteś cholernie seksowna, Nat.

– Dzięki tobie czuję się cholernie seksownie, Luke.

Przygryza moją skórę, schodząc coraz niżej.

– Nie masz tatuażu na lędźwiach? – Słyszę jego śmiech.

– Oczywiście, że nie. – Odpowiadam.

Składa namiętne, mokre pocałunki na moim lewym pośladku, potem na prawym, a po chwili słyszę jak próbuje złapać oddech.

– Chryste, kochanie.

Przygryza moje udo, tuż pod prawym pośladkiem. Mam wrażenie, że zaraz spadnę z łóżka.

– Spokojnie. Co to?

Uśmiecham się.

– Tatuaż.

– Panna wymądrzalska. – Klepie mnie mocno w tyłek.

– Ach! – Patrzę na niego zaskoczona, na co się tylko uśmiecha.

– Co oznacza? – Unosi brew, chcąc sprowokować mnie do zawadiackiej riposty.

Z trudem przełykam ślinę.

Jasna cholera, nikt wcześniej nie dał mi klapsa. To było… podniecające.

– „Szczęście jest podróżą” – szepczę. – Po francusku.

Jęczy i czule całuje mój tatuaż. Z powrotem kładę się płasko na łóżku i poddaję się jego przygryzaniom i pocałunkom, którymi obdarowuje moje nogi. Na chwilę przestaje i poświęca większą uwagę łukowi mojej prawej stopy, a ja się uśmiecham i jednocześnie chcę zacisnąć nogi.

Nagle odwraca mnie na plecy i unosi moją lewą nogę, zginając ją w kolanie. Całuje mnie w kostkę i powoli przesuwa się w górę nogi. Z zachwytem obserwuję, jak wielbi moją skórę.

Mruży oczy, gdy dostrzega kolczyk w moim pępku. Po chwili jego wzrok ciemnieje, kiedy widzi moje świeżo wywoskowane łono.

– O kochanie, co to jest?

Przygotowuję dowcipną ripostę, że to tatuaż, ale słowa więzną mi w gardle, gdy pochyla swoją seksowną blond głowę i jak zawsze delikatnie całuje słowo wytatuowane na moim łonie.

– Oznacza „Wybacz” po włosku.

Składa ostatni wilgotny pocałunek i kieruje się w górę. Całuje srebrne serce w moim pępku, następnie mostek, aż opiera się na łokciu przy mojej głowie i odsuwa włosy z mojej twarzy. Jego niebieskie oczy błyszczą pragnieniem, usta ma otwarte i ciężko oddycha… nigdy wcześniej w swoim życiu nie czułam się tak pożądana.

– Masz pojęcie, jak niesamowita jesteś? – Pociera swoim nosem mój i liże miejsce złączenia się moich warg.

Z trudem łapię oddech.

– Masz pojęcie, jak na mnie działasz?

– O mój Boże, kochanie, pragnę cię. – Czuję, że ma erekcję, i przechylam biodra, zapraszając go do siebie.

– O, tak. – Przygryzam jego dolną wargę.

Przesuwa rękę w dół i delikatnie kładzie palec na mojej łechtaczce. Wyginam ciało i ciężko oddycham, gdy całe moje ciało ogarniają fale rozkoszy.

Jego zachłannie usta całują mnie namiętnie. Nagle czuję, że jego cudowny palec przesuwa się do warg sromowych. Luke mruczy z zadowolenia przy moich ustach.

– Cholera, jesteś cała mokra.

– Bo cię pragnę.

Wsuwa we mnie palec, a po chwili dokłada drugi. Mam wrażenie, że umrę z ogarniających moje ciało dreszczy.

Ściskam jego pośladki i przesuwam miednicę w zaproszeniu.

– Teraz.

– Czekaj.

Co do cholery?! Jakie czekaj?!

Nagle przesuwa się na skraj łóżka i z tylnej kieszeni szortów wyciąga prezerwatywę. Uśmiecham się, gdy rozrywa opakowanie i wpatrując się we mnie, nakłada gumkę na penisa.

Znów pochyla się nade mną, gotowy do wejścia. Przesuwam palcami po jego kręgosłupie, aż dochodzę do pięknych włosów i unoszę nogi, ponownie przechylając miednicę. Pociera swoim nosem mój i nieśpiesznie wsuwa się we mnie.

– O Boże. – Biorę głęboki oddech. Luke zamyka oczy i opiera swoje czoło o moje.

– Natalie – szepcze, nierówno oddychając.

Wchodzi we mnie i się zatrzymuje. Kiedy zaczynam poruszać biodrami, powstrzymuje mnie i ponownie zaczyna się we mnie wpatrywać.

– Zaczekaj.

Chcę się tylko poruszyć. Chcę poczuć go w sobie, żebym mogła eksplodować wokół niego, a on wygląda tak spokojnie.

Zaciskam mięśnie wokół niego i to wystarcza.

– Cholera – szepcze i zaczyna poruszać się w przód i tył, nabierając tempa. Gdy nasze biodra się spotykają, wpadają w cudowny rytm. Jego usta znów bawią się moimi wargami, a ręce obejmują głowę i głaszczą moje włosy.

Gdy przebiegam paznokciami w dół jego pleców, on przesuwa rękę po mojej piersi, biodrze i wzdłuż nogi, aż zakłada moje kolano na swoje ramię, żeby otworzyć mnie

szerzej. Czuję, że zaczynam się naprężać. Wszystkie włosy na moim ciele stają dęba i zanurzam twarz w jego szyi.

– Tak, kochanie, dojdź.

Dostaję orgazmu, drżąc przy jego ciele.

– Och, Luke!

Nagle czuję, że sztywnieje i wchodzi we mnie głębiej, a po chwili wlewa się we mnie.

– Natalie!

Zaczynam spokojniej oddychać i jaśniej myśleć, kiedy tulę się do torsu Luke'a. Przebiegam palcami po jego miękkich blond włosach i obserwuję go, jak łapie oddech.

– Przepraszam, jestem zmęczony. Ruszę się za jakąś godzinę. – Luke leży nieruchomo, ale się uśmiecha.

Ciągnę jego włosy, a następnie pochylam się i całuję go w czoło.

– Jesteś dobry – szepczę i dalej głaszczę jego włosy.

– Tylko dobry? – Żartobliwie marszczy brwi i spycha mnie z siebie, przerywając nasz cenny dotyk. Wyrzuca prezerwatywę, po czym kładzie się obok mnie i przyciąga do siebie.

– No dobrze, jesteś lepszy niż tylko dobry.

– Jak się czujesz? – pyta poważne.

– Hm… – Szukam właściwego słowa. – Fantastycznie.

– Jesteś fantastyczna. – Całuje mnie delikatnie.

– Dlaczego zdecydowałaś się na różne języki?

Wzruszam ramionami i odwracam wzrok, ale Luke przesuwa moją twarz do siebie.

– Nie chcę, żeby ktokolwiek wiedział, co oznaczają, chyba że komuś powiem.

– Kto był tym szczęśliwcem, pani Conner? – Unosi brwi.

– Ty – szepczę.

– I?

– Tylko ty.

Wstrzymuje oddech.

– Naprawdę?

– Tak.

Przebiega palcami po moim policzku, a następnie kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Chcesz na ostro?

– Może później.

– Co chcesz robić, kochanie? – Jaki on słodki.

– Chyba przydałby mi się prysznic. – Uśmiecham się do niego i siadam na łóżku, żeby wstać.

– Uwielbiam twój tyłek, Nat.

Odwracam się do niego i z uśmiechem kręcę pośladkami. Po chwili znikam w łazience.

– Lepiej chodź do mnie, zanim zużyję całą ciepłą wodę!

Rozdział 8

Kim jest ta nowa kobieta i co ze mną zrobiła?

Nie mogę uwierzyć, jak swobodnie czuję się w obecności Luke'a, zwłaszcza nago. Nigdy, przenigdy nie chodziłam nago po domu, jakby to była najzwyklejsza na świecie rzecz. Moi klienci robią to cały czas i podziwiam ich pewność siebie, ale ja taka nie byłam.

Aż do dzisiaj.

Aż spotkałam Luke'a.

– Uwielbiam twój tyłek, Nat. – Słowa, które powiedział, zanim zwlókł się z łóżka, żeby dołączyć do mnie pod prysznicem, nadal wywołują uśmiech na mojej twarzy. Luke uwielbia mój wydatny tyłek, moje tatuaże i moje krągłości.

Chyba najbardziej lubi to ostatnie.

Spoglądam na niego pod prysznicem i uśmiecham się. Och, jaki on ładny. Szoruje swoje włosy, a ja nie mogę się powstrzymać, żeby nalać trochę żelu do ciała i zacząć myć mu plecy.

– Mmm… – mruczy i przesuwa głowę pod wodę, że spłukać szampon.

– Jak często ćwiczysz? – pytam.

– Prawie codziennie – odpowiada i odwraca się, nalewając pachnące mydło na ręce. – Odwróć się.

– A ty? – pyta po chwili i zaczyna masować moje ramiona.

– Jakie było pytanie? – mruczę.

Słyszę jego chichot.

– Jak często ćwiczysz?

– Chodzę na jogę trzy lub cztery razy w tygodniu, jeśli mam czas. Zresztą w pewnym sensie pracuję fizycznie. – Wzruszam ramionami.

– Widać efekty. – Jego głos jest szczery. Odwracam się i uśmiecham do niego.

– To samo można powiedzieć o tobie.

Rytmicznie maluje kółka na moich plecach, schodząc coraz niżej, a następnie obchodzi mnie i zaczyna masować mój przód.

– Masz wspaniałe dłonie – szepczę i opieram się o jego biodra.

– Masz wspaniałą skórę – odpowiada. Gdy zaczyna przesuwać rękami po moich piersiach i twardych sutkach, mydliny spływają po moim ciele. Kładzie jedną rękę nisko na moim brzuchu i szuka palcem mojej łechtaczki. Opiera mnie o ścianę i ciągnie moje ucho zębami.

– Ach!

– Chciałbym kochać się tutaj z tobą, kochanie, ale pod prysznicem nie ma automatu z prezerwatywami. – Czuję, że się uśmiecha, i spoglądam w jego błękitne oczy.

Zanim zdoła wsunąć we mnie palec, chwytam jego rękę i podnoszę ją do swoich warg. Wsuwam jego palec do ust i zaczynam go mocno ssać. Jego źrenice się rozszerzają i przygryza wargę.

– Mam lepszy pomysł – mówię.

Przesuwam rękoma w dół jego klatki piersiowej, brzucha i bioder. Schodzę na kolana i moim oczom pojawia się imponujący, twardy penis. Owijam wokół niego dłoń i zaczynam poruszać nią w górę i w dół, patrząc mu w oczy.

– O cholera, kochanie. – Zamyka oczy i opiera obie dłonie o ścianę prysznica. Widok przyjemności na jego pięknej twarzy ośmiela mnie.

Pochylam się i zaczynam lizać główkę, a następnie biorę go całego do ust i mocno ssę.

– Cholera!

O, tak!

Wsuwam go do ust, a potem wysuwam. Zęby chowam za wargami. Ssę, liżę i bawię się językiem wokół główki. Luke zaczyna kołysać biodrami, a ja wkładam go coraz głębiej i głębiej, czując go na tylnej ściance gardła.

– O cholera, Nat. Przestań, kochanie, zaraz dojdę.

Lecz nie chcę przestać, więc tego nie robię. Kontynuuję słodkie tortury, rozkoszując się faktem, że doprowadzam go do szaleństwa. Chwyta kok na czubku mojej głowy i warczy, jak dochodzi, a ja szybko połykam.

Uśmiecham się do niego. Zdyszany, opiera czoło o kafelki. Gdy udaje mu się złapać oddech, spogląda na mnie błyszczącymi oczami, podnosi mnie i długo, namiętnie całuje.

O mój Boże.

– Chodź, wyjdźmy spod prysznica. – Odsuwa się, zakręca wodę i podaje mi miękki ręcznik.

– Jesteś głodny? – pytam.

– Umieram z głodu. – Uśmiecha się szelmowsko, a ja wybucham śmiechem, owijając się ręcznikiem i idąc za Lukiem do sypialni. Gdy na podłodze dostrzegam jego szary T-shirt, podnoszę go i zrzucając ręcznik, wkładam go przez głowę. Mmm… pachnie nim.

Nie wkładam majtek. Chichoczę ze swojej zuchwałości i się odwracam. Luke stoi w drzwiach z ręcznikiem owiniętym wokół bioder i wpatruje się we mnie.

– Niezłe przedstawienie, Nat.

– Cieszę się, że ci się podobało – odpowiadam z uśmiechem. – Chodź, poszukajmy czegoś do zjedzenia.

Czekam, aż założy na siebie szorty – bez bielizny! – i schodzimy na dół.

Luke siada na stołku i przypatruje się, jak krążę po kuchni.

– Nie mam pojęcia, co mamy – mówię nieśmiało. – To terytorium Jules. Hm… może sałatka Cezara?

Wyciągam z lodówki miskę, na co Luke kiwa głową. Nakładam dla nas obojga i podchodzę, żeby usiąść obok niego.

– Czyli w ogóle nie gotujesz? – pyta.

Krzywię się.

– Umiem, ale nie chcę. Jules od zawsze mieszka ze mną, a ponieważ lubi gotować, więc się tym zajmuje.

Na wzmiankę jej imienia, słyszę otwieranie wejściowych drzwi.

– Nat? – woła.

– Jestem w kuchni – odpowiadam.

– Sama?

Marszczę czoło.

– Nie.

– Okej, idę spać. Do zobaczenia jutro. – Słyszę, jak jej buty stukają po schodach.

Luke unosi brew i spogląda na mnie. Wzruszam ramionami.

– Może miała zły dzień.

– Może – odpowiadam i krzywię się, ale nie zastanawiam się nad tym dłużej. Pogadam z nią jutro. Sądziłam, że będzie ciekawa, żeby zobaczyć, jak wygląda Luke, ale biorąc uwagę nasze niekompletne stroje, ulżyło mi. Nie chcę, żeby ktokolwiek widział go bez koszuli.

Zbieram talerze i wkładam je zmywarki. Następnie odwracam się i opieram łokciami o blat.

– Zostaniesz dziś na noc? – pytam.

Luka rozszerza oczy i się uśmiecha. Nie odpowiada. Jedynie stoi nieruchomo i dopiero po chwili podchodzi do mnie. Nie dotykając mnie, pochyla się i delikatnie przysuwa swoje wargi do moich.

Rany, jakim cudem znalazłam tego faceta?

– Z przyjemnością bym został – szepcze przy moich ustach. Ten seksowny szept cudownie na mnie działa.

– Okej, nie ma sprawy – odpowiadam również szeptem.

Nagle odwraca się plecami do mnie i mówi:

– Wskakuj.

– Co?

– Wskakuj mi na plecy, idziemy na górę. – Przekłada ramiona do tyłu, jakby chciał mnie złapać. Ze śmiechem wskakuję na jego plecy, obejmuję szyję, a nogi owijam wokół bioder.

Pochylam się i ciągnę zębami jego ucho. Luke zaczyna bez wysiłku wchodzić po schodach. Oboje śmiejemy się jak szaleni, kiedy zatrzymuje się obok łóżka i odciąga kołdrę.

Piszczę, gdy bezceremonialnie rzuca mnie na łóżko.

– Wiesz co – mówi z poważną miną, gdy kładzie się obok mnie.

– Co takiego? – pytam sarkastycznie.

Przesuwa palcem wzdłuż swojej koszulki, tuż przy mojej szyi.

– Nigdy nie spytałaś mnie, czy możesz pożyczyć moją koszulkę.

– Nie?! – Rozszerzam oczy i przygryzam wargę.

Kręci głową.

– Nie. To było bardzo nieuprzejme.

– Przepraszam. Czy mogę ci to jakoś wynagrodzić? – Staram się wyglądać na skruszoną.

– Nie wiem. Uraziłaś mnie. – Nadal zachowuje powagę, a ja mam ochotę wybuchnąć

śmiechem, ale za bardzo podoba mi się nasza gra.

– Czy mogę kupić ci nową koszulkę? – pytam.

– Hm, jestem bardzo przywiązany do starej.

– Och. – Ponownie przygryzam wargę i popycham go na plecy. – Mogłabym zrobić zdjęcie koszulki i ci je dać?

Gdy rozpinam jego szorty, unosi biodra, żeby mogła ściągnąć z niego ubranie. Moim oczom ukazuje się twardy penis. Z kieszeni szortów wyciągam prezerwatywę i rzucam spodenki na podłogę.

– Nie – szepcze – to nie to samo.

– Hm… – Nasuwam prezerwatywę i siadam okrakiem na jego biodrach. Mrużę oczy, jakbym zastanawiała się nad rozwiązaniem tego problemu.

– W takim razie… – Krzyżuję ręce i chwytam rąbek jego miękkiej szarej koszulki, żeby ściągnąć ją przez głowę. – Myślę, że powinnam ci ją oddać.

Podaję mu koszulkę, ale rzuca ją na podłogę i siada, tak że nasze nosy się dotykają. Chwyta mój tyłek w swoje dłonie i podnosi mnie na penisa, na którego się osuwam.

– Cholera, kochanie, jesteś cała mokra.

– Nasza mała gra mnie podnieciła.

Jęczy i całuje mnie, przesuwając w górę i dół. Kładę ręce na jego ramionach i dociskam go do łóżka. Pochylam się i całuję go czule. Moje biodra nadal się poruszają, a Luke trzyma rękę na moich pośladkach.

Po chwili się prostuję i przyśpieszam tempo, rozkoszując się znaczną głębokością, na jaką we mnie wszedł. Przesuwa ręce po moim brzuchu, następnie obejmuje piersi i zaczyna się bawić moimi sutkami.

– Ooo! – Odrzucam głowę do tyłu i coraz mocniej i szybciej ocieram się o niego. Czuję, że moje mięśnie się naprężają i że zaraz dojdę.

– Dojdź dla mnie, kochanie. – Zaciska ręce na moich biodrach, przyciskając mnie mocniej do siebie, aż eksploduję wokół niego.

W mgnieniu oka Luke przesuwa się spode mnie i kładzie mnie na brzuch. Leży na moich plecach, a jego rosnące na torsie włosy łaskoczą moje łopatki. Całuje tył mojej szyi, a następnie mój tatuaż. Rozsuwa moje nogi swoimi i znów wchodzi we mnie.

– O Boże!

– Kochanie, jesteś niesamowita. – Podpiera się na pięściach i nieustannie na mnie naciera, trafiając w mój czuły punkt. Moje ciało ogarniają iskry i dreszcze. Czuję, że jestem na krawędzi i krzyczę imię Luke’a, gdy wstrząsa mną orgazm.

Luke krzyczy moje imię. Dochodzi i opada na mnie.

– Łał – mruczę do poduszki, a na plecach czuję jego uśmiech.

– Co mówiłaś?

– Łał – powtarzam, nie ruszając głową.

Przygryza moje ramię. Z piskiem spycham go z siebie. Ze śmiechem zdejmuje prezerwatywę i okrywa nas kocem, przytulając się do moich pleców.

– Przepraszam, panienko, nie dosłyszałem.

– Powiedziałam: było tak sobie.

Zaczyna się szczerze śmiać i przytula mnie.

– Czy to właściwa chwila, żeby powiedzieć ci, że biorę tabletki antykoncepcyjne? – Odwracam się w jego ramionach, chcąc zobaczyć jego reakcję.

– Co? – Mruży oczy i wygląda na nieźle wkurzonego. Cholera!

– No tak… czyli biorę tabletki. Dlaczego jesteś zły? – Odsuwam się na kilka centymetrów od jego twarzy.

– Myślałem, że od prawie roku jesteś sama.

– Zgadza się. – Widzę, że unosi brwi. – Kobiety nie przerywają przyjmowania tabletek antykoncepcyjnych, tylko po to, żeby po chwili znów je zacząć brać. – Wznoszę oczy. – To miałoby niekorzystny wpływ na nasze hormony.

– Ach, tak. – Ponownie marszczy brwi, a następnie spogląda na moje tatuaże.

– Co roku się badam. Jestem w pełni zdrowa. – Uśmiecham się.

– Czyli mogę cię wziąć pod prysznicem?

Śmieję się i kiwam głową, ale po chwili spoglądam na niego pytająco.

– Hm…

– Również regularnie chodzę do lekarza, od podobnego czasu jestem sam i jestem zdrów jak ryba.

– W takim razie tak. – Nie chcę myśleć, że był z innymi kobietami. Nie, nie, nie.

– No to do cholery czas na kolejny prysznic.

Śmieję się i z powrotem wtulam w jego ramiona, opierając głowę na jego torsie.

– Jutro, jestem senna.

– Może rozwiążemy problemy z naszą bezsennością.

– Warto spróbować. – Ziewam i całuję jego klatkę piersiową.

– Idź spać, kochanie.

Gdy budzę się rano, wita mnie jasne światło słoneczne i leżące na mnie ciężkie ramię Luke’a. Nigdy wcześniej nie spałam tu z jakąkolwiek osobą, więc to nowość. Ale zaskakująco naturalna nowość.

Luke śpi na mojej poduszce. Wygląda młodo i spokojnie. Musi się ogolić, a jego włosy są jak zwykle zmierzwione. Mam ochotę przebiec po nich palcami, ale muszę skorzystać z toalety, więc ostrożnie wysuwam się spod jego ramienia i idę do łazienki.

Kiedy wracam na palcach do sypialni, Luke nadal śpi, ale odwrócił się na drugą stronę, zsuwając z siebie prześcieradło: jego nagie ramię, noga, pośladki i plecy są na widoku.

Słodki Jezu, jest na co popatrzeć!

Nie mogę się powstrzymać. Jaka kobieta przy zdrowych zmysłach, mając takiego faceta w łóżku, nie dotknęłaby go?

Z pewnością nie ja.

Wracam do łóżka i przesuwam wewnętrzną częścią dłoni po jego pięcie, łydce, ścięgnie podkolanowym, umięśnionym tyłeczku i plecach, aż dochodzę do włosów, którymi się bawię. Przygryzam jego szyję i skórę ramion. Całuję kręgosłup i kieruję się w dół, gdzie tuż nad pośladkami znajdują się bardzo seksowne małe dołeczki.

Słyszę, jak mruczy i się uśmiecha.

Przesuwam paznokciami po jego tyłku i udach, a po chwili całuję drogę prowadzącą do

jego żeber.

Gdy powoli rusza się i obraca na plecy, nie przestaję go całować, przygryzam sutek i kładę rękę na seksownie umięśnionym podbrzuszu. Wpatruję się w jego senne, lecz rozbawione niebieskie oczy.

– Dzień dobry, przystojniaku.

– Dzień dobry, piękna.

Nagle przewraca mnie na plecy i przekłada moje ręce nad moją głową. Całuje mnie w szyję i podbródek, przesuwając swoje dłonie, aby objąć nimi moją twarz.

– Jak się dziś czujesz? – szepcze przy moich ustach i pociera swoim nosem mój.

– Dobrze.

– Tylko dobrze? – Całuje moją szczękę, na co wzdycham.

– Czego oczekiwałeś? – pytam i odchylam głowę, aby dać mu lepszy dostęp.

– Niesamowicie – szepcze.

Uśmiecham się i przesuwam ręce w dół jego pleców.

– Może być.

Gdy unosi się, żeby ponownie na mnie spojrzeć, głaszczę jego policzek.

– Jak się czujesz? – pytam.

– Nigdy nie czułem się lepiej.

Rozszerzam oczy, słysząc jego poważną odpowiedź.

– Łał, spodziewałam się dobrze.

– Kochanie, wczoraj rano przekroczyłem granicę dobrze.

– Jesteś uroczy.

Uśmiecha się do mnie.

– Wyglądasz pięknie z rana.

Prycham, chcąc zignorować jego komplement, ale zdecydowanie przytrzymuje moją brodę.

– Jesteś. – Pocałunek. – Piękna. – Pocałunek.

Jasna cholera.

– Ty też jesteś niezły. – Uśmiecham się przy jego ustach.

– Pragnę cię, kochanie – mruczy.

– Czuję to.– Przesuwam biodrami po jego naprężonym penisie, na co gwałtownie oddycha.

– Jezu, czuję się jak napalony nastolatek, Nat. Cholera, jak ty na mnie działasz. – Jego niebieskie oczy wpatrują się w moje, gdy porusza biodrami, a czubek penisa ociera się o moje ciało. Przesuwam miednicę, zapraszając go do środka.

– Ach! – Chwytam jego ramiona, kiedy wchodzi głęboko we mnie. Zanurza swoją twarz w mojej szyi, delikatnie ssąc i całując mnie. Jego ruchy stają się coraz szybsze i mocniejsze, a nasze oddechy nierówne.

– Och, kochanie… Nigdy… nie było mi tak cholernie dobrze. Ściskam jego pośladki i wciskam go głębiej w siebie. – Dojdź ze mną, kochanie. – Oddycha nierówno. Czuję, że jest na skraju krawędzi i zabiera mnie ze sobą.

– O tak! – krzyczę i zaciskam mięśnie wokół niego.

Kilka minut później, gdy nasze oddechy i ciała się uspokoiły, podnosi głowę i

delikatnie mnie całuje. Wychodzi ze mnie. Czuję się lekko obolała, ale nie przeszkadza mi to.

– Zaraz wracam. – Wstaje i idzie do toalety.

Siadam i leniwie się rozciągam. O tak, jestem obolała. Wiadomo, dawno nie używałam tych mięśni. Obejmuję się i po chwili wstaję. Wrzucam na siebie koszulkę i szerokie spodnie.

– Ubrałaś się.

Śmieję się z nadąsanej twarzy Luke'a, gdy wychodzi z łazienki. Obejmuje mnie i mocno przytula. Wzdycham z radości. Łał, czy to za piękne, żeby było prawdziwe?

– Idę zrobić kawę. Spotkamy się na dole? – Głaszczę jego policzek.

– Oczywiście, zaraz zejdę.

Rozdział 9

Dzień dobry, słońce! – witam Jules, kręcąc się po kuchni. Właśnie wróciła z joggingu; ma na sobie, tak jak ja, białą koszulkę i szerokie czarne spodnie, a blond włosy związała w kitkę. Wkłada kawę z powrotem do zamrażarki i uśmiecha się do mnie.

– Dzień dobry. Wyszedł?

– Nie, za chwilę zejdzie na dół. Pijemy kawę.

– Zaprosiłaś go do siebie. – Nie pyta, lecz stwierdza fakt.

– Tak.

– I pozwoliłaś mu zostać.

– Tak.

Wpatruje się przenikliwie swoimi niebieskimi oczami.

– Zwykle tego nie robisz.

– Wiem. – Wzdycham i wyjmuję z szafki trzy kubki. – On jest inny, Jules. Nie wiem, jak to się rozwinie, ale chcę się dowiedzieć.

Klepie mnie po ramieniu i się uśmiecha.

– Cieszę się twoim szczęściem, kochana.

Słyszę, że Luke schodzi do kuchni i staje za mną. Oczy Jules niemal wychodzą z orbit. Wiem, jest seksowny!

Odwracam się i uśmiecham do niego.

– Luke, to jest moja najlepsza przyjaciółka Jules. Jules, to jest…

– Luke Williams! – piszczy, a na jej twarzy pojawia się uśmiech. Ręce zacisnęła w pięści i praktycznie podskakuje z radości. – O mój Boże! O mój Boże! O mój Boże! Luke Williams jest w naszej kuchni! – Obejmuje mnie i zaczyna tańczyć z ekscytacji.

Co do cholery?!

Patrzę na Luke'a, który stoi nieruchomo i jest blady. Z trudem przełyka ślinę. Spogląda na mnie, lecz mnie nie dotyka.

Jules przestaje tańczyć.

– Nie mówiłaś, że kręcisz z tym Lukiem Williamsem!

– Widzę, że go znasz? – pytam szeptem.

O czym nie wiem?

Jules wpatruje się we mnie z opadniętą szczęką i szeroko otwartymi oczami.

– Oczywiście, że go znam. Nat, to Luke Williams.

– Wiem – odpowiadam, czerwieniąc się. Mam wrażenie, jakby wszyscy kombinowali coś na moimi plecami.

– Nie, Nat…

Luke odzyskuje głos.

– Natalie, wyjaśnię ci wszystko.

Podnosi rękę, żeby mnie dotknąć, ale cofam się za blat.

– Co chcesz wyjaśniać?

– Natalie. – Jules przełyka ślinę i spogląda na niego z irytująco głupkowatym uśmiechem. Po chwili przenosi wzrok na mnie. – Ten Luke Williams jest sławny.

– Co?! – Mrużę oczy i wpatruję się w niego. Nagle wszystko robi się jasne.

„Nie rób mi cholernych zdjęć".

„Dlaczego do cholery nie zostawicie mnie w spokoju?"

„Nie lubię tłumów".

– Grał w filmach z serii *Nightwalker*, Nat – szepcze Jules.

Luke nic nie mówi, nawet na mnie nie patrzy. Położył ręce na swoje biodra i spuścił głowę.

– Okłamałeś mnie. – Nie podoba mi się mój drżący głos.

Unosi głowę i wpatruje się we mnie pięknymi niebieskimi oczami.

– Nie, nie okłamałem.

– Wielokrotnie cię pytałam, czym się zajmujesz, a ty mnie ciągle spławiałeś. – To boli.

– Po prostu… – Przebiega palcami po włosach. – Natalie, to, co do ciebie czuję…

– Nic nie mów. – Podnoszę rękę. – Wczoraj w samochodzie powiedziałeś: zero niespodzianek. – Z trudem przełyka ślinę. – Boże, czuję się jak idiotka. – Zamykam oczy. Mam ochotę położyć głowę na blacie i płakać.

– Nie, kochanie… – Zaczyna iść w moją stronę, ale ponownie się cofam, więc się zatrzymuje.

– Nie, to ty posłuchaj, kochanie. – Ogarnia mnie wściekłość, aż zaczynam się cała trząść. – Zaufałam ci. Powiedziałam ci o rzeczach, o których nikomu wcześniej nie mówiłam. A ty przez ten cały czas mnie okłamywałeś.

– To nie tak…

– Natalie… – Jules robi krok do przodu, ale zatrzymuję ją spojrzeniem.

– Czyli to była tylko zabawa w stylu: Zobaczymy, jak daleko dojdę z tą dziewczyną, zanim domyśli się, kim jestem? Dobrze ci poszło Luke, zerżnąłeś ją. Gratuluję.

– Nie! – Obchodzi blat, ignorując moje ostrzegawcze spojrzenia, żeby się nie zbliżał, i chwyta mnie za ramiona. Jego oczy są zimne, a twarz spięta, jakby odczuwał ból. – Nie, Natalie. To nie była zabawa. I cię nie zerżnąłem, tylko kochałem się z tobą.

Jestem zażenowana.

– Wszyscy w kraju wiedzą, kim jesteś, Luke.

– Nie wszyscy – odpowiada.

– Masz rację. Najwidoczniej jestem jedyną nierozgarniętą osobą, która cię nie rozpoznała. – Uwalniam się z jego uścisku i cofam. Luke opuszcza ręce.

– Natalie – ponownie próbuje Jules. – Dlaczego miałabyś wiedzieć, kim jest? Nigdy nie widziałaś jego filmów.

– Jego twarz jest na milionach koszulek, Jules! Są nawet figurki z jego podobizną.

Na twarzy Luke'a pojawia się niezadowolony grymas.

– Dziewczyny i kobiety piszczą na jego widok tak, jak zrobiłaś to pięć minut temu. Odchodzą od zmysłów! Do cholery, w moim zawodzie powinnam zwracać uwagę na twarze! Boże, jestem idiotką.

Czuję się zażenowana. Mam ochotę uciec. Chcę, żeby zniknął. Chcę, żeby mnie przytulił i powiedział, że to nieprawda.

Czego do cholery chciał ode mnie? Może mieć każdą kobietę na świecie. Dosłownie.

– Nat… – Luke chce mnie dotknąć, ale odsuwam się, ignorując ból w jego głosie.

– Po prostu idź sobie.

– Nie chcę wychodzić. – Na jego pięknej twarzy widzę męczarnie, które przeżywa podobnie jak ja.

– Nie chcę cię tu widzieć. Nie mogę być z kimś, kto mnie okłamuje. – Po prostu idź.

– Nie okłamałem cię! Natalie, to już nie jest moje życie. Porozmawiajmy o tym.

Wystarczająco dużo usłyszałam. Chcę od niego odpocząć.

– Za godzinę mam sesję. Muszę wziąć prysznic, a kiedy wyjdę z łazienki, nie chcę cię tu widzieć.

– Przesadzasz! – mówi maniakalnym głosem i patrzy na mnie błagająco.

– Do cholery, wynoś się z mojego domu! – krzyczę, a po mojej twarzy spływają gorące łzy.

– Natalie, nie rób tego…

Odwracam się i biegnę po schodach. Wpadam do swojego pokoju i zamykam się w łazience. Opieram się o drzwi i osuwam na podłogę. Moje ciało ogarniają dreszcze, gdy zaczynam szlochać.

– Natalie, otwórz drzwi.

Cholera, poszedł za mną.

– Po prostu idź sobie. – W moim głosie nie ma siły. Chcę tylko, żeby sobie poszedł.

– Nie wyjdę, do cholery! Otwórz te pieprzone drzwi!

– Nie! – Wstaję i opieram czoło o drzwi, a zaciśnięte w pięści ręce kładę na chłodnym białym drewnie.

– Natalie, na miłość boską, jeśli nie otworzysz drzwi, wyrwę je. Wyjdź i spójrz na mnie – mówi zachrypniętym głosem, podobnym do mojego. Jest naprawdę wkurzony. Ale ja też jestem! Nie odpowiadam i nagle słyszę, jak uderza w ścianę po lewej strony drzwi.

– OTWÓRZ TE PIEPRZONE DRZWI!

Nadal nic nie mówię, jedynie gorące łzy spływają mi po twarzy.

– Dobrze Nat, jeśli chcesz zachowywać się jak dziecko, nie ma sprawy. Nie będę się w to bawił. – Słyszę, jak wychodzi z mojego pokoju i schodzi na dół.

Jakim cudem się znalazłam w takiej sytuacji? Jak mogłam go nie rozpoznać? Ma dłuższe włosy, a od jego ostatniego filmu minęło dobre pięć lat. Jego ciało się zmieniło, jest starszy, ale jakim cudem nie rozpoznałam tej przystojnej twarzy?

Nagle przypominam sobie naszą rozmowę w barze. „Jeśli zobaczę jeszcze jeden zwiastun głupiego filmu z wampirami, to się zabiję”.

O Boże, jakie to upokarzające?

Luke zagrał w trzech filmach o wampirach. Odniosły tak wielki sukces, że nie można było się ruszyć, żeby nie zobaczyć informacji o aktorach lub różnego rodzaju gadżetów filmowych.

A ja właśnie w ostatnie czterdzieści osiem godzin, zakochałam się w facecie, który nie tylko jest spoza mojej ligi… my nawet nie uprawiamy tego samego sportu.

Dlaczego mi nie powiedział? Dlaczego pozwolił, żebym wyznała my wszystkie swoje tajemnice, a on nie powiedział mi choćby jednej swojej?

Z niezadowoleniem odkręcam wodę. Muszę wziąć się w garść. Zaraz mam sesję. Wzdrygam się na myśl, że dzisiaj muszę zrobić intymne zdjęcia pary. Będę musiała ich zachęcić do okazania miłości i romantyzmu.

Cholera.

Biorę szybki prysznic, ale przez kilka dodatkowych sekund pozwalam, aby woda spływała mi po twarzy. Z czerwonymi, napuchniętymi oczami wyglądałabym okropnie.

Po wysuszeniu się i ubraniu suszę włosy i związuję je w kok. Przyglądam się twarzy, nie nakładam makijażu i modlę się, żeby czerwone, opuchnięte oczy doszły do siebie w ciągu trzydziestu minut. Muszę tylko przebrnąć przez sesję, a potem wskoczę do łóżka i będę płakała tak długo, jak będę miała na to ochotę. Muszę przetrwać tylko dwie godziny i nie myśleć o Luke'u.

Wychylam głowę z łazienki; sypialnia jest pusta. Dzięki Bogu. Ścianie, w którą uderzył Luke, nic się nie stało. Nie uderzył jej mocno. Idę do gościnnej sypialni i wyglądam przez okno. Samochód Luke'a zniknął z podjazdu.

Odjechał.

Jules nadal jest w kuchni. W dłoniach trzyma kubek kawy, a w jej oczach dostrzegam łzy.

– Natalie, tak mi przykro.

Unoszę ręce w górę w geście poddania.

– To nie twoja wina. Nie mogę teraz o tym rozmawiać, Jules. Za kilka minut mam sesję.

– Luke jest załamany, Nat.

– Przestań.

– Musisz z nim pogadać.

– Dosyć, Jules! Nie mogę o tym rozmawiać. – Biorę głęboki oddech, chcąc utrzymać kontrolę nad łzami.

– Dobra, pogadamy po sesji.

– Nie powinnaś iść do pracy? – pytam.

– Wzięłam urlop na żądanie. Mam zamiar być tu z tobą. – Lekko się uśmiecha.

– Kocham cię, Jules. – Odwracam się do wyjścia, ale przypomina mi się jedna rzecz. – Wyświadczysz mi przysługę?

– Oczywiście, o co chodzi, kochana?

– Możesz zdjąć moją pościel i ją wyprać? – Nie mogłabym znieść jego zapachu, gdy będę się użalała nad sobą.

– Jasne.

To była najgorsza sesja w moim życiu. Nie mogłam się skupić. Czułam smutek i zdenerwowanie, choć para była cudowna. Widać było, że są zakochani i seksowni. Wiem, że zrobiłam kilka dobrych ujęć, ale mam wyrzuty sumienia, że zabrakło radosnej atmosfery. Oddam im pieniądze za sesję. Przynajmniej tyle mogę zrobić.

Przebieram się w szorty w kolorze khaki i niebieski top. Na widok nowej pościeli dziękuję Panu w niebiosach za moją najlepszą przyjaciółkę. Moje obolałe mięśnie przypominają mi przez cały poranek wczorajszą noc, a każdy skręt i gwałtowniejszy ruch, coraz bardziej rani moje serce.

Na dole chwytam swojego iPhone'a, żeby sprawdzić wiadomości i nieodebrane połączenia. Po chwili wyjmuję z lodówki wysoką szklankę ze słodką herbatą i wychodzę na patio do Jules.

– Jak poszło? – pyta.

– Do dupy – odpowiadam, wzruszając ramionami i siadam na miękkim, czerwonym szezlongu.

– Przykro mi.

– Oddam im pieniądze, chociaż myślę, że będą zadowoleni ze zdjęć. – Włączam telefon i biorę głęboki oddech.

– Jesteś pewna, że chcesz sprawdzić komórkę? – pyta Jules z sąsiedniego szezlongu. Z zamkniętymi oczami napawa się słońcem.

– Muszę zobaczyć, czy jakiś klient nie dzwonił. Jego zignoruję. – Nie mam zamiaru wymawiać na głos jego imienia.

Mam siedem nieodebranych połączeń, pięć wiadomości na poczcie głosowej i trzy SMS-y.

Zero wiadomości do Luke'a. Nie mogę nic poradzić na to, że czuję się rozczarowana. Powiedział, że nie będzie się w to bawił, ale czy to oznacza, że koniec z nami? Tak po prostu? Najprawdopodobniej tak. Luke Williams może mieć każdą kobietę. Dlaczego chciałby mieć mnie?

Wyłączam telefon, rzucam go na stół obok herbaty, przyciągam kolana do brody i opieram na nich czoło. Pozwalam płynąć łzom z pełną siłą.

– Kochana, nie płacz. – Jules siada na moim szezlongu i obejmuje mnie.

– Czuję się jak kretynka – mruczę przy jej ramieniu.

– Naprawdę nie widziałaś, kim jest?

– Nie. Teraz wygląda trochę inaczej – odpowiadam, broniąc się.

– Tak, prawda. Ładnie się zestarzał – mówi z uśmiechem w głosie, a mi nie pozostaje nic innego, jak się zgodzić.

– Wiem. – Wzdycham. – Oczywiście, teraz wszystko jest jasne. Powinnam była się domyśleć, jak tylko napadł na mnie na plaży.

– Może byłaś zbyt zaskoczona.

– Pewnie tak, ale jak wytłumaczę resztę? Spędziłam z tym człowiekiem prawie całe dwa dni, Jules.

– Przestań się obwiniać. Przez dwa dni mogłaś nacieszyć się uroczym, seksownym facetem. Nie ma w tym nic złego.

– Powiedziałam mu dużo o sobie. Opowiedziałam o mamie i tacie, o gwałcie, wszystko. Pokazałam mu nawet pracownię.

Jules patrzy na mnie z szeroko otwartymi oczami.

– I uprawiałaś z nim seks w swoim łóżku.

– Nie przypominaj mi tego.

– Jak zareagował?

Siadam i biorę łyk herbaty.

– Wydawało mi się, że współczuł mi, że moi rodzice umarli. Gwałt go rozwścieczył i chciał zabić tego dupka. Bardzo pozytywnie zareagował na studio i powiedział, że jestem seksowna i utalentowana.

– Brzmi dobrze.

– A wczorajsza noc była po prostu… – Jak mam ją opisać? – Niesamowita i wspaniała. Uwielbia moje krągłości, a kiedy mnie dotyka, po prostu… łał. – Nie potrafię powstrzymać uśmiechu na twarzy. Jules też się uśmiecha.

– Zrobiłaś to z Lukiem Williamsem. – Mój uśmiech natychmiast znika. – Przepraszam, ale daj mi pięć minut, żeby się tym ekscytować. Jest tak samo przystojny nago jak w filmach?

– Był nagi w filmie?! – piszczę.

– Od tyłu, tak. To moja ulubiona część.

Zdecydowanie nie podoba mi się to, że cała Ameryka widziała tyłek Luke'a.

– Myślę, że w prawdziwym życiu jego tyłek jest znacznie lepszy – odpowiadam.

– O mój Boże! – Jules brzmi, jakby miała piętnaście lat, na co zaczynam chichotać. – Wiesz, od pięciu lat, czyli od ostatniego *Nightwalkera*, nie zagrał w żadnym filmie.

– Dlaczego?

– Nie wiem. – Jules wzrusza ramionami i wraca na swój szezlong. Bierze łyk herbaty. – Podobno jakaś szalona fanka włamała się do jego domu i zrobiła sobie krzywdę.

Biorę gwałtowny wdech.

– Coś mu się stało?

– Nie, nie sądzę. Chyba nie było go wtedy w domu. Ale kto wie, czy informacje z tabloidów są prawdziwe? Słyszałam, że wyjechał z Los Angeles i przestał grać. Nie miałam pojęcia, że się tu przeprowadził.

– Jest stąd – mówię jej. – Jego rodzina mieszka w okolicy.

– O super. – Jules patrzy na mnie pytająco. – Jesteś pewna, że z nim skończyłaś, Nat? Szkoda, że go nie widziałaś, po tym jak pobiegłaś do łazienki.

– Co zrobił?

– No cóż, trochę pokrzyczeliście. Potem chodził w kółko i przeklinał. Próbowałam go powstrzymać, żebym nie biegł za tobą. Wiedziałam, że nie będziecie w stanie spokojnie rozmawiać.

– Nie, nie chciałam go widzieć.

– Nie wiedział, co robić. Szaleje za tobą. Myślę, że powinnaś go lepiej poznać i dać mu szansę. – Marszczę czoło na jej słowa. – Poza tym nigdy wcześniej nie widziałam, żeby zależało ci tak na facecie. Nie przekreślaj go jeszcze.

– Okłamał mnie, a wiesz, co o tym sądzę!

– Och Natalie, pomyśl. Może to była dla niego miła odmiana, że mógł być z kimś, kto nic od niego nie chce? Kimś, kto go nie rozpoznał, nie piszczy na jego widok i nie zadaje głupich pytań? Był po prostu zwyczajnym facetem, który spotykał się z normalną dziewczyną. Na jego miejscu też bym nie chciała tego zniszczyć.

Myślę intensywnie o tym, co powiedziała Jules, i przyznaję, że ma to sens.

– Nadal uważam, że mógł mi powiedzieć, przynajmniej wczoraj. – Jestem nadąsana.

– Masz rację. Pozwól mu cię przeprosić. Może wyjdziesz dobrze na tym? Biżuteria? Wino? Kwiaty? – Śmieje się, kiedy pokazuję jej język.

– Nie dzisiaj.

– Nie pogrywaj z nim, Nat.

Warczę.

– Nie pogrywam z nim. Zranił moje uczucia. Chcę po prostu spędzić czas z moją najlepszą przyjaciółką i zająć się dziś dziewczyńskimi rzeczami. Poza tym gdy wybiegł z mojego pokoju, powiedział, że nie będzie się w to bawił, więc pewnie nie jest zainteresowany.

– Uwierz mi, że jest. – Przegania moją myśl szybkim ruchem nadgarstka. – Masz ochotę na zakupy? – pyta z nadzieją.

– Nie. Jak na ironię chcę pójść do kina. Ale na nic z Lukiem Williamsem.

– Nie ma sprawy. I tak nie grają żadnego jego filmu. Sądzę, że zasługujemy na dodatkową porcję masła do popcornu.

– I żadnych dietetycznych napojów. A ponieważ ty go pierwsza rozpoznałaś, stawiasz.

Jules grymasi, kiedy zbieramy nasze rzeczy i wsiadamy do samochodu. W kinie będę mogła zatopić się na kilka godzin w historii innej osoby i spędzę czas z jedyną osobą na świecie, której w pełni ufam.

Rozdział 10

Do domu wracamy późnym wieczorem. Wybrałyśmy pełen zwrotów film akcji z Vinem Dieselem. Właśnie tego potrzebowałam, aby na kilka godzin uciec od rzeczywistości. No i uległam namowom Jules, żeby pójść na zakupy. Jak mogłabym, ja, Natalie Conner, przejść obojętnie obok okazji kupienia nowych butów? To moja słabostka.

– Te czerwone louboutiny, które znalazłaś, są boskie. – Wyciągamy z Jules torby z bagażnika mojego lexusa.

– Wiem. Kocham je. Nie wiem, kiedy będzie miała okazję je założyć, ale nie mogłam się im oprzeć. – Sięgam po torbę z butami i idę w kierunku drzwi.

Gdy dostrzegam, co leży na progu, natychmiast się zatrzymuję. Dziesiątki bukietów różnokolorowych róż zakrywają ganek, stopnie i wszelką dostępną powierzchnię. Zapach jest niesamowity. Musi tu leżeć minimum pięćdziesiąt bukietów.

– O Boże, Natalie. – Jules rozszerza oczy ze zdziwienia i z rozczuleniem przypatruje się kwiatom.

Nie mogę nic poradzić, ale czuję się podobnie jak ona.

– Łał.– To wszystko, co jestem w stanie powiedzieć. Czuję niesamowitą ulgę. Może to nie koniec? Idziemy ostrożnie, żeby niczego nie zniszczyć, a gdy dochodzimy do drzwi, dostrzegam wsuniętą kopertę z napisanym na niej moim imieniem.

– Patrz! – Jules wysuwa ją i mi podaje. Jest za ciemno, żeby coś zobaczyć, więc wchodzimy do środka i odkładamy nasze torby. Jules zaczyna zbierać bukiety.

– Gdzie je położyć?

– Hm… Nie wiem. Po prostu rozłóż je w całym domu.

Uśmiecha się szeroko.

– Zaszalał, dziewczyno.

– Wiem. – Czuję, że też się uśmiecham. Spoglądam na kopertę i ją ostrożnie otwieram.

Droga Natalie,

każda róża oznacza chwilę, kiedy myślałem dziś o tobie. Żałuję, że nie pozwoliłaś mi wyjaśnić, dlaczego nie powiedziałem ci, kim jestem. Bardzo cię przepraszam, że musiałaś dowiedzieć się tego od swojej przyjaciółki. Chciałbym ci wiele wyjaśnić i mam nadzieję, że dasz mi szansę, żebym ci to wynagrodził.

Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz gotowa.

Twój Luke

O tak, jest uroczy. Wsuwam liścik do kieszeni i pomagam Jules wnieść kwiaty do środka i rozłożyć je w domu. Mój salon wygląda, jakby jutro rano miał się w nim odbyć pogrzeb lub wesele. Na tę myśl zaczynam chichotać.

– Widzisz? – mówi pewna siebie Jules. – Mówiłam, że szaleje za tobą.

– Albo po prostu jest szalony – odpowiadam, śmiejąc się.

– Lepiej zadzwoń do niego i podziękuj.

– Tak, mamo. – Wznoszę oczy. Po przyniesieniu ostatniego bukietu, zamykamy drzwi i zachwycamy się widokiem. – Masz, weź te kwiaty do swojego pokoju.

– Nie trzeba mi dwa razy powtarzać! – Jules wsuwa po bukiecie pod każde z ramion i idzie na górę ze swoimi zakupowymi zdobyczami.

Chwytam swój telefon, który był wyłączony przez cały dzień, nowe buty i wspaniały bukiet długich, czerwonych róż z perłami wsuniętymi pomiędzy płatkami, i udaję się do swojego pokoju. Zrzucam z siebie sandały, stawiam wazon na nocnej szafce, a na koniec wkładam nowe buty do szafy. Odwracam się i nie mogę przestać zachwycać się kwiatami. Zanurzam nos w pachnących pękach i dostrzegam kolejny liścik, schowany między łodygami. Wyciągam go i siadam na łóżku, żeby przeczytać.

Te kwiaty przypominają mi o twoich wspaniałych długich nogach i pysznych czerwonych ustach. Chciałbym pewnego dnia, zobaczyć cię ubraną jedynie w perły.

O mój Boże. Czy to jest właśnie romansowanie? Nie mam pojęcia, ale chyba mi się to podoba. Uświadamiam sobie, że przez cały czas romansował ze mną; pyszna kolacja u niego w domu, przytulanie się na tarasie przy zachodzie słońca i cudowny piknik. Miał rację, kiedy mówił, że zeszłej nocy się ze mną kochał. Seks nigdy wcześniej nie był dla mnie taki intymny.

Lecz mnie okłamał, nawet jeśli było to tylko niedopowiedzenie. Dla mnie to jasne, że złamał naszą umowę.

Postanawiam dać mu szansę, żeby wyjaśnił swoje zachowanie. Jutro pójdę do niego i go wysłucham. Już za nim tęsknię; za jego dotykiem, uśmiechem, miękkimi blond włosami i szczerym śmiechem. Rozpaczliwie chcę, aby z naszej znajomości wyszło coś dobrego i być może właśnie to mnie najbardziej przeraża… bardziej niż fakt, że jest sławnym aktorem i mógłby mieć każdą piękną kobietę.

Jeśli nasza znajomość będzie się dalej rozwijać, będzie mógł mnie łatwo skrzywdzić.

Ale myśl, że go nigdy więcej nie zobaczę, powoduje fizyczny ból.

Wyciągam z kieszeni telefon i list. Przyciskam klawisz komórki i niecierpliwie czekam, aż ekran się włączy.

Trzy nieodebrane połączenia, dwie wiadomości na poczcie głosowej i dwa SMS-y. Nic od Luke’a.

Obie wiadomości głosowe są od klientów, więc je zapisuję, żeby pamiętać oddzwonić do nich, podobnie jak do czterech klientów z rana.

Przesuwam listę z numerami, aż natrafiam na Luke’a i przyciskam klawisz połącz.

Odbiera po pierwszym sygnale.

– Cześć – mówi cicho.

– Cześć – mruczę, zamykając oczy na dźwięk jego głosu. – Dziękuję za piękne kwiaty.

– Podobają ci się? – Słyszę jego uśmiech.

– Są niesamowite. Jesteś szczodry. – Nie mogę powstrzymać chichotu.

– Myślałem o tobie cały dzień.

– Najwyraźniej.

– Natalie, przykro mi…

– Nie, Luke – przerywam mu. Ból w jego głosie obezwładnia mnie. – Przepraszam. Chyba troszkę przesadziłam.

– Nie, rozumiem cię. Powinienem był coś wczoraj powiedzieć.

– Tak, powinieneś. – Wzdycham. – Nie chcę o tym rozmawiać przez telefon. Jesteś zajęty jutro rano?

– Chcesz zobaczyć się ze mną jutro? – W jego głosie słyszę radość i się rozpływam ze szczęścia.

– No cóż, pomyślałam, że mogłabym wpaść do ciebie, żebyśmy porozmawiali.

– Oczywiście. Przyjeżdżaj teraz.

Śmieję się i kładę się na boku. Czuję, że wreszcie mój żołądek zaczyna się uspokajać.

– Jestem zmęczona i chyba to nie najlepszy moment na długą rozmowę.

– Co dziś robiłaś? – pyta.

– Byłam z Jules na zakupach.– Powinnam powiedzieć mu o filmie?

– Co kupiłaś? – Boże, uwielbiam jego seksowny głos.

– Buty.

– Lubisz buty?

– Jestem kobietą. Szaleńczo i nieodwołalnie kocham buty.

– Jak wyglądają?

– Czerwone szpilki, louboutiny.– Uśmiecham się na myśl o nowych seksownych butach.

Luke gwiżdże z zachwytu.

– Nieźle.

– Wiem, są niezłe. – Śmieję się.

Nagle zapada cisza i wydaje mi się, że coś nas rozłączyło.

– Luke?

– Jestem. Przepraszam, po prostu wyobrażam sobie, że masz na sobie tylko te buty i perły.

– Nieźle – mruczę.

– Wiem, niezły widok – mówi cicho. Słyszę jego uśmiech i mam ochotę go dotknąć.

– Co jeszcze dziś robiłaś? – pyta, przerywając moje myśli.

– No cóż, jak na ironię, poszłyśmy do kina.

Słyszę, jak bierze oddech.

– Myślałem, że nie oglądasz filmów.

– Bo nie oglądam, ale miałam ciężki ranek i chciałam go na chwilę zapomnieć, więc zafundowałam sobie dużą dawkę popcornu, napojów gazowanych i nagiej klaty Vina Diesela.

– Dobrze się bawiłaś?

– Nagi tors Vina Diesela zawsze dobrze działa – odpowiadam z udawanym oburzeniem.

– Ranisz moje uczucia, Natalie.

– Nagi tors Luke’a jest lepszy– szepczę.
– Już lepiej – odpowiada także szeptem.
– Lubię, kiedy szepczesz.
– Naprawdę? Dlaczego?
– Podnieca mnie to.
– Naprawdę?
– Nawet bardzo.
Uwielbiam, jak flirtujemy.
– Będę o tym pamiętał.
Nagle zaczynam żałować, że nie skorzystałam z jego zaproszenia i nie pojechałam do niego, więc zanim zrobię z siebie idiotkę i zacznę go błagać, kończę rozmowę.
– Dziewiąta rano? – pytam.
– Śniadanie będzie czekało – mruczy.
– Dobranoc.
– Dobranoc, piękna – szepcze.

Budzi mnie dźwięk nieustannie wciskanego dzwonka do drzwi. Spoglądam na budzik. Kto do cholery dzwoni o siódmej trzydzieści rano? Szukam sportowych spodni i koszulki i z niechęcią schodzę na dół.
Przy moich drzwiach stoi młoda blondynka, na oko szesnastolatka, trzymając w ręku kubek Starbucksa i jedną czerwoną różę.
– Czy pani to Natalie? – pyta z uśmiechem.
– Tak.
– To dla pani. – Z entuzjazmem podaje mi poranną dostawę.
– Uhm, dzięki.– Biorę od niej prezenty, przysuwając różę pod nos.
– Jest też liścik. – Pokazuje mi go i klaszcze dłońmi. – To najbardziej romantyczna rzecz, jaką w życiu widziałam!
Śmieję się na entuzjastyczne zachowanie i otwieram szerzej drzwi, żeby mogła zobaczyć dziesiątki bukietów róż w salonie. Jej piękne oczy niemal wychodzą z orbit.
– Jasna cholera! Ma pani szczęście. Do widzenia! – Macha mi na pożegnanie i znika.
Biorę łyk kawy. Jest cudowna. Skąd wiedział, że uwielbiam białą mokkę? Otwieram liścik.

Dzień dobry, piękna. Mały prezent na dobre rozpoczęcie dnia. Nie mogę się doczekać, kiedy cię zobaczę. Luke

Święty Jezu, on jest po prostu uroczy. Jules schodzi na dół, ziewając.
– Kto to był?
– Czy Starbucks dostarcza kawę? – pytam.
– Chciałabym. – Spogląda na kawę i różę.
– Jakaś dziewczyna to przyniosła.
– Jezu, to zaczyna być chore. – Jules idzie do kuchni, a ja śmiejąc się, idę za nią.
– Dzisiaj rano jadę do niego.

– To dobrze. Nie chcę znać szczegółów. – Zaczyna robić kawę. – Czekaj. To ty uprawiasz seks. Jednak chcę znać szczegóły. I zobaczyć zdjęcia.

Z uśmiechem zanurzam nos w różę.

– Nie mam zamiaru iść z nim do łóżka. Będziemy tylko rozmawiać.

– Jasne.

– Tylko rozmawiać.

– Okej. Daj znać, jak poszło. – Nastawia ekspres do kawy i uśmiecha się do mnie. – Cieszę się, że dajesz mu szansę.

– Tylko dlatego, że jest tym Lukiem Williamsem?

– Nie, dlatego że to dobry facet, który traktuje cię tak, jak na to zasługujesz.

– W co się pakuję?

– W coś ciekawego. – Wzrusza ramionami. – Przestań myśleć i korzystaj z życia.

– Okej. Wezmę prysznic i pojadę do niego na śniadanie.

– Uważaj na siebie! – woła za mną.

– Zawsze uważam – odpowiadam.

Staję przed drzwiami Luke'a i przez chwilę się się waham. Czy nie wystroiłam się za bardzo? Spoglądam w dół na swoją żółtą sukienkę i wiązane czarne sandały. Lato zawitało na dobre. Dzisiaj będzie ciepło. Może powinnam założyć szorty.

Może powinnam przestać zwlekać i po prostu zadzwonić do drzwi.

Kilka sekund później Luke otwiera drzwi i zanim zdołam powiedzieć cokolwiek, bierze mnie w ramiona i całuje z niezwykłą intensywnością. Kładzie jedną rękę nad moje pośladki i przysuwa mnie do siebie. Drugą rękę obejmuje bok mojej głowy, podczas gdy ustami wprawnie porusza po moich wargach. Wsuwa język w moje usta i zaczyna bawić się moim.

O Boże, brakowało mi go! Minęły zaledwie dwadzieścia cztery godziny, ale mam wrażenie, jakbym nie widziała go od kilku dni. Przesuwam rękami po jego plecach i wsuwam je pod koszulę, rozkoszując się jego gładką skórą. Zaczynam jęczeć z zadowolenia przy jego ustach.

Zwalnia pocałunek, delikatnie dotykając moje usta swoimi wargami, a kiedy otwieram oczy, opiera czoło o moje.

– Zawsze witasz tak swoich gości? – szepczę.

– O Boże, Natalie, bałem się, że cię więcej nie zobaczę. – Jego głos jest przepełniony bólem. Obejmuję jego twarz, zachęcając go, żeby spojrzał mi w oczy.

– Jestem przy tobie.

– Dzięki Bogu. – Gdy cofa się, przesuwam wzrokiem po nim. Jego ciało wygląda niesamowicie w białej koszuli z podwiniętymi rękawami do łokci i w dżinsach. Jest boso. Jego włosy, jak zawsze zmierzwione i seksowne, błagają, żeby je dotknąć.

– Wyglądasz fantastycznie. Wejdź i poczuj się jak w domu. – Na niesamowity zapach dochodzący z kuchni burczy mi w żołądku.

– Gotujesz? – pytam, spoglądając na niego.

– Obiecałem ci śniadanie.

– Zamówiłeś mi kawę, które była pyszna, choć nieoczekiwana. Dziękuję. – Staję na placach i delikatnie całuję go w usta.

– Nie ma za co. – Uśmiecha się. – Mam nadzieję, że lubisz francuskie tosty, bekon, owoce i kawę.

– Brzmi doskonale.

– Wszystko jest na zewnątrz.

Idę za nim na taras. Czy naprawdę byłam tu zaledwie kilka dni temu? Tyle się wydarzyło od tamtego czasu, że mam wrażenie, jakby minęły tygodnie.

Stół jest przykryty białym obrusem. Jedzenie stoi na srebrnym podgrzewaczu. Jest też kawa i sok, ale to, co przyciąga moją uwagę, to czerwone róże. Trzy tuziny czerwonych róż w trzech oddzielnych bukietach, ułożone w jednakowej od siebie odległości.

Łzy napływają mi do oczu, kiedy czuję ręce Luke'a na ramionach. Zadał sobie tyle trudu! Nawet po tym, jak go wczoraj potraktowałam.

Odwracam się w jego ramionach i spoglądam w intensywnie błyszczące, piękne niebieskie oczy.

– Bardzo dziękuję.

– Przyjemność po mojej stronie, kochanie. Powiedziałem ci w samochodzie, że mamy wiele do nadrobienia. Przyzwyczaj się do tego.

Nie wiem, co odpowiedzieć. Przyciąga mnie mocniej i całuje w czoło.

– Chodź, zacznijmy jeść. Umieram z głodu.

Siadamy na tych samych miejscach, na których siedzieliśmy tamtego wieczoru. Kiedy odkrywa nasze talerze, wdycham z uznaniem pyszne zapachy.

– Fantastycznie pachnie. – Polewam francuskie tosty słodkim syropem i zabieram się do bekonu. – Mmm… bekon.

Luke śmieje się i gryzie kawałek bekonu.

– Uwielbiam patrzeć, jak jesz, kochanie.

– Dlaczego? – pytam z ustami pełnymi miękkich, pysznych tostów.

– Bo nie udajesz. Podejrzewam, że niczego nie udajesz. Podoba mi się, że rozkoszujesz się jedzeniem.

– Jak najbardziej. Widziałeś mój wielki tyłek?

Jego oczy płoną, kiedy wpatruje się we mnie znad kubka kawy.

– Nigdy nie mów tak o sobie w mojej obecności, Natalie.

Cholera.

Marszczę czoło i spuszczam wzrok.

– Nie wiem, ile razy mam ci powtarzać lub pokazywać, jak piękna jesteś, żebyś wreszcie wbiła to sobie do głowy.

– Luke…

Unosi swoją dłoń o długich palcach i chwyta mój podbródek, podnosząc moją twarz.

– Spójrz na mnie. Nie masz najmniejszego powodu, żebyś czuła się niekomfortowo ze swoim ciałem. Jedz, co chcesz. Uwielbiam patrzeć, jak jesz. Chciałbym z tobą ćwiczyć, ale tylko dlatego, że lubię patrzeć, jak się poruszasz. Twoje krągłości są piękne i nie mogę się doczekać, żeby je znów dotknąć.

– Dobrze. – Co jeszcze mam powiedzieć? – Chcesz, żeby kwiaciarka zarobiła na studia

dla dzieci? – pytam, próbując zmienić temat.

Rozdział 11

Luke śmieje się z mojego żartu, co pozwala mi się trochę rozluźnić. Muszę uważać na to, co mówię o swoim ciele w jego obecności. Nigdy nie czułam się tak skrępowana z innymi mężczyznami, ale pewnie dlatego, że tak naprawdę nie obchodziło mnie, co o mnie myślą. Mogli ze mną być lub mnie rzucić. Nie miało to żadnego znaczenia.

Tym razem chcę, żeby Luke był ze mną.

– Dziękuję za śniadanie. – Biorę kawę i rozsiadam się w fotelu, podziwiając wodę i pływające po niej żaglówki.

– Nie ma za co. – Wstaje i podaje mi rękę. – Chodź, poszukajmy wygodniejszego miejsca na rozmowę.

Łał, nie będę musiała niczego z niego wyciągnąć siłą! To dobrze. Chwytam go za rękę i zostawiam kawę, ale zamiast niej biorę sok pomarańczowy i idę za nim w kierunku wygodnej kanapy. Siadam naprzeciw niego i czekam, aż zacznie mówić.

Luke siada na skraju i przebiega palcami po włosach. Jest niespokojny, pewnie zdenerwowany. Naprawdę nie wiem, co powiedzieć, aby go uspokoić. Rozpaczliwie chcę, żeby zaczął mówić.

– Hej – mówię i dotykam jego dłoń. – W porządku. Zacznij od czegoś najłatwiejszego, potem będziemy kontynuować.

Ma zmartwione spojrzenie i zmarszczone czoło, kiedy pochyla się i całuje moje knykcie.

– Po pierwsze nie chciałem cię okłamywać. – Patrzy mi prosto w oczy. – Powinienem był być z tobą szczery tamtej nocy, ale prawdę mówiąc, byłem zafascynowany tobą. Czasami działasz na mnie tak, że zapominam, jak się nazywam.

Więc on też ma ten problem?

– Kiedy spotkaliśmy się rano na plaży, byłem przekonany, że robiłaś mi zdjęcia. Teraz nie zdarza się to często, tylko raz na jakiś czas, ale w takich momentach wpadam w panikę.

– Nigdy nie zrobię ci zdjęcia bez twojej zgody.

Ściska moją rękę i smutno się uśmiecha.

– Dziękuję – mówi cicho. Bierze głęboki oddech i kontynuuje. – Kilka lat temu moje życie było szalone. Paparazzi potrafią być bezlitośni, a fani czasem są jeszcze gorsi. Nigdy nie lubiłem tłumów, nie wiem dlaczego, ale konieczność ucieczki przed goniącymi cię ulicą setkami ludzi wywołały fobię. Przez pięć lat każda chwila mojego życia była udokumentowana.

Odwraca się do mnie z szeroko otwartymi oczami, w których widać ból.

– Nie mogłem mieć dziewczyny, nawet gdybym chciał. Nie miałem chwili dla siebie.

– Wydaje mi się, że czytałam o twoim związku z aktorką, z którą grałeś… chyba miała

na imię Meredith.

Kręci głową z frustracji.

– To wszystko było udawane na potrzeby filmów. Dla reklamy. Studio ma cię na własność, kiedy grasz w wysokobudżetowych produkcjach, Nat. Dyktuje ci, kim jesteś, co robisz i gdzie idziesz. Byłem za młody, żeby w pełni zrozumieć, co to znaczy. Meredith jest w porządku, ale nigdy nie była moją dziewczyną. To tylko kolejny przykład tego, jak bezwzględni potrafią być paparazzi. Naginają rzeczywistość, aż zdobędą historię, której chcą, a nie nudną prawdę. – Z trudem przełyka ślinę i marszczy brwi. Po chwili jego piękne niebieskie oczy spoglądają na mnie. – Jeśli masz jakieś pytania o moją przeszłość, pytaj. Nie szukaj odpowiedzi w Internecie.

Jezu.

– Okej.

– To ważne. To może nas zniszczyć lub wzmocnić, a ja nie chcę stracić cię przez coś, co już nie jest częścią mojego życia.

– Nadal o tobie piszą? – pytam.

– Czasami, nie często. Dzięki Bogu.

– Naprawdę nie wystąpiłeś w żadnych filmach w ciągu ostatnich pięciu lat?

– Nie zagrałem w ani jednym od pięciu lat – odpowiada.

– Dlaczego?

Ponownie przesuwa dłonią po swoich włosach.

– Ponieważ nie wszystkie pieniądze to dobre pieniądze.

– Co masz na myśli?

– Zarobiłem dużo na tych filmach, Nat. A dzięki gadżetom, księgowemu i prawnikom nadal zarabiam. Mógłbym zarobić jeszcze więcej, grając w filmach, ale jakim kosztem? Żeby śledzono każdy mój ruch i rządzono moim życiem?

– A co z aktorami takimi jak Matt Damon czy Ben Affleck? Chyba mają całkiem dużo prywatności. – Zauważam.

Kiwa głową.

– Tak, to prawda, ale są nieco starsi i nie wystąpili w komediach romantycznych skierowanych do młodych kobiet. Nie są najlepszym pożywieniem dla szmatławców.

– Czyli całkowicie odszedłeś z branży filmowej? – pytam, chcąc dowiedzieć się więcej. W końcu wciąż mi nie powiedział, czym się zajmuje.

– Tego nie powiedziałem.

Och.

– Okej.

– Teraz jestem producentem. Pomagam w powstawaniu filmów, ale sam nie gram.

– Czy to oznacza, że musisz wyjeżdżać na dłuższy czas? – Staram się uniknąć paniki z głosie, ale zmroziło mi krew w żyłach. Nie chcę, żeby ciągle wyjeżdżał!

– Nie, pracuję głównie w domu. – Ponownie całuje moją rękę. – Na kilka dni jeżdżę do Los Angeles czy Nowego Jorku, ale to wszystko. Pracuję także z innymi producentami, którzy wykonują większością pracy na miejscu.

– Aha. – Łał, naprawdę żyje w zupełnie innym świecie niż ja. – Mam pytanie.

– Strzelaj.

– Jules powiedziała mi wczoraj, że słyszała, że ktoś zranił się u ciebie w domu.

Luke natychmiast blednie, a jego oczy wyglądają ponuro.

– Tak. To wydarzyło się, kiedy reklamowałem w Nowym Jorku ostatni film. – Przełyka ślinę. – Młoda dziewczyna, fanka, włamała się do mojego domu. Podpaliła się.

Wstrzymuję oddech.

– O mój Boże.

– To nie wszystko. Płomienie objęły dom, a ona umarła w środku.

– O cholera, Luke.

– Kiedy się dowiedziałem, było po wszystkim. To wszystko jest zbyt szalone, nie jestem do tego stworzony. Inni aktorzy dają sobie radę w tym świecie, ale moim zdaniem to nie jest warte ludzkiego życia.

– Kochanie, na pewno była chora psychicznie.

Natychmiast spogląda na mnie.

– Po raz pierwszy zwróciłaś się do mnie inaczej niż po imieniu.

Uśmiecham się nieśmiało i wzruszam ramionami.

– Tak, masz rację, była chora.

– Brakuje ci tamtego życia?

– Tęsknię za pracę. Aktorstwo jest super i lubię myśleć, że byłem w tym dobry. Praca na planie sprawia dużo radości i wiele się nauczyłem. Ale za resztą nie tęsknię.

– Okej, mam pytanie za milion. Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– Na początku nie wierzyłam, kiedy powiedziałaś, że nie wiesz, kim jestem. – Uśmiecha się smutno do mnie. – To się rzadko zdarza. A potem, gdy stało się oczywiste, że mówisz prawdę, poczułam się wreszcie jak zwyczajny człowiek.

– Nie jesteś zwyczajny, Luke. W pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Uśmiecha się.

– Wiesz, o czym mówię. Nie zachowywałaś się jak nastolatka w przeciwieństwie do innych, na przykład Jules. Wydawało mi się, że lubisz mnie, a nie postać z filmu.

– Nigdy nie widziałam twoich filmów – oświadczam zgodnie z prawdą.

– Kocham to w tobie. – Jego głos jest całkowicie szczery.

– Ale miałeś zamiar mi o tym w ogóle powiedzieć? Wcześniej czy później bym się dowiedziała. To właśnie mnie męczy, Luke. Dlatego wczoraj puściły mi nerwy. Powiedziałam ci najskrytsze sekrety. Nawet Jules nie wie o moich tatuażach.

Jego oczy rozpalają się na wspomnienie moich tatuaży, ale nie przestaję na niego naciskać.

– Po naszej rozmowie w samochodzie powinieneś wiedzieć, że mam problemy z zaufaniem mężczyznom. Wszystkim mężczyznom. Nie nawiązuję głębszych relacji z facetami.

– Mam nadzieję, że to się zmieni – szepcze.

– Nie za dobry początek, żeby przekonać mnie do zmiany.

– Natalie, pomyśl o reszcie czasu, jaki ze sobą spędziliśmy. Nadal jestem tym samym mężczyzną, którym byłem przed wczorajszą kłótnią w kuchni. Nadal lubię gotować, uważam, że twoja praca jest seksowna i nie mogę utrzymać przy sobie rąk. Jestem tylko facetem.

– Wiem.

– Naprawdę?

– Tak. Nie jestem głupia. Ale znasz mnie lepiej niż ktokolwiek inny, i to po kilkudniowej znajomości. Nic nie poradzę na to, że się głupio czuję. Wczorajszy poranek był dla mnie naprawdę żenujący.

– Dla mnie też.

– Cóż, cieszę się, że to koniec.

– Co?

– Mój pierwszy żenujący moment w twojej obecności.

Uśmiecha się przelotnie i po chwili przybiera poważny wyraz twarzy.

– Możemy zacząć od nowa?

– Nie.

Wpatruje się we mnie ze zdziwieniem.

– Więc to koniec?

– Nie, nie chcę zaczynać od nowa, bo to by oznaczało wymazanie wszystkiego, co dotychczas przeżyliśmy, a szczerze mówiąc, ostatnie dni, poza wczorajszym, były wspaniałe.

Przygryzam wargę, patrząc na niego.

Na jego niewiarygodnie pięknej twarzy pojawia się olśniewający uśmiech. Boże, wygląda tak… radośnie. Nie mogę się powstrzymać i też się uśmiecham.

– Natalie, to było kilka najlepszych dni w moim życiu. Mówię serio.

– Łał.

Wreszcie przysuwa mnie na swoje kolano i mocno przytula. Zanurzam twarz w jego szyi, obejmuję go, wdychając jego seksowny zapach i składając delikatne pocałunki na policzku.

Odsuwam się i głaszczę jego twarz, patrząc mu głęboko w oczy.

– Po prostu nie udawaj kogoś innego przede mną.

– Kochanie, nie musisz się o to martwić.

Nagle całuje mnie i wstajemy. Niosąc mnie na rękach, idzie do domu. Trzyma mnie, jakbym nic nie ważyła, co jest niezwykle… podniecające.

– Gdzie idziemy? – pytam przy jego ustach.

– Do łóżka.

Och.

– Nie posprzątaliśmy po śniadaniu.

– Później.

– Moglibyśmy się rozebrać na tarasie – proponuję, przygryzając jego ucho.

Mruczy.

– Nie, w moim łóżku. – Idziemy na górę. – Rozbiorę cię do naga i spędzimy w łóżku cały tydzień.

Nie mogę powstrzymać śmiechu.

– W poniedziałek mam klientów.

– Okej, ale dzisiaj i jutro jesteś moja.

– Twoja? – Unoszę brew.

– Moja – powtarza i delikatnie stawia mnie obok łóżka. Chwyta rąbek mojej sukienki i zdejmuje ją.

– Słodki Jezu, nie masz na sobie bielizny.

Uśmiecham się.

– Nie.

– Cały ranek siedziałem kilka centymetrów od ciebie, a ty nie miałaś na sobie bielizny?

– Zgadza się. – Śmieję się i zaczynam rozpinać jego koszulę. Obserwuje mnie uważnie, gdy odpinam guzik za guzikiem. Zsuwam koszulę z jego ramion, która spada na podłogę.

Następnie wsuwam palec między gumkę od jego bokserek a skórę. Tak samo jak zrobiłam to tamtej nocy, kiedy mnie powstrzymał. Jego oczy płoną pragnieniem i tym razem nie robi nic, aby mnie powstrzymać. Uśmiecham się i przesuwam językiem po swojej dolnej wardze. Moje palce wędrują wzdłuż jego brzucha ku rozporkowi. Rozpinam jego dżinsy i powoli ściągam miękkie spodnie wraz z szarymi bokserkami z jego szczupłych bioder i nóg. Wychodzi z nich i odrzuca na bok.

– No proszę, teraz jesteś na równi – mruczę i spoglądam w jego błyszczące niebieskie oczy.

Nie dotknął mnie, przez co szaleję z tęsknoty. Chcę poczuć na sobie jego cudowne ręce!

– Uwielbiam, kiedy patrzysz na mnie w ten sposób – mruczy i podchodzi do mnie. Cofam się i tylną stroną nóg dotykam krawędzi łóżka.

– W jaki sposób patrzę na ciebie?

– Twoje piękne zielone oczy patrzą na mnie, jakbyś nie mogła się doczekać, aż cię dotknę.

– Nie mogę.

– Połóż się na łóżku, kochanie.

Robię, co mówi, i spoglądam na niego, podziwiając jego piękne ciało. Cała moja krew spływa między moje nogi. Zaczynam dyszeć, mimo że nawet mnie nie dotknął.

– Co ty mi robisz? – pytam zaskoczona, że powiedziałam to na głos.

Uśmiecha się i wspina na łóżko. Siada okrakiem na moich nogach z rękami położonymi przy moich ramionach. Wciąż mnie nie dotyka. Opuszcza głowę i przesuwa wargami po moich ustach, jeden raz, a po chwili drugi.

– Uwodzę cię.

– Dobrze ci idzie. – Uśmiecha się przy moich ustach. Chwytam jego biodra, ale cofa się poza zasięg moich rąk.

– Hej!

– Złap wezgłowie.

– Chcę cię dotknąć.

Delikatnie mnie całuje.

– Zaufaj mi, kochanie. Złap wezgłowie.

Unoszę ręce i chwytam białe, drewniane wezgłowie.

– Trzymaj tam ręce, dobrze?

– Okej.

Uśmiecha się i jeszcze raz całuje moje usta, a potem podbródek. Zamykam oczy i

odchylam głowę, ułatwiając mu dostęp do szyi. Wykorzystuje okazję i wylizuje moją skórę, aż do obojczyka.

O mój Boże.

Pochyla się i przesuwa coraz niżej. Obejmuje jedną z moich piersi, chwytając wrażliwy sutek między palcami i ssąc drugi. Od razu czuję mrowienie w podbrzuszu.

– O cholera. – Wyginam się na łóżku. Fale przyjemności przepływają przez moje ciało. Luke delikatnie dmucha na mój sutek i przechodzi do drugiego, poświęcając mu równie dużo uwagi co pierwszemu.

– Jesteś piękna – szepcze przy mojej piersi. – Kocham twoje piersi. Idealnie pasują do moich dłoni.

– Mogę przenieść ręce? – Oddycham ciężko.

– Nie ma mowy. Trzymaj je tam, gdzie są.

– Chcę cię dotknąć.

– Dotkniesz, ale jeszcze się nie ruszaj.

Jęczę z frustracji. Luke zaczyna znów całować moją klatkę piersiową i przesuwa się niżej. Dochodzi do kolczyka w moim pępku i zaczyna go pieścić językiem.

– Jest niesamowicie podniecający.

– Myślałam, żeby go wyjąć.

– Proszę, nie rób tego, uwielbiam go.

– Dobrze – mówię nieśmiało.

Uśmiecha się i przesuwa dalej. Jego ręce wędrują ku moim biodrom. Nagle chwyta wewnętrzną stronę moich ud i szeroko je rozsuwa. Zaczyna pocierać nosem mój tatuaż na kości łonowej i jęczy z zadowoleniem.

– Komu musiałaś wybaczyć, kochanie?

Wstrzymuję oddech i z zaskoczeniem spoglądam na niego. Wpatruje się we mnie, a ja z zażenowaniem czuję zbierające się pod powiekami łzy.

– Sobie – szepczę.

– Och, kochanie. – Całuje mój tatuaż, przesuwając palce wzdłuż wewnętrznej strony ud aż do złączenia nóg. Prowadzi jeden od łechtaczki do odbytu. Krzyczę z podniecenia.

– Ooo! – O mój Boże!

– Kochanie, jesteś cała mokra. – Gdy jego język zastępuje palce, moje biodra drżą. Zdecydowanie przytrzymuje moje uda na łóżku, które są szeroko rozsunięte dla niego. – Jesteś słodka. – Przesuwa swój cudowny język z powrotem do moich warg sromowych, a następnie wsuwa go we mnie, całując mnie równie głęboko, jak całował moją twarz. Przyciska swój nos do mojej łechtaczki.

– Jasna cholera! – krzyczę, czując, że uśmiecha się przy moim ciele. Jego ręce obejmują mój tyłek i unoszą mnie, dzięki czemu może głębiej przesunąć swoją twarz. Nie ma zamiaru zwalniać tempa. Pociera nosem wzdłuż mojej łechtaczki, a językiem bawi się wewnątrz mnie. Jestem coraz bliższa intensywnego orgazmu. Szybko dochodzę, ściskając wezgłowie łóżka wołając imię Luke'a… a przynajmniej wydaje mi się, że mówię jego imię.

Równie dobrze mogłabym mówić w obcym języku.

Nie przestaje swoich słodkich tortur, dopóki ostatni dreszcz nie wstrząsa moim ciałem.

Następnie całuje moje ciało, zatrzymując się przy piersiach, którym poświęca szczególną uwagę, aż wreszcie opiera swoją miednicę na mojej, a ciało na łokciach, które ustawił przy moich ramionach. Jego twardy penis leży przy mojej niezwykle mokrej cipce, a kiedy obejmuję nogami jego biodra, czuję, jak wsuwa się we mnie.

Luke zamyka oczy.

– O Boże, Nat. Jesteś cudowna.

– Ty też. – Unoszę się i całuję jego usta, rozkoszując się ich smakiem.

Porusza biodrami, przesuwając cudownie dużym i twardym penisem wzdłuż moich warg, lecz nie wchodzi do środka. Jego końcówka dotyka łechtaczki, powodując fale podniecenia przepływające po moim ciele.

– Pozwól mi cię dotknąć – błagam.

– Boże, tak, dotknij mnie.

Alleluja!

Chwytam palcami jego włosy i przyciągam jego twarz do swojej. Całuje mnie namiętnie, jednocześnie ocierając się o złączenie moich nóg. Jego dotyk jest tak niesamowity, że chcę go poczuć w sobie.

– Luke. – Oddycham nierówno przy jego ustach.

– Czego potrzebujesz, kochanie?

– Ciebie. W. Sobie – mówię między pocałunkami. Z głębi jego gardła wydobywa się jęk, a Luke wreszcie wsuwa się we mnie.

Ostro.

Słodki Jezu!

– Ach! – Nieustannie naciera we mnie, a każde pchnięcie jest bardziej zdecydowane niż poprzednie. Oddycha nierówno. Przesuwam ręce i chwytam jego pośladki, przyciskając go mocniej.

– Och, Natalie, dojdź ze mną, kochanie. – Jego słowa i głos natychmiast działają… eksploduję wokół niego. Gdy wsuwa się we mnie cały, pracując biodrami, nie czuję nic poza podnieceniem. Porusza się do przodu i tyłu, aż opróżnia się we mnie.

Przebiegam palcami po jego kręgosłupie i delikatnie wsuwam je między jego wilgotne włosy. Czuję, jak drży, z namaszczeniem szepcząc moje imię.

Rozdział 12

Uwielbiam jego włosy. Są idealnej długości, żeby nieustannie przesuwać między nimi palcami. Luke wzdycha z zadowolenia. Przyciska policzek do mojego mostka i leży wtulony w moich w ramionach. Przez dłuższą chwilę leżymy w milczeniu.

Kiedy uspokoił oddech i myślę, że zasnął, podnosi głowę, całuje moją klatkę piersiową, gdzie przed chwilą był jego policzek, a nasze spojrzenia się spotykają.

– Zostań ze mną na weekend.

– Myślałam, że już to ustaliliśmy – odpowiadam.

– Racja. – Przelotnie mnie całuje i wstaje, żeby pójść do łazienki. Zdecydowanie ma niezły tyłeczek.

– Mam pytanie! – wołam do niego.

– Strzelaj – odpowiada.

– Miałeś dublera pośladków? – Zakładam sukienkę przez głowę i zaczynam przeczesywać włosy palcami. Na koniec związuję je w kitkę.

– Ehm… – słyszę szum wody w umywalce. Luke wychyla głowę. – Nie.

– Aha. – Co mam o tym sądzić?

– Myślałem, że nie widziałaś moich filmów? – Posyła mi olśniewający półuśmiech.

– Nie oglądałam, ale to ulubiona scena Jules – wyjaśniam.

– Ach. – Znika na kilka minut w łazience, a następnie pojawia się w nowych, czerwonych bokserkach – zaczynam się ślinić na jego widok! – i podnosi z podłogi dżinsy i białą koszulę.

– Nie wiem, co mam o tym myśleć – mruczę, oglądając, jak się ubiera.

– Dlaczego?

– Chyba nie podoba mi się, że cały świat widział twój tyłek.

Ściąga mnie z łóżka, przysuwając do swojego umięśnionego torsu, i kładzie dłonie nad moimi pośladkami.

– Dlaczego Natalie? Jesteś zazdrosna?

– O miliony dziewcząt, które pożerają cię wzrokiem? – Unoszę brwi. – Przecież nie mam o co być zazdrosna?

– Absolutnie o nic. – Delikatnie przesuwa wargami po moich ustach, na co moje nogi natychmiast robią się jak z waty. – Kochanie, na swoim tyłku chcę poczuć jedynie twoje ręce i oczy.

– Dobrze – szepczę przy jego ustach. – Jeśli mam tu zostać na weekend… – Odsuwam się od niego i chwytam za ręce. – Muszę podjechać do domu i wziąć kilka rzeczy. Nie planowałam weekendowego wypadu.

– Zróbmy to teraz, a potem wrócimy tu.

– Chcesz spędzić cały weekend w domu?

– Prawie cały. – Unosi moją rękę do swoich ust. – Możemy dzisiaj tu zostać i robić to, na co będziesz miała ochotę. Pozwól, że będę dla ciebie gotował i dbał o ciebie. – Szczęka mi opada. Nie jestem w stanie nic powiedzieć. – A jutro chcę, żebyś pojechała ze mną na obiad do moich rodziców.

– Co?!

– W każdą niedzielę przygotowują rodzinny obiad. Poza tym wydaje mi się, że mój brat będzie w weekend w mieście.

– Nie mogę spotkać się z twoją rodziną! – Wysuwam ręce z jego uścisku i obejmuję ramionami brzuch. Spotkać się z jego rodziną!

– Dlaczego nie?

– Znasz mnie niecały tydzień!

– Co z tego?

– Co z tego?! Co z tego?! Luke…

Szybko chwyta moje ręce i powoli uśmiecha się, spoglądając się w moje spanikowane oczy.

– Będziemy tylko grillować, Nat. To nic wielkiego. Chcę, żebyś poznała moją rodzinę.

– Czy to nie za szybko?

Spuszcza głowę, a po chwili podnosi wzrok i spogląda na mnie z grymasem.

– Zostajesz ze mną na weekend. W skład moich weekendowych planów wchodzi spędzenie popołudnia z rodziną. Chcę, żebyś ze mną poszła.

Chce, żebym poznała jego rodzinę! Nie wiem, co o tym myśleć. Ale jego oczy są przepełnione nadzieją i muszę przyznać, że część mnie jest ciekawa, kim są jej rodzice i gdzie się wychował.

– Dobrze, pójdę z tobą.

Jego oczy rozbłyskują chłopięcą ekscytacją.

– Naprawdę?

– Tak, nie mogę oprzeć się twojemu urokowi – mruczą sarkastycznie.

– Chodź. – Klepie mnie w tyłek i prowadzi w kierunku schodów. – Pojedźmy po twoje rzeczy, zanim znów zedrę z ciebie sukienkę.

Siedzę przy stole jadalnym Luke’a i edytuję zdjęcia. Spędziliśmy około godziny, zbierając moje ubrania, kosmetyki, komputer, aparat i karty pamięci, a kolejne pół godziny, sprzątając po śniadaniu.

Poszłoby nam szybciej, gdybyśmy nie byli zajęci ciągłym dotykaniem, całowaniem i spoglądaniem na siebie.

Nagle piosenka Katy Perry o marzeniu nastolatki zaczyna nabierać sensu.

Spoglądam z jasno oświetlonego salonu na kanapę, na której leży Luke. Jest bosy, ma skrzyżowane nogi na wysokości kostek, a obok niego znajduje się stos scenariuszy. Czyta jeden z nich, przygryzając kciuk.

Zaczynam fantazjować, że siadam na nim okrakiem i odrzucam scenariusz za kanapę, ale wracam do rzeczywistości, do zdjęć na ekranie komputera.

Edytuję zdjęcia, które zrobiłam przy wodospadzie, gdy pojechałam tam z Lukiem.

Wybrałam najlepsze dwadzieścia pięć. Wydrukuję je, oprawię i spróbuję sprzedać w mieście.

Gdy zamykam folder ze zdjęciami wodospadu, wyczuwam, że Luke wstaje i idzie do kuchni.

– Chcesz coś do picia?

– Trochę wody, dzięki. – Uśmiecham się do niego i otwieram kolejny folder ze zdjęciami do edycji.

Teraz będę miała więcej przyjemności.

Na ekranie pojawia się para, którą wczoraj fotografowałam. Luke staje za mną i kładzie wodę na stole.

– Niesamowite.

Patrzę w górę i się uśmiecham.

– Dobrze wyglądają, prawda?

– Tak, ale muszą się trochę rozluźnić.

Śmieję się.

– Zawsze pierwsze dwadzieścia kilka zdjęć nadają się do wyrzucenia. Dopiero wtedy klienci się rozluźniają.

Przesuwam szybko około dwudziestu zdjęć.

– Widzisz? Na tym już nie zdają sobie sprawy, że tam jestem. – Blondynka ma na sobie czarną, skąpą bieliznę, a brunet siedzi na łóżku ze skrzyżowanymi nogami. Jego partnerka siedzi okrakiem na jego udzie: obejmuje jego szyję i bawi się jego włosami, całując go.

– Tak, znacznie lepiej. – Zaczyna głaskać moje ramiona, gdy przygląda się, jak pracuję.

– Kiedy je zrobiłaś? – pyta.

– Wczoraj. – Opieram się o jego ręce i jęczę. Ma cudowne dłonie.

– Po naszej kłótni – oznajmiam. – O Boże, nie przestawaj.

Całuje moją głowę i czuję, że się uśmiecha.

– Wolę, gdy takie słowa wychodzą z twoich ust, gdy jesteś naga.

Śmieję się i odchylam głowę, żeby spojrzeć na niego.

– Później. Muszę skończyć pracę. Oddam im pieniądze i chcę, żeby jak najszybciej dostali zdjęcia.

– Dlaczego oddajesz im pieniądze? Nat, zdjęcia są fantastyczne.

– Ale to nie była radosna sesja, jak zawsze. Mam wyrzuty sumienia.

– Przykro mi. – Ponownie całuje mnie w głowę.

– Niepotrzebnie. Będą zadowoleni ze zdjęć i ze zwrotu pieniędzy. Daj mi godzinę.

– Okej, nie śpiesz się, kochanie. – Wraca do czytania scenariusza, przesuwając dłonią po swoich niesfornych włosach. Uśmiecham się szeroko. Cieszę się, że tak dobrze się dogadujemy.

Nanoszę ostatnie poprawki na seksowne zdjęcia moich atrakcyjnych klientów i uśmiecham się z zadowoleniem. Mimo okropnego nastroju zrobiłam kawał dobrej roboty.

– Okej, chodź obejrzeć.

Luke wstaje z wdziękiem z kanapy i ponownie staje za mną. Pokazuję mu gotowe zdjęcia, przepełniona dumą z końcowego efektu.

– Są niesamowite. – Delikatnie całuje mnie w policzek. Jego pochwała sprawia, że

rosnę o kilka centymetrów.

– Dzięki. Mam nadzieję, że im się podoba.

– Byliby idiotami, gdyby było inaczej. Skończyłaś na dziś?

– Tak, zrobiłam wszystko. Mam wolne, aż do poniedziałkowej sesji. – Zamykam komputer i wstaję, rozciągając ciało

– Jak idzie czytanie? – pytam, wskazując na stos scenariuszy.

– Nudy. Sam szajs.

– Żadnych potencjalnych hitów? – Przesuwam rękę po jego policzku, nie mogąc powstrzymać się od dotykania go.

– Zdecydowanie nie. – Odwraca się i całuje moją dłoń. Czuję, jak moja krew zaczyna buzować.

– Przepraszam, że całe popołudnie nie zajmowałam się tobą. – Przesuwam obie dłonie wzdłuż jego torsu i szyi, a następnie przyciągam go do siebie i całuję jego podbródek.

– Kochanie, nie martw się. – Odwraca głowę, dając mi dostęp do swojego gardła, na którym składam delikatne pocałunki. – Ale skoro oboje skończyliśmy pracę…

– Mów dalej? – Chwytam jego włosy, przysuwając jego wargi do swoich ust.

– Moglibyśmy zająć się czymś bardziej energicznym.

– Co masz na myśli? – Uwielbiam, kiedy kładzie ręce tuż nad moimi pośladkami, przysuwa mnie do siebie.

– Wciąż nic nie masz pod sukienką?

– Nie wiem – droczę się i rozszerzam szeroko oczy. – Może powinieneś sprawdzić.

– To trudne zadanie, kochanie. – Chwyta dół sukienki palcami, unosi ją wokół moich bioder i obejmuje rękami moje nagie pośladki.

– Uwielbiam twój tyłek. – Przygryza moje wargi, rytmicznie ugniatając moje pośladki. Mmm… jak mi dobrze. Przesuwa jedną rękę między moje nogi i wsuwa we mnie palec… od tyłu. Wyginam ciało z przyjemności.

– Och, Luke…

– Jesteś na mnie gotowa, kochanie.

– Cały czas wyobrażałam sobie, że się na ciebie rzuciłam, kiedy czytałeś.

– Naprawdę? – Uśmiecha się zachwycony i nie przestaje mnie słodko torturować palcem.

– Podnieciło mnie to.

– Cholera, Natalie, twój widok mnie podnieca.

– Chodź do mnie. – Prowadzę go z powrotem do kanapy i pokazuję, żeby usiadł. Robi to, wpatrując się we mnie błękitnymi oczami pełnymi pożądania.

Zamiast siąść na nim okrakiem, klękam między jego kolanami i sięgam rozporka.

– Masz na sobie za dużo ubrań – mówię chrapliwie.

Gdy rozpinam zamek jego dżinsów, unosi biodra, więc mogę je zdjąć i odrzucić na bok. Moim oczom ukazuje się jego naprężony penis, który na mnie czeka.

Oblizuję wargi.

Nawet jego penis jest ładny; nigdy nie sądziłam, że taka myśl przejdzie mi przez głowę. Jest duży i twardy, otoczony kręconymi blond włosami. Luke tu się nie goli i według mnie nie musi.

Przesuwam dłonie po jego udach i chwytam go obiema rękami. Nabiera powietrza, zaciska szczękę, a jego oczy płoną.

Zaczynam przesuwać ręką w górę i dół, następnie pochylam się i liżę jego główkę, smakując kroplę cieczy, która zebrała się na końcu.

– O cholera, kochanie.

Rozpuszcza moje włosy i wsuwa pomiędzy nie swoje palce, gdy ja coraz odważniej pracuję ustami, poruszając nimi szybciej i wsuwając go głębiej. Mój język pieści go wzdłuż całej imponującej długości. Lewą ręką przesuwam się niżej i obejmuję jego jajka, doprowadzając go do ekstazy.

– Wystarczy! – Chwyta mnie pod pachami, ciągnie do góry i sadza na swoim kolanie. Szybkim ruchem wsuwa się we mnie. Jak dobrze, że nie założyłam majtek pod sukienkę.

– Ach!

– Pragnę. Cię. – Nasze spojrzenia się spotykają. Kładzie ręce na moich biodrach i przesuwa mnie w górę i dół w cudownym rytmie. Wchodzi we mnie tak głęboko, że niemal czuję ból. Ściągam sukienkę przez głowę, a usta Luke'a znajdują mój sutek, ciągną go bezlitośnie i ssą.

Chwytam oparcie kanapy, znajdujące się za nim, i odchylam się, dając mu nieograniczony dostęp do swoich piersi. Poddaję się pulsowaniu w swoim podbrzuszu i napinam mięśnie ud. Gdy eksploduję wokół niego, moje ciało śpiewa ze szczęścia.

Luke przysuwa mnie w dół i opróżnia się we mnie.

– O tak, kochanie!

Leżymy obok siebie na kanapie. Luke przesuwa palcem po napisie na moich żebrach.

– To dla moich rodziców – szepczę.

– Dlaczego wybrałaś to zdanie? – odpowiada także szeptem.

– Żebym pamiętała, żeby doceniać daną chwilę, bo może się szybko skończyć.

– Dlaczego po lewej stronie?

– Bo jest bliżej mojego serca.

Całuje mnie w czoło i przebiega palcami w górę i w dół pleców. Uspokaja mnie w ten sposób.

– Mogę cię o nich zapytać? – Boże, kiedy tak szepcze, może mnie poprosić o cokolwiek chce!

– Oczywiście.

– Co im się stało?

Wzdycham i całuję jego podbródek.

– Zginęli w katastrofie samolotowej jakieś trzy lata temu. Mój tata umiał latać i miał mały samolot, którym wybierali się na weekendowe wycieczki.

– To drogie hobby.

– Tak, ale mógł sobie na to pozwolić. – Biorę głęboki oddech i patrzę w spokojne oczy Luke'a. – Chyba wspominałam ci, że był wziętym prawnikiem.

– Ach, tak.

– Był w tym dobry. Bardzo dobrze zarabiał, a kiedy zginęli wszystko odziedziczyłam.

– Hej, nie pytałem cię o twoją sytuację finansową. – Gładzi mój policzek palcami.

– Wiem. – Wzruszam ramionami. – W każdym razie lecieli na weekend do Meksyku, a ja miałam lecieć z nimi. – Gdy Luke obejmuje mnie mocniej, przebiegam palcami po włosach na jego klacie. – W ostatniej chwili postanowiłam, że zostanę w domu, bo w następnym tygodniu miałam egzaminy w szkole.

– Przykro mi. – Przysuwa usta do mojego czoła, a ja wtulam się w niego, wchłaniając jego siłę i ciepło. – Musieli być niesamowitymi ludźmi.

– Dlaczego tak sądzisz? – Odchylam się i wpatruję w jego niebieskie oczy.

– Bo ty jesteś niesamowita, kochanie.

Jezu, uroczy to za mało, żeby opisać tego faceta.

– Byli niesamowici – szepczę. – Wiem, że mój tata zawsze chciał, żebym była kimś więcej niż fotografką, na przykład lekarką, prawniczką lub ekonomistką, i mogła zarobić dużo pieniędzy. Ale wiesz co?

– Co?

– Żadne z nich nawet nie mrugnęło okiem, gdy powiedziałam, że będę się utrzymywała z robienia zdjęć. Oni mnie po prostu kochali i chcieli, żebym była szczęśliwa. Praca mojego ojca była bezwzględna i wymagająca; na sali sądowej potrafił się zachowywać jak skończony dupek. Kiedyś poszłam i przyglądałam mu się, ale nie mogłam go poznać. Przeraziło mnie to. Ale w domu zawsze był czuły. Był potężnym mężczyzną, wysokim z dużymi rękoma, i zawsze pachniał płynem do płukania tkanin i kawą. I nawet kiedy byłam duża, pozwalał mi siadać na swoich kolanach i mnie przytulał.

Luke przełyka ślinę.

– Co? – pytam.

– Nie masz nikogo, kto by się tobą zaopiekował.

– Od długiego czasu sama dbam o siebie, kochanie. Nawet kiedy moi rodzice jeszcze żyli.

Na chwilę zamyka oczy i zaciska szczękę, jakby był zły lub sfrustrowany. Powiedziałam coś nie tak?

Pochyla się i przesuwa ustami po moich wargach. Kładzie się na mnie i zaczyna się czule i delikatnie kochać ze mną.

Rozdział 13

Budzę się sama na kanapie. Okrywa mnie cienki koc, ale wciąż jestem naga po seksie z Lukiem. Moja skóra jest wrażliwa i ciepła. Mogłabym się zwinąć i spać tu całą noc.

Łał. Nigdy wcześnie nie uprawiałam delikatnego, słodkiego i cudownego seksu i muszę przyznać, że ma wiele zalet.

Siadam i się rozciągam, rozglądając po wielkim pokoju. Z zaskoczeniem dostrzegam, że na zewnątrz jest ciemno. Jak długo spałam? Z kuchni unoszą się niebiańskie zapachy, ale Luke'a nie ma w środku. Wstaję i owijam się kocem. Postanawiam go poszukać.

Kiedy idę w kierunku kuchni, słyszę Luke'a, więc wyglądam na taras. Widzę, że siedzi na kanapie i rozmawia przez telefon. Odwracam się i idę na górę, żeby wziąć prysznic i dać mu odrobinę prywatności, ale wtedy słyszę swoje imię. Nie mogę się powstrzymać od podsłuchiwania.

– Polubisz ją.

To chyba ktoś z jego rodziny?

– Nie, Samantha, to nie tak. Ona jest inna. Nie zapraszałbym jej do rodziców, jeśli by o to chodziło. Słuchaj, chciałem cię tylko uprzedzić, że przyjadę z nią jutro. Już rozmawiałem z mamą i nie może się doczekać, kiedy ją pozna. Nie graj jutro nadopiekuńczej siostry. Proszę. – Nie potrafię powstrzymać uśmiechu. – Mówię poważnie, Sam. Bądź miła. Też cię kocham. Do jutra.

Kończy rozmowę i przeczesuje włosy palcami. Gdy wstaje, żeby wejść do środka, dostrzega mnie w drzwiach. Posyłam mu delikatny uśmiech, napawając się przystojnym ciałem w wyblakłych dżinsach i białej koszuli.

– Nadopiekuńcza siostra, co?

– Nie masz pojęcia jak bardzo.

– Poradzę sobie, panie Williams.

Podchodzi do mnie i rozsuwa koc, po czym obejmuje moją talię, a ja owijam koc wokół jego pleców.

– Wiem, ale ona potrafi być bezwzględna. Sam i ja zawsze byliśmy sobie szczególnie bliscy, ponieważ między nami są jedynie dwa lata różnicy. Ona sądzi, że musi mnie chronić, więc się po prostu nie zdziw, jeśli jutro podejdzie do ciebie z rezerwą.

– Nie lubiła twoich byłych dziewczyn?

– Nigdy nie spotkała nikogo z mojej przeszłości.

– Co masz na myśli?

– Nigdy nie przedstawiłem żadnej dziewczyny rodzinie.

– Dlaczego chcesz mnie przedstawić?

Pochyla się i całuje mnie delikatnie. Wzdycham.

– Bo nie wiedziałaś, kim jestem. I szaleję za tobą. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek miał

cię dosyć.

– Chciałabym cię lepiej poznać – szepczę, celowo zmieniając temat.

– Ja ciebie też, kochanie.

– Znasz mnie lepiej niż ktokolwiek inny.

– Jest jeszcze wiele do odkrycia. – Gdy odsuwa włosy z mojej twarzy, chwytam jego nadgarstek i całuję jego dłoń.

– Jak długo spałam?

– Prawie godzinę.

– Cudownie pachnie. – Uśmiecha się do mnie.

– Smażone mięso z warzywami na kolację?

– Mmm… brzmi doskonale. Mogę najpierw wziąć szybki prysznic?

– Oczywiście, kochanie. Idź się umyć, a ja przygotuję jedzenie. – Wychodzi spod koca i mnie puszcza.

– Rozpieszczasz mnie. Mogłabym się do tego przyzwyczaić – żartuję.

Odwracam się od niego i idę w kierunku schodów, kiedy słyszę, jak szepcze:

– Liczę na to.

Podjazd do domu rodziców Luke'a jest dość krótki. Ponieważ pada deszcz, jedziemy jego czarnym mercedesem SUV-em. Ciekawe ile ma samochodów?

Spoglądam na moją lewą stronę i biorę głęboki oddech, starając się zwalczyć nerwy. Czuję nieustanny ścisk w żołądku.

Jestem przerażona perspektywą spotkania jego rodziców.

Weekend dotychczas był cudowny. Po wczorajszej kolacji oglądaliśmy, wtuleni w siebie na kanapie, stare komedie z lat osiemdziesiątych i śmialiśmy się przez całą noc. Potem zaniósł mnie do łóżka i kochaliśmy się tak cudownie, jak wcześniej na kanapie.

Rany, Luke potrafi być niezwykle delikatny. Nie mogę zapomnieć, gdy podczas naszego pierwszego seksu dał mi klapsa, i zastanawiam się, kiedy znów to zrobi.

W końcu różnorodność urozmaica życie. Może zabawimy się, kiedy wrócimy do niego.

Jest niesamowicie przystojny, gdy siedzi obok mnie w czarnej koszulce i spranych dżinsach. Jego silne ręce dzierżą kierownicę, a ja drżę, wyobrażając sobie, że mnie nimi dotyka.

– Jest ci zimno? – Sięga do deski rozdzielczej, ale powstrzymuję jego rękę.

– Nie, nie jest mi zimno.

Spogląda na mnie raz, a potem drugi i unosi brew.

– Uwielbiam twoje ręce – mówię, splatając swoje palce z jego. Podnosi je do ust i całuje mój nadgarstek.

– To tylko ręce. – Uśmiecha się figlarnie, powodując u mnie ścisk żołądka.

– Robią ze mną szalone rzeczy – szepczę.

– Zachowuj się albo będę musiał zatrzymać samochód i cię zerżnąć. – Zaczynam ciężko oddychać, słysząc jego słowa. Zachowuje się zupełnie inaczej niż wczorajszej nocy i szczerze mówiąc, podnieca mnie to. W podbrzuszu czuję zbierające się podniecenie i uśmiecham się do niego. Postanawiam, że się z nim trochę podroczę.

– Nie składaj obietnic, których nie możesz dotrzymać.

– Kochanie, uwierz mi, tej obietnicy zdecydowanie mogę dotrzymać.

Chwytam wyimaginowany kłaczek na mojej czerwonej sukience. Mam na sobie także miękką dżinsową kurtkę i brązowe sandały bez palców.

– Udowodnij to.

Odwraca głowę w moją stronę i mruży oczy.

– Słucham?

– To, co słyszałeś – szepczę i podciągam sukienkę, odkrywając uda i przesuwając palcami po wrażliwej skórze.

– Chcesz się pieprzyć w samochodzie, kiedy jedziemy spotkać się moimi rodzicami? – mówi z niedowierzaniem, ale jego oczy płoną, a oddech staje się płytki.

– Tak, poproszę.

Skręca w najbliższy zjazd z autostrady i parkuje za małym centrum handlowym. Jesteśmy sami, a wokoło rosną drzewa. Zatrzymuje się na samym końcu i zamyka samochód, a po chwili przesuwa mnie na swoje kolano; jedną ręką nurkuje w moje włosy, a drugą pod sukienkę i obejmuje mój tyłek.

– Jesteś cholernie seksowna. Nie mogę nawet na chwilę przestać o tobie myśleć.

– Też cię pragnę.

Dyszę z pragnienia. Chcę poczuć go w sobie.

– Ujedź mnie, kochanie. – Gdy Luke przesuwa swoje siedzenie, opieram się o kierownicę, żeby rozpiąć mu rozporek i uwolnić twardego penisa. Obejmuje dłońmi mój tyłek, ściąga ze mnie stringi i opuszcza mnie na siebie.

– O cholera, Luke, tak.

– Ooo!

Poruszam się gwałtownie w górę i dół w małej przestrzeni samochodu. Jego ręce zostają na moim tyłku i prowadzą mnie. Z zamkniętymi oczami i otwartymi ustami z trudem łapiemy powietrze.

– Cholera, zaraz dojdę.

– Tak, kochanie, dochodź.

Ocieram się o niego i eksploduję. Po chwili zaciskam się wokół niego i czuję, że opróżnia się we mnie.

Pochylam się do przodu, opierając czoło o jego. Nasze oddechy się uspokajają.

– Cholera, Nat, nie spodziewałem się tego.

Unoszę się i wracam na swoje siedzenie, prostując sukienkę.

– Podniecasz mnie, kiedy prowadzisz samochód.

– W takim razie będziemy częściej jeździć, kochanie.

Śmieję się i uświadamiam sobie, że seks pomógł mi opanować nerwy.

Luke zapina rozporek, ustawia siedzenie we właściwej pozycji i odpala silnik.

Kilka chwil później dojeżdżamy do domu jego rodziców. Jesteśmy spóźnieni zaledwie kilka minut. W lusterku sprawdzam włosy i makijaż, zauważam błyszczące oczy i różowe policzki, pamiątki po w pełni satysfakcjonującym seksie w samochodzie.

– Zdenerwowana? – pyta.

– Tak – przyznaję z uśmiechem. Pochyla się, żeby chwycić mój podbródek między kciuk a palec wskazujący, i delikatnie mnie całuje.

– Pokochają cię. Nie masz powodów do zdenerwowania.

– Mam nadzieję, że masz rację.

– Chodź.

Wysiada z samochodu i obchodzi go dookoła, żeby otworzyć mi drzwi. Chwyta mnie za rękę i prowadzi do wejścia dużego, pięknego domu.

Jest to biały budynek w kolonialnym stylu, przed którym roztacza się przycięty trawnik i piękne, kolorowe kwiaty.

– Twoja mama pracuje w ogrodzie? – pytam.

– Tak, uwielbia kwiaty – odpowiada, a ja się uśmiecham. – Co?

– Podobnie jak jej syn. Mój salon mógłby rywalizować z jej różanym ogrodem.

Śmieje się, gdy idziemy w kierunku drzwi, i całuje mnie w rękę.

– Narzekasz?

– Bynajmniej.

Gdy czerwone drzwi się otwierają, staje w nich niska, drobna blondynka, która wita nas szerokim uśmiechem.

– Kochanie, przyjechałeś! – Luke pochyla się, żeby mogła go pocałować w policzek i ściska ją ciepło.

– Cześć mamo. Poznaj Natalie Conner.

– Natalie, cudownie cię poznać. Zapraszamy do naszego domu. – Podaje mi rękę. Natychmiast ją polubiłam.

– Dziękuję za zaproszenie, pani Williams.

– Proszę, mów do mnie Lucy. Wejdźcie oboje.

Idziemy za nią przez rozległy hol w głąb domu. Podejrzewam, że tam jest kuchnia. Rzucam okiem na umeblowany na biało salon i dużą jadalnię. Luke wciąż trzyma mnie za rękę i całuje moje knykcie. Spoglądam na niego i widzę, że uśmiecha się do mnie. Jest wyraźnie szczęśliwy, że jestem tu z nim.

Cholera, jest przystojny.

– Luke i Natalie przyjechali! – Lucy oświadcza, gdy wchodzimy do kuchni.

Pomieszczenie jest piękne i duże, w odcieniach brązu i mosiądzu. Blaty wykonano z ciemnobrązowego granitu, akcesoria ze stali nierdzewnej, a kuchenka jest naprawdę ogromna. Żaden szef kuchni nie pogardziłby taką kuchnią. Z kuchni znajduje się przejście do rodzinnego pokoju z dużym telewizorem i eleganckimi meblami w odcieniach brązu, miedzi i mosiądzu.

Widok jest niesamowity i sprawia wrażenie wygodnego.

– Witaj, Natalie. – Bardzo wysoki blondyn jest zajęty gotowaniem. Wyciera ręce w ręcznik kuchenny i obchodzi wyspę, żeby do mnie podejść. – Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy cię poznać.

– Nat, to jest mój tata, Neil.

– Miło pana poznać. – Zdecydowanie ściska moją dłoń, a jego miłe niebieskie oczy uśmiechają się do mnie. Luke jest wierną kopią swojego ojca.

Młodszy brat Luke’a, Mark, który również jest podobny do ojca i starszego brata, pomaga Neilowi w kuchni.

– Hej, Natalie.

– Ty musisz być Mark. – Uśmiecham się do niego, a on kiwa głową.

– Tak, jestem najprzystojniejszy z towarzystwa, poza tobą oczywiście. – Uśmiecha się do mnie szeroko niczym kot z Cheshire i nie mogę powstrzymać się od śmiechu. Wszyscy mężczyźni z rodu Williams są przystojny jak diabli, a na dodatek czarujący!

– A tutaj… – Luke przerywa nam, spoglądając na swojego młodszego brata – jest moja siostra, Samantha.

Samantha siedzi na jednej z miękkich kanap z iPadem na kolanach i lampką wina w dłoni. Jest piękna i szczupła jak jej matka: blond włosy, niebieskie oczy i delikatne rysy, lecz ma sprytne spojrzenie i nie uśmiecha się ani nie wita mnie radośnie.

– Natalie. – Kiwa w moim kierunku, a następnie wraca do swojego imponującego gadżetu.

Spoglądam na Luke’a, ale on wpatruje się w Samanthę. Czuję, że napiął mięśnie, i natychmiast przypominam sobie jego wczorajszą rozmowę. Gdy ściskam jego dłoń, spogląda na mnie. Nie mam wątpliwości, że z Samanthą będzie najtrudniej nawiązać porozumienie.

Wzruszam ramionami i uśmiecham się do niego. Luke również się uśmiecha, odrobinę się rozluźniając.

– Natalie, usiądź ze mną przy stole, żebyśmy porozmawiały, a chłopcy niech gotują. Luke, synu, weź fartuch. Myślę, że ojcu przyda się pomoc przy stekach.

– Nie potrzebuję żadnej pomocy. – Neil wygląda na urażonego, ale widzę, że to jeden z rodzinnych żartów. – Potrafię przyrządzić doskonały stek.

Lucy wznosi wzrok i prowadzi mnie do stołu.

– Masz ochotę na kieliszek wina, kochanie?

– Tak, poproszę.

Gdy siadamy przy stole z kieliszkami, biorę duży łyk, psychicznie przygotowując się na nadchodzące przesłuchanie.

– Powiedz mi, Natalie, czym się zajmujesz?

– Jestem fotografką. – Spoglądam na Luke’a, który gotuje w kuchni z ojcem. Na widok trzech męskich przystojniaków krzątających się w kuchni moje usta natychmiast robią się suche. Co mają w sobie mężczyźni umiejący gotować?

– Och, to interesujące. Jakim rodzajem fotografii się zajmujesz? – Lucy opiera się łokciami na stole i bierze łyk wina. Jest naprawdę zainteresowana mną, dzięki czemu się rozluźniam.

– Najczęściej robię zdjęcia przyrody. Mieszkam przy Alki Beach, niedaleko od Luke’a, więc mam dużo okazji, żeby uchwycić wodę, łodzie i tym podobne. Lubię także wycieczki po okolicy, podczas których robię zdjęcia kwiatów i innych ładnych rzeczy. – Biorę kolejny łyk wina i zauważam, że Luke posyła mi namiętne spojrzenie. Uśmiecha się i wraca do siekania.

– Chciałabym zobaczyć twoje prace. Masz stronę internetową?

– Nie, sprzedaję swoje prace w sklepach w pobliżu Alki Beach i w centrum Seattle w

pobliżu Pike Market.

– Będę musiała poszukać. – Lucy uśmiecha się do mnie, a ja nie mogę się powstrzymać, żeby się pochylić do niej.

– Muszę podziękować pani za coś – szepczę.

Jej oczy rozszerzają się z zainteresowania, a uśmiech poszerza.

– Za co, kochanie?

– Dziękuję za nauczenie syna gotowania. Jest niesamowity w kuchni.

Wybucha szczerym uśmiechem i obejmuje moje dłonie.

– Kochanie, nie ma za co.

Spoglądam na kuchnię, a Luke patrzy na nas z otwartymi ustami. Marszczy brwi, a ja uśmiecham się do siebie.

– O czym szepczecie?

– O niczym – niewinnie odpowiada Lucy. – Jak idą przygotowania mojego steku?

Wszyscy zasiadamy do stołu w jadalni. Neil zajmuje jeden koniec, a Lucy drugi. Po swojej prawej stronie mam Neila, a po lewej Luke'a. Naprzeciwko nas siedzi Samantha i Mark.

Chłopaki przygotowali steki, pieczone młode ziemianki oraz szparagi z czosnkiem i boczkiem. Luke dolewa mi wina i nakładamy jedzenie na talerz.

– Natalie. – Neil podaje mi koszyk pełen bułek. – Jesteś stąd?

– Tak, wychowałam się w Bellevue.

– Oo? To niedaleko stąd. Znam twoich rodziców?

Luke zatrzymuje widelec w połowie drogi między talerzem a ustami, słysząc pytanie ojca.

– Tato…

– Nie, nic się nie stało – mówię cicho i uśmiecham się do ojca Luke'a. – Moi rodzice zginęli kilka lat temu, ale może pan ich znał. Jack i Leslie Connerowie.

Neil natychmiast unosi brew.

– Jack Conner, ten prawnik?

– Ten sam.

– Biorę do ust kawałek steku.

– Czasami pracował dla nas w Microsofcie.

Podnoszę wzrok i zauważam grymas na twarzy Samanthy, który szybko zmienia się w neutralne spojrzenie, gdy kobieta wypija jednych haustem pół kieliszka wina. Dolewa sobie alkohol i dalej pije.

– Przykro mi z powodu twoich rodziców, Natalie – mówi cicho Lucy. – Słyszałam o tym w wiadomościach.

– Dziękuję. – Rozpaczliwie pragnę zmiany tematu rozmowy i na szczęście Mark przychodzi mi na ratunek.

– Jak się poznaliście?

Uśmiecham się z zadowoleniem do Luke'a i odpowiadam za niego.

– Luke próbował mnie okraść pewnego poranka.

Wszystkie oczy wpatrują się w Luke'a, a ja nie mogę powstrzymać śmiechu. Policzki Luke'a zaczynają się rumienić, kiedy spogląda na mnie.

– Powinnaś wiedzieć, że mój brat nie musi nikogo okradać. – Głos Samanty jest zimny i szyderczy. Z pewnością nie rozbawiły ją moje słowa. Mark trąca ją łokciem.

– Ona żartuje, Sam. – Luke chwyta moją dłoń pod stołem, a ja zaczynam jeść lewą ręką, z zadowoleniem trzymając jego rękę.

– Robiłam zdjęcia na plaży, a Luke'owi wydawało się, że to jemu robię zdjęcia, więc podszedł do mnie. Był naprawdę zdenerwowany.

Lucy posyła synowi znaczące spojrzenie i spogląda na mnie.

– Jak zareagowałaś, Natalie?

– Byłam zła. Myślałam, że chce ukraść mi aparat.

– Myślałaś, że Luke Williams próbował cię okraść? – W głosie Samanty słychać niedowierzanie.

– Nie wiedziałam, kim jest. – Wzruszam ramionami i biorę łyk wina.

– Jasne – prycha.

– Samantho… – Pijana siostra ignoruje ostrzeżenie Luke'a.

– W każdym razie – mówię dalej – tego samego dnia wpadliśmy na siebie w sklepie, gdzie Luke kupował prezent na twoje urodziny.

– Chociaż patrząc na twoje zachowanie, nie wiem, czy go dostaniesz – dodaje Luke.

– Próbujesz mi powiedzieć, że nie wiesz, czym zajmuje się mój brat? – Na jej twarzy pojawia się widoczna wrogość.

– Samantha, co do diabła się z tobą dzieje? – Lucy się czerwieni; jest wyraźnie zakłopotana zachowaniem córki.

– Oczywiście, że teraz wiem, czym się zajmuje, Samantho – odpowiadam natychmiast. – Ale początkowo go nie rozpoznałam.

– Czyli nie pieprzysz mojego brata tylko dlatego, że jest bogatą gwiazdą filmową?

Jasna cholera.

Rozdział 14

Samantho!

– Co, do cholery!

– O mój Boże!

Cała rodzina Williamsów zaczyna krzyczeć na siostrę Luke’a, lecz ona nawet nie drgnie. Jedynie wpatruje się we mnie płonącymi oczami. O dziwo, biorę głęboki wdech i odnajduję w sobie niezwykły spokój, co zdecydowanie nie jest w moim stylu.

Ściskam udo Luke’a, kiedy chce wstać z krzesła.

– Samantho, co, do cholery, jest z tobą nie tak?

– Luke, przestań – uspokajam go.

– Nie, Nat, nikt nie będę do ciebie tak mówił, a na pewno nikt z mojej rodziny!

– Hej. – Ponownie ściskam jego udo i czuję, że wszystkie oczy kierują się na mnie, kiedy patrzę na Luke’a.

Wracam wzrokiem do jego siostry i wiem, że moje oczy zdradzają, że tylko na zewnętrz jestem spokojna, w środku się gotuję.

– Przede wszystkim, nie chcę urazić twojej rodziny, Luke, ale… jak śmiesz tak mówić o swoim bracie.

Samantha wstrzymuje oddech, a ja kontynuuję.

– Nie tylko dałaś do zrozumienia, że jestem dziwką, a także sugerujesz, że twój brat ma inteligencję neandertalczyka i jest z kobietą, która chce wykorzystać jego sławę i pieniądze, ale także, że w ogóle mu to nie przeszkadza. Nie potrzebuję i nie chcę pieniędzy Luke’a. Co prawda to nie twoja sprawa, ale całkiem dobrze mi się wiedzie. Nigdy nie widziałam jego filmów, lecz nie wątpię, że jest bardzo utalentowany. Za to doskonale wiem, że jest najinteligentniejszym, najszczerszym i najmilszym człowiekiem, jakiego znam. Wewnątrz jest tak samo piękny jak na zewnątrz. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek tak o nim mówił, panno Williams.

Odsuwam krzesło od stołu i wstaję.

– Natalie. – Luke chwyta moją dłoń. Ściskam go uspokajająco.

– Czy mogłabym skorzystać z toalety? – pytam Lucy.

– Oczywiście, kochanie, na końcu korytarza po lewej.

Spoglądam na Luke’a, a następnie z beztroską schylam się i całuję go w usta.

– Zaraz wracam.

Gdy idę do toalety spokojnym krokiem, choć wcale nie jestem spokojna, słyszę wybuch niezadowolenia na zachowanie Samanthy.

Bardzo dobrze. Zasłużyła sobie na to.

Znajduję łazienkę i zamykam się w środku. Opieram ręce o umywalkę, pochylam głowę, starając się zapanować nad drżeniem. Wiem, że to wina adrenaliny, ale nie potrafię

powstrzymać reakcji mojego ciała.

Może powinnam była trzymać buzię na kłódkę, ale ona mnie tak wkurzyła! Nie wiem, o co jej chodzi, ale przez cały wieczór nie ukrywa wrogości wobec mnie. A ostatni komentarz po prostu przelał czarę goryczy.

Jestem pewna, że jego rodzice nienawidzą mnie za to, jak potraktowałam ich córkę przy stole. Chociaż wydawało się, że byli bardzo zaskoczeni, a Mark miał szeroki uśmiech na twarzy, kiedy odchodziłam od stołu.

O Boże, jak mam wrócić i spojrzeć im w twarz?

Biorę pięć głębokich oddechów. Drżenie zaczyna słabnąć. Nie mam pojęcia, jak długo jestem w łazience. Otwieram drzwi i postanawiam wrócić do stołu.

Zanim wychodzę zza rogu, słyszę cichy głos Lucy:

– Kochanie, widać, że cię kocha.

Zatrzymuję się i słucham.

– Mamo… – Luke zaczyna mówić, ale Lucy mu przerywa.

– Wiem, że to nie nasza sprawa, ale widzimy, co do ciebie czuje, kochanie. Z jakiego innego powodu by cię tak mocno broniła?

– Jest typem opiekunki. – Wydaje mi się, że to głos Marka.

Postanawiam przestać podsłuchiwać i wchodzę do pokoju, zauważając, że Samanthy nie ma przy stole.

Luke wstaje, podchodzi do mnie i obejmuje silnymi ramionami.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Cofam się i uśmiechać do niego, a następnie zwracam się do jego rodziny. – Przepraszam za to, co powiedziałam państwa córce…

Neil podnosi rękę, aby mnie uciszyć.

– Nie, Natalie, to my przepraszamy za jej zachowanie. Proszę, usiądź i zjedz do końca posiłek. Samantha nie wróci do stołu.

Patrzę w oczy Luke’a; wygląda na zdenerwowanego i niepewnego. Jego oczy szukają moich.

– Dobrze.

– Jesteś pewna, że nic ci nie jest – szepcze.

– Tak, skończmy kolację. – Siadamy na nasze miejsca i zabieramy się do jedzenia.

– Jest naprawdę pyszne. – Uśmiecham się do Neila, który uśmiecha się do mnie.

– Cieszę się, że ci smakuje.

– Uwielbiam, kiedy mężczyzna umie gotować. – Uśmiecham się szeroko do Lucy, która odwzajemnia moją radość. Reszta wieczoru upływa w przyjemnej atmosferze.

Luke milczy w drodze powrotnej do domu. Przygryza swój kciuk, co mówi mi, że myśli. Nie dotknął mnie, odkąd wyszliśmy, co zaczyna mnie niepokoić.

– Wszystko w porządku? – pytam, przerywając milczenie.

Spogląda na mnie i marszczy brwi.

– Oczywiście.

– Okej. To dobrze. – Splatam ręce na swoich kolanach i wpatruję się w miejskie światła

widoczne za szybą. Gdy zatrzymuje samochód przed swoim domem, cisza robi się nieznośna. Otwiera moje drzwi i odprowadza mnie do środka. Włącza światła, a ja idę do kuchni i kładę torebkę na blacie.

Odwracam się, ale z zaskoczeniem zauważam, że nie ma go w pomieszczeniu. Gdzie zniknął?

Marszczę czoło, ponieważ zaczynam odczuwać niepokój w żołądku. O Boże, naprawdę wszystko spieprzyłam. Musi być na mnie zły za to, co powiedziałam jego siostrze przy obiedzie. Gdzie jest?

Może chce, żebym wróciła do siebie, i pozwala mi swobodnie spakować swoje rzeczy.

Idę po schodach do jego sypialni, powstrzymując płacz, dopóki nie wrócę do domu. Spakuję swoje rzeczy i wynoszę się stąd. Potem będę mogła rozpaczać.

Jak tylko przekraczam próg jego sypialni, słyszę telefon. Wyciągam go z kieszeni i wiedzę, że mam nową wiadomość.

Od Luke'a.

„Natalie, przyjdziesz do mnie do łazienki?"

Co?

Przechodzę przez sypialnię, kierując się do łazienki, i zatrzymuję się w wejściu.

Przygotował kąpiel w olbrzymiej wannie, a w powietrzu unosi się zapach lawendy. Umywalkę i wannę zdobią zapalone świeczki. Luke stoi obok wanny jedynie w dżinsach i rozpiętej koszuli.

Wreszcie odzyskuję głos, ale jestem w stanie powiedzieć jedynie:

– Cześć.

– Cześć.

– Myślałam, że jesteś na mnie zły.

– Dlaczego? – Podchodzi do mnie i chwyta mój podbródek między kciuk a palec wskazujący, unosząc moją głowę tak, żebym mogła spojrzeć mu w oczy.

– Ponieważ nic nie mówiłeś, odkąd wyszliśmy z domu twoich rodziców.

– Po prostu myślałem. – Palcem pieści mój policzek, a po chwili czule całuje mnie w czoło.

– O czym? – szepczę.

– Weźmy kąpiel. – Och! Chcę, żeby dalej mówił.

– Mam na sobie zbyt wiele ubrań, żeby wziąć kąpiel.

– Zgadza się, kochanie. – Ściąga moją kurtkę z ramion i odkłada na pobliskie krzesło, a następnie przesuwa sukienkę przez głowę, delikatnie składa i kładzie na kurtce.

– Zdejmij buty.

Robię, co powiedział, nie mogąc oderwać od niego oczu. Obejmuje mnie i pochyla się, żeby pocałować moje ramię. Ja w tym czasie rozpinam biustonosz i zsuwam go z siebie. Gdy się cofa, wsuwam kciuki pod stringi i ściągam je z bioder, pozwalając, żeby spadły na podłogę. Stoję przed nim i z przyjemnością się czerwienię, gdy widzę jak jego oczy, przepełnione pożądaniem, wodzą po moim nagim ciele.

– Też masz na sobie za dużo ubrań – szepczę. Na widok jego rozszerzających się źrenic czuję ścisk w żołądku.

– Masz rację. – Rozpina dżinsy i jednym płynnym ruchem ściąga je razem z

bokserkami, ukazując cudownie nagie ciało.

– Chodź. – Podaje mi rękę, żeby pomóc mi wejść do wody. Zanurzam się i wzdycham, gdy zalewa mnie gorąca woda.

– Nie dołączysz do mnie?

– Już. – Wchodzi do wanny i siada naprzeciwko mnie. Jego nogi znajdują się po obu stronach moich ud, gdy opiera się po przeciwnej stronie wanny.

– Cudownie. – Woda koi moje nerwy po trudnym spotkaniu z siostrą Luke'a. Poza tym mój mężczyzna jest nagi, co zawsze poprawia mój nastrój.

– Masz rację.

– Nie jesteś dziś gadatliwy.

Uśmiecha się do mnie jakby nieśmiało.

– Przepraszam. Mam mętlik w głowie.

– Wyrzuć to z siebie.

Kręci głową.

– O nie, nie ma mowy. Mów, o czym myślisz, Williams.

– Przykro mi, jak potraktowała cię moja siostra.

Och.

– Przepraszam, jak na to zareagowałam, Luke. Przykro mi, że przeze mnie czułeś się niekomfortowo, i przepraszam za to, jak rozmawiałam z członkiem twojej rodziny.

– Nie, nie przepraszaj. Samantha przesadziła. Miałem przeczucie, że może zrobić awanturę, więc zadzwoniłem do niej poprzedniego wieczoru.

– Luke. – Chwytam jego stopę i zaczynam ją masować. Najpierw z zaskoczeniem rozszerza oczy, ale po chwili zadowolony opiera głowę o wannę. – Nie mam rodzeństwa, ale rozumiem chęć ochrony kogoś, kogo się kocha. Nie rozumiem jedynie tej otwartej wrogości? Po prostu nie łapię tego.

– No cóż, powiedziałaś coś, co było bliskie prawdy – mówi cicho, a po chwili wzdycha i otwiera oczy, unikając mojego wzroku.

– Co?!

– To, co powiedziałaś o mnie… że byłem na tyle głupi, żeby być z kimś, kto mnie wykorzystuje, bo jestem sławny i bogaty.

Wstrzymuję oddech i puszczam jego stopę. O mój Boże, to żenujące.

– Nie rozumiem.

Chwyta moją prawą stopę w dłonie i pociera kciukiem mój tatuaż, marszcząc brwi.

– Moja poprzednia dziewczyna była ze mną z tych wszystkich powodów.

– Och. – Nie chcę tego słyszeć.

– Tak.

– Jak dawno temu?

– Zerwałem z nią ponad rok temu.

– Myślałam, że nigdy nie przedstawiłeś nikogo swojej rodzinie. – Opieram głowę o wannę. Nie jestem w stanie na niego spojrzeć, kiedy czuję, że ogarniają mnie zazdrość, zdenerwowanie i niepewność.

– Masz rację. Nigdy jej nie poznali. Dowiedzieli się o niej dopiero po fakcie.

Wpatruję się w sufit, słuchając go i starając się znaleźć w sobie spokój, który znalazłam

przy stole jego rodziców.

– Dlaczego? – Mój głos jest spokojniejszy, niż rzeczywiście się czuję.

– Ponieważ kiedy zerwałem nasze zaręczyny, poszła do brukowców i powiedziała, że jest w ciąży.

– Co do cholery? – Natychmiast podnoszę głowę i wpatruję się w niego. – Jesteś ojcem?

– Nie! – Zamyka oczy i kręci głową z frustracji. – Kłamała, żeby zemścić się na mnie za to, że ją rzuciłem.

– Chciałeś się z nią ożenić? – Czuję, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch.

– Tak. – Patrzy na mnie nieufnie, bez wątpienia oceniając moją reakcję na swoje słowa.

– Nigdy nie przedstawiłeś jej rodzinie?

– Nigdy nie wykazywała zainteresowania, żeby ich spotkać. Za każdym razem, kiedy organizowałem spotkanie, coś jej wyskakiwało. – Wzrusza ramionami.

– Nie wydawało ci się to dziwne?

– Teraz to wiem.

– Dlaczego z nią zerwałeś?

– Nie pasowaliśmy do siebie.

– Kiepska odpowiedź.

– Ale prawdziwa. – Wzrusza ramionami, a potem wzdycha. – Chyba w końcu zrozumiałem, że gdybym nie był sławny i bogaty, nie zwróciłaby na mnie uwagi. Nie podobało jej się, że przestałem grać i miała nadzieję, że praca jako producent jest przejściowym etapem… że zatęsknię za byciem w centrum zainteresowania. Chciała być żoną gwiazdora, a mnie to nie pociągało.

– Utrzymujesz z nią kontakt?

– Nie.

Znów opieram głowę o wannę i wpatruję się w pomarszczone palce. Woda zaczyna się robić chłodna. Czas niepostrzeżenie płynie, kiedy człowiek stara się prowadzić spokojną rozmowę o byłej narzeczonej swojego kochanka.

– Myślę, że to wiele wyjaśnia.

– Nat…

– Poczekaj. – Unoszę rękę, żeby go uciszyć. – Daj mi chwilę.

– Dobrze. – Marszczy brwi i masuje moje stopy.

Dlaczego znów czuję się zdradzona? I wtedy doznaję olśnienia.

– Twoja rodzina pewnie wzięła mnie za idiotkę, bo nie wiedziałam nic o twojej byłej narzeczonej.

Natychmiast pochyla się do przodu, przesuwa mnie na swoje kolana i obejmuje, nie zważając na to, że rozlewa wodę na podłogę.

– Byłaś cudowna. Nie wiem, czy powinienem czuć się dumny, czy wykastrowany, że mnie w taki sposób obroniłaś.

– Szkoda, że mnie nie ostrzegłeś.

– Wiem.

Przesuwam palcami po jego włosach i wzdycham.

– Musimy się jeszcze wiele o sobie dowiedzieć.

– Dojdziemy do tego, kochanie.

– Wkurzyłam się, kiedy twoja siostra mówiła o tobie w ten sposób.

Kręci głową i śmieje się ze smutkiem.

– Jak na ironię, mówiła o tobie, kochanie.

– Wiem, ale ujęła to tak, że i tobie się oberwało. Nie mogłam tego znieść.

– Nikt wcześniej nie stanął tak zdecydowanie w mojej obronie. Byłaś niezwykle opanowana i pewna siebie… i bardzo wkurzona. Twoje zielone oczy płonęły. Wyglądałaś pięknie. Chciałem cię zerżnąć przy stole.

– Luke'u Williamsie! – Odsuwam się i zaskoczona patrzę na niego.

– To prawda. Podniecasz mnie cały czas.

– Nie sądzę, żeby seks w obecności twoich rodziców był dobrym pomysłem.

– Nie przejąłbym się, nawet gdyby przy stole siedział papież z Elvisem.

Śmieję się i ponownie wtulam w niego.

– Kochanie, co mam z tobą zrobić?

– Co tylko chcesz.

– Chodź. – Wyjmuje mnie z wody i staje za mną. Nie mogę wyjść z podziwu, jak jest silny. Przenosi mnie, jakbym nic nie ważyła.

Zawiązuje ręcznik wokół swoich bioder i bierze kolejny biały, puszysty ręcznik z grzejnika, żeby mnie owinąć. Przysuwa mnie do siebie i namiętnie całuje, a następnie wyciera moje ciało.

O Boże.

Przesuwa w górę i dół mojego ciała ręcznik, który wchłania nadmiar wilgoci. Nie mogę się oprzeć i pochylam się, żeby pocałować go w mostek, na co zaczyna szybciej oddychać.

Kiedy jestem sucha, zdejmuję ręcznik ze swoich bioder i zaczynam go wycierać, z zadowoleniem wpatrując się w odurzający widok jego mięśni.

– Proszę, jesteś cały suchy – szepczę.

– Dzięki Bogu. – Przyciąga mnie do niego, przesuwa rękami po moich włosach i namiętnie mnie całuje. Obejmuję go i wędruję paznokciami w dół jego pleców.

– Boże, kochanie, będzie się trzeba teraz tobą zająć.

– Dobrze.

Ponownie skrobię jego plecy, na co mruczy z zadowolenia przy mojej szyi. Nagle okręca mnie i kładzie moje ręce na umywalce, wpatrując się w moje odbicie w dużym lustrze. Podnoszę wzrok i jestem zaskoczona seksownym widokiem: Luke stoi za mną, jest ode mnie wyższy o około dwadzieścia centymetrów, ma cudownie złociste włosy i brązową skórę. Pochyla się, żeby pocałować moje nagie ramiona. Następnie przesuwa ręką wzdłuż mojego kręgosłupa, zatrzymując się na chwilę przy moim tatuażu. Z napięciem obserwuję jego wędrującą rękę i szybki oddech. Luke odciąga moje biodra do tyłu tak, żebym się pochyliła. Nie mogę się powstrzymać od przyglądania się jego pięknej, pełnej emocji twarzy, kiedy mnie dotyka.

Wreszcie przesuwa jeden palec w dół moich pośladków i wsuwa go we mnie.

– Och, Luke.

– Kochanie, jesteś gotowa. – Czuję, że ustawia we właściwej pozycji swój penis i

nieśpiesznie wkłada go we mnie. Nasze spojrzenia spotykają się w lustrze. Luke coraz głębiej wsuwa się we mnie, aż całkowicie mnie wypełnia.

– Daj mi klapsa. – Cholera! Naprawdę to powiedziałam?!

– Co? – Zatrzymuje rękę na moich biodrach i wpatruje się w moje lustrzane odbicie.

– Daj mi klapsa.

– Lubisz na ostro, kochanie? – Uśmiecha się pytająco.

– Dopiero gdy cię poznałam.

W mgnieniu oka ciekawość na jego twarz ustępuje pożądaniu. Instynktownie zaciskam mięśnie wokół niego.

– Cholera, Natalie. – Unosi prawą rękę i kieruje ją w stronę moich pośladków.

– O, tak! – Robię kółka biodrami, a Luke zaczyna poruszać się we mnie. Opieram się o niego i znajdujemy wspólny rytm. Wreszcie ponownie podnosi rękę i daje mi klapsa. Jakie to cholernie podniecające!

– Jeszcze raz? – pyta, z trudem łapiąc oddech.

– Tak.

Gdy spełnia moje pragnienie, czuję zbierające się w podbrzuszu napięcie. Zaciskam nogi i naprężam się wokół niego. Orgazm ogarnia moje ciało.

– Och kochanie, tak. – Z fascynacją obserwuję, jak Luke zamyka oczy i mocniej ściska moje biodra. Osiąga orgazm i opróżnia się we mnie.

Przesuwa swoją piękną dłoń ponownie w dół moich pleców. Nadal nierówno oddycha, ale uśmiecha się do mnie w lustrze.

– Nie miałem pojęcia, że lubisz na ostro.

– Ostatnio polubiłam.

Wysuwa się ze mnie i schyla się, żeby pocałować tatuaż na moim udzie, tuż pod pośladkiem. Wstrzymuję oddech.

– Uważam, że to twój najseksowniejszy tatuaż.

– Naprawdę?

– Mmm hm. – Gdy przesuwa po nim palcem, moje ciało ogarniają dreszcze przyjemności.

– Dlaczego?

– Wygląda cholernie seksownie.

– Cieszę się, że ci się spodoba. – Uśmiecham się do jego odbicia w lustrze.

– Uwielbiam je wszystkie – mówi z przekonaniem. Kocham jego szczerość.

– Chcę, żebyś była szczęśliwa, Nat.

– Och. – Odwracam się na jego słowa. Luke wstaje, obejmuje moje ramiona i przyciąga do siebie.

– Nie wiem, co zrobić z uczuciami, które do ciebie żywię – szepczę przy jego piersi.

– Po prostu zobaczymy, jak to się potoczy, kochanie. – Odsuwa się i delikatnie mnie całuje.

– Dobry pomysł.

– Dobrze, chodźmy spać. – Bierze mnie w ramiona i zanosi do łóżka.

– Wiesz, że potrafię chodzić. – Śmieję się i przysuwam twarz do jego szyi.

– Nie ma potrzeby, trzymam cię.

– Uwielbiam, że jesteś tak silny.

– Teraz uwielbiasz?

– Tak. A przy okazji jutro muszę wcześnie wstać na jogę, a potem mam sesję o jedenastej.

– Okej. Przyjechać po ciebie? Moglibyśmy skoczyć na lunch? – Odsuwa kołdrę i opuszcza mnie na łóżko, a potem kładzie się obok mnie i przysuwa w swoje ramiona.

– Nie masz mnie dość?

– A ty nie masz mnie dość? – Obraca mnie, żeby mógł zobaczyć moją twarz.

– Hm… nie.

– Chcę jutro zjeść z tobą lunch. Proszę.

– Dobrze – mruczę i wtulam się w niego, zasypiając.

Rozdział 15

W niektóre dni praca jest czystą przyjemnością. Na szczęście dziś jest jeden z nich.

Niełatwo było zostawić Luke'a w łóżku, ale cieszę się, że poszłam na jogę, żeby nabrać energii. Potem w miłej atmosferze zjadałam śniadanie z Jules, podczas którego opowiedziałam jej o weekendowych wydarzeniach. Nie zezłościłam się, nawet kiedy sesja o jedenastej się przedłużała.

Brad jest przystojnym dwudziestojednoletnim modelem z dużym potencjałem. Ma odpowiednie twarz i ciało, a zatrudnił mnie, żebym pomogła mu ulepszyć jego portfolio. Zazwyczaj pracuję z kobietami lub parami, ale Brad jest profesjonalistą, który chce wybić się w show-biznesie, więc nie mogłam mu odmówić.

Nie mówiąc o tym, że jest wysokim, niezwykle przystojnym brunetem. Całkiem przyjemny sposób na spędzenie kilku godzin.

Dobrze się bawimy podczas sesji. Brad ma dobre dwa metry i jest doskonale umięśniony podobnie jak Luke, ale odsuwam myśli o nim i skupiam się na pracy. Luke jest opalonym blondynem, natomiast Brad śniadym brunetem; ma ciemne włosy i oczy oraz lekki zarost na wyrazistej szczęce.

Rozebrał się do nieprawdopodobnie skąpych, beżowych bokserek, które ledwo zakrywają genitalia. Od pasa w dół jest okryty satynowym białym prześcieradłem.

– Jesteś w tym dobra, Natalie. Nie czuję, że jestem w pracy.

– Dziękuję. – Unoszę aparat do oka i zaczynam robić zdjęcia. – Moje sesje powinny być przyjemnością.

– Masz kogoś? – pyta, uśmiechając się seksownie do obiektywu.

– Tak. – Marszczę czoło. – Nie flirtuj, Brad.

– Przepraszam, nie mogłem się oprzeć. Jestem w łóżku prawie nagi, a piękna kobieta robi mi zdjęcia.

Śmieję się i wymieniam kartę pamięci. Boże, jak tu gorąco! Zdejmuję niebieską bluzę, zostawiając czarną koszulkę i sportowy stanik. Mam też na sobie szerokie spodnie trzy czwarte, ale w łazience przebieram się w sportowe szorty. Związuję włosy w kok i zdejmuję buty.

– Dobra, Brad, wracaj do łóżka.

– Jak mógłbym się temu oprzeć? – Ależ z niego flirciarz! Siada na łóżku i okrywa biodra prześcieradłem.

– Dobrze, połóż się na plecach, jedną rękę przełóż nad głowę. Okej, nie ruszaj się. – Wchodzę na łóżko i staję nad jego biodrami.

– Świetne ujęcie. – Nie przestaję robić zdjęć. Jestem bardzo zadowolona z efektów pracy.

– Czy na niektórych nie powinienem wyglądać poważnie?

– Oczywiście, nie uśmiechaj się seksownie. Idealnie! – Pstryk, pstryk, pstryk. Idę wzdłuż jego ciała, skupiając się na twarzy mojego modela. Niemal tracę równowagę, ale na szczęście chwyta dłońmi moje łydki.

– Uff! Dzięki. – Chichoczę, nie przestając robić zdjęć. Brad kładzie jedną rękę z powrotem nad głowę, a drugą przytrzymuje moją nogę, żebym się nie przewróciła.

– Co do cholery się tu dzieje?!

Oboje z Bradem podskakujemy z zaskoczenia, słysząc wściekły krzyk dobiegający od drzwi.

– Luke! Wystraszyłeś mnie na śmierć!

Brad natychmiast puszcza moją nogę, słusznie domyślając się, że w każdej chwili może zarobić w twarz.

– Co do cholery, Natalie!

– Przestań na mnie krzyczeć! – Zeskakuję z łóżka i chowam aparat.

– Brad, możesz się ubrać. I tak już skończyliśmy.

Brad wstaje z łóżka, pozwalając opaść prześcieradłu, na co odwracam wzrok. Idzie niespiesznie do łazienki, żeby się ubrać.

– Co do cholery robisz? – syczę na Luke'a.

– A jak myślisz? Byłaś na łóżku z nagim mężczyzną, który trzymał na tobie łapy!

Biorę głęboki oddech.

– Nie był nagi, Luke. Ja nie jestem naga.

– Prawie nagi – mruczy.

– Hej, dlatego, kiedy pokazywałam ci studio, mówiłam, żebyś nie denerwował.

– Nie mówiłaś mi, że pracujesz z młodymi nagimi facetami. – Znów jest wkurzony.

– Zazwyczaj nie pracuję. To kolega kolegi, który potrzebuje zdjęcia do portfolio. Nie bądź zazdrosnym dupkiem.

– Sugerowałaś, że pracujesz tylko z kobietami lub parami, Natalie.

– Luke, przed chwilą ci powiedziałam, że to wyjątek.

– Nie podoba mi się to.

– Nieważne, czy ci się podoba.

Luke patrzy na mnie, jakby urosła mi druga głowa, i przebiega obiema rękami po włosach.

Brad wychodzi z łazienki w pełni ubrany. Ma na sobie dżinsy, koszulkę i trampki.

– Jeszcze raz dziękuję, Natalie. Świetnie się bawiłem.

Uśmiecham się serdecznie do niego.

– Ja też i nie ma za co. W tym tygodniu zdjęcia powinny być gotowe.

– Świetnie. Do zobaczenia. – Wychodzi, zamykając za sobą drzwi.

Gdy odwracam się do Luke'a, widzę, że mruży swoje chłodne błękitne oczy. Jest naprawdę wkurzony.

– O co dokładnie jesteś zły? – pytam, odwracając się w kierunku łóżka, żeby zdjąć pościel.

– Natalie, wchodzę do studia i widzę, że moja dziewczyna, ubrana w coś, co może być jedynie bielizną nocną, stoi na łóżku nad nagim facetem, który trzyma łapy na jej nagiej nodze. Jak myślisz, o co jestem zły? – Mówi podniesionym głosem, ale ja koncentruję się

jedynie na jednym słowie.

– Dziewczyna?

Przerywa swoją tyradę i patrzy na mnie.

– Tak, dziewczyna. Myślałem, że po minionym weekendzie to oczywiste.

Och.

Rany.

– Mylę się? – Jego głos jest niepokojąco spokojny.

– No cóż, nie, chyba nie myślałam o tym. – Kończę ściągać pościel i odwracam się do niego. – Luke, to moja praca.

– Nie podoba mi się to.

– Nie masz prawa mówić mi, że nie mogę tego zrobić.

– Nie powiedziałem nic takiego.

– Ale to sugerujesz. Zajmuję się tym od lat. Żaden klient nigdy nie przekroczył granicy. Mówiłam ci, że nie uprawiam tu seksu i nie uprawiam seksu z klientami. Jezu, dlaczego mi nie ufasz?

– Nie, to nie tak… – Przesuwa rękami po swoich włosach i zaczyna chodzić po pomieszczeniu. – Nie spodziewałem się, że się tak poczuję na widok dotykającego cię faceta.

– Jak się poczułeś? – Przechylam głowę z zaciekawieniem.

– Jakbym chciał go zabić – warczy.

– Och.

– Nat, pomyśl, jakbyś się czuła, gdybym grał w scenie miłosnej. Dla mnie byłaby to praca, ale i tak musiałbym dotknąć innej kobiety, pocałować ją…

– Nic więcej nie mów. – Nie chcę tego słuchać.

– Tak właśnie się czuję.

Jezu.

Biorę głęboki oddech i siadam na brzegu łóżka. Nieoczekiwanie czuję się zmęczona.

– Przepraszam, nie pomyślałam o tym. Kochanie, od lat nie musiałam nikomu się tłumaczyć.

– Wiem.

– Byłeś zazdrosny.

– Zazdrość to zbyt łagodne określenie tego, co poczułem.

Część mnie chce piszczeć i tańczyć ze szczęścia, ale powstrzymuję radość i wpatruję się w niego beznamiętnie.

– Nie ma żadnego powodu do zazdrości. Tylko o tobie myślę, Luke, nawet kiedy nie jestem z tobą.

Zamyka oczy, jakby zrzucił z barków ogromny ciężar.

Wpatruję się w niego. Dziś ma na sobie kolejną koszulę, tym razem czarną, i czarne dżinsy. Wygląda niewiarygodnie pięknie.

A ja jestem jego dziewczyną!

Wstaję, podchodzę do niego i obejmuję go w pasie. Luke otacza mnie ramionami, łączy swoje ręce nad moimi pośladkami i po prostu wpatrujemy się w siebie przez chwilę.

– Proszę, nie bądź na mnie zły – szepczę.

– Nie jestem.

– Ale byłeś.

– Tak, byłem. – Całuje mnie w czoło. – Nie masz tu żadnych normalnych ubrań?

– Było tak gorąco, że je zdjęłam.

Mruży oczy, które ponownie robią się lodowate. Cholera.

– Nie wściekaj się, robię tak bez względu na to, z kim mam zdjęcia. Nie mam tu klimatyzacji.

– Dlaczego nie?

– Cóż, szczerze mówiąc, spocone ciała wyglądają seksownie na zdjęciach.

– Aha. – Marszczy czoło.

– Hej, przestań. Nie masz powodów do zazdrości, kochanie. – Głaszczę dłońmi jego twarz. Uwielbiam dotyk jego zarostu.

– Lubię, gdy tak do mnie mówisz.

Przysuwa się do mojej dłoni i zamyka oczy.

– Naprawdę?

– Tak, zazwyczaj mówisz do mnie po imieniu.

– Lubisz czułe słówka, co? – Staję na palcach i delikatnie całuję jego usta, na co otwiera oczy.

– Oczywiście, kochanie.

– Uwielbiam, kiedy mówisz do mnie kochanie.

Teraz jego oczy świecą, jakby było Boże Narodzenie.

– Dlaczego?

– Nikt wcześniej tego nie robił – szepczę.

Wzdycha i przytula mnie mocno.

– Zapominam, że nie masz doświadczenia w związkach.

– Tak, dajesz mi nieźle popalić. Ale szybko się uczę. – Szczypię jego umięśniony tyłek, a on wybucha śmiechem.

– Dobra, dobra. Wyświadcz mi przysługę. – Jego twarz jest znów poważna.

– Jaką?

– Żadnych sesji z samymi facetami. Proszę. – Marszczę czoło i mam ochotę mu się postawić. – Proszę, Natalie. Zrób to dla mnie.

– A jeśli będę miała przyzwoitkę?

– Pogadaj ze mną, zanim umówisz się na sesję z facetem. Omówimy to. Nie podobało mi się, jak się dziś poczułem. Proszę cię, żebyś uszanowała moje uczucia.

No cóż, jeśli tak to ujmuje.

– Dobrze, najpierw z tobą porozmawiam. – Decyduję się na ustępstwo, ponieważ nie mogę przestać myśleć o tym, co powiedział o nagrywaniu scen miłosnych, i wiem, że na jego miejscu szalałabym z zazdrości.

– Występowałeś w jakiś scenach miłosnych? – pytam i obserwuję jego twarz.

– A jak myślisz, dlaczego świeciłem gołym tyłkiem? – Uśmiecha się do mnie.

– Mam nadzieję, że nigdy nie obejrzę twoich filmów, Luke.

– Nie ma sprawy, kochanie.

– Czyli jestem twoją dziewczyną, tak?

– Oczywiście. – Gdy całuje mnie namiętnie, chwytam jego ramiona i przysuwam go do siebie.

Kiedy się odchyla, przebiegam po jego włosach.

– Okej, chodźmy na lunch. Kłótnie z tobą zaostrzają mi apetyt.

– Ale najpierw załóż coś przyzwoitszego.

Zostawiam Luke'a i Jules w kuchni i biegnę na górę, żeby się ubrać. Uśmiecham się do siebie, przypominając sobie strach na twarzy Luke'a, kiedy zobaczył Jules. Na szczęście moja przyjaciółka była opanowana. Jej dorosłe zachowanie uspokoiło mnie, a niepokój Luke'a ustąpił.

Wrzucam niebieskie dżinsy na tyłek, zielony top i pasujące do niego zielone obcasy. Może to tylko lunch, ale nigdy nie miałam gdzie nosić obcasów, a Luke jest na tyle wysoki, że mogę je nosić cały czas.

Więc taki mam zamiar. Wydaje mi się, że mu się to podoba.

Przeczesuję brązowe włosy, zostawiając je rozpuszczone, żeby otaczały moją twarz, i nakładam eyeliner i tusz do rzęs.

Jestem gotowa.

Gdy wchodzę do kuchni, Luke i Jules rozmawiają o gotowaniu.

– Zapiekam bekon – mówi Luke. Stoi tyłem do mnie, więc nie widzi, że weszłam do pomieszczenia. – W ten sposób kuchenka nie jest tak zabrudzona.

– Nie obchodzi mnie, jak przygotowujesz bekon. – Obejmuję go ramionami i przyciskam nos między jego łopatkami, wdychając jego zapach. Pachnie płynem do płukania i żelem do mycia ciała, a jego koszula jest miękka w dotyku. – O ile skończy w ustach – mruczę przy jego ciele. Słyszę, że chichocze.

Odwraca się, żeby na mnie spojrzeć, a na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech.

– Wspaniale wyglądasz w zieleni. Pasuje ci do oczu. – Przesuwa palcem po mojej twarzy, a ja wzdycham.

– Dziękuję. Bardziej ci się podoba niż mój wcześniejszy strój?

– Znacznie bardziej. Masz dziś jeszcze jakieś sesje?

– Jedną, około dwudziestej.

Marszczy brwi.

– Dlaczego tak późno?

– Wiele osób pracuje w ciągu dnia, więc czasami mam wieczorne sesje. Nie zdarzają się często, bo wolę pracować z naturalnym światłem, a nie sprzętem oświetleniowym, ale czasami nie mam wyboru.

– Komu robisz zdjęcia? – Spogląda na mnie pytająco, a ja wzdycham.

– Dziewczynie, która chce podarować mężowi fajne zdjęcia z okazji ich rocznicy.

– Aha, okej.

Przesuwam ręką po jego włosach.

– Nie martw się, kochanie. Na razie nie mam w planach samotnych mężczyzn.

– Daj mi znać, kiedy będziesz miała – natychmiast wtrąca Jules. – Te wasze ckliwe rozmowy przypominają mi, że dawno się z nikim nie przespałam. Idźcie na lunch albo

znajdźcie sobie pokój.

Żegnamy się. Luke otwiera przede mną drzwi swojego mercedesa SUV-a, żebym mogła wsiąść. Kiedy siada za kierownicą, pochyla się nad skrzynią biegów i delikatnie mnie całuje.

– Gdzie jedziemy? – pytam, gdy rusza.

– Co myślisz o owocach morza?

– Mieszkamy w Seattle. Myślę, że to obowiązek lubić owoce morza.

– W takim razie owoce morza. – Chwyta moją rękę i uśmiecha się do mnie. – Pięknie wyglądasz.

– Dziękuję. – Czuję, że zaczynam się rumienić, i spuszczam wzrok. – Ty zawsze wyglądasz pięknie.

Śmieje się i kręci głową.

– To tylko geny.

– Co robiłeś dziś rano? – pytam, zmieniając temat.

– Poszedłem na siłownię i ćwiczyłem z trenerem.

– Masz trenera? – Oczywiście, że ma.

– Tak, daje mi niezły wycisk. – Gdy uśmiecha się do mnie, nie mogę powstrzymać uśmiechu. – Jak było na jodze?

– Wspaniałe. Uwielbiam ją? Próbowałeś kiedykolwiek?

– Whm… nie.

– Za mało męskie dla ciebie? – Wznoszę oczy.

– To nie tak, po prostu lubię rygorystyczny trening.

– Chodź ze mną w środę rano.

Marszczy brwi i spogląda na mnie wyczekująco.

– Proponuję umowę.

Och, co jest grane?

– Jaką umowę?

– Pójdę z tobą na jogę w środę, jeśli jutro pójdziesz ze mną na siłownię.

Przygryzam wargę i wyglądam przez okno. Boję się, że wyjdę na idiotkę. Nie mam umięśnionego, szczupłego ciała, jak większość kobiet, które ćwiczą w siłowniach. Joga zapewnia mi spokój i elastyczność.

– Nie musisz iść ze mną – szepczę.

– Natalie, o czym mówiłem?

– Nic, nic. – Nie mogę spojrzeć mu w oczy. Nienawidzę chwil, kiedy czuję się skrępowana, a dopiero co przyzwyczaiłam się do nagości w obecności Luke'a.

– Kochanie, co się stało? – Zatrzymuje się na parkingu restauracji i wyłącza silnik, obracając się do mnie.

– Nic, ja…

– Spójrz na mnie. – Jego głos jest surowy, a oczy zimne. – Porozmawiaj ze mną.

– Nie, jesteś na mnie zły, kiedy mówię o moim ciele. Zostaw mnie w spokoju. Będziemy ćwiczyć osobno, okej?

– Dlaczego jesteś dla siebie tak wymagająca? – Jest zdezorientowany.

– Nie jestem. No, może dopiero teraz – szepczę.

– Przestań. Nie masz się czego wstydzić, kochanie.

– Nie wstydzę się. Wiem, że uważasz, że jestem atrakcyjna, i uwielbiam to.

– Więc w czym problem?

– Nie chcę zrobić z siebie idiotki.

– Ale chcesz, żebym poszedł na jogę, próbował się skręcić jak precel i zrobił z siebie głupka?

Och. Słuszna uwaga.

Zaczynam chichotać i zakrywam usta palcami.

– Śmiejesz się ze mnie? – Gdy uśmiecha się ponownie, czuję, że napięcie w żołądku ustaje.

– Nie odważyłabym się.

– Czyli pójdziesz ze mną na siłownię?

– Żałuję, że nie pozwalasz mi robić ci zdjęć.

Jego oczy rozszerzają się i cały nieruchomieje. W myślach natychmiast się upominam się.

– Dlaczego?

– Ponieważ chciałabym zrobić ci zdjęcie, jak ćwiczysz jogę. Zapowiada się niezła zabawa!

Rozluźnia się i śmieje, wychodząc z samochodu, a następnie obchodzi auto, żeby otworzyć przede mną drzwi.

– Chodź, chcę popatrzeć, jak jesz.

Rozdział 16

Salty’s znajduje się na molo przy cieśninie Puget. Lokal, poza doskonałym jedzeniem, zapewnia wspaniałe widoki. Gdy kelnerka usadza nas w pobliżu okna, które wychodzi na wodę, z zainteresowaniem przeglądamy menu. Unoszę wzrok na Luke’a i nie mogę powstrzymać cichego westchnienia. Jest po prostu olśniewająco przystojny, kiedy przygryza kciuk i studiuje menu.

– Możesz podać mi swoją dłoń? – pytam.

– Zawsze możesz trzymać mnie za rękę, kochanie. – Posyła mi seksowny uśmiech, ale podaje mi nie tę rękę.

– Nie, tę, którą przygryzasz.

Marszcząc czoło, podaje mi rękę. Pochylam się nad stołem, żeby pocałować jego kciuk.

– Doprowadzisz do krwawienia. – Podnoszę wzrok na jego błękitne oczy i z radością zauważam, że mój dotyk go podniecił.

– Proszę, nie zaczynaj tego tu. – Jego niski i seksowny głos powoduje ścisk w moim żołądku.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Spoglądam na niego niewinnie. – Tylko się upewniam, że masz apetyt na lunch.

– Powiem ci, na co mam apetyt. – Uśmiecha się drapieżnie, ale zanim zdołam odpowiedzieć, kelnerka zjawia się przy naszym stoliku.

– Co mogę państwu podać? Czy chcą państwo zacząć od przystawki? – Spogląda na nas oboje z uśmiechem, ale nieruchomieje na widoki Luke’a. Krew odpływa z jej twarzy. – Luke Williams! Rany! Jestem twoją, to znaczy pana, fanką. Widziałam wszystkie *Nightwalkery* ze czterdzieści razy. O mój Boże, one są po prostu super. Nie mogę uwierzyć, że pan tu jest! Mogę dostać autograf? Albo zrobić sobie z panem zdjęcie? – Wyrzuca z siebie kolejne słowa, a ja odchylam się i z otwartymi ustami ją obserwuję.

Luke spogląda na mnie, ale szybko odnajduje spokój i posyła olśniewający uśmiech pannie Podekscytowanej, który jednak nie znajduje odzwierciedlenia w jego oczach, więc wiem, że to tylko uśmiech dla fanów.

Fascynujące.

– Przepraszam, nie robię zdjęć z fanami, ale z przyjemnością dam pani autograf.

– Świetnie! Tutaj. – Podsuwa mu pod nos notatnik i długopis.

– Jak masz na imię, słońce? – Ale wciska jej bajer.

– Hilary. O mój Boże, niech tylko znajomi dowiedzą się, że pana spotkałam! Ale będą zazdrośni. – Kelnerka praktycznie skacze z radości, a uśmiech Luke’a nawet na chwilę nie słabnie.

– Cieszę się, że podobały się pani moje filmy. Proszę bardzo. – Oddaje jej notatnik,

który kobieta przyciska do piersi. Na jej twarzy rysuje się uwielbienie i zachwyt. Muszę spuścić wzrok, żeby opanować śmiech i chęć wznoszenia oczu.

Gdy przez kilka długich sekund kelnerka po prostu stoi i wpatruje się w Luke'a, postanawiam go uratować.

– Przepraszam, czy moglibyśmy złożyć zamówienie, Hilary.

Kobieta wraca do rzeczywistości i oblewa się rumieńcem, ale nie patrzy mi w oczy.

– Ależ oczywiście. Co mogę przynieść? – Wpatruje się wyczekująco na Luke'a, który się uśmiecha.

– Na co masz ochotę, kochanie? – Mój mężczyzna wrócił.

– Poproszę sałatkę Cezar z łososiem i dodatkową cytryną. Jakie macie białe wina? – Nie przestaję wpatrywać się w oczy Luke'a i z ulgą stwierdzam, że są radosne.

– Och, już… – Wyjmuje listę białych win. Postanawiam zamówić słodkiego rieslinga.

– A co dla pana… panie Williams? – Jest cała czerwona.

– Wezmę to samo co moja dziewczyna. Brzmi smacznie.

Dziewczyna!

– Dobrze, jeśli będą państwo czegoś potrzebowali, proszę dać mi znać. Jeszcze raz dziękuję za autograf! – Odchodzi.

– W porządku? – pytam, kiedy zostajemy sami.

– Tak, nie było aż tak źle. A ty jak się czujesz?

– Jestem rozbawiona. Nie wiedziałam, czy się z niej śmiać, czy współczuć.

– Hej, uważasz, że nie jestem obiektem westchnień? Ranisz moje uczucia. – Odchyla się i ściska klatkę piersiową tuż nad swoim sercem.

– O nie, zdecydowanie jesteś obiektem moich westchnień, panie… panie Williams.

– Bywasz pyskata, Natalie.

– Cieszę się, że to zauważyłeś.

Siadamy wygodnie, żeby rozkoszować się wspólnym lunchem, ale pozostałe kelnerki i kucharze podchodzą do nas, żeby dostać autografy, powiedzieć, jak bardzo lubią filmy Luke'a, lub zapytać, dlaczego już nie gra. Na szczęście w restauracji nie ma wielu gości, więc klienci nas nie nachodzą.

W końcu, kiedy straciłam rachubę, ilu pracowników podeszło do nas i przerwało lunch, wstaję od stolika.

– Wszystko w porządku? – pyta Luke.

– Tak, zaraz wracam. – Posyłam mu promienny i zarazem uspokajający uśmiech i odchodzę do stolika.

W pobliżu baru zauważam Hilary.

– Chciałabym porozmawiać z kierownikiem.

– Ależ oczywiście, zaraz ją zawołam. – Znika w kuchni i po chwili zjawia się w towarzystwie wysokiej, rudowłosej kobiety w moim wieku, która dotychczas nie podchodziła do naszego stolika.

– Czy mogę w czymś pomóc, proszę pani? – Jezu, od kiedy jestem panią?

– Mam nadzieję, że tak. Ja i Luke Williams przyszliśmy do państwa na lunch, a pani personel nieustannie nam przerywa, żeby poprosić o autograf i z nim porozmawiać. Byłabym wdzięczna, gdyby poprosiła pani, żeby przestali się tak zachowywać.

Ze zmarszczonym czołem słucha mojej skargi.

– Przepraszam, personel w ogóle nie powinien podchodzić do państwa. To niezgodne z naszą polityką. Czy mogę zaproponować darmowy lunch?

– Tu nie chodzi o pieniądze, tylko o brak prywatności. Jestem pewna, że nie jest pierwszą sławną osobą w państwa restauracji.

– Oczywiście, że nie. Zajmę się tym. Przepraszam w imieniu pracowników.

Wracając do Luke'a, słyszę jak Hilary przeprasza szefową.

Przy naszym stoliku stoi pomocnik kelnera. Dotykam jego ramię.

– Twoja szefowa chce z tobą porozmawiać.

– Och! Okej. Dzięki za autograf! – Uśmiecha się i odchodzi.

– To już się nie powtórzy – informuję Luke'a.

– Co zrobiłaś?

– Poszłam do kierowniczki. Rozumiem, że goście mogą się tak zachowywać, ale personel nie powinien przerywać nam co pięć minut.

– Nat, tak po prostu czasami jest.

– No cóż… – Wzruszam ramionami. – Wystarczająco dużo z tobą rozmawiali. Jestem na lunchu z moim chłopakiem i nie zamierzam się więcej z nim dzielić.

Jego oczy płoną. Gdy posyła mnie jeszcze bardziej olśniewający uśmiech niż wcześniej kelnerce, rozpływam się w środku.

– Twój chłopak z przyjemnością je z tobą lunch.

– Cieszę się. – Uśmiecham się nieśmiało i biorę łyk wina.

Reszta posiłku upływa w spokojnej atmosferze; nikt nam nie przeszkadza, chyba żeby zapytać, czy chcemy więcej wina lub deser. Hilary kładzie na blacie skórzaną książeczkę i odchodzi.

Luke otwiera ją i marszczy brwi, ale po chwili na jego twarzy pojawia się uśmiech. Podaje mi książeczkę. W środku zamiast rachunku znajduje się liścik.

Dziękujemy za cierpliwość wobec naszych pracowników. Dzisiejszy lunch jest na koszt restauracji. Prosimy przyjąć kartę podarunkową na sumę dwustu pięćdziesięciu dolarów i odwiedzić nas wkrótce, aby zjeść spokojnie posiłek.

Kierownictwo

– O Boże. Chyba moja rozmowa z kierowniczką coś dała.

– Wygląda na to, że czeka nas kolejna randka. – Luke uśmiecha się i wsuwa kartę do portfela.

– Natalie, doskonale się dziś bawiłam. Wiem, że mojemu mężowi spodobają się te zdjęcia. – Darla uśmiecha się szeroko i ściska mnie, zanim wychodzi ze studia.

– Zapewniam cię, że oniemieje na ich widok.

– Może udałoby się nam wpaść przed świętami i zrobić wspólną sesję. Wydaje mi się, że byłoby fajnie. – Darla zawiesza czarną torebkę coach przez ramię.

– Z przyjemnością. Daj mi znać, jaki termin by wam pasował. Odprowadzę cię.

Macham na pożegnanie i zaczynam sprzątać po naszej buduarowej sesji. Praca z Darlą

była czystą przyjemnością: kobieta jest ładna i zalotna, miała także kilka świetnych pomysłów. Zbieram bieliznę, którą będę musiała wyprać, i przesuwam meble na swoje miejsce. Gdy wyłączam intensywne oświetlenie fotograficzne, mój telefon informuje mnie o nadejściu SMS-a.

Moje serce skacze z radości; mam nadzieję, że to Luke. Podrzucił mnie do domu i powiedział, że ma coś do załatwienia. Pasowało mi to, ponieważ musiałam zająć się praniem i pracą.

Ale tęsknię za nim, a myśl, że zobaczę go dopiero jutro, kiedy pójdziemy razem na siłownię – co wciąż napawa mnie strachem – przygnębia mnie.

„Kochanie, skończyłaś sesję?"

Uwielbiam, jak mówi do mnie kochanie.

„Właśnie skończyłam, idę do domu. Co robisz?"

Zamykam studio i wracam do domu. W powietrzu czuć jesień, a po zachodzie słońca robi się naprawdę chłodno, więc wkładam bluzę i przechodzę przez podwórko.

Jules zostawiła dla mnie zapalone światło w kuchni. Staję przy lodówce i przed pójściem do sypialni wyjmuję butelkę wody i garść winogron. Gdy idę po schodach, słyszę głos Adele i przez chwilę zastanawiam się, czy muzyka dochodzi z sypialni Jules.

Wchodzę do swojego pokoju i zatrzymuję się w drzwiach.

Jasna cholera.

Muzyka dochodzi z mojego pokoju, a na moim łóżku siedzi Luke. Jest bosy i ma na sobie jedynie czarne, koszykarskie spodenki i czarny T-shirt. Marszczy brwi, spoglądając na laptop, i przygryza paznokieć kciuka.

– Więc tym się zajmujesz.

Uśmiecha się i podnosi wzrok na dźwięk mojego głosu.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. Jules mnie wpuściła. Pomyślałem, że wpadnę i zaczekam na ciebie.

Podchodzę do łóżka i kładę się obok niego, podając mu ostatnie winogrono.

– Nie mam nic przeciwko. Właśnie myślałam o tobie.

– Tak?

– Tak.

Zamyka komputer i odstawia go na podłogę, a kiedy z powrotem siada na łóżku, wspinam się na jego kolano.

– Bałem się, że pomyślisz, że jestem bezczelny. – Słyszę uśmiech w jego głosie, gdy całuje mnie w głowę. Siadam wygodnie i pocieram nosem jego klatkę piersiową. Cudownie go zobaczyć i dotknąć.

– Jesteś bezczelny, ale nie przeszkadza mi to.

– Tęskniłem dzisiaj za tobą.

Odsuwam się i głaszczę jego policzek.

– Widzieliśmy się na lunchu.

– Zgadza się, ale to było dawno temu. Zdaje się, że nie mam cię dość, kochanie.

– Zostajesz na noc? – pytam zdyszanym głosem.

– Jeśli mi pozwolisz.

– Dobrze.

Całuję kącik jego ust, podbródek i nos, jednocześnie wędrując palcami po jego miękkich włosach. Wpatruje się we mnie swoimi pięknymi niebieskimi oczami i cierpliwie pozwala mi siebie dotykać i całować. Jego ręce delikatnie przesuwają się w górę i dół moich pleców, nieśpiesznie budząc we mnie pragnienie.

Chwytam brzeg jego koszulki i odchylam się, żeby przeciągnąć ją przez jego głowę.

– Uwielbiam twoje ciało – mruczę, gdy przesuwam rękami po jego barkach, klatce piersiowej i ramionach, aż dochodzę do pośladków, które ściskam.

– Naprawdę?

– Hm… – Całuję jego szyję i skubię ucho. – Jesteś cholernie seksowny.

– Jezu, kochanie, pragnę cię. – Czuję się silna i seksowna, wiedząc, że doprowadzam do szaleństwa moim dotykiem. Po prostu chcę, żebyśmy oboje byli nadzy. I to teraz.

– Jestem twoja, Luke.

Jego oczy płoną.

– Żebyś wiedziała, że jesteś moja.

Szybko zrzuca ze mnie bluzę, top i stanik, a następnie kładzie mnie na łóżku, żeby zdjąć spodnie wraz z bielizną. Jego usta są na całym moim ciele: moich piersiach, szyi i żebrach. Gdy zsuwa spodenki i bokserki i rzuca je na podłogę, moje ręce bawią się jego włosami.

– Och, Luke. – Moja krew bulgocze. Muszę go poczuć w sobie.

– Tak, kochanie, czego potrzebujesz?

– Ciebie we mnie. Teraz. – Uśmiecha się przy moim brzuchu i pieści mój kolczyk w pępku językiem.

– Jeszcze nie.

Jęczę i poruszam biodrami pod nim.

– Jeszcze nie, kochanie. – Przytrzymuje moje biodra rękami i przesuwa się nad moją klatkę piersiową, opierając się na łokciu. Całuje mnie powoli, lecz namiętnie. Jego język działa cuda w moich ustach, a silna ręka głaszcze moje ciało. Obejmuję jego twarz i odwzajemniam pocałunek z równym zapałem.

Wstrzymuję oddech, gdy jego palce znajdują mój sutek i pociągają za niego, powodując napłynięcie fal rozkoszy do mojego podbrzusza. Nie potrafię utrzymać nieruchomych bioder, a dłonią obejmuję tyłek Luke’a i przysuwam jego ciało do siebie.

– Cholera, Nat, jesteś niesamowicie piękna. – Jego namiętne usta wędrują ku mojej szyi. Przesuwa rękę po moich plecach, pośladkach, a na koniec zakłada moją nogę wokół swojego biodra. Nieśpiesznie przesuwa się do przodu i wsuwa czubek penisa wewnątrz mnie.

– O Boże, tak.

– Tego chcesz?

– Tak! – Obejmuję go i ciągnę do mnie. Nagle przesuwa się nade mnie, a ja zawijam drugą nogę wokół niego. Luke wchodzi we mnie do końca. Unoszę biodra, a Luke jęczy, całując mnie i zanurzając ręce w moich włosach.

Ściskam jego tyłek, ale Luke nieoczekiwanie zatrzymuje się i wpatruje we mnie. Jego oczy są intensywnie niebieskie, a twarz poważna, niemal nabożnie skupiona.

– Co się stało? – pytam zdyszanym głosem.

Kręci głową i zamyka oczy, jakby odczuwał ból, a moje serce ściska panika.

– Co jest? – Głaskam jego policzek.

– Po prostu… – Ponownie otwiera oczy, wpatrując się we mnie intensywnie, i zaczyna poruszać biodrami w przód i tył, jakby powodowało nim więcej niż jedynie pragnienie. – Po prostu jest mi z tobą cudownie, kochanie.

Jęczę i przesuwam biodra, aby dopasować się do niego. Nagle Luke siada na piętach, zabierając mnie ze sobą, dzięki czemu nie przerywa naszego wspaniałego dotyku. Zakładam ręce na jego szyi i stawiam stopy przy jego biodrach. Luke kieruje mnie w górę i dół, trzymając ręce na moich pośladkach.

Czuję znajome naprężenie ciała, które zapowiada zbliżający się orgazm. Luke musi też to czuć, ponieważ zwiększa tempo i zdecydowanym ruchem przesuwa mnie w dół.

– No dalej, kochanie… Dawaj, piękna… Dojdź dla mnie. – Eksploduję wokół niego, całkowicie wyczerpana.

Jeszcze raz mnie przyciąga w dół i wybucha pode mną, krzycząc moje imię, gdy dochodzi.

Luke leży w moim łóżku przy mnie. Twarz ma przytuloną do moich pleców. Jest mi ciepło, wygodnie i czuję się… po prostu bezpiecznie.

– Odkąd cię poznałem, Natalie, jesteś coraz bardziej nienasycona.

Nie mogę powstrzymać śmiechu.

– Tak, jestem z tobą tylko dla twojego ciała.

– Wiedziałem! – Zaczyna łaskotać mnie w żebra. Wiję się w jego ramionach, odwracając się twarzą do niego.

– Jutro skopiesz mi tyłek w siłowni? – Przesuwam koniuszkiem palca po jego dolnej wardze.

– Nie, wolałbym popatrzeć na twój tyłek.

Śmieję się i całuję jego podbródek.

– Możesz to zrobić w każdej chwili. Nie musisz zabierać mnie na siłownię.

– Będziemy się dobrze bawić, razem ćwicząc.

– Okej.

– Zaufaj mi.

– Ufam – mówię szczerze. Ufam mu, co napełnia mnie ciepłem, którego nie czułam od śmierci rodziców.

Luke całuje mnie w czoło i przytula do swojej piersi.

– Śpij, piękna dziewczyno.

Rozdział 17

Obudź się, kochanie. – Luke odsuwa włosy z mojej twarzy i delikatnie całuje mnie w czoło.

Chcę, żeby sobie poszedł, żebym mogła zaszyć się pod kołdrą i wrócić do snu. Jest za wcześnie!

– Nie.

– Chodź, kochanie, otwórz te piękne zielone oczy.

– Nie muszę.

Śmieje się i całuje mnie w policzek.

– Daj spokój, ranny ptaszku, obudź się. Czas rozproszyć moją uwagę i podniecić mnie w siłowni.

Przesuwam się na bok i otwieram jedno oko, spoglądając na niego niepewnie.

– Nienawidzisz mnie.

– Nie, kochanie, wręcz odwrotnie. No dalej, wstajemy. – Przesuwa swoje usta po moim policzku, a potem po moich wargach, a ja wzdycham.

– Zostańmy tu, przystojniaku. W łóżku też mogę rozproszyć twoją uwagę i cię podniecić.

– O nie, nie ma mowy. Wstawaj. – Daje mi klapsa i wstaje z łóżka. Jest już w ubraniu!

– O Jezu, naprawdę jesteś rannym ptaszkiem. To może wszystko zmienić. – Siadam i rozciągam się, spoglądając na niego nieufnie.

– Chcesz mnie już rzucić? – Uśmiecha się figlarnie.

– Myślę o tym. – Pocieram twarz rękami i uświadamiam sobie, że czuję zapach kawy.

– Czuję kawę?

Luke podnosi kubek z nocnego stolika i bierze łyk.

– Przyniosłem dla ciebie, ale ponieważ mnie rzucasz, wypiję sam.

Zsuwam się z łóżka i wyciągam rękę po jego kubek.

– Moja!

– O, o, o! – Podnosi go poza zasięg moich rąk. – Zraniłaś moje uczucia.

Jego szeroki uśmiech zdradza go, ale kontynuuję naszą zabawę.

– Przepraszam. Czy mogę napić się kawy?

Przygryzam wargę i spoglądam na niego niewinnie, trzepocząc rzęsami.

Wydyma usta i przesuwa głowę na bok, jakby zastanawiał się nad moją prośbą.

– Może… Jeśli mnie pocałujesz.

Z grymasem na twarzy przysuwam się do niego i z głośnym cmoknięciem całuję go w policzek.

– A teraz? – pytam.

– Myślę, że mogłabyś się bardziej przyłożyć. Ta kawa jest naprawdę dobra. – Bierze

łyk i gdy tylko próbuję zabrać mu kubek, odsuwa się ode mnie.

Postanawiam zmienić taktykę: wsuwam dłoń w jego szorty i ściskam jego coraz twardszego penisa, pocierając go w górę i dół.

– Teraz?

Jego oczy się rozszerzają, a na twarzy pojawia się szeroki uśmiech.

– Uwielbiam twój sposób myślenia, kochanie.

Podaje mi kubek, więc go puszczam i idę w kierunku łazienki.

– Hej!

– Rozproszę twoją uwagę i podniecę cię na siłowni, nie tu – rzucam przez ramię i zamykam za sobą drzwi, wywołując u Luke'a śmiech.

– Kochanie! – krzyczy przez drzwi. – Wszędzie rozpraszasz moją uwagę i mnie podniecasz.

Siłownia Luke jest mała i leży na uboczu, co nie powinno zaskakiwać. W takim miejscu są mniejsze szanse, że ktoś go rozpozna. Siłownia podoba mi się; sprawia wrażenie profesjonalnego klubu. Nie ma tu głośnej muzyki, baru z koktajlami ani skąpo ubranych dziewczyn. Zero fanaberii. Ludzie przychodzą tu, aby ćwiczyć, a nie pokazać się.

To pasuje do niego.

– Od czego chcesz zacząć? – pyta, otwierając przede mną drzwi.

– Nie ćwiczysz z trenerem? – Ulżyło mi, że będziemy sami. Nie czuję się na tyle pewnie, żeby pracować z trenerem. Wiem, że jestem silna i umięśniona pomimo swoich krągłości, ale nie lubię, kiedy obce osoby dotykają mnie i oglądają moje ciało.

– Dzisiaj tylko my, kochanie.

– Dobra, chyba trochę pobiegam.

– Brzmi dobrze. – Prowadzi mnie do bieżni i wybieramy dwa urządzenia obok siebie, które stoją na końcu sali.

– Przyniosłam muzykę. – Ze stanika wyciągam iPhone'a i słuchawki, które wkładam do uszu.

– Co jeszcze tam chowasz? – Śmieje się, a po chwili do niego dołączam. Uwielbiam jego dzisiejszy beztroski nastrój. Dobrze się bawi, co mnie rozluźnia. – Nie ma problemu, ja obejrzę wiadomości. – Wskazuje na płaski telewizor zawieszony przed nami.

Pokazuje mi, jak działa bieżnia, uruchamia ją, a potem wskakuje na swoją i zaczyna biec w stałym tempie.

Moje usta robią się suche. Słodka Matko Boska, ten facet jest niesamowity. Porusza się bez żadnego wysiłku. Muszę odwrócić wzrok, żeby się nie potknąć.

Włączam muzykę – dziś Lady Gaga – i dopasowuję tempo biegu do rytmu muzyki. Zawsze lubiłam biegać, ale nie mogłam znaleźć na to czasu.

Bezmyślnie wpatruję się w panel bieżni, słuchając, jak Gaga śpiewa o nieudanym romansie. W ciągu kilku minut wpadam w rytm i uśmiecham się, gdy Kelly Clarkson śpiewa, żeby być silniejszym.

Tak, mogłabym się do tego przyzwyczaić.

Zanim się orientuję mija trzydzieści minut. Przebiegłam prawie pięć kilometrów i pocę się jak szalona. Zwalniam prędkość urządzenia i przez pięć minut idę, a następnie zeskakuję z bieżni i sięgam po wodę. Patrzę na prawo, ale nie widzę Luke'a.

Marszczę czoło i zaczynam szukać go w siłowni. Ponieważ nigdzie go nie ma, biorę swój ręcznik, wsuwam telefon do stanika i wędruję pomiędzy hantlami.

– Mogę ci pomóc? – Odwracam się natychmiast, słysząc niski głos i się uśmiecham.

– Brad! Cześć, co u ciebie?

– W porządku.

Klepie mnie po ramieniu, zostawiając dłoń na moim ciele o kilka sekund za długo, niż wypada, i nie przestaje się szeroko uśmiechać.

– Nie widziałem cię tu wcześniej. Chcesz zapisać się do klubu?

– Dzisiaj przyszłam do towarzystwa.

– Fajnie. Przynieść ci wody albo nowy ręcznik?

– Tu się ćwiczy – odpowiadam oschle.

– No tak, wiem. Słuchaj, mogę ci pokazać, jak korzystać z ciężarów, jeśli chcesz.

– To nie będzie konieczne. – Zarówno Brad, jak i ja odwracamy się na dźwięk lodowatego głosu Luke'a.

– Cześć. – Brad uśmiecha się do Luke'a i podaje mu rękę. – Nie przedstawiłem się wczoraj. Jestem Brad.

Luke podaje mu rękę i się uśmiecha, lecz w jego oczach nie widzę zadowolenia.

– Luke.

Oczy Brada się rozszerzają. Mężczyzna z trudem przełyka ślinę.

– Jasna cholera, Luke Williams.

Uśmiech Luke'a nie słabnie.

– Zgadza się.

– No tak… – Brad spogląda na mnie pytająco, a następnie uśmiecha się do Luke'a. – Miło cię poznać. Do zobaczenia później, Natalie. – Kiwa głową w moim kierunku i znika wśród ciężarów.

– Wygląda na to, że Brad jest kimś więcej niż kolegą kolegi. – Luke odwraca się do mnie. Jego oczy są zimne i odległe.

Cholera.

– Nie, jest tylko kolegą kolegi.

– Inaczej to wyglądało.

– Jak? – Odsuwam się od niego i zakładam ręce na piersi.

– Wyglądało, jakby cię podrywał.

Stanowczo kręcę głową.

– To tylko typ flirciarza, Luke. Był uprzejmy. Szukałam cię.

– Ważny telefon. Muszę lecieć do domu i zająć się pracą, przepraszam.

– Dobrze, chodźmy.

– Dzisiaj pracujesz? – Otwiera przede mną drzwi samochodu.

– Nie – odpowiadam, kiedy siada za kierownicą. – Dziś mam wolne.

– Możesz jechać ze mną. – Jak może tak szybko zmienić się z wkurzonego i zazdrosnego w słodkiego i miłego?

– Nie, w porządku, po prostu podrzuć mnie do domu.

– Jesteś na mnie zła? – mówi delikatnie, a ja nie mogę spojrzeć mu w twarz.

– Tak. Zawsze będziesz się wkurzał, kiedy jakiś facet będzie ze mną rozmawiał?

– Natalie, dzisiaj dwa razy położył na tobie swoje łapy. To było coś więcej niż tylko rozmowa.

– Przecież nie zrobiłam niczego złego.

– Chce się dobrać do twoich majtek, a ty nie zniechęciłaś go w żaden sposób.

– Luke, jestem w stanie powiedzieć nie. Zaufaj mi, przez całe dorosłe życie właśnie to mówię. Dopóki nie spotkałam ciebie. – Podnoszę głos z frustracji. Nie widzi, że szaleję na jego punkcie? Że nie chcę nikogo innego?

– Nigdy nie zaakceptuję sytuacji, gdy inny facet cię dotyka. Przyzwyczaj się do tego. – Jego głos jest ostry, a jego oczy zimne.

Gdy zatrzymuje się przed moim domem, nie czekam, aż otworzy mi drzwi, i wysiadam z samochodu. Wyskakuje z auta i idzie za mną na ganek.

– Idź do domu, Luke. Idź popracować. – Wsuwam klucz do zamka i obracam go, ale jego ręka obejmuje moją, uniemożliwiając mi przekręcenie gałki.

– Natalie, nie złość się.

– Mam nie być na ciebie zła? Może i jestem twoją dziewczyną, ale nie jestem twoją własnością.

– Nie powiedziałem, że jesteś. – Cofa się tak, jakbym go spoliczkowała.

– Brad to tylko dzieciak, który lubi flirtować. Uwierz mi, nic nigdy nie wydarzy się między nami.

Jego oczy rozbłyskują na dźwięk imienia Brada. Chcę go pocałować za to, że zależy mu na mnie na tyle, żeby być zazdrosnym, ale z drugiej strony najchętniej bym mu przyłożyła za zazdrość, która go zaślepia.

Biorę głęboki oddech i decyduję się na zmianę taktyki.

– Pamiętasz, jak wczoraj porównałeś sesję z Bradem do sceny miłosnej w filmie?

– Tak. – Przesuwa ręką po swoich włosach i wygląda ma głęboko sfrustrowanego.

– Mam być zazdrosna za każdym razem, gdy twoje fanki się do ciebie przymilają? Chcą dostać się do twoich majtek. Wszystkie. Fantazjują, że się z tobą pieprzą, i marzą, żebyś został ich chłopakiem. Zaufaj mi, te dziewczyny ciągle o tobie myślą. – Chce coś powiedzieć, ale zamyka usta i kręci głową. – Nie waż się mówić, że to nie jest to samo. Zauroczenie to zauroczenie. Brad ma takie same szanse, żeby dostać się do moich majtek, jak te żałosne laski, które na ciebie lecą.

Głośno wypuszcza powietrze.

– No cóż, chyba cię rozumiem.

– Idź popracować, ja wezmę prysznic.

– Wciąż jesteś na mnie zła? – Podchodzi do mnie i mocno chwyta moją dłoń.

– Trochę. Przejdzie mi. Idź popracować i zadzwoń do mnie później.

– Okej. – Pochyla się i całuje mnie delikatnie. Po chwili głaszcze moje moje włosy, przysuwa mnie do siebie, całuje namiętnie, jakby chciał mnie przeprosić pocałunkiem, któremu nie mogę się oprzeć.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – mruczę przy jego ustach.

– Ty mnie też, kochanie. Porozmawiamy wieczorem.

Zostawia mnie na ganku. Obserwuję, jak wsiada do eleganckiego czarnego SUV-a. Uśmiecha się, macha mi na pożegnanie i odjeżdża z mojego podjazdu.

Zakochałam się w pięknym, seksownym, słodkim zazdrośniku.

Cholera.

Jules jest w kuchni, gdy wchodzę do domu. Rzucam torebkę na blat i szarpnięciem otwieram lodówkę, żeby wziąć z niej wodę.

– Witaj, słońce – mówi sarkastycznie Jules.

– Co tu robisz? Nie powinnaś być w pracy?

– Pracuję w domu. Hej, jesteś naprawdę wkurzona. Co się stało? – Kładzie ręce na biodrach i patrzy na mnie z nachmurzoną miną. Od razu czuję się lepiej.

– Po prostu zdenerwował mnie na siłowni. Luke jest zazdrosny.

– Przerażająco zazdrosny czy seksownie zazdrosny? – pyta Jules, unosząc brwi.

– Głupio zazdrosny. – Wzdycham i opadam na duże poduszki na czerwonej kanapie w salonie. Jules idzie za mną i siada na fotelu naprzeciwko mnie. Bose stopy kładzie na pufie.

– Widać, że szaleje za tobą. – Bierze łyk wody.

Wzruszam ramionami.

– Chyba tak. To wszystko jest dla mnie nowe, Jules. Nie lubię, jak ktoś się czepia tego, co robię.

– Nie jest kontrolującym dupkiem, prawda?

– Nie, ale lubi stawiać na swoim. W pozytywnym tego słowa znaczeniu. Wiem, że zależy mu na mnie. Jest naprawdę słodki i delikatny. Ale naprawdę nie znosi Brada. – Wznoszę oczy i z powrotem opieram głowę o poduszkę.

– Seksowny model Brad?

– Tak. – Opowiadam, jak Luke wczoraj zobaczył nas w studio, a potem jak wpadłam na Brada w siłowni.

– Kurczę, ciekawe dlaczego Luke jest zazdrosny? Brad leci na ciebie.

Patrzę na nią z niezadowoleniem.

– Właśnie, że nie! Po prostu lubi flirtować! Nie zaczynaj.

– Nat, nigdy nie potrafiłaś zauważyć, że facet jest tobą zainteresowany.

– Luke nie ma się czym martwić.

– Przecież wiem. – Zbywa moje słowa machnięciem ręki.

– Więc dlaczego Luke tego nie wie?

– Dla niego to też nowa sytuacja.

– Po czyjej jesteś stronie?

– Twojej, kochana. Zawsze po twojej. Gdzie on jest?

– Wrócił do domu do pracy. Ktoś zadzwonił do niego, kiedy byliśmy na siłowni..

– Może przyda wam się dzień odpoczynku od siebie.

– Pewnie tak. Hej, co naprawdę tu robisz? Ostatnio dużo pracujesz w domu?

Jules marszczy brwi i wzrusza ramionami.

– Praca zdalna jest łatwa.

– Aha. Nie kupuję tego. – Czegoś mi nie mówi. – Znam cię zbyt dobrze, Julianne Montgomery.

– Mój nowy szef to dupek. – Ponownie wzrusza ramionami, ale wygląda, jakby próbowała powstrzymać łzy. Zaniepokojona przysiadam przy niej na pufie i chwytam jej dłoń.

– Skrzywdził cię?

– Nie, jest tylko protekcjonalnym dupkiem. – Wzrusza ramionami, ale po chwili wybucha płaczem. Jasna cholera.

– Kochana, co się dzieje? – Chowa głowę w dłoniach i płacze, głośno szlochając.

– Przespałam się z nim. – Nie przestaje płakać.

– Co?! – Z zaskoczenia opada mi szczęka. Jules ma zasadę: nie pieprzyć współpracowników.

– Wtedy, kiedy po raz pierwszy zaprosiłaś Luke'a do domu. – Pamiętam tę noc, gdy Jules poszła prosto na górę; nawet nie weszła do kuchni, żeby poznać Luke'a.

– Jak to się stało? Jules, to niepodobne do ciebie.

– Wiem. – Ociera oczy i nos zewnętrzną stroną dłoni. – Poszliśmy na kolację z kilkoma osobami z pracy i za dużo wypiłam.

– Kochana, czy on chce zniszczyć twoją karierę?

– Nie! Nic z tych rzeczy. – Gdy bierze głęboki oddech, podaję jej chusteczkę. – Po prostu to krępujące, mimo że jest nieziemsko przystojny. Prawie tak jak Luke Williams. – Uśmiecha się do mnie, na co moje ramiona się trochę rozluźniają.

– Rany, czyli jest całkiem przystojny.

– Wiem, prawda? – Kręci głową i znów wygląda na smutną. Nienawidzę, gdy Jules jest smutna. – Nat, nie uwierzysz, co on ukrywa pod tym garniturem, który nosi do pracy. Łał. To był najlepszy seks w moim życiu.

– Jules, podoba ci się ten facet?

– To nie ma znaczenia. Polityka firmy zabrania nam się spotykać. Mogą nas za to zwolnić. – Jej oczy znowu napełniają się łzami, a ja czuję się tak bezradna.

– Jak na to zareagował?

– Nieźle się wkurzył, kiedy rano się obudził, a mnie już nie było.

– Ach, więc przespałaś się z nim i uciekłaś, kiedy spał. – Kiwam głową ze zrozumieniem.

– Tak. Chciałam uniknąć krępującego poranka.

– Nie można cię za to winić. Ale jeśli był wkurzony, że cię nie było, kiedy się obudził, może naprawdę cię lubi.

– To nie ma znaczenia. Jest beznadziejnie.

– Ale…

– Nie, nie staraj się tego rozwiązać, Nat. Sprawa jest skończona. W końcu będę musiała wrócić do biura. Po prostu potrzebuję trochę czasu, żeby to sobie poukładać. Wzięłam kilka dni urlopu, a teraz pracuję z domu, dopóki nie zbiorę się na odwagę, żeby go ponownie zobaczyć.

– Okej. – Głaszczę jej ramię uspokajająco, a następnie wstaję. – Idę pod prysznic. Daj

mi znać, jeśli będziesz mnie potrzebowała.

– Dzięki. – Uśmiecha się przez łzy. – Aha, Nat?

– Tak?

– Głupio zazdrosny jest podniecające.

Rozdział 18

Podjadę po ciebie za godzinę. Ubierz się elegancko”.

O Boże. Wpatruję się w SMS i jeszcze raz go czytam.

Spoglądam na zegarek. Jest piąta trzydzieści i zdecydowanie daleko mi do elegancji czy seksapilu. Nawet nie wiem, od czego zacząć.

To zadanie dla Jules.

– Jules! – krzyczę ze swojej sypialni, zastanawiając się, co mam w szafie.

– Co?

– Muszę wyglądać seksownie.

– Co?

Pokazuję jej telefon, na co szeroko się uśmiecha.

– Łał, facet wie, jak uwieść dziewczynę.

– Jules! – Łapię ją za ramiona i potrząsam. – Pomóż mi. Nie znam się na tym.

– Chodź. – Chwyta mnie za rękę i ciągnie w kierunku mojej szafy. – Nowe czerwone louboutiny, to chyba oczywiste. – Wyciąga je z półki i podaje mi.

– Co mam do nich włożyć? – Panikuję.

– Nie masz małej czarnej?

– Nie. – Marszczę czoło. W ogóle nie mam zbyt wiele sukienek.

– Każdy ma małą czarną, Natalie.

– Nie ja. – Wzruszam ramionami.

– Wskakuj pod prysznic, zrób peeling, ogol nogi i porządnie wyszoruj się szorstką gąbką. Zaraz wracam.

– To nie brzmi zbyt przyjemnie. – Rozszerzam oczy ze strachu, a Jules uśmiecha się z zadowoleniem.

– Dopiero zaczynamy. Idź! Czas ucieka. – Biegnie do siebie, a ja idę pod prysznic.

Pięćdziesiąt minut później jestem gotowa. Jules podkręciła moje grube kasztanowe włosy i udało jej się nawet zawiązać je całkiem seksownie i zostawić kilka luźnych kosmyków wokół mojej twarzy.

Twarz jest dziełem Julianne. Wybrała dla mnie makijaż oczu smokey eyes z dodatkiem zieleni. Podkreśliła moje kości policzkowe, a usta pomalowała żurawinowo-czerwoną pomadką, która rzekomo się nie rozmazuje i utrzymuje się przez osiemnaście godzin. Co prawda brzmi to zbyt pięknie, żeby było prawdziwe, ale co tam.

Przeglądam się w lustrze wiszącym na drzwiach mojej szafy.

Wyglądam seksownie.

Jules pożyczyła mi olśniewającą czarną sukienkę. Szeroki dekolt przypomina mi styl

Elizabeth Taylor. Tył jest wycięty i sukienka łączy się dopiero w pasie. Mała czarna nie ma rękawów, a jej rozkloszowana i miękka spódnica kończy się tuż nad kolanami.

Pod sukienkę włożyłam seksowną czarną bieliznę i pas do pończoch wraz z beżowymi pończochami. Nigdy wcześniej nie nosiłam pończoch, ale stwierdzam, że są niezwykle wygodne, delikatne i seksowne. Natomiast moje piękne czerwone louboutiny wyglądają zabójczo z tą sukienką.

Jules wchodzi do pokoju i z uznaniem gwiżdże na mój widok.

– No, no, moja najlepsza przyjaciółka nieźle się odstawiała.

Śmieję się i obracam przed lustrem, żeby zobaczyć efekt końcowy.

– Myślisz?

– Dziewczyno, padnie na zawał, gdy cię zobaczy. Wyglądasz olśniewająco. – Uśmiecha się i mocno mnie przytula.

– Proszę, ten szal i torebka będą doskonale wyglądały. – Wręcza mi piękną czerwoną torebkę i szal, które idealnie pasują do butów. Z wdzięczności uśmiecham się do niej.

Na dźwięk dzwonka do drzwi ściska mnie w żołądku.

– Otworzę. Nie śpiesz się, niech się postresuje. – Całuje mnie w policzek i zbiega na dół.

Przez kilka minut wpatruję się w swoje lustrzane odbicie, a po chwili przekładam swoje rzeczy do czerwonej torebki Jules.

Raz kozie śmierć.

Nie spadnij ze schodów. Nie spadnij ze schodów. Powtarzam niczym mantrę, schodząc na dół. Jestem tak zdenerwowana, że chyba przestaję oddychać. Ciekawe, dokąd mnie zabiera?

Schodzę na dół schodów i wchodzę na korytarz i… zapiera mi dech w piersiach.

Luke ma na sobie czarny, dwurzędowy garnitur, białą koszulę i niebieski krawat, który doskonale podkreśla jego cudowne oczy. Jego kędzierzawe włosy są nieco przygładzone, ale nadal proszą się, żeby się nimi pobawić. W każdym calu wygląda jak bogaty, elegancki gwiazdor filmu i jest tylko mój.

Wpatruje się we mnie, a na jego twarzy powoli pojawia się pełen zadowolenia uśmiech.

– Natalie, zapierasz dech w piersiach.

– Ty też nieźle wyglądasz.

Luke podchodzi do mnie i wręcza bukiet czerwonych róż.

– To dla ciebie.

– Dziękuję – mruczę, zanurzając nos w kwiatach i wdychając ich zapach. – Są piękne.

– Musimy iść, mamy rezerwację. – Chwyta moją dłoń i ją całuje, powodując dreszcze w moim ciele.

– Okej.

Jules nagle zjawia się znikąd.

– Włożę je do wody. Dobrze cię bawcie. Oboje wyglądacie cudownie.

– Dzięki, Jules. – Gdy oddaję jej kwiaty, Luke kieruje mnie do wyjścia.

Zamiast jego mercedesa czy lexusa na moim podjeździe stoi zaparkowana czarna limuzyna, a przy jej drzwiach czeka elegancki szofer.

– Dzień dobry. – Wita mnie skinieniem głowy. Jasna cholera, Luke poszedł na całość! Czy to forma przeprosin? Jeśli tak, musimy się częściej kłócić.

Wsiadam do przestronnej limuzyny i przesuwam się, żeby zrobić miejsce dla Luke'a. Wnętrzne, które może pomieścić dziesięć osób, jest wykonane z miękkiej czarnej skóry i wyposażone w imponujący system nagłośniający i inne gadżety. Od kierowcy oddziela nas przesłona.

Luke zwinnie przesuwa się do mnie i ponownie całuje moją dłoń.

– Luke, to jest… niesamowite. Dziękuję.

– Jeszcze nie ruszyliśmy. – Wygląda młodzieńczo i radośnie. Jest wyraźnie podekscytowany tym, co zaplanował dla nas na dzisiaj.

– Zrobiłeś więcej niż konieczne.

– Nie, na to właśnie zasługujesz, kochanie. – Pochyla się i składa słodki, czuły pocałunek; taki, który sprawia, że zaczynam drżeć. – Wyglądasz wspaniale.

Uśmiecham się i rumienię, słysząc komplement.

– Dziękuję.

– To te nowe buty?

– Tak. – Uśmiecham się.

– Robią wrażenie.

– Wiem.

Śmieje się i nalewa szampana do kieliszków, gdy kierowca odjeżdża spod domu i jedzie w kierunku Seattle.

– Wznoszę toast. – Unosi kieliszek, a po chwili do niego dołączam. – Za piękną kobietę, która stała się dla mnie kimś bardzo wyjątkowym i która jest najbardziej niesamowitą osobą, jaką znam. Dziękuję, że jesteś ze mną. – Stuka swoim kieliszkiem o mój. Biorę łyk słodkiego różowego alkoholu, próbując ukryć łzy wzruszenia.

– Jesteś uroczy – szepczę, uśmiechając się nieśmiało.

– Jesteś cholernie seksowana.

– Gdzie jedziemy? – Biorę kolejny łyk szampana. Mmm… pyszny.

– Niespodzianka.

– Długo będziemy jechać?

– Trochę. Dlaczego pytasz?

Wyjmuję kieliszek z jego ręki i kładę obok mojego na stoliku przy minilodówce.

– Ponieważ… – Podciągam spódnicę i siadam okrakiem na jego kolanach. Oczy Luke'a rozszerzają się ze zdziwienia, a jego silne ręce przesuwają się wzdłuż moich pończoch. – Chcę się z tobą pieprzyć w tej limuzynie.

– Cholera, kochanie, masz na sobie pończochy. – Uśmiecham się z zadowoleniem i kiwam głową. – Zaplanowałem cię uwieść trochę później. – Zaczyna nierówno oddychać, gdy pocieram jego naprężonego penisa.

– Zaufaj mi, nie chcę zepsuć twoich planów. – Pochylam się i przesuwam wargami po jego ustach. – Ale jeśli w ciągu najbliższych sekund nie znajdziesz się we mnie, nie odpowiadam za swoje czyny.

– Takiej propozycji nigdy nie odmówię, kochanie. – Przesuwa mnie na swoich kolanach, aby mógł rozpiąć swoje spodnie. Wyciąga koszulę i zsuwa spodnie z bioder.

Tym razem nie siadam okrakiem, lecz klękam na luksusowej wykładzinie, którą jest wyłożona podłoga samochodu. Przesuwam dłońmi po jego umięśnionych udach, a następnie twardym penisie.

– Cholera, Nat, jesteś seksowna.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Kciukiem rozmazuję kroplę wokół końcówki jego penisa, a następnie biorę go do ust i ssę. Luke szeroko otwiera oczy.

– Dobrze smakuje?

– Mmm… cudownie.

Biorę go do ust. Bawię się językiem po jego końcówce i przesuwam rękami po imponującej długości. Czuję, jak opuszkami palców głaszcze linię moich włosów tuż przy uszach. Wiem, że chce zanurzyć palce w moich włosach, ale nie chce zepsuć chwili.

Obejmuję go wargami i zanurzam w ustach, aż czuję go na tylnej ściance gardła.

– Słodki Jezu, Natalie, przestań.

Uśmiecham się do siebie i odsuwam się, ale po chwili znów go biorę do ust. Uwielbiam doprowadzać go do szaleństwa.

– Nie, przestań, nie chcę dojść w twoich ustach. – Schyla się i podnosi mnie na swoje kolana, tak że znów siedzę na nim okrakiem. Odsuwa moje majtki na bok i ociera się o moje wargi sromowe. Czuję, jak moja wilgoć rozmywa się na nim. – Boże, kochanie, jesteś tak mokra.

– Jesteś tak seksowny, kochanie. Chcę cię poczuć w sobie.

Jęczy i całuje mnie namiętnie, unosząc mój tyłek nad siebie i zanurzając się z łatwością w moim ciele. Chwytam zagłówek siedzenia przy głowie Luke'a i zaczynam go ujeżdżać, najpierw powoli, ale unosi mnie i osuwa, coraz szybciej i szybciej.

– Dojdź dla mnie, piękna. – Całuje mnie w szyję i wsuwa jedną rękę między nas, żeby pieścić moją łechtaczkę. Natychmiast tracę głowę. Drżę i zaciskam mięśnie wokół niego. Krzyczę, gdy naciera na mnie z całej siły i opróżnia się we mnie.

– Cholera, Natalie. – Oddycha nierówno. Chwytam jego włosy i całuję go namiętnie. Wkładam w ten pocałunek całe serce i duszę, starając się przekazać słowa, których po prostu nie może wypowiedzieć: że tak bardzo go kocham.

Luke czule obejmuje moją twarz i spowalnia pocałunek. Odsuwa się, aby mógł spojrzeć mi w oczy, które, podobnie jak jego, są pełne miłości. Z jednej strony jestem przepełniona radością, lecz z drugiej… mam ochotę daleko uciekać.

– Dziękuję za dzisiejszy wieczór – szepczę.

– Kochanie, to dopiero początek. – Całuje mnie słodko i nieśpiesznie, a po chwili zdejmuje ze swoich kolan. Rozglądam się po wnętrzu limuzyny i znajduję ręcznik; wycieramy się i poprawiamy swoje ubrania.

Wracamy na swoje miejsca, Luke nalewa nam szampana i obejmuje mnie.

– Przepraszam za dzisiaj – szepcze.

– Ja też – wzdycham i opieram głowę na jego ramieniu. – Skończyłeś pracę?

– Praktycznie tak. Jutro muszę zadzwonić w kilka miejsc.

– To dobrze. – Gdy przesuwa palcami po moim nagim ramieniu, mam ochotę mruczeć.

– Co dziś robiłaś?

– Spędziłam czas z Jules. – Chwytam jego dłoń i bawię się jego smukłymi palcami. –

Przeżywa trudne chwile, więc zrobiłam to, co najlepsza przyjaciółka powinna zrobić, czyli udzieliłam babskiego wparcia.

– Jak się czuje? – Brzmi szczerze zaniepokojony i nie mogę się powstrzymać od uśmiechu. Mój słodki mężczyzna.

– Nic jej nie będzie. Problemy z facetami.

– Ach. A co dokładnie oznacza babskie wsparcie? – Całuje mnie w czoło.

– No cóż, dużo gadania, jedzenie lodów i inne rzeczy, których nie wolno mi ujawniać.

– Ach, tak?! – Śmieje się i ponownie całuje mnie w czoło.

– Tak. Mogłabym ci powiedzieć, ale musiałabym cię zabić, a ostatnio cię polubiłam.

– Czyżby? – Odchyla się, żeby spojrzeć mi w oczy, a ja kiwam głową z powagą.

– Tak, bardzo cię polubiłam.

– A co najbardziej lubisz? – Uśmiecha się słodko. Wiem, że mimo droczenia się chce szczerej odpowiedzi.

– To lubię. – Pochylam się i delikatnie całuję jego wargi. – Mówisz mi słodkie rzeczy i sprawiasz, że moje ciało drży z radości.

– Cieszę się, że to słyszę, piękna dziewczyno.

Uśmiecham się i całuję jego dłoń.

– I lubię twoje dłonie, ich ekspresyjność i sposób, w jaki mnie dotykają.

– Mmm… uwielbiają cię dotykać, kochanie.

Przesuwam policzek do jego piersi, tuż nad sercem.

– A przede wszystkim uwielbiam twoje serce; twoją uprzejmość i delikatność wobec mnie. Choć nie w każdych warunkach lubię tę delikatność – dodaję z figlarnym uśmiechem.

Robi wydech.

– Natalie, nie wiem, co zrobiłem, że zasłużyłem na ciebie, ale zrobiłbym to samo. – Przesuwa dłonią po moim policzku i delikatnie mnie całuje, a limuzyna się zatrzymuje.

– Jesteśmy na miejscu.

Luke wysiada z samochodu i podaje mi rękę, pomagając mi wysiąść z olbrzymiego auta. Przysuwa mnie do siebie. Moim oczom ukazuje się olbrzymia rezydencja, od której nie mogę oderwać wzroku.

– O mój Boże.

– Oto winiarnia Chateau Ste. Michelle. Dziś zjemy tu kolację.

– Nie wiedziałam, że mają tu restaurację. – Spoglądam na niego rozszerzonymi z zaskoczenia oczami.

– Nie mają, ale organizują różne uroczystości. Dziś wieczorem wszystko jest nasze.

Jestem oniemiała. Wynajął całe Chateau dla mnie?

– Chodź. – Prowadzi mnie do frontu budynku, gdzie czeka na nas kobieta w średnim wieku.

– Dobry wieczór, panie Williams i pani Conner. Nazywam się Davidson. Cieszymy się, że możemy państwa gościć. Proszę za mną. – Prowadzi nas brukowaną ścieżką, która wije się dookoła Chateau. Wzdłuż niej stoją stare latarnie uliczne, oświetlając cały budynek.

Luke chwyta moją dłoń i prowadzi za panią Davidson. Gdy wychodzimy zza zakrętu,

widok zapiera mi dech w piersiach.

– Och, Luke. – Czuję, że się uśmiecha, obserwując moją reakcję na najpiękniejszą scenerię, jaką kiedykolwiek widziałam. Kamienna ścieżka prowadzi do okrytej winoroślą altanki. Roślinność jest bujna, a z gałązek zwisają soczyste, fioletowe winogrona.

Nad dziesięcioma dwuosobowymi stolikami i altanką wiją się białe lampki, które oświetlają małą przestrzeń. W tle słyszę łagodną muzykę.

Na środku kamiennego patio stoi stolik przykryty białym obrusem. Porcelana jest również biała, choć na jednym z talerzy znajduje się czerwona róża. Luke podchodzi do stolika i odsuwa dla mnie krzesło.

Gdy podnosi różę, jego oczy są przepełnione radością. Wącha delikatny kwiat i podaje mi go.

– Dla ciebie, piękna.

– Dziękuję. – Podsuwam różę pod nos, aby powąchać jej słodycz.

Luke siada po drugiej stronie stolika.

– Kochanie, to wspaniałe. Dziękuję. – Chwytam jego dłoń. Jestem niezwykle wzruszona tym niezwykle romantycznym gestem.

– Cieszę się, że ci się podoba. – Uśmiecha się i daje znak kelnerowi.

– Proszę pana, proszę pani – mówi elegancki kelner w białej marynarce, czarnych spodniach i muszce. Starszy, siwy pan mówi z brytyjskim akcentem i ma w sobie tyle uroku, że natychmiast podbija moje serce. – Dziękujemy za przybycie. Dziś przygotowaliśmy dla państwa trzy dania, przekąskę i oczywiście deser. Mam nadzieję, że są państwo głodni. – Mruga do mnie i daje znak komuś wewnątrz budynku.

– Oto państwa przekąska: kalmary z czosnkiem i chili podane z wytrawnym rieslingiem, rocznik 2009, oraz szaszłyki z kurczaka w stylu hawajskim z cabinet rieslingiem, rocznik 2008. – Stawia przed nami talerze oraz kieliszki z winem.

Spoglądam na Luke’a.

– To jest zbyt piękne, żeby zjeść.

– Smacznego, kochanie.

Zaczynamy rozkoszować się przekąską. Wina doskonale pasują do każdego z dań, zalewając usta niesamowitymi smakami i konsystencją.

Gdy kończymy wina i czekamy na kolejne danie, Luke chwyta mnie za rękę, pocierając kciukiem moje knykcie.

– Dobrze się bawisz?

– Mało powiedziane. To jest… jak bajka. – Czuję żar rozpływający się po moich policzkach, ale taka jest prawda.

– To piękna winnica. Będziemy musieli tu wrócić za dnia, żebyś zobaczyła uprawę winorośli.

– Z przyjemnością.

– Czy mogę zaprezentować pierwsze danie? – Kelner wraca i zabiera puste talerze i kieliszki do wina. – To jest halibut marynowany w mojito, z mango, awokado i salsą z czarnej fasoli, podawany z midsummer’s white, rocznik 2009. Smacznego. – Odchodzi, zostawiając nas z pysznym posiłkiem.

Następnie kelner przynosi dwa kolejne dania, polędwiczki wieprzowe i stek z

ziemniakami yukon gold, wraz z doskonałymi winami.

Kiedy przychodzi czas na deser, jestem najedzona i odrobinę kręci mi się w głowie od wina, które wypiłam.

– O mój Boże, Luke, nie wiem, czy mam miejsce na deser. – Opieram się o krzesło i masuję brzuch. Luke wybucha śmiechem, a jego oczy błyszczą z radości. Naprawdę dobrze się bawi, a przez cały posiłek jest beztroski i sypie komplementami. Trzeba przyznać, że jest w tym dobry.

Przywołuje kelnera, który natychmiast zjawia się przy naszym stoliku.

– Słucham, proszę pana.

– Myślę, że weźmiemy z panią Conner jeden deser.

– Oczywiście.

– Doskonały plan. Poza tym jutro spalimy wszystkie kalorie na porannej jodze.

– Ach tak, joga. Muszę iść, prawda?

– Nie zmuszam cię.

– Możemy nie iść i zostać cały dzień w łóżku. – Mruga do mnie znad swojego kieliszka.

– Muszę pójść, jestem instruktorką.

– Nie miałem pojęcia. – Marszczy brwi zdezorientowany.

– Mam tylko trzy zajęcia w tygodniu. – Wzruszam ramionami. – Poza tym jestem bardzo elastyczna. Powinno ci się spodobać. – Uśmiecham się znacząco i wpatruję w jego oczy.

– Za nic tego nie przegapię.

Kelner pojawia się z deserem, tartą z crème brûlée i truskawkami na jednej tacy oraz z dwoma kieliszkami wina Eroica.

Na stole kładzie również podłużne, błękitne pudełko od Tiffany’ego, skłania się i odchodzi.

O mój Boże.

Rozdział 19

Wpatruję się tępo w piękne niebieskie pudełko przewiązane białą kokardą. Co to może być?

– To dla ciebie – szepcze Luke i chwyta moją rękę. Spoglądam na niego, ale po prostu nie wiem, co odpowiedzieć.

– Nie musiałeś – mówię cicho.

– Nawet nie otworzyłaś – odpowiada oschle, ale patrzy na mnie uważnie. Jestem pewna, że nie takiej reakcji się spodziewał. Nie chcę zranić jego uczuć. Podnosi pudełko i podaje mi je. – Otwórz je, kochanie.

Rozwiązuję tasiemkę i zauważam liścik na opakowaniu.

Przypominają mi ciebie. Czyste piękno.
Luke

O mój Boże.

Uśmiecham się do niego i widzę, że rozluźnia ramiona, a na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech. Opiera się o stolik i z niecierpliwością czeka, aż otworzę pudełko.

Zdejmuję pokrywkę z pudełka i… zapiera mi dech w piersiach.

Na błękitnej satynie Tiffany'ego leży olśniewający sznur pereł. Naszyjnik ma platynowe zapięcie, a mlecznobiałe perły lśnią odbitym światłem. Wyjmuję je z pudełka; są gładkie i chłodne w dotyku.

– Luke, są cudowne.

– Pozwól, że je założę. – Z wdziękiem wstaje z krzesła, staje za mną i bierze z mojej ręki piękne perły. Rozpina je i kładzie na mojej szyi. Natychmiast kiedy je zapina, dotykam ich. Znajdują się tuż przy moim obojczyku. Luke pochyla się i całuje mnie delikatnie w policzek, a gdy Norah Jones zaczyna w tle śpiewać, żeby z nią odejść, podaje mi rękę.

– Zatańcz ze mną. – Jego niebieskie oczy błyszczą ze szczęścia. Poddaję się romantycznej atmosferze. Nie mogę się oprzeć Luke'owi.

– Z przyjemnością. – Przyciąga mnie w ramiona i prowadzi ku patio.

– Dziękuję za piękne perły – szepczę do niego.

– Nie ma za co, piękna. Wyglądają doskonale na tobie. – Gdy kołyszemy się w rytm muzyki, pochyla się i delikatnie przysuwa swoje wargi do moich ust.

– Dobrze tańczysz.

Uśmiecha się do mnie.

– Producent wysłał mnie na lekcje.

– I słusznie.

– Cieszę się, że to słyszę. – Gdy piosenka się kończy, przysuwa mnie do swojego torsu, obejmuje ramionami i delikatnie całuje w czoło. – Wróć do mnie na noc.

– Chcesz jechać do siebie?

– Chcę mieć cię w swoim łóżku.

Uśmiecham się i przebiegam palcami po jego miękkich blond włosach, rozkoszując się widokiem jego pięknej twarzy. Jego oczy są cudownie niebieskie, a świeżo ogolona szczęka mocno zarysowana. Nigdy wcześniej nikogo tak mocno nie kochałam.

– Okej. Muszę wpaść do domu po kilka rzeczy.

Przesuwa palcami po mojej skórze tuż pod perłami i natychmiast ogarniają mnie dreszcze.

– Jules już się tym zajęła.

Unoszę brwi.

– Jesteś pewny siebie.

– Po prostu pełen nadziei, kochanie. – Ponownie całuje mnie w czoło i obejmuje dłońmi moją twarz. Przesuwa swoje usta do mojego nosa, policzków, a na koniec delikatnie pieści moje wargi. To jeden z tych wyjątkowych, delikatnych pocałunków. Wzdycham i czuję mrowienie w podbrzuszu.

– Zabierz mnie do domu – szepczę przy jego ustach. Jego oczy płoną z pożądania.

Prowadzi mnie z powrotem do stolika i widzę, że blat jest posprzątany, a nasze rzeczy pewnie zaniesiono do samochodu. Kelner zjawia się z moim szalem i torebką, a Luke bierze mnie pod rękę i prowadzi do limuzyny, do której wsiadamy.

Wewnątrz znajduje się świeża butelkę szampana i kolejna czerwona róża.

– O co chodzi z czerwonymi różami?

– Nie podobają ci się? – pyta zaniepokojony, marszcząc czoło.

– Uwielbiam je. Po prostu mnie rozpieszczasz. – Zanurzam nos w kwiecie i zerkam na Luke'a spod rzęs.

– Jesteś niezwykle piękna w tych perłach, czarnej sukience i czerwonej róży przysuniętej do twarzy. – Głaszcze palcem po moim policzku, na co wzdycham.

– Dziękuję.

– Chodź do mnie. – Bez trudu unosi mnie na swoje kolano. Natychmiast przytulam się do niego, chowając twarz w jego szyi.

– To był najbardziej magiczny wieczór w moim życiu, Luke.

Czuję jego uśmiech, gdy całuje mnie w czoło.

– Mój też.

– Obudź się, kochanie, jesteśmy w domu. – Luke całuje mnie w czoło i głaszcze mój policzek palcami.

– Przepraszam, że zasnęłam. – Siadam i uświadamiam sobie, że nadal w ręku trzymam różę.

– Uwielbiam trzymać cię w ramionach, kiedy śpisz, kochanie. Chodź, wysiadamy. – Kierowca otwiera drzwi, przy których siedzi Luke. Mój mężczyzna podnosi mnie i sadza na siedzeniu obok siebie, dzięki czemu wychodzę pierwsza z samochodu. Luke dziękuje

kierowcy i odprowadza mnie do domu.

Moje stopy zaczynają odczuwać skutki noszenia olśniewających butów, ale nie chcę ich jeszcze zdjąć. Luke zsuwa szal z moich ramion i zaczyna przesuwać palcami po mojej skórze, natychmiast budząc moje libido.

– Stopy cię bolą? – Zawsze bierze pod uwagę, jak mogę się czuć, co wywołuje uśmiecham na mojej twarzy.

– Trochę, ale nic mi nie jest.

Pochyla się i bierze mnie na ręce. Tak zaczynamy podróż do jego sypialni.

– Lubisz mnie nosić, prawda? – szepczę i całuję go w policzek.

– Z czysto egoistycznych powodów.

– Ach, tak?! A jakie to powody? – Znów całuję jego policzek. Uwielbiam dotyk jego skóry na swojej twarzy.

– Po pierwsze lubię trzymać cię w ramionach, a po drugie nie chcę, żebyś teraz zdejmowała buty.

Wnosi mnie do sypialni i stawia na środku pokoju. Pstryka przełącznik na ścianie i nad niskim stolikiem zapala się lampka, i rzuca delikatne cienie po drugiej stronie pokoju.

– Pomogę ci z sukienką.

Odwracam się i czuję, że całuje mnie w szyję, gdy odpina zamek sukienki i zsuwa ją z moich ramion. Sukienka spada u moich stóp. Luke podaje mi rękę, żebym zachowała równowagę, wychodząc z ubrania.

Wstrzymuje oddech i cofa się ode mnie, nie dotykając mnie. Nigdy wcześniej nie czułam się tak piękna. Jego oczy świecą uwielbieniem i pożądaniem, gdy przygląda się moim włosom, perłom i piersiom podtrzymywanym czarnym koronkowym stanikiem bez ramiączek. Następnie spuszcza wzrok i przechodzi do mojego pępka z kolczykiem, czarnych, skąpych majteczek, pasa do pończoch, pończoch i moich zabójczych czerwonych butów.

Wiem, że wyglądam wspaniale. To najpotężniejsze, seksowne uczucie na świecie.

Nie podchodzę do niego; stoję nieruchomo, pozwalając mu napawać się widokiem. Nieśpiesznie unoszę ręce i rozpuszczam włosy, lok po loku. Włosy spływają na moje ramiona, a spinki opadają na podłogę.

– Natalie, od zawsze marzyłem, o kimś takim jak ty. – Z trudem przełyka ślinę i zaciska pięści. Wiem, że pragnie mnie dotknąć.

Uśmiecham się delikatnie, nie chcąc zepsuć chwili, i rozpinam stanik, który dołącza do leżących na podłodze sukienki i spinek. Moje sutki twardnieją pod pożądliwym wzrokiem Luke'a.

– Co mam teraz zrobić? – szepczę.

Jego oczy wpatrują się w moje. Są nieco szkliste, jakby był odurzony, ale wiem, że to wpływ wina, które piliśmy przez cały wieczór. Na chwilę zamyka oczy, a potem zrzuca z siebie ubranie, pozwalając mu spaść na podłogę.

Po chwili stoi przede mną nagi.

– Niemal się boję cię dotknąć – szepcze.

– Dlaczego? – Przechylam głowę na bok. Nie wiem, co myśleć. Dotknij mnie! Proszę, na miłość boską, dotknij mnie!

– Boję się, że nie jesteś prawdziwa. – Nagle dostrzegam bezbronność w jego oczach. Podchodzę do niego, wędruje rękami po jego klatce piersiowej, ramionach i na koniec po jego włosach. Uśmiecham się do niego czule, gdy spogląda na mnie niebieskimi oczami.

– Jestem prawdziwa i jestem twoja. – Staję na palcach i przesuwam ustami po jego wargach, Luke zaczyna drżeć i głęboko oddycha.

Obejmuje moje pośladki i unosi mnie. Owijam nogi wokół jego pasa, gdy niesie mnie do łóżka. Ale nie rzuca mnie; obejmuje mnie swoimi niewiarygodnie silnymi ramiona i delikatnie mnie opuszcza, nie odrywając ode mnie bioder.

Całuje mnie szaleńczo i namiętnie, obejmując moją twarz swoimi dłońmi. Kładzie się na mnie i opiera się na łokciach. Moje ręce przesuwają się po jego tyłku, ale wracają do pieszczenia pleców. Jego twardy penis ociera się o moje mokre majtki, a Luke zaczyna poruszać biodrami, powodując dreszcze przyjemności w moim ciele.

– Boże, fantazjowałem o tym od dnia, kiedy cię poznałem – szepcze, gdy przesuwa usta od moich warg do mojej szyi.

– O czym?

– Ty, w perłach i tych butach, owinięta wokół mnie.

– I jak ci się podoba? – Wstrzymuję oddech. Luke zaczyna pracować biodrami, a ja zaciskam nogi wokół niego.

Uśmiecha się przy mojej szyi.

– Lepiej niż mógłbym sobie wymarzyć. Pociera nosem po moich perłach. – Wyglądasz w nich olśniewająco.

– Uwielbiam je. Dziękuję.

Pochyla się na łokciach i wpatruje się we mnie błyszczącymi niebieskimi oczami. Głaszcze kciukami moje policzki, a ja zaczynam bawić się jego włosami.

– Co się dzieje? – pytam, rozkoszując się intensywnością jego spojrzenia.

– Kocham cię.

Jego słowa są mocne i zdecydowane, wypowiedziane bez wahania, a jego spojrzenie nie słabnie. Wiem, że mówi szczerze. Moje serce przestaje bić, a łzy zbierają się w kącikach oczu. Obejmuję jego cudowną twarz swoimi dłońmi i wpatruję się w mojego niesamowitego mężczyznę.

– Ja ciebie też kocham. – Ociera moje łzy opuszkiem palca, a po chwili pochyla się i całuje moje powieki.

– Nie płacz, kochanie. – Przesuwa ustami po moim policzku, a następnie wraca do moich warg. Jestem całkowicie oszołomiona i w pełni mu oddana.

– Kochaj się ze mną, proszę. – Pragnę go bardziej niż czegokolwiek. Chcę czuć, jak porusza się we mnie, i chcę zobaczyć pasję na jego twarzy, gdy wybucha we mnie.

Uśmiecha się czule, siada na łóżku i chwyta kciukami moje majtki. Unoszę biodra, aby mógł je zsunąć z moich nóg. Przesuwa się nade mnie i gładzi jedną rękę moją nogę, a następnie lekko gładzi moją skórę nad pończochą.

To jest cudowne.

Jego wprawna ręka porusza się między moimi nogami, a dwa palce wsuwają się we mnie. Kiedy jego kciuk sieje spustoszenie na mojej łechtaczce, wyginam ciało.

O Boże, jest mi tak cudownie.

– Dobrze ci, kochanie?

O, tak. Poruszam biodrami, a jego palce wsuwają i wysuwają się w zmysłowym rytmie. Pochyla się i całuje mnie. Jego język wpada dziko do moich ust i porusza się tym samym rytmem, co palce. Gdy tylko czuję, że moje ciało przyspiesza i zaczyna drżeć, Luke wysuwa je ze mnie.

– Nie!

Uśmiecha się do mnie i szybko wypełnia pustkę, zanurzając się we mnie.

– O, tak.

– Lepiej? – Jego oczy płoną, gdy wpatruje się we mnie. Luke zaczyna się poruszać, moje ciało płonie, a serce jest przepełnione miłością do mojego przystojnego mężczyzny. Nie jestem w stanie nic powiedzieć, więc tylko kiwam głową i ściskam mocno jego pośladki.

– Kochanie, jesteś cudowna. – Zaciska szczękę, a ja zaciskam wokół niego swoje najbardziej intymne mięśnie, wiedząc, że zaraz wybuchnie we mnie, a ja razem z nim.

– Dojdź ze mną, kochanie. – Otwiera oczy i po chwili je znów zamyka, gdy drży we mnie. Moje ciało nie zostaje w tyle; zaciska się wokół niego, pulsując z pragnienia.

– O tak, Natalie!

Luke jest w swoim ulubionym miejscu, czyli jego głowa spoczywa między moimi piersiami, a ramiona przytulają moje biodra. Nasze oddechy zaczynają się uspokajać.

Nie mogę uwierzyć, że musiałam czekać dwadzieścia pięć lat na mężczyznę, który by się ze mną słodko i delikatnie kochał.

No, prawie dwadzieścia sześć lat, bo w sobotę mam urodziny.

Nie mogę też uwierzyć, że tak po prostu padło między nami słowo na k. Mam nadzieję, że nie było spowodowane magią tego niewyobrażalnie romantycznego wieczoru. Ale jak przypominam sobie żar w jego oczach, kiedy wypowiedział te dwa słowa, wiem, że mówił szczerze… choć znamy się krótko i jeszcze wiele musimy się o sobie dowiedzieć.

Wiem też, że moje serce nigdy nie było tak przepełnione uczuciem i że nigdy nie spotkałam tak miłego, inteligentnego i uroczego faceta jak on. Czuję się z nim bezpieczna, piękna i uwielbiana.

Tak, to prawda, jest zazdrosny, ale czy nie wszyscy jesteśmy?

– Nie myśl nad tym za dużo, kochanie.

Patrzę w dół i marszczę czoło.

– Nad czym mam za dużo nie myśleć?

– Słyszę trybiki w twojej pięknej główce. – Całuje mój mostek, zsuwa się ze mnie i kładzie obok, opierając głowę na łokciu.

– Nie myślę.

– Kiepsko kłamiesz. – Pochyla się. Całuje mnie w nos i odsuwa kosmyk włosów z mojego policzka.

– Muszę zdjąć perły. – Siadam i obracam się do niego plecami. Natychmiast odpina naszyjnik.

– Dlaczego? – Kładzie je na stoliku nocnym i wraca z powrotem na swoje miejsce na

łóżku.

– Nie chcę nimi o nic zaczepić. – Wzdycham i przesuwam ręką po jego biodrze.

– Mówiłem serio.

Uśmiecham się i rozciągam leniwie.

– Wiem.

– O której wstajemy rano? – Ulżyło mi, gdy zmienia temat. Mam dużo do przemyślenia.

– Zajęcia są o dziewiątej.

– Więc lepiej pójdźmy spać.

– Nie mam zamiar spać w tych butach.

Wybucha śmiechem i siada. Po chwili zsuwa buty z moich nóg i delikatnie odstawia je na podłogę. Następnie odpina pończochy od pasa i zdejmuje je ze mnie.

– Masz piękne nogi, kochanie. – Całuje je i ściąga ze mnie pas, który rzuca na podłogę.

Kładzie się obok mnie i przykrywa nas kołdrą, a po chwili przytula mnie i obejmuje ramionami. Opieram głowę o jego pierś i wzdycham z zadowolenia, gdy całuje mnie w czoło.

– Idź spać, piękna.

– Dobranoc – mruczę i odpływam.

Budzę się i chcę dotknąć Luke'a, ale nie ma go przy mnie. Łóżko jest zimne i puste.

Gdzie jest?

Zakładam na siebie białą koszulę, którą miał dziś na sobie i wychodzę z sypialni. Nie ma go na poddaszu, więc schodzę na dół.

Jest ciemno. Nie widzę go w salonie ani w kuchni. Gdy zaczyna ogarniać mnie panika, zauważam go na tarasie.

Niezauważenie przechodzę przez otwarte drzwi. Luke stoi przy płotku skąpany w świetle księżyca. Ma na sobie jedynie ciemne spodnie od piżamy, które wiszą na jego seksownych biodrach. Opiera łokcie na poręczy i wpatruje się nocne błękitne wody, w których odbija się księżyc.

Żałuję, że nie mam ze sobą aparatu.

Podchodzę do niego od tyłu i całuję go w plecy, obejmując ramionami w pasie. Uwielbiam go trzymać w ten sposób.

– Obudziłem cię? – szepcze.

– Nie, obudziłam się, bo cię nie było. – Całuję go ponownie. – Wszystko w porządku?

– Tak, po prostu nie mogłem spać. – Odwraca się twarzą do mnie i opiera się biodrami o poręcz, zakładając ramiona na piersi. Jego twarz jest skąpana w świetle księżyca, a oczy uważnie na mnie patrzą. – Jak się czujesz?

– Samotna. Wracaj do łóżka.

– Okej – szepcze i całuje mnie w czoło. – Widzę, że znów pożyczyłaś moją koszulę.

– Taki mam paskudny zwyczaj.

– Nic się nie stało, możesz mi ją oddać na górze. – Bierze mnie na ręce i zanosi z powrotem do sypialni.

Rozdział 20

Jestem zaskoczona, że obudziłam wcześniej niż Luke. Joga zaczyna się za godzinę, ale nie mogę się oprzeć leżeniu w łóżku i przyglądaniu się mojemu mężczyźnie.

Poranne promyki słońca przenikają do pokoju przez olbrzymie okna. Uwielbiam jego dużą sypialnię z równie dużymi meblami. Łóżko jest ogromne, a białe, niezwykle miękkie prześcieradło przypomina egipską bawełnę.

Luke leży na plecach z jedną ręką zarzuconą nad głowę. Wygląda łagodnie, gdy śpi, jego poranny zarost jest seksowny, a zwykle rozmierzwione włosy, są w większym niż zwykle nieładzie.

I mnie kocha!

Idę do łazienki, aby skorzystać z toalety, a kiedy wracam do sypialni, z szerokim uśmiechem przyklejonym do twarzy zbieram porozrzucane na podłodze ubrania, buty i spinki, pamiątki z wczorajszej nocy.

Na krześle obok okien zauważam jedną z moich małych walizek. Muszę później podziękować za to Jules.

Z zadowoleniem znajduję w walizce swój sprzęt do jogi, świeżą bieliznę oraz ubranie, kosmetyki i szczoteczkę do zębów. Postanawiam się rozpakować i poczuć swobodniej. Jeśli będzie chciał, żebym je zabrała z powrotem, nie ma problemu. Jeśli będzie chciał zostawić u mnie swoje rzeczy, też nie ma problemu.

Na umywalce kładę szczoteczkę do zębów i dezodorant, a pod prysznicem szampon i żel do mycia. Jules musiała wczoraj zrobić zakupy, wszystkie kosmetyki są nowe. Nie tylko jej podziękuję, ale planuję przygotować dla niej coś wyjątkowego.

Ubrania zostawiam w walizce, ale wyjmuję z niej sprzęt do jogi i spoglądam w kierunku łóżka.

Luke nadal śpi. Mamy jeszcze mnóstwo czasu, więc nie budzę go i schodzę na dół, żeby zrobić kawę.

Kręcę się po jego kuchni, otwierając kolejne szuflady, aż znajduję kawę i ekspres. Nastawiam urządzenie i wyjmuję kubki. Gdy napój się przygotowuję, przesuwam drzwi i wychodzę na taras. Rozkoszuję się pięknym widokiem na cieśninę Puget i biorę głęboki oddech świeżego powietrza.

Zapowiada się piękny dzień. Niebo jest cudownie błękitne, a poranne słońce świeci nad intensywnie niebieską wodą. Prom z wdziękiem płynie ku wyspie Bainbridge, mewy latają nad wodą, a wiatr delikatnie rozwiewa moje włosy. Wspaniały dzień.

– Myślałem, że nie jesteś porannym ptaszkiem.

Obracam się na dźwięk jego niskiego, seksownego głosu. Luke obejmuje mnie i mocno przytula.

– Dzień dobry, przystojniaku.

– Dzień dobry, kochanie.

Odchylam głowę i uśmiecham się do niego.

– Robię kawę.

– Czuję. Dziękuję. Dlaczego mnie nie obudziłaś? – Całuje mnie w czoło i bierze głęboki wdech.

– Wyglądałeś tak spokojnie. Poza tym mamy czas.

– Rozpakowałaś się. – Opieram głowę na jego piersi, unikając jego wzroku.

– Tak, mogę się spakować, jeśli nie chcesz, żebym trzymała u ciebie twoje rzeczy.

Chwyta mój podbródek i odchyla moją głowę, przesuwając ustami po moich wargach. Jego pocałunek jest cudowny.

– Podoba mi się, że masz u mnie swoje rzeczy. Zostaw je.

– Okej. – Uśmiecham się do niego nieśmiało. – Chodźmy napić się kawy.

– Jesteś gotowy? – Uśmiecham się do Luke'a, który ma na sobie luźne, czarne spodenki do koszykówki i koszulkę. Wygląda olśniewająco.

– Dla ciebie zawsze. – Wygląda na zdenerwowanego i moje serce topnieje.

– Będzie dobrze. Po prostu pamiętaj, żeby ćwiczyć we własnym tempie, i rozciągaj się tylko na tyle, ile możesz. Nie chcę, żebyś coś sobie nadwyrężył.

– Nic mi się nie stanie.

– Okej. – Wiem, że myśli, że to będzie bułka z masłem. Nie mam wątpliwości, że jest w doskonałej kondycji, ale joga jest bardziej wymagająca fizycznie niż większości ludziom się wydaje.

Otwieram salę i wpuszczam go do środka. Okna są matowe, dzięki czemu przechodnie nie mogą nas podglądać. Jedna ze ścian jest pokryta lustrami, a zamontowany przy nich drążek czeka na popołudniowe lekcje baletu. W rogu stoją zwinięte maty. Podchodzę do sprzętu grającego i nastawiam relaksującą muzykę.

– No dobrze, weź dla nas maty. Lada moment przyjdą uczniowie.

– Ile osób zwykle ćwiczy? – Wyczuwam, że niepokoi się, że ktoś może go rozpoznać.

– Osiem czy dziesięć. To mała grupa.

Kiwa głową i rozkładamy nasze maty: moją przy lustrach, a jego naprzeciwko mnie. Uczniowie wchodzą, chwytają maty i rozkładają się z nimi po całej sali. Nikt nie zwraca uwagi na Luke'a; widzę, że się rozluźnił. Uśmiecham się do niego uspokajająco, a on do mnie mruga.

– Okej, zaczynamy. – Przez następną godzinę pokazuję ćwiczącym różne pozycje, które zadowolą zarówno początkujących, jak i bardziej doświadczonych joginów. Zwykle zatapiam się w muzyce i samej jodze, ale dziś rozprasza mnie Luke i jego silne ciało. Jest bardziej rozciągnięty, niż sądziłam, a poza tym porusza się z dużym wdziękiem. Z rozkoszą przyglądam się jego umięśnionemu i napiętemu ciału.

Też na mnie patrzy; widzę, że to coś więcej niż zwykłe zainteresowanie pozycją. Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, żar jest niemal namacalny. Wiem, że podniecam go tak bardzo, jak on mnie.

Nie mogę się doczekać, kiedy zostaniemy sami.

Jestem w pozycji psa z głową w dole i odwracam głowę, żeby spojrzeć na ćwiczących i… widzę, że Luke wpatruje się w mój tyłek.

Uśmiecham się z zadowoleniem.

Wreszcie zajęcia się kończą. Jestem tak podniecona, że ledwo widzę. Moi uczniowie machają na pożegnanie i wracają do swoich codziennych spraw, a ja zostaję sam na sam z Lukiem. Podchodzi do drzwi i je zamyka. Moje serce natychmiast skacze z radości.

– Są tu jakieś zajęcia? – pyta.

– Dopiero po południu – odpowiadam.

– To dobrze.

– O czym myślałeś? – pytam.

– Myślę – zaczyna mówić, podchodząc do mnie powoli – że jesteś najseksowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem.

Mruży oczy i spogląda na mnie poważnie.

– Och. – Staram się zebrać myśli. – Zakładam, że zajęcia ci się podobały?

– Nie miałem pojęcia, że możesz robić takie rzeczy ze swoim boskim ciałem.

– Ćwiczę od jakiegoś czasu.

– To widać. – W końcu staje przy mnie, a ja przesuwam dłoń po jego twarzy.

– Cieszę się, że przyszedłeś. Patrzenie, jak się poruszasz, było dużą przyjemnością.

Uśmiecha się z zachwytem i kładzie swoją rękę na mojej. Na chwilę zamyka oczy, a następnie otwiera. W błękicie jego spojrzenia widzę płomień pożądania.

Jasna cholera, uwielbiam, jak tak na mnie patrzy.

Przysuwa mnie do lustra. Obejmuje moją twarz rękoma i całuje, jakby od tego zależało jego życie. Przesuwam ręce na jego biodra i poddaję się pocałunkowi, przelewając w niego całą frustrację, która nagromadziła się przez ostatnią godzinę.

– Pragnę cię – mruczy przy moich ustach.

– Pragnęłam cię przez ostatnią godzinę. Jestem zaskoczona, że byłam w stanie prowadzić zajęcia.

Uśmiecha się przy moich ustach.

– Pozbądźmy się tego, dobrze? – Ściąga moją koszulkę i sportowy stanik i rzuca je na podłogę, a następnie szybko zabiera się do spodni i bielizny. Odwdzięczam mu się tym samym, zdejmując z niego czarne sportowe ubrania. Po chwili Luke obraca mnie w kierunku lustra.

– Połóż ręce na drążku, kochanie.

Z chęcią wykonuję jego prośbę. Całuje mnie w ramię i obejmuje moje piersi, bawiąc się moimi wrażliwymi sutkami. Widok naszych nagich ciał w lustrze powoduje dreszcze w moim kroczu. Jego duże opalone dłonie obejmują moje blade piersi, jego usta są na moim ramieniu, a na jego twarzy rysuje się pierwotne i pożądliwe spojrzenie… O Boże.

– Ach! – Opieram głowę o jego tors, wpychając piersi w jego dłonie.

– Kochanie, doprowadzałaś mnie do szaleństwa tymi wszystkimi pozycjami. Nie wiem, jak zdołałem się opanować.

Wstrzymuję oddech i uśmiecham się do niego w lustrze.

Przesuwa rękę po moich żebrach, tatuażu, biodrze, wzdłuż pośladków, aż dochodzi do cipki.

– Cholera, kochanie, jesteś gotowa na mnie. – Całuje mnie w szyję i lekko przygryza, wzbudzając fale rozkoszy, które zalewają moje ciało.

Nagle odciąga moje biodra. Jestem pochylona i trzymam się drążka. Luke daje mi mocnego klapsa i zdecydowanie wchodzi we mnie.

– O, Boże! – Jedną ręką chwyta moje włosy, a drugą biodro i coraz szybciej i mocniej porusza się we mnie, wpatrując się w moje odbicie w lustrze.

Cholera, jak dobrze! Cofam biodra i czuję, że porywa mnie potężny orgazm.

Po chwili Luke poddaje się swojemu.

Gdy wychodzimy ze szkoły jogi, dostaję wiadomość od Jules.

„Jutro urodzinowy obiad u rodziców? Zabierz Luke'a".

Marszczę czoło. Jak mam mu o tym powiedzieć?

– Co się stało? – Prowadzi mnie do samochodu i pochyla się, żeby mnie pocałować, zanim siada za kierownicą.

– Nic takiego.

Unosi brwi i spogląda na mnie.

– Porozmawiaj ze mną, kochanie.

– Rodzice Jules zaprosili nas jutro do siebie na obiad.

– Ach? Z jakiej okazji? – Odpala silnik i wyjeżdża z parkingu w stronę swojego domu.

– Z okazji moich urodzin – szepczę i przygryzam wargę.

– Co?! – Spogląda na mnie szeroko otwartymi oczami, a następnie kieruje wzrok na drogę.

– Tak naprawdę mam urodziny dopiero w sobotę, ale już jutro chcą urządzić urodzinowy obiad. – Bawię się palcami i spuszczam wzrok. Czuję się skrępowana.

– Jesteś blisko z jej rodziną?

– Tak, praktycznie adoptowali mnie po śmierci moich rodziców. – Łatwiej mi rozmawiać o jej rodzinie. – Jej rodzice są cudowni. Jules ma czwórkę starszych braci. Najstarszemu, Isaacowi, właśnie urodziła się córka. Jeszcze jej nie widziałam.

– Czyli to będzie rodzinne spotkanie. – O Boże, o czym myśli? Nie wygląda na wściekłego, ale nie sprawia też wrażenia zadowolonego.

– Tak. Pójdziesz ze mną?

– Oczywiście. Zapowiada się dobra zabawa. Kiedy miałaś zamiar mi powiedzieć, że masz w ten weekend urodziny?

Och.

Wzruszam ramionami i wyglądam przez szybę.

– Szczerze mówiąc, nie myślałam o tym. Nie są dla mnie ważne.

– Może dla mnie są ważne. – Jego głos jest niepokojąco łagodny.

– Nie złość się – szepczę. – Jak miałabym ci to powiedzieć? Chodźmy na jogę, a przy okazji w sobotę mam urodziny?

– Czemu nie. – Podwozi mnie do domu, żebym mogła zająć się pracą. Bierze sukienkę Jules i moje buty z tylnego siedzenia samochodu i wchodzimy do środka.

– Czyli jutro idziemy na obiad?

– Zgadza się. – Przytula mnie mocno.

– Dziękuję. Masz dziś dużo pracy? – pytam, próbując zmienić temat rozmowy.

– Tak, trochę. A ty?

– Mam dwie sesje i muszę oddać sukienkę Jules do pralni.

Marszczy czoło z niezadowolenia.

– Sukienkę Jules?

Cholera.

– Tak, pożyczyła mi ją.

– Dlaczego?

– Bo nie mam niczego eleganckiego. – Wzruszam ramionami. – Nic wielkiego.

– Nie chcę, żebyś musiała pożyczać ubrania. – Mruży oczy i kładzie ręce na biodrach.

– Luke, dziewczyny tak robią. Pożyczamy od siebie ubrania. To nic takiego.

– Chcę cię zabrać na zakupy z okazji urodzin.

– Nie. – Stanowczo kręcę głową i idę w stronę kuchni.

– Dlaczego nie?

– Nie musisz kupować mi ubrań. Bez mrugnięcia okiem mogę kupić sobie buty za trzy tysiące dolarów, Luke.

– Nie powiedziałem, że muszę ci kupować ciuchy. Jestem twoim chłopakiem na miłość boską. To właśnie robimy, rozpieszczamy swoje dziewczyny.

– Rozpieszczasz mnie. – Uśmiecham się na wspomnienie kwiatów, kawy, wczorajszej kolacji. – Rozpieszczasz mnie na wszystkie możliwe sposoby.

– Nat, jestem zamożny. Mogę wydawać na ciebie pieniądze.

– Ja też nie jestem biedna. – Zakładam ręce na piersi.

– Ale jesteś cholernie uparta! – Kiedy kręci głową i przebiega ręką po włosach, nie mogę ukryć rozbawienia.

– Czy ty się uśmiechasz?

– Troszkę. Jesteś zabawny, gdy się na mnie wkurzasz.

Wybucha śmiechem i spogląda w sufit.

– Boże, jesteś denerwująca.

– Wiem. Ale cię kocham.

Patrzy na mnie czule i bierze w objęcia.

– Też cię kocham.

Pochylam się i czule całuję w wargi, a potem w kącik ust.

– Mówię poważnie, kochanie. Weź moją kartę kredytową i idź z Jules na zakupy. Obie możecie z niej korzystać. To mój urodzinowy prezent dla ciebie.

Otwieram usta, żeby zaprotestować, ale Jules wpada do kuchni.

– W porządku, nie musisz dwa razy powtarzać. Dzięki. – Mruga do niego i się uśmiecha.

– Hej! Nie ma mowy. Mówię serio.

– Jules, masz jakieś plany przed jutrzejszym obiadem u swoich rodziców? – Luke pyta ją, wpatrując się intensywnie we mnie.

Nie wygram tej bitwy.

– Wyobraź sobie, że nie. – Uśmiecha się.

– Świetnie. Czy możesz wziąć moją dziewczyną na zakupy? Myślę, że możecie też wpaść do spa.

Spa też?! Moja szczęka opada.

– To będzie zaszczyt i przyjemność, hojny chłopaku mojej przyjaciółki. – Jules śmieje się ze swojej odpowiedzi, a Luke dołącza do niej. Zdezorientowana spoglądam raz na jedno, raz na drugie.

– Cholera, jestem tu!

– Wiem, kochanie, ja tylko planuję małą niespodziankę z okazji twoich urodzin. – Posyła mi przebiegły uśmiech i mruga; nie wiem, czy go spoliczkować, czy go pocałować.

– Lubię twojego chłopaka, Nat. – Jules uśmiecha się do mnie słodko i wiem, że nic nie zdziałam.

– Niech wam będzie – mruczę.

– Twój entuzjazm jest godny podziwu. – Oczy Luke'a błyszczą zadowoleniem.

– Pójdziemy do spa, ale nie na zakupy. – Mam nadzieję, że zaakceptuje kompromis, ale sądząc po zaciśniętej szczęce, wiem, że nie ma sensu się kłócić.

– Pójdziesz na zakupy. Kupuj, co tylko zechcesz. Na karcie nie ma limitu.

Kręcę głową na jego słowa.

– I kto tu jest uparty.

Wzrusza ramionami i całuje mnie mocno, a potem nieoczekiwanie się odsuwa. Niemal tracę równowagę.

– Przyjdziesz do mnie, kiedy skończysz sesje?

– Tak, napiszę ci SMS po pracy. – Z rezygnacją wzdycham. Wiem, że Jules dopilnuje, żebym zrobiła to, czego chce Luke.

Zdrajczyni.

– Dobrze. Do zobaczenia. – Całuje mnie ponownie i opiera swoje czoło na moim. – Kocham cię, piękna.

Natychmiast czuję, że wszystko jest tak, jak powinno być i w tej chwili zrobiłabym wszystko, czego by chciał.

– Też cię kocham, mój apodyktyczny mężczyzno.

Rozdział 21

Jules, nie chcę wydawać jego pieniędzy. – Słyszę skowyt w swoim głosie, ale nie przejmuję się nim.

– Kochana, chce zrobić coś miłego dla ciebie. Masz w końcu urodziny.

Kręcimy się po sklepie Neiman Marcus w centrum Seattle. Nie ma za dużych tłumów; w końcu jest środek tygodnia. Perfekcyjnie uczesane sprzedawczynie są bardzo uprzejme i chętne, aby zapracować na prowizję od sprzedaży.

– Czuję się, jak laska, która leci na jego kasę.

Jules śmieje się i zdejmuje z wieszaka niebieską bluzkę, którą szybko odkłada.

– Nie lecisz na jego kasę. Masz, przymierz. – Podaje mi czarną bluzkę i idziemy wzdłuż kolejnych wieszaków.

Mamy za sobą poranne spa. Obie skorzystałyśmy z maseczki na twarz, masażu, pedikiuru i manikiuru oraz tu i ówdzie usunęłyśmy owłosienie woskiem. Muszę przyznać, że doskonale się czuję.

– Spa by wystarczyło. Było hojnym, relaksującym i idealnym prezentem.

– Nat, przestań z tym walczyć. Luke jest bardzo hojny i z własnej nieprzymuszonej woli chce, żebyśmy się dziś dobrze zabawiły. Zgadzam się, że nie ma potrzeby kupować wszystkiego, jak leci, ale na miłość boską po prostu zrób, co chce, i kup trochę fajnych rzeczy. Przyda ci się kilka eleganckich sukienek, jeśli będzie cię dalej rozpieszczał i organizował tak cholernie romantyczne rzeczy jak wczoraj. Poza tym może kiedyś będziesz musiała pójść na premierę jego filmu albo jakąś inną imprezę i będziesz musiała porządnie wyglądać.

Cholera, ma rację.

Wcześniej nie pomyślałam o tym. Ciekawe czy chodzi na premiery filmów, przy których pracuje?

Jasna cholera.

Dwie godziny i kilka tysięcy dolarów później wychodzimy ze sklepu obładowane torbami i pudełkami. Nie mogę uwierzyć, że namówiła mnie na to wszystko. Jestem szczęśliwa, że znalazła kilka rzeczy dla siebie. Luke będzie zadowolony.

Kupiłam trzy nowe sukienki wieczorowe i odpowiednią pod nie bieliznę, kilka bluzek, dżinsy, dwie pary butów – od Mmanolo blahnika! – oraz nową torebkę od Gucciego.

Może jutro stchórzę i wszystko oddam?

Jules znalazła dla siebie nową parę louboutinów i torebkę. Wygląda pięknie, gdy wychodzimy ze sklepu i idziemy w kierunku samochodu. Nie widziałam jej tak szczęśliwej od czasu schadzki z szefem; jest uśmiechnięta, beztroska i rozluźniona.

Tak wpływają na kobietę trzy godziny w spa i dwie wydawania nie swoich pieniędzy w Neimanie.

Wracamy do naszego domu, żeby przygotować się na popołudniowy obiad. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę rodzinę Jules i poznam jej nową siostrzenicę, małą Sophie.

Luke przyjedzie za godzinę.

– Wkładasz ten nowy czerwony top do nowych dżinsów? – Jules wyciąga z brązowego pudełka swoją nową torebkę od Louisa Vuittona i natychmiast przekłada do niej swoje rzeczy.

– Chyba tak. Ta torebka jest niesamowita. – Torebki, obok butów, są moją słabością. Nie mogę się powstrzymać od ochania i achania nad moją nową, piękną torebkę od Gucciego.

– Wspominałam, że lubię twojego chłopaka? – Jules się uśmiecha.

– Z pewnością jest niepowtarzalny.

– Naprawdę cię kocha, Nat. Ma to wypisane na twarzy. Po prostu chce, żebyś była szczęśliwa.

Moje serce mięknie, słysząc jej komentarz. Ma rację. A jeśli rozpieszczanie mnie kilkoma nowymi rzeczami, sprawia mu przyjemność, nie powinnam narzekać.

– Ostrzegłaś swoją rodzinę? Nie chcę, żeby zachowywali się jak szaleni fani.

– Tak. Mieli dużo czasu, żeby przygotować się na spotkanie z nim, więc pewnie już ochłonęli. Będzie w porządku. Poza tym mam braci. Ich nie obchodzi, że jest seksowny.

– Słuszna uwaga. – Uśmiechamy się do siebie i idziemy na górę, żeby się wyszykować.

– Cześć, piękna. – Luke przyciąga mnie do siebie i głośno całuje.

– Cześć, przystojniaku. – Uśmiecham się do niego i zapraszam do środka.

– Czy panie są gotowe? – Wygląda cudownie w czarnych dżinsach i białej koszuli niewpuszczonej w spodnie. Przebiegam palcami po jego miękkich blond włosach.

– Tak.

– Wyglądasz na szczęśliwą. – Całuje mnie w policzek i znów przytula. – I pięknie ci w tej czerwonej bluzce.

– Jest nowa. – Czuję, że się rumienię.

– Tak? Bardzo mi się bardzo.

– Dziękuję za wszystko. – Całuję go, obejmuję jego twarz dłońmi.

– Dobrze się bawiłyście?

– Doskonale. Rozpieściłeś nas dziś. Dziękuję, że mogłam zabrać ze sobą Jules.

– Lubię Jules.

– Och?! – Unoszę brwi.

– Kocha cię i jest twoją najlepszą przyjaciółką.

Cholera, jaki on słodki.

– O Boże, proszę nie zachowujcie się tak przez cały wieczór. – Jules wchodzi na korytarz i wznosi oczy.

– Też miło cię widzieć. – Luke się śmieje i całuje mnie w czoło, a potem wypuszcza z objęć.

– Dzięki za dzisiaj, Luke. Doskonale się bawiłyśmy i jestem dumną właścicielką tej oto zapierającej dech w piersiach torebki. – Jules uśmiecha się słodko.

– Pasuje ci. Nie ma za co. Idziemy?

Chwytam torbę z aparatem i idę za Lukiem do samochodu. Unosi brew, gdy dostrzega, co trzymam w ręku.

– Chyba nie myślisz, że pojadę na rodzinny obiad, gdzie będzie małe dziecko, bez aparatu? Jestem dziewczyną, Luke.

Uśmiecha się i otwiera przede mną drzwi.

Jedziemy za samochodem Jules do domu jej rodziców. Mieszkają na nowym osiedlu w North Seattle, gdzie większość domów wygląda podobnie: zadbane trawniki, małe ganki z wiszącymi koszami kolorowych kwiatów i dzieci jeżdżące na rowerach. Dom jest średniej wielkości i ma duże podwórko.

Nikt, nawet rodzina Montgomery, nie wie, że to ja anonimowo spłaciłam za nich hipotekę na początku roku.

– Spokojna okolica – mówi Luke, a ja uśmiecham się do niego.

– Zgadza się. Pasuje do rodziców Jules. Mieszkają sami, więc wielkość domu jest dla nich idealna. Cieszę się, że dzisiaj jest ładna pogoda; będziemy mogli usiąść w ogródku. Jej ojciec świetnie go urządził. Spodoba ci się.

Gdy zatrzymujemy się pod domem, mama Jules, Gail, wybiega na powitanie.

– Och, moje dziewczyny są w domu! Witaj, kochanie. – Obejmuje mnie mocno i czuję, że zbierają mi się łzy w oczach. Ta kobieta jest dla mnie bardzo ważna.

Odsuwa się i trzymając ręce na moim barkach, przygląda mi się uważnie.

– Ślicznie wyglądasz, kochanie. Wszystkiego najlepszego.

– Dziękuję, Gail. To jest mój chłopak, Luke.

– Pani Montgomery. – Luke podaje rękę, ale jego również przytula na powitanie.

– Miło mi cię poznać, Luke. Proszę, mów do mnie Gail.

Luke uśmiecha się szeroko, lecz odrobinę nieśmiało.

– Dziękuję.

– Cześć, mamo. – Jules przytula mamę z całych sił.

– Wszyscy już są. Siedzimy w ogródku. Twój tata zajmuje się grillem, a ja modlę się, żeby nie spalił domu.

Luke bierze mnie za rękę i idziemy przez pięknie urządzony dom. Mijamy supernowoczesną kuchnię i wychodzimy do ogródka. Uśmiecham się, gdy widzę, że Luke wzdycha.

– A nie mówiłam – szepczę do niego.

Z tyłu domu znajduje się pas zieleni, więc nie ma za nim żadnych sąsiadów. Ogródek zajmuje powierzchnię około akra. Piękne krzewy i krzaki rosną przy wysokim ogrodzeniu, zapewniając prywatność. Kamienne ścieżki udekorowane lampkami solarnymi prowadzą do różnych części ogrodu, a kwiaty olśniewają feerią kolorów: czerwienie, żółcie, fiolety i róże. W niektórych miejscach stoją ławki, które czekają, żeby na nich usiąść i cieszyć się widokiem.

W ogrodzie rosną również duże drzewa owocowe, które zapewniają cień. Steven Montgomery spędził długie godziny w tym ogrodzie, i to widać.

Patio jest również duże i zadaszone. W lewym rogu stoi ogromny grill ze stali nierdzewnej, z którego unoszą się kłęby dymu. Środek patio zajmują dwa okrągłe stoły,

każdy z sześcioma krzesłami, natomiast po prawej stronie znajduje się część wypoczynkowa z dwoma kanapami.

– Mógłbym tu spędzić cały dzień – mruczy Luke, na co kiwam głową.

Spoglądam w kierunku stołów i z zaskoczeniem dostrzegam dwie znajome twarze. Natychmiast obracam się do Luke'a.

– Twoi rodzice są tutaj!

Rumieni się odrobinę i wzrusza ramionami.

– Jules zapytała mnie, czy może ich zaprosić, i pomyślałem, że to dobry pomysł. Chcę, żeby nasze rodziny się poznały, Nat.

– Rany. – Jestem oniemiała. Nigdy nie przestaje mnie zaskakiwać.

– W porządku?

Czy to w porządku? Kocham go. Jego rodzice są cudowni, i tak, chcę, żeby poznali moją rodzinę. Rodzina Jules jest jedyną rodziną, jaką mam.

– Cudownie. – Uśmiecha się z ulgą i całuje mnie w rękę.

Prowadzę Luke'a do stołów i zaczynam przedstawiać go licznej rodzinie Jules, przytulam Lucy i Neila.

– Dobrze cię widzieć, kochanie. – Lucy obejmuje mnie mocno.

– Dziękuję, że przyjechaliście. Jestem szczęśliwa, że was widzę.

Tata Jules przestaje grillować i podbiega do mnie.

– Chodź tu, solenizantko! – Przytula mnie i okręca dookoła siebie. – Jesteś za chuda. Dzisiaj cię utuczę.

Śmieję się i całuję go w gładki policzek. Jest niewysoki, ale umięśniony, jak synowie. Łysieje na czubku głowy, choć kiedyś miał blond włosy jak jego córka, i jest jedną z najbardziej sympatycznych osób, jakie znam.

– Nie mogę się doczekać. Jestem głodna.

– Dobrze. To twój chłopak? – Odwraca się do Luke'a i podaje mu rękę.

– Tak, to jest Luke.

– Sławny gwiazdor, prawda? – O Boże. Zamierza zamęczać Luke'a. Na patio zapada cisza, gdy wszyscy zaczynają przysłuchiwać się rozmowie.

Robię się czerwona i chcę im przerwać, ale Luke kładzie dłoń na moim łokciu i uśmiecha się do mnie, a następnie podaje rękę Stevenowi.

– Nie, proszę pana, nie jestem ani sławny, ani gwiazdorem. Dziękuję za zaproszenie mnie i mojej rodziny.

– Czy będę musiał cię zabić za skrzywdzenie jej? – Steven trzyma rękę Luke'a w mocnym uścisku i mruży oczy. Mam ochotę zapaść się pod ziemię. Natychmiast.

Jasna cholera.

Luke wybucha śmiechem.

– Nie, proszę pana. Mogę pomóc przy grillu?

– Znasz się na tym? – Steven uśmiecha się i głęboko oddycha.

– Naturalnie.

– Było trzeba od razu powiedzieć! Przygotowujemy żeberka i kurczaka.

– Jak gdyby nigdy nic Steven klepie Luke'a po plecach i prowadzi w kierunku grilla.

Bracia Jules podchodzą do Luke'a, żeby się przedstawić i zaproponować piwo. Znów

słychać rozmowy.

Stacy, żona Isaaca, przytula mnie mocno.

– Wszystkiego najlepszego. – Jest drobną kobietą o rudych włosach i wesołych, niebieskich oczach.

– Dziękuję. Wyglądasz fantastycznie! Gdzie jest dziecko. – Skanuję patio, aż na jednej z kanap dostrzegam Sophie w ramionach Jules.

Razem ze Stacy podchodzimy do nich. Natychmiast wystawiam ręce.

– Dziecko. Moje.

Jules się śmieje.

– Dopiero co ją dostałam.

– Nie obchodzi mnie to. Nigdy jej nie trzymałam. Daj mi ją, Montgomery.

Jules podaje mi małą Sophie i od razu się rozpływam. Jest tak malutka, ma niecałe dwa tygodnie. Jej miękkie, ciemne włosy kręcą się w typowy dla dzieci sposób i ślicznie kontrastują z różową opaskę. Wygląda pięknie w różowej sukience i różowych majtkach.

Głaszczę jej policzek i przyciskam usta do jej czoła. Śpi, nie zważając na trwające przygotowania do obiadu.

– Stacy, zakochałam się w niej. – Uśmiecham się do nowej matki, którą przepełnia duma.

– Jest bardzo grzeczna.

– Jest cudowna. – Patrzę na nią ponownie i przesuwam ją tak, że leży przytulona do mojej piersi. Głaszczę jej plecy i zaczynam kołysać i nucić. Nic nie może się równać noworodkowi w ramionach.

– Jesteś słodka – szepczę do niej.

Podnoszę wzrok i widzę, że Luke wpatruje się we mnie intensywnie. Obserwuje mnie z nieprzeniknionym spojrzeniem. O czym myśli?

Gdy uśmiecham się do niego, unosi kącik ust, a jego spojrzenie delikatnieje.

Spoglądam w lewo i widzę mamę Luke’a; ona też nie spuszcza ze mnie wzroku. Powoli na jej twarzy pojawia się uśmiech i mruga do mnie.

Sophie zaczyna cicho kwilić, więc spoglądam na nią. Biorę smoczek i władam go do jej buzi. Natychmiast zaczyna łapczywie ssać, a ja przebiegam opuszkami palców po jej miękkich włosach.

– Natalie!

– Co?

Jules się śmieje.

– Miałaś przynieść aparat.

– Oczywiście. Wzięłam najnowszy model. Może zrobimy trochę zdjęć po obiedzie?

– Oczywiście. A teraz oddaj mi dziecko.

– Nie.

– Jesteś samolubna. – Jules robi niezadowoloną miną, na co Stacy wybucha śmiechem.

– Tak. Sophie i ja idziemy na spacer. – Wstaję z nią na rękach i idę jedną ze ścieżek do zacienionej części ogrodu.

– Czy te kwiaty nie są piękne, Sophie? – Nucę do sennego dziecka i kołyszę je w ramionach.

– Masz do niej dobre podejście. – Gdy Luke podchodzi do nas, uśmiecham się leniwie.

– Kocham dzieci. Nie mam rodzeństwa, więc podczepiłam się pod rodzinę Jules. – Wzruszam ramionami i całuję głowę Sophie.

Przesuwa opuszkiem palca po policzku Sophie. Czuję, że moje serce podskakuje. Jego palec jest tak duży przy jej malutkim policzku.

– Jest słodka – szepczę.

– Ty jesteś słodka. – Zakłada kosmyk moich włosów za ucho i przesuwa kciukiem wzdłuż mojej szczęki, a następnie wsuwa rękę do kieszeni.

Patrzę na śpiące dziecko i po raz pierwszy w życiu myślę, że pewnego dnia mogłabym mieć takiego maluszka. Mąż i dziecko… kiedy ten obraz pojawia się w mojej głowie, natychmiast myślę o Luke'u.

O Boże, muszę przestać. Muszę oddać dziecko.

– Hej! Obiad gotowy i chcę dziecko z powrotem! – Jules stoi na skraju patio i krzyczy do nas, a ja uśmiecham się do Luke'a.

– Później będę musiała z nią powalczyć o zwrot dziecka.

Luke się śmieje i idzie przy moim boku w kierunku patio.

To był najlepszy obiad urodzinowy w moim życiu. Rodzina Montgomerych od razu zaakceptowała rodzinę Luke'a, zabawiając ich rozmową i swoim towarzystwem. Neil i Lucy z radością śmiali się ze Stevenem i Gail, opowiadając sobie historie z dzieciństwa swoich dzieci.

Wszyscy bracia, Isaac, Will, Caleb i Matt, bezlitośnie zamęczają Luke'a pytaniami o życie sławnego aktora i piękne aktorki. Rozmawiają też dużo o piłce nożnej, ponieważ Will obecnie gra w Seahawks, no i są facetami.

O co chodzi z mężczyznami i futbolem?

Luke cały czas się śmieje, a ja coraz bardziej się w nim zakochuję, oglądając go z moją rodziną. Dbał o mnie, uzupełniał puste kieliszki, trzymał za rękę i miał mnie na oku przez cały wieczór. Podejrzewam, że w innym przypadku czułabym się osaczona, ale ponieważ chodzi o Luke'a, czuję się kochana.

Bo mnie kocha.

Mała Sophie przez cały wieczór wędruje z rąk do rąk i teraz leży spokojnie w ramionach Lucy. Mama Luke'a gaworzy z nią.

– Czy wnuki nie są cudowne? – Gail uśmiecha się łagodnie w stronę swojej pięknej wnuczki.

– Jeszcze nie mamy wnuków, ale nie mogę się doczekać. – Lucy uśmiecha się do Gail, a następnie Luke'a, który zaczyna się niespokojnie wiercić.

Nie mogę się opanować i wybucham głośnym śmiechem.

– Bawi cię to, kochanie? – Luke mruży oczy, ale widzę w nich zadowolenie.

– Tak, to było całkiem zabawne.

– No dobrze, czas na tort! – Jules wychodzi z domu, niosąc piękny czekoladowy tort z dwudziestoma sześcioma świeczkami.

– Spalisz dom, Jules.

Uśmiecha się i stawia ciasto przede mną.

– Pomyśl życzenie – szepcze mi Luke do ucha.

Za jednym razem zdmuchuję wszystkie świeczki.

Gail kroi tort i rozdaje wszystkim po kolei. Cudownie pachnie. Gail robi najlepsze ciasta.

– Dziękuję za przygotowanie mojego ulubionego tortu, Gail. – Nachylam się i całuję ją w policzek.

– Nie ma za co, słońce. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

– No dobra, czas na prezenty! – Jules podskakuje z ekscytacją, a ja marszczę czoło.

– Żadnych prezentów. Ile razy mam wam powtarzać, że nie potrzebuję prezentów!

Wszyscy zaczynają się śmiać..

– Nie słuchamy cię, dzieciaku. – Isaac uśmiecha się z zadowoleniem, a ja się w niego wpatruję.

– Nie lubię cię.

– Kochasz mnie.

– Już wystarczająco dużo dla mnie zrobiliśmy. – Spoglądam na Luke'a nerwowo. – Zawstydzacie mnie, kiedy kupujecie mi rzeczy.

– Bez prezentów nie ma urodzin. – Jules stawia przede mną piękną czerwoną torebkę na prezenty. – Najpierw otwórz mój. – Z radością wskakuje z powrotem na swoje siedzenie, co natychmiast poprawia mi humor.

Kupiła moje ulubione perfumy i piękną srebrną bransoletkę.

– Och, dziękuję! Jest piękna!

– Będę mogła pożyczyć? – Wszyscy się śmieją i znów czuję się rozluźniania, ciesząc się czasem spędzonym z moją rodziną.

Jak zwykle odrobinę przesadzili. Wszyscy bracia zrzucili się na kartę podarunkową.

– Kolejne zakupy! – krzyczymy z Jules w jednej chwili i zaczynamy chichotać.

Luke śmieje się przy mnie i całuje moją skroń. Uśmiecham się do niego nieśmiało.

Lucy i Neil podarowali mi kartę do wykorzystania w sklepie Microsoftu w Bellevue. Łał.

– Bardzo wam dziękuję.

– Przyjemność po naszej stronie, kochanie. – Lucy się uśmiecha i słodko całuje głowę Sophie.

– Nasz jest następny. – Gail wręcza mi fioletową torebkę.

– Obiad by wystarczył!

– Nie sprzeciwiaj się nam. – Steven karci mnie palcem i próbuje wyglądać surowo, ale słyszałam to wcześniej, więc chichoczę. – Przełożę cię przez kolano.

– Tak, proszę pana.– Otwieram torebkę, w której znajdują się kolczyki. Natychmiast je rozpoznaję i wstrzymuję oddech.

Oboje uśmiechają się do mnie czule.

– Są twoje. – Spoglądam na piękne diamentowe kolczyki i przebiegam po nich palcami. Zostały oczyszczone i teraz błyszczą w delikatnym wieczornym świetle.

– Chcemy, żebyś je miała. – Gail ma łzy w oczach i czuję, że moje oczy też

wilgotnieją.

– Należały do twojej matki. Powinnaś je dać Jules. – Mój głos jest zachrypnięty od zbierających się łez.

– Mam mnóstwo biżuterii. Powinny być twoje. Nana cię kochała. – Jules gładzi moje włosy i wiem, że jeśli drgnę, wybuchnę płaczem. Jestem poruszona miłością tych ludzi.

Kręcę głową, ale odsuwam krzesło i wstaję, żeby mocno uścisnąć Gail i Stevena. Gail ociera łzy w oczach, a Steven obejmuje moją twarz dłońmi i uśmiecha się do mnie.

– Kochamy cię, dziewczynko.

– Też was kocham. Dziękuję.

Wracam na miejsce i spoglądam na piękną twarz Luke'a. Uśmiecha się i całuje moje palce.

– Ostatni, ale nie najgorszy. – Luke kładzie przede mną beżową kopertę.

– Nie, kochanie, zrobiłeś już wiele. – Kręcę głową i odsuwam ją z powrotem.

– Otwórz – mówi, rozdrażniony, i przesuwa kopertę do mnie.

– Po prostu ją otwórz! – Will krzyczy z drugiego końca stolika. – Nie wytrzymam tego cholernego napięcia!

Zaczynamy się śmiać i otwieram kopertę. Wyciągam dwa paszporty i plan wycieczki. Czytając plan, czuję, że krew odpływa z mojej twarzy, a szczęka opada na ziemię.

– Jedziemy na Tahiti?!

Wszyscy przy stoliku wybuchają radością. Bracia klaszczą, dając Luke'owi owację na stojąco, a on się śmieje.

– Tak, jutro, na tydzień.

– Ale mamy pracę.

– Mój obecny projekt się skończył i mam nadzieję, że przełożysz swoje zobowiązania. – Patrzy na mnie z miłością błyszczącą w jego niebieskich oczach.

– Rany. Tahiti?

Śmieje się i całuje mnie przed całą rodziną prosto w usta.

– Idźcie do pokoju! – krzyczy Matthew.

Kaszlę z zakłopotaniem i rozglądam się po patio.

– Chcę tylko powiedzieć… – zaczynam i mrugam załzawionymi oczami. – Wszyscy ludzie, których kocham najbardziej na świecie, są tu obecni. Nie jestem w stanie wyrazić swojej wdzięczności. Dziękuję za wszystko, co zrobiliście dla mnie, nie tylko za prezenty, choć są wspaniałe. Mam dużo szczęścia. Nawet chłopaki bywają w porządku. – Gdy uśmiecham się do nich, unoszą kieliszki i mrugają do mnie.

Biorę głęboki oddech.

– Dziękuję, że mogę być częścią waszej rodziny. Bardzo was kocham. – Patrzę na Luke'a i każdą drogą mi twarz. – A teraz, oddaj mi dziecko.

Rozdział 22

Polubiłem ich. – Luke splata swoje palce z moimi i całuje moje knykcie, gdy wracamy do Alki Beach.

– Oni też cię polubili. Dziękuję, że przyszedłeś i zaprosiłeś swoich rodziców. Cudownie się bawiłam. – Nie mogę ukryć zadowolonego uśmiechu.

– Cieszysz się na naszą podróż? – Uśmiecha się szeroko.

– Muszę się dziś przygotować do wyjazdu. Może powinnam nocować u siebie, żebym zdążyła się spakować i zadzwonić do klientów.

Luke marszczy czoło.

– Ja się szybko spakuję. Mogę zawieźć cię do domu, spakować się i wrócić do ciebie. – Przełyka ślinę i spogląda na mnie.

– Co się stało? – Dlaczego nagle wygląda na zdenerwowanego?

– Nie chcę, żebyś mnie spławiła.

– Spławiła?!

– Stwierdziła, że jednak nie jedziesz.

Skąd u niego ten niepokój?

– Chcę jechać.

– To dobrze. – Uśmiecha się do mnie.

Okazuje się, że pakowanie idzie szybko. Tydzień na Tahiti to kilka bikini, pareo, sweterki i klapki. Wrzucam także elegancką sukienkę na wypadek wyjścia do restauracji oraz szpilki, szorty i topy.

Rano spakuję kosmetyki i będę gotowa na nasz lot o dziewiątej.

Siedzę przy kuchennym stole i zaczynam obdzwaniać klientów, kiedy Luke wchodzi do domu.

– Kochanie?

– W kuchni!

– Hej. – Pochyla się i całuje mnie słodko, na co wzdycham.

– Cześć. Muszę wykonać kilka telefonów. Rozgość się.

– Okej. – Pochodzi do lodówki i wyjmuje z niej butelkę wody.

Pół godziny później zadzwoniłam do wszystkich, przełożyłam sesje i oficjalnie mam wakacje.

Kto by pomyślał!

Z szerokim, figlarnym uśmiechem na twarzy wsuwam się na kolano Luke’a, który siedzi na mojej kanapie i czyta scenariusz.

– Witam cię, szczęśliwa dziewczyno. – Pieści nosem moją szyję.

– Cześć, mój obsesyjnie hojny chłopaku.

Śmieje się i delikatnie otula mnie swoimi ramiona.

– Nie mogę się doczekać, kiedy położę się na piaszczystej plaży z tobą w objęciach, kochanie.

– Hm… ja też. I nurkowania!

– Nurkujesz? – Nadal trąca mnie nosem i przygryza moje ucho.

– Tak, chociaż od ostatniego razu minęło trochę czasu.

– Cudownie pachniesz. Co jeszcze chcesz robić?

– No cóż, jeden dzień… – Przebiegam palcami po jego włosach i odchylam się, żeby spojrzeć na jego piękną twarz.

– Tak?

– Chcę spędzić nago… w łóżku z tobą.

– To będzie mój ulubiony dzień podczas wakacji. – Delikatnie głaszcze mnie po plecach, a ja się uśmiecham.

– Mój też. Będziemy mieszkać w jednej z tych chatek nad wodą?

– Tak.

– Super. Będziemy mogli pływać nago.

Śmieje się z radością.

– Nie jesteś przypadkiem ekshibicjonistką?

– Nie, zrobimy to w nocy. – Kładę głowę na jego ramieniu i wzdycham głęboko. Ogarnia mnie nagłe zmęczenie, choć jestem w pełni rozluźniona. – Mogę zabrać ze sobą aparat?

– Myślałem, że to oczywiste.

– Jeśli będziesz czuł się skrępowany, mogę go nie brać. – Podczas obiadu, kiedy robiłam zdjęcia małej Sophie i pozostałych członków naszych rodzin, uważałam, żeby przypadkiem nie zrobić mu zdjęcia.

– Mam do ciebie pełne zaufanie. Możesz mnie fotografować.

Prostuję się na jego kolanach; czuję, że szczęka mi opadła, a oczy mam szeroko otwarte.

– Naprawdę?!

– Chcemy mieć zdjęcia z wakacji, prawda? Natalie, po tym wszystkim, co przeszliśmy, jak mógłbym ci nie ufać? Powinniśmy mieć pamiątki ze wspólnie spędzonego czasu.

Czuję, że uśmiecham się coraz szerzej. Jestem po prostu tak… szczęśliwa.

– Nie mogę się doczekać, aż zrobię ci zdjęcie, a zanim zmienisz zdanie…

– Nie zamierzam zmieniać zdania – mówi ze śmiechem.

– Chcę zrobić ci zdjęcia, ponieważ tym się zajmuję, a ty jesteś niezwykle przystojny, Luke. Było tyle pięknych chwil, które chciałam uchwycić. Nigdy nie pokazałabym nikomu naszych zdjęć, chyba że byś mi na to pozwolił, ale chcę mieć twoje zdjęcia. Chcę mieć zdjęcia nas obojga.

– Ja też chcę zdjęcia nas obojga.

Przytulam go mocno, a następnie znów kładę głowę na jego ramieniu.

– Chce ci się spać? – szepcze, rytmicznie przebiegając palcami po moich włosach.

– Trochę. – Wpatruję się w jego piękne niebieskie oczy. – Dziękuję.

– Kochanie, mówiłem ci, że lubię cię rozpieszczać.

– To nie tak. – Kręcę głową i spuszczam wzrok. – Chociaż oczywiście za to też

dziękuję. Po prostu…

– Co? – Podnosi mój podbródek, żeby mógł widzieć moją twarz.

– Kocham cię.

Jego oczy płoną; głęboko oddycha.

– Ja ciebie też kocham.

– Chodźmy do łóżka.

– Z przyjemnością. – Podnosi mnie i niesie na górę.

– To będzie długi lot – mówię pewnym głosem, ale w środku się denerwuję. Luke wynajął kierowcę, który zawozi nas na lotnisko, więc oboje siedzimy na tylnym siedzeniu. Ściskam jego silną rękę i ze zdenerwowania przygryzam wargę.

– Wszystko będzie dobrze. – Sadza mnie na kolano i pociera nosem moją szyję. Wiem, że chce odwrócić moją uwagę, ale to nie pomaga.

– Będziemy mieć przesiadkę w Los Angeles? – pytam.

– Nie.

– Nie?! – Marszczę czoło i wstrzymuję oddech, kiedy jego usta całują moją wrażliwą skórę przy uchu. – Nie wiedziałam, że są bezpośrednie loty z Seattle na Tahiti.

– Nie wiem, czy są, ale mój przyjaciel pożycza nam swój samolot.

– Aha. – Jasna cholera.

– Nat, leciałaś samolotem od śmierci swoich rodziców? – Chwyta mój podbródek i patrzy mi prosto w oczy. Widzę, że jest zdenerwowany i martwi się o mnie. Obejmuję jego policzek.

– Nie.

– Kochanie, jak się z tym czujesz? – Całuje moją dłoń.

– Nic mi nie będzie. To jak oderwanie plastra; po prostu muszę to zrobić.

– Jeśli cię to pocieszy, mam zamiar zabawiać się podczas lotu. Nie będziesz miała czasu, żeby się bać. – Uśmiecha się znacząco i chichocze.

– Obiecanki cacanki…

Wkrótce docieramy na lotnisko. Kierowca zatrzymuje się obok dużego prywatnego odrzutowca. Jest znacznie większy niż samoloty, którymi latał mój ojciec.

Kierowca otwiera drzwi i zaczyna przenosić nasze bagaże na pokład pięknego samolotu. Luke rozmawia z pilotem, drugim pilotem i atrakcyjną stewardesą, lecz jestem zbyt zdenerwowana, żeby usłyszeć cokolwiek lub choćby zainteresować się ich rozmową.

Wnętrze kabiny jest piękne. Z pewnością może pomieścić dwanaście osób. Fotele są duże i pokryte czarną skórą. Luke prowadzi mnie do dwóch sąsiadujących ze sobą siedzeń.

– Jak się czujesz?

– Jak wyglądam? – szepczę.

– Jesteś blada i masz szkliste oczy.

– Czyli przerażona.

– Tak.

– I to by się zgadzało.

Luke zapina mój pas. O Jezu! I mnie obejmuje.

– Jestem przy tobie, kochanie.

– Wiem. Zaraz dojdę do siebie.

W jego pięknych niebieskich oczach widzę duży niepokój, więc przyciągam jego głowę, żeby go pocałować. Jego usta powodują dreszcz przyjemności w moim ciele, a palce przebiegają po moich włosach.

– Wyglądasz dziś pięknie. – Mam na sobie niebieskie dżinsy i zieloną koszulkę. Spoglądam na jego czarny T-shirt i szorty khaki i się uśmiechem.

– Ty też, przystojniaku.

Z głośnika rozchodzi się głos pilota, który informuje, że jesteśmy gotowi do lotu, podaje wysokość, na jakiej będziemy lecieć, oraz czas lotu. Na szczęście nie powinno być żadnych turbulencji.

Słyszę ryk silników i przesuwam rękę Luke'a, tak żebym mogła ścisnąć jego dłoń. Jedziemy po pasie startowym i po chwili wznosimy się w powietrze.

Mam wrażenie, że zaraz zemdleję.

– Oddychaj, kochanie.

Biorę głęboki wdech i powoli wypuszczam powietrze.

– Jeszcze raz. Po prostu oddychaj.

Boże, kocham go. Jego głos uspokaja mnie, a gdy wznosimy się na docelową wysokość i wyrównujemy położenie, zaczynam się rozluźniać.

– Już w porządku – szepczę.

– Czy mogę coś państwu podać? – Wysoka, długonoga blond stewardesa stoi obok nas. Wcześniej nie zauważyłam, jak bardzo jest atrakcyjna. – Mogę przygotować śniadanie, jeśli państwo sobie życzą.

Stanowczo kręcę głową.

– Poproszę tylko wodę.

– Dwa razy wodę.

Popijamy chłodną wodę. Luke nadal wpatruje się we mnie i odrobinę się rumienię.

– Do kogo należy samolot? – pytam.

– Spielberga. – Uśmiecha się do mnie.

Jasna cholera.

– Tego Spielberga – pytam.

– Tego samego. Reżyserował film, który współprodukowałem. Kilka razy pracowaliśmy razem. Zgodził się wyświadczyć mi przysługę. – Wzrusza ramionami.

– Jestem zdecydowanie nie z twojej ligi. – Kręcę głową.

– Co to do cholery ma znaczyć? – Natychmiast spoglądam na niego, zaskoczona wybuchem złości.

– Przepraszam… – Marszczę czoło i rozglądam się po kabinie samolotu. Bogate wyposażanie to mało powiedziane. Za ten samolot można by kupić kraj Trzeciego Świata.

– Nie jest mój, tylko go pożyczyłem. Myślałem, że ci się spodoba.

– Podoba się. Wszystko jest wspaniałe. Ty jesteś wspaniały. Po prostu twoje zachowanie czasami mnie przytłacza, Luke.

– To chyba zaraźliwe, ponieważ całkowicie mnie oczarowałaś. – Czuję się bezbronna,

przerażona, podekscytowana i zakochana. Jedyne czego pragnę, to znaleźć się w jego ramionach. Więc odpinam swój pas i siadam okrakiem na jego kolanach. Unosi brwi ze zdziwienia i łapie mój krągły tyłek swoimi dłońmi. Uwielbiam to, że jest na tyle wysoki, że nawet w tej pozycji nasze oczy są praktycznie na tym samym poziomie. Obejmuję jego gładką twarz w dłonie, pochylam się i całuję go, jakby moje życie zależało od tego.

Czuję, że przesuwa rękami po moich plecach, i ocieram cipką po jego ciele.

– Cholera, kochanie, doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– Hm… – Skubię kącik jego ust, a kiedy podnoszę powieki, widzę wpatrujące się we mnie niebieski oczy Luke'a. – Pragnę ciebie. Spraw, żebym zapomniała, gdzie jestem.

Przejmuje kontrolę nad pocałunkiem, chwytając moje włosy i przytrzymując moją twarz przy swojej. Całuje mnie, jakby nie dotykał mnie od dni.

Jakbyśmy nie kochali się dziś rano.

Sięga ręką między nasze ciała i rozpina swój pas. Z łatwością unosi mnie i obejmuje mój tyłek, żeby mnie utrzymać. Owijam nogi wokół jego szczupłej talii i bawię się jego włosami, opierając ręce na jego ramionach.

– Gdzie idziemy? – mruczę.

– Do sypialni. – Sypialni? W samolocie?

– Co jest nie tak z fotelem, na którym siedzimy? – Pochylam się i przygryzam jego ucho.

– Nie mam zamiaru robić przedstawienia przed stewardesą.

– Och. – Zapomniałam. Tak właśnie na mnie działa. Zapominam o wszystkim… i to mnie podnieca!

Niesie mnie na tył samolotu, gdzie znajduje się mały pokój z dwuosobowym łóżkiem. Ma piękną pościel i poduszki w odcieniach brązu i zieleni.

– Seks w samolocie! – Prostuję się w jego ramionach i obejmuję jego twarz. – Nigdy nie uprawiałam seksu w samolocie.

Uśmiecha się szeroko i całuje mój podbródek.

– Ja też nie.

Przebiegam palcami po jego miękkich blond włosach i wpatruję się w jego błękitne oczy. Nie mogę przestać zastanawiać się, czym zasłużyłam sobie na tego przystojnego mężczyznę.

– Jesteś tak piękna. – Marszczy czoło, gdy zmieniam tempo, i jedynie stoi na środku pokoju ze mną owiniętą wokół swojego ciała.

Kręci głową i całuje mnie nad obojczykiem.

– Jestem zwykłą dziewczyną.

– Och, kochanie. – Owijam się mocniej wokół jego ciała. – Jesteś piękny, wewnątrz i na zewnątrz – szepczę mu do ucha.

– Rozbieraj się, teraz – warczy i stawia mnie na dół. Nie mogę powstrzymać śmiechu, gdy natychmiast nasze ubrania zaczynają latać po pokoju. Chcemy jak najszybciej być nadzy i zacząć się dotykać.

Kiedy ostatnie ubranie trafia na podłogę, Luke chwyta mnie i przyciąga do siebie namiętnym uściskiem. Ale zamiast położyć mnie na łóżku, przesuwa mnie do ściany, opierając swój ciężki tułów i biodra o mnie. Na brzuchu czuję, jego twardego penisa.

Przesuwa ręce w dół moich ramion. Splata swoje palce z moimi i unosi moje ręce, żeby przycisnąć je do ściany. Jego cudownie miękkie usta całują moją szyję. Jedną ręką chwyta moje oba nadgarstki, a drugą przesuwa do moich piersi i zaczyna bawić się moim sutkiem.

– Cholera, Luke.

– Boże, jesteś tak piękna. Uwielbiam dotykać twoich piersi.

Wyginam plecy w łuk z podniecania, a moje ręce nadal są przyciśnięte do ściany.

– Cii, kochanie. – Jego ręka spokojnie wędruje w dół, do mojego biodra, a następnie po moim tyłku. Pociera go delikatnie i daje mi mocnego klapsa.

– Ach! – Czuję jego uśmiech przy swojej szyi i przygryzam wargę. Jak to się dzieje, że uderzenie w tyłek tak bardzo mnie podnieca? To cholernie seksowne.

– Jeszcze raz – szepczę.

– Och, kochanie. – Całuje mój podbródek i kąciki ust, przygryzając skórę na mojej szczęce. – Chcesz na ostro?

– Tylko z tobą. – To prawda. Tylko on może mnie tak dotykać i tylko na jego dotyk moje ciało tak reaguje. To upajające.

– Nie inaczej. – Daje mi kolejnego klapsa i zakłada moją nogę wokół swojego uda, ale jest zbyt wysoki, żeby dotknąć swoim penisem mojej cipki.

– Podnieś mnie – błagam.

– Nie bój się, zrobię to. Cierpliwości, piękna. – Przesuwa swoją cudowną rękę po moim tyłku i kieruje się pomiędzy wargi sromowe. Wsuwa we mnie palec i zaczyna nim kręcić dookoła, powodując coraz większe podniecenie w moim ciele.

– Luke! Proszę! – Bezskutecznie próbuję uwolnić swoje nadgarstki. Chcę go dotknąć! Chcę go poczuć w sobie!

– Czego chcesz, kochanie? – pyta śpiewnym głosem, gdy w cudowny sposób bawi się moją cipką.

– Ciebie. Proszę – szepczę przy jego szyi.

– Dostaniesz mnie. Bądź cierpliwa, moja miłości. Pamiętaj, że staram się, żebyś zapomniała, gdzie się znajdujesz?

– Cholera, w tej chwili nie pamiętam, jak się nazywam.

Śmieje się i całuje mnie słodko.

– Teraz puszczę twoje ręce. Połóż je nad głową.

– Co? – To nie ma sensu.

– Po prostu połóż je nad głową.

– Chcę cię dotknąć – mówię niezadowolona i przygryzam dolną wargę.

– Jeszcze nie. Zaufaj mi.

Puszcza moje ręce i przesuwam je nad głowę, splatając razem palce. Opieram głowę z powrotem o ścianę.

– Dobrze. Nie ruszaj rąk, kochanie.

– Dobrze – szepczę.

Nie przestaje całować mojej twarzy i szyi, delikatnie przegryzając moje ucho, a następnie kieruje się w dół.

Doskonale wiem, co ma zamiar zrobić.

– Cholera. – Patrzę na niego, jak zbliża się do moich piersi i ciągnie wargami sutki. Zaczynam nierówno oddychać i czuję, że krew zaczyna superszybko krążyć w moim ciele.

Nigdy w życiu nie czułam się tak bardzo podniecona.

– Spokojnie, kochanie. Zajmę się tobą.

Kiedy klęka na podłodze i zakłada moją prawą nogę na swój bark, owijam jego ręce wokół siebie. Opieram się o niego i kładę jego potężne dłonie na swoim tyłku.

– Zaraz się przewrócę.

– Nie pozwolę ci upaść. – Całuje mój pępek z kolczykiem, a następnie składa trzy słodkie pocałunki na moim tatuażu.

Instynktownie opuszczam rękę i przebiegam palcami po jego włosach, ale podnosi głowę i wpatruje się we mnie.

– Ręce. Nad. Głową.

Och.

– Chcę cię dotknąć.

– Potem. Kochanie, poddaj się mojej grze.

– Okej. – Moja ręka wraca nad głowę, a Luke natychmiast owija moją łechtaczkę swoimi ustami.

Jasna cholera!

– Ooo! – Przyciskam biodra do jego ust, ale cofa się lekko i przechodzi do moich warg sromowych. Zaczyna mnie całować i przesuwa językiem w dół i górę. Delikatnie mnie przygryza, a następnie wsuwa we mnie język, jednocześnie wdychając mój zapach.

Nie mogę oderwać od niego oczu. Jego usta na mnie to najbardziej erotyczny widok, jaki kiedykolwiek widziałam.

Jego ręce masują mój tyłek. Jego prawa ręka, nadal podtrzymując moje ciało, przesuwa się między moje nogi. Luke zanurza mały palec w mojej wilgotnej cipce i wysuwa go. Po chwili jego usta znów zaczynają mnie słodko torturować, a jego palec wsuwa się dokładnie tam, gdzie powinien.

Wpatruje się we mnie niebieskimi oczami. Jestem obezwładniona tym doznaniem. Jego niespiesznie poruszający się palec jest niewiarygodny. Zaczynam się czuć, jak wyuzdana kobieta, co mnie podnieca.

Przyciska nos do mojej łechtaczki i… to jest to. Podniecił każdy kawałek mojego ciała… cała drżę i pulsuję i mam wrażenie, że to nie ustąpi.

Wyciąga ze mnie mały palec i całuje moją kość łonową, brzuch, następnie piersi, aż dochodzi do ust. Znów mnie przyciska swoim ciałem do ściany, ponieważ bez niego upadłabym na podłogę.

– Proszę – mówię błagalnie, nie rozpoznając własnego głosu.

– Dla ciebie wszystko, kochanie.

– Zerżnij mnie. – Spogląda na mnie, a jego oczy ciemnieją.

– Właśnie to zrobiłem – mruczy przy moich ustach, przesuwając wargi po moim ciele. Znów chwyta moje ręce i unosi je nad moją głowę.

– Zerżnij mnie na łóżku. – Całuję go. – Proszę.

Trzyma mnie przy swojej piersi i obraca nas w kierunku łóżka. Szybkim ruchem

odsuwa kołdrę i opuszcza mnie na materac.

– Na brzuch, kochanie.

Kładę się na brzuchu i natychmiast na pośladkach czuję jego twardego penisa, a na plecach jego włosy rosnące na torsie. Całuje środek mojej szyi i kieruje się wzdłuż kręgosłupa, poświęcając szczególną uwagę tatuażowi, który mam na plecach.

– Dlaczego „Kochaj mocno”? – pyta.

– Co?

– Dlaczego taki tatuaż?

Muszę uruchomić szare komórki, żeby odpowiedzieć na jego pytanie.

– Bo tego zawsze pragnęłam: kochać i być mocno kochaną.

Pociera tatuaż nosem.

– Jesteś, Nat.

– Wiem.

Czuję jego uśmiech, kiedy wznawia swoją podróż w dół moich pleców. Całuje mój tyłek, po kolei każdy z pośladków, a po chwili przesuwa wargami po tatuażu na prawym udzie, tuż pod pośladkiem.

– A ten? Dlaczego: „Szczęście jest podróżą”?

– Ponieważ przebyłam długą podróż, żeby ponownie poczuć się szczęśliwa.

– Och, kochanie. – Rozsuwa moje nogi swoimi i przebiega palcem po moim odbycie aż do łechtaczki, na co natychmiast unoszę tył ciała znad łóżka.

– Ach, Luke.

Chwyta moje biodra i wsuwa się we mnie, zanurzając się tak głęboko, jak to możliwe.

Jest cudownie. Czuję się szczęśliwa, seksowna i mocno kochana.

Uderza mnie w pośladek, który wcześniej, gdy byłam przyciśnięta do ściany, zignorował i zaczyna się rytmicznie poruszać wewnątrz mnie.

Zaciskam ręce na prześcieradle i krzyczę, kiedy ogarnia mnie znajome uczucie: zaciskam mięśnie wokół jego penisa i ściskam nogi. Niemal boleśnie chwyta moje biodra i jeszcze raz naciera na mnie, gwałtownie wybuchając we mnie.

Rozdział 23

Stoję na pomoście naszej olśniewająco pięknej chatki i kieruję obiektyw aparatu na kolorowe ryby. Robię kilkanaście zdjęć, a następnie podnoszę aparat, żeby sfotografować wyspę. Za chwilę zajdzie słońce i nie mogę się doczekać, żeby uchwycić palmy w świetle słońca.

– Cześć, kochanie. – Luke staje za mną i otula mnie ramionami, zanurzając nos w mojej szyi. – Jak się czujesz?

– Myślę, że jutro będę trochę obolała, ale poza tym w porządku. Zapomniałam, jak wyczerpujące może być nurkowanie. – Uśmiecham się i odwracam twarz do niego.

Luke po prostu zapiera mi dech w piersiach.

Ma na sobie jedynie czarne szorty, które seksownie zwisają z bioder. Pokazują mięśnie w kształcie litery V, które biegną coraz niżej i znikają za materiałem spodenek. Złapał trochę słońca i jego skóra nabrała złocistego odcienia. Moje usta robią się suche za każdym razem, kiedy na niego patrzę.

A ponieważ zgodził się na zdjęcia, podnoszę obiektyw i naciskam przycisk. Uśmiecha się nieśmiało i robię kolejne zdjęcie.

– Uwielbiam cię fotografować.

– Zauważyłem. Od trzech dni ciągle kierujesz we mnie tę rzecz.

– To nie prawda. – Śmieję się, a Luke bierze aparat z moich rąk i nagle ja staję się modelką. – Hej! Jestem po złej stronie obiektywu.

– Mała zamiana ról, kochanie. Pokaż mi swój słodki uśmiech. – Opieram się o poręcz i przyjmuję radosne pozy. Wyginam jedno biodro do boku i kładę rękę na powstałym zakrzywieniu ciała.

– Musimy tu częściej przyjeżdżać – mruczy, robiąc mi kolejne zdjęcia.

– Dlaczego?

– Bo uwielbiam patrzeć na ciebie, jak cały dzień chodzisz w bikini. Mogę zobaczyć twoje tatuaże.

Uśmiecham się i odwracam; stoję do niego lewą stroną i unoszę lewą rękę do góry, obok twarzy, spoglądając na niego przez zgięcie łokcia.

– Zrób zdjęcie tego tatuażu, żebyś mógł na niego patrzeć, zawsze kiedy będziesz miał na to ochotę.

– Boże, jesteś w tym dobra. – Nie przestaje pstrykać kolejnych fotek, a jego oczy lśnią radością i pożądaniem.

Uśmiecham się do niego.

– Poczekaj chwilę. – Zdejmuję z siebie pareo, które opada na pomost, i widzę, jak jego oczy się rozszerzają. Uwielbiam, kiedy rozkoszuje się moim ciałem. Po wcześniejszych kompleksach nie ma śladu. Odwracam się plecami do niego i przekładam włosy przez

ramię. Obie dłonie opieram o poręcz. Wiem, że dzięki tej pozycji może zobaczyć tatuaże na moich plecach i udzie. – Proszę bardzo.

Słyszę, że mój aparat zaczyna pstrykać, a Luke szybciej oddycha.

– Skończyłeś? – pytam.

– Tak – szepcze.

Odwracam się twarzą do niego i siadam na poręczy.

– Uważaj!

– W porządku, nie spadnę. – Przesuwam się, dzięki czemu siedzę pod kątem i kładę prawą nogę na poręczy. Mój tatuaż jest w pełni widoczny. – Pstrykaj.

Robi zbliżenie na moją stopę i z dziesięć razy naciska przycisk.

– Muszę cię rozczarować – szepczę. – Ale ostatni tatuaż będzie musiał pozostać naszą małą tajemnicą.

Jego oczy ciemnieją, gdy cofa się i robi jeszcze kilka zdjęć.

– Czyli nikt inny nie widział tych tatuaży? – pyta, nie odsuwając aparatu od twarzy.

– Większości z nich.

– Co to znaczy? – Opuszcza aparat i patrzy na mnie.

Cholera.

– Ten na mojej kości łonowej jest najnowszy i nikt, poza tobą i tatuażystą, go nie widział. Ten na plecach można zobaczyć, kiedy mam wyciętą koszulkę lub sukienkę, ale nikt wcześniej nie pytał, co oznacza. Właściwie nikt poza tobą nie wie, co oznaczają moje tatuaże.

– A żebra i noga? – pyta.

Wzruszam ramionami.

– Nie byłam dziewicą, kiedy cię poznałam.

Marszczy brwi i spogląda w dół. Ze wszystkich sił pragnę poprawić jego nastrój.

– Hej. – Zeskakuję z poręczy i podchodzę do niego. – To przeszłość, Luke.

– Wiem. – Przełyka ślinę i spogląda na mnie tymi swoim niebieskimi oczami. – Po prostu sama myśl, że jakiś inny facet cię dotykał, doprowadza mnie do szału.

– Słońce. – Uśmiecham się i głaszczę palcami jego policzek. – Teraz liczy się tylko twój dotyk. Pokazałeś mi uczucia, o których istnieniu nie wiedziałam. Nie przejmuj się tym, co było kiedyś. Teraz jesteś tylko ty. Poza tym… – Biorę od niego aparat i nakładam osłonę obiektywu. – Ty, mój drogi, nie byłeś prawiczkiem, kiedy się spotkaliśmy.

– Skąd wiesz? Może byłem. – Śmieje się.

– Nie ma mowy, żeby być tak dobrym w łóżku i być prawiczkiem.

– Och? Jak dobry jestem? – Mruga do mnie i przysuwa do siebie, gładząc moje niemal nagie plecy.

– Hm… jesteś niezły. – Śmieje się, kiedy się pochyla, żeby delikatnie pocałować kącik moich ust.

– Niezły, co?

– Tak, jakoś to znoszę. Dla twojego dobra.

– Znosisz to? – Nie przestaje przesuwać swoich cudownych ust po moich miękkich wargach, szczęce i uchu.

– Tak, to niełatwe, ale jakoś znajduję wewnętrzną siłę.

Chichocze i delikatnie obejmuje dłońmi moją twarz. Przesuwa wargami po moich ustach, a po chwili wsuwa język i całuje mnie głęboko, lecz nadal czule. Cudownie. Tak jak to robił cały dzień. Trzymam jego biodra, wsuwając środkowe palce w szlufki; połowa mojej dłoni znajduje się na materiale, a połowa na jego nagiej skórze.

Boże, mój mężczyzna potrafi całować.

Odsuwa się, trzymając moją twarz w dłoniach, i patrzy mi w oczy.

– Rany – mruczę, a jego twarz promienieje radością.

– Zniosłaś to?

– Jesteś naprawdę w tym dobry.

– Ty też. Wzięłaś ze sobą sukienkę?

Mrugam, słysząc, że zmienia temat.

– Tak, dlaczego pytasz?

– Zaplanowałem coś na kolację.

– Och. Chciałam zrobić zdjęcia zachodu słońca.

– Będziesz mogła. Weź ze sobą aparat.

– Okej. Kiedy jedziemy?

– Za pół godziny.

– Gdzie jedziemy? – pytam.

– To niespodzianka, solenizantko. – Uśmiecha się i przebiega kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Już nie mam urodzin.

– Ale jesteśmy na urodzinowych wakacjach, więc nadal jesteś solenizantką. – Całuje mnie czule, a następnie chwyta moją dłoń i prowadzi mnie do środka.

Nasza chatka, choć to słowo zupełnie nie pasuje do tego miejsca, zapiera dech w piersiach. Tak naprawdę to domek nad wodą. Mała chata nie wystarczyłaby mojemu mężczyźnie.

Zatrzymaliśmy się w przestronnym domku chatce z dwiema sypialniami, wspólnym salonem i dwoma łazienkami. W większej z nich znajduje się dwuosobowa wanna z widokiem na ocean. W zasadzie większość pomieszczeń jest oddzielona od zewnątrz pięknymi, zwiewnymi zasłonami, które po zaciągnięciu zapewniają odrobinę prywatności. Natomiast w drewnianych podłogach zamontowano szklane elementy, dzięki którym można podziwiać pływające pod spodem ryby.

Meble są luksusowe, drogie i bardzo wygodne. Duże łóżko ma miękkie białe prześcieradła, kołdrę i poduszki. Natomiast salon mieni się wieloma kolorami: panują tu pomarańcze, żółcie i czerwienie. Naprawdę piękne miejsce.

– Byłeś tu wcześniej? – pytam, zakładając sukienkę i obcasy.

– Nie, jestem pierwszy raz. Nie zakładaj szpilek.

– Okej. Klapki?

– Tak.

– Będziemy chodzić po piasku?

Uśmiecha się i mruga. Dobra, nic mi nie powie.

– Ty się nie przebierasz?

Wkłada białą koszulkę z krótkimi rękawami, której nie zapina.

– Proszę, już się przebrałem.

Zaczynam się śmiać i rozwiązuję górę bikini. Gdy spada, chwytam ją w ręce. Spuszczam wzrok i to samo robię z dołem stroju. Podchodzę nago do szafki, z której wyciągam stringi.

– Żadnej bielizny.

Odwracam się i wpatruję w niego. Oczy Luke'a płoną.

– Ale…

– Żadnej. Bielizny.

Jezu. Jaki on apodyktyczny. Ale co dziwne, podoba mi się to.

– Okej. – Wkładam przez głowę czarną prostą sukienkę i poprawiam ją, a po chwili wsuwam czarne klapki. Energicznie szczotkuję włosy, które wiążę w prosty warkocz tak, żeby opadał na moją lewą piersi. Nakładam lekką warstwę maskary i obracam się. Luke spogląda na mnie z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Jestem gotowa.

Kręci głową, jakby odganiając myśli, i uśmiecha się do mnie czule.

– Chodźmy.

– Która część naszych wakacji najbardziej ci się podobała? – pytam Luke'a, jedząc stek. Zaskoczył mnie kolacją w wodzie na prywatnej wysepce. Przyjechaliśmy na miejsce wynajętą łodzią, a teraz rozkoszujemy się posiłkiem, siedząc przy stoliku, który stoi na białym piasku w płytkiej, idealnie czystej wodzie.

To może rywalizować z obiadem w winiarni.

– Dzisiejsze nurkowanie było super. – Bierze łyk wina i wzrusza ramionami. – Ale moja ulubiona część to bycie tu z tobą.

Kręcę głową i się uśmiecham.

– Urocze.

Śmieje się i je dalej.

– A twoja ulubiona część?

– Też podobało mi się dzisiejsze nurkowanie. Płaszczki były niesamowite. Ale wczorajsze zwiedzanie miasta było niezwykłe. Jeszcze raz dziękuję za łańcuszek.

– Pięknie na tobie wygląda.

– Co robimy jutro? – pytam. Macham stopami w wodzie. Cudowne uczucie.

– Zdaje mi się, że wspominałaś coś o spędzeniu całego dnia w łóżku.

– Och. – Otwieram szeroko oczy.

– Jutro minie połowa pobytu, więc to chyba będzie dobry moment. – Unosi brwi, a ja się uśmiecham.

– Kąpiel na golasa! Możemy postraszyć ryby.

– I naszych sąsiadów. – Uśmiecha się znacząco.

– Nie, sprawdziłam nasz domek, jest pusty.

Spogląda na mnie z zaskoczeniem, a po chwili wybucha śmiechem. Uśmiecham się zadowolona z siebie i wypijam wino.

– Pięknie tu. – Patrzę na wodę i wzdycham. Gdy kończymy jeść, słońce zaczyna

zachodzić. – Nie masz nic przeciwko, jeśli zrobię zdjęcia?

– Śmiało, kochanie. – Dolewa sobie wina i siada z powrotem, przyglądając mi się. Zawieszam aparat na szyi, żeby go przypadkiem nie upuścić do wody. Wstaję i zaczynam brodzić po płytkiej wodzie. Jest ciepła, piasek miękki, a światło idealne.

Robię około stu fotek: wody, drzew i maleńkiej wyspy. Te zdjęcia są niczym z kalendarza z tropikalnymi wyspami. Następnie obracam obiektyw w kierunku mojego rozluźnionego i niczego nieświadomego chłopaka i robię kilka zdjęć. Z zamyśleniem wpatruje się w wino. Gdy unosi wzrok, posyła mi seksowny półuśmiech. Jest chodzącym ideałem: rozpięta biała koszula, czarne spodnie, blond włosy i złocista skóra; siedzi swobodnie przy romantycznie zastawionym stole, na którym stoi wazon z jedną czerwoną różą.

Widok jest powalający.

Nagle wstaje i podchodzi do mnie. Bierze ode mnie aparat, obejmuje mnie i kieruje w naszą stronę obiektyw, żeby zrobić nam wspólne zdjęcie.

W ciągu ostatnich trzech dni, gdy byliśmy poza domkiem i miałam ze sobą aparat, poprosił kogoś o zrobienie nam zdjęcia.

Uchwytujemy wiele wspomnień, co wywołuje uśmiech na mojej twarzy.

Luke wiesza aparat na mojej szyi i całuje mnie w czoło.

– Dziękuję za kolację. Była pyszna i romantyczna.

– Przyjemność po mojej stronie.

– Kiedy po nas przyjadą?

Przesuwam rękami po jego torsie widocznym spod rozpiętej koszuli.

– Za dwadzieścia minut.

– Dobra, chodźmy na spacer po wyspie. Jest mała, więc zdążymy w dziesięć minut.

– Chodźmy. – Chwyta moją rękę i ruszamy, brodząc w płytkiej wodzie.

Kiedy wracamy do stolika, łódka już na nas czeka. Wsiadamy na pokład i odpływamy ciemnymi wodami.

Budzę się z promieniami słońca na twarzy, które jako jedyne okrywają moje nagie ciało. A twarz Luke leży między moimi nogami.

– Jasna cholera! – Unoszę się na łokciach i z zaskoczeniem wpatruję się w Luke’a, który przesuwa moje biodra w górę, aby mógł zanurzyć swoją twarz w mojej cipce i lizać łechtaczkę.

– Dzień dobry, kochanie – szepcze przy moim ciele i wydmuchuje powietrze w najbardziej wrażliwy punkt.

– O mój Boże. – To wszystko, co mogę powiedzieć. Opadam z powrotem na łóżko. Czuję jego uśmiech, gdy wsuwa we mnie dwa palce, czuję, jakby światło wybuchło we mnie.

Jasna cholera.

Przesuwam się w kierunku Luke’a i poddaję gwałtownemu orgazmowi. Mój mężczyzna nie przestaje ssać mojej łechtaczki i poruszać we mnie palcami. Wreszcie delikatnie całuje mój tatuaż i przesuwa swoje magiczne usta wzdłuż mojej klatki

piersiowej, aż kładzie się obok mnie i odsuwa włosy z mojej twarzy.

– Dzień dobry – szepczę. – Niezły sposób na pobudkę.

– Cieszę się, że ci się podoba. – Gdy całuje mnie, czuję na sobie swój smak, co na nowo rozpala moje libido. Postanawiam go zaskoczyć; kładę ręce na jego barkach i pcham go na łóżko. Kładę się na nim i przyciskam pulsującą cipkę do twardego penisa. Gram w jego grę. Splatam jego palce z moimi i przesuwam nasze ręce na wysokość jego głowy.

– Co masz zamiar ze mną zrobić? – Uśmiecha się, a jego oczy błyszczą z pożądania. Przesuwam po nim biodrami, na co zaczyna szybciej oddychać.

– No więc… – Pochylam się i lekko przygryzam jego szyję, a następnie ją wylizuję. – Po tej fantastycznej pobudce… myślę, że cię zerżnę.

– Czyżby? – Próbuje podnieść swoje ręce, ale przytrzymuję go z całej siły. Oboje wiemy, że z łatwością mógłby uwolnić się z mojego uchwytu, ale nie przerywa gry. – Nie będę cię powstrzymywał, kochanie.

Pochylam się, aż czuję główkę jego penisa przy cipce, a po chwili przesuwam się, aż całkowicie znika we mnie.

– Cholera – szepcze przez zaciśnięte zęby.

– Jesteś cudowny.

Zaczynam się kołysać w przód i tył, męcząc go i drażniąc. Z każdym ruchem do przodu zaciskam wokół niego mięśnie, a rozluźniam, cofając się. Delikatnie przesuwam wargami po jego ustach i pieszczę jego nos swoim.

Kiedy wydaje mi się, że zaraz dojdzie, zatrzymuję się i rozluźniam mięśnie.

– O, mała złośnica. Powinienem dać ci klapsa.

– Trzymam twoje ręce. – Odpowiadam i znów zaczynam się kołysać.

– Tak jak mówisz. – Zamyka oczy i przygryza swoją wargę, gdy zwiększam tempo. Przyjemność jest obezwładniająca. Puszczam jego ręce i się prostuję, ujeżdżając go szybko i mocno.

– Złap ramę łóżka. – Uwielbiam rządzić. Rozszerza jeszcze mocniej oczy, ale robi, co mówię.

Nagle zsuwam się z niego i chwytam go w rękę, a następnie biorę głęboko do ust i zaczynam mocno ssać.

– Jasna cholera! – Chwyta moją głowę, ale uwalniam się z jego uścisku i wpatruję się w niego.

– Ręce. Na. Ramę.

Uśmiecha się i posłusznie przesuwa ręce, a ja wznawiam słodkie tortury, liżąc go i przesuwając ręką wzdłuż twardości, aż wreszcie wybucha w moich ustach.

Kiedy się uspokaja, całuję jego ciało, rozkoszując się wyrzeźbionym brzuchem i bawiąc jego pępkiem. Przesuwam opuszki palców wzdłuż jego klatki piersiowej, na co zaczyna się wić i śmiać. Całuję jego szyję, podbródek i na koniec składam czuły pocałunek na jego ustach.

– Mała zamiana ról, kochanie – cytuję jego wczorajsze słowa. Z gardła Luke’a wydobywa się cichy jęk.

– Jezu, Nat, zabijesz mnie.

– Ale za to w jaki sposób.

Śmieje się i całuje mnie czule, a potem nagle wstaje i bierze mnie ze sobą, zarzucając przez nagie ramię.

– Mam cudowny widok na twój tyłek, kochanie. – Daję mu lekkiego klapsa, a on odwdzięcza się tym samym. – Gdzie idziemy?

– Kąpiel na golasa! – Wybiega (!) na taras, trzymając mnie na ramieniu, a potem po schodach prowadzących do wody, i ot tak wrzuca mnie do wody.

Z głośnym pluskiem uderzam o ciepłą wodę i po chwili się wynurzam. Woda nie jest zbyt głęboka, ma zaledwie niecałe dwa metry. Gdy odsuwam mokre włosy z twarzy, widzę, że Luke nurkuje. Po chwili z wdziękiem podpływa do mnie, a ja nie mogę powstrzymać podziwu dla pracujących mięśni jego pleców.

– Hej. – Uśmiecham się nieśmiało, kiedy wypływa przede mną, i owijam wokół niego ręce i nogi.

– Hej. – Uśmiecha się i kładzie ręce na mojej talii, żeby podrzucić mnie w górę. Po chwili lądują z powrotem do wodzie.

O, będziemy się bawić! Nago!

Gdy z piskiem wynurzam się na powierzchnię, zaczynamy się nawzajem ochlapywać wodą.

Znów do mnie podpływa. Staram się szybko uciec, ale łapie mnie i jeszcze raz podrzuca.

– Chcesz mnie utopić?

– Może chcę ci zrobić usta-usta.

– Nie musisz mnie zabijać, żeby to zrobić! Myślałam, że wiesz. – Chichoczę i znów go chlapię wodą. Rozkoszuję się widokiem jego nagiego ciała w czystej wodzie, która przypomina jego idealnie niebieskie oczy.

– Boże, wyglądasz pięknie – mówi.

– Myślałam to samo o tobie. – Płynę do niego i znów się owijam wokół jego ciała.

– Lubię się z tobą bawić – mówi i całuje mnie w nos.

– Ja też. W łóżku i poza nim. – Gdy uśmiecham się figlarnie, Luke przygryza wargę.

– Muszę się przyznać, że rano był dla mnie pierwszy raz.

– Dobry czy zły pierwszy raz? – Przesuwam palcami po jego mokrych włosach, napawając się cudownym dotykiem naszych splecionych ciał w ciepłych wodach Pacyfiku.

– Zdecydowanie dobry, choć muszę przyznać, że wolę mieć kontrolę.

– No cóż, dzięki różnorodności życie nabiera smaku. Mam zamiar zaskakiwać cię raz na jakiś czas. – Całuję jego podbródek, a on zaczyna się śmiać.

– Z tym nie będę się kłócił, kochanie.

– Hm… to dobrze.

Podnosi moje biodra i zaskakuje mnie, gdy wsuwa się we mnie. Opieram swoje czoło o jego. Zastyga, wypełniając mnie.

– Kocham cię.

– Kochanie, ja też cię kocham. Chodźmy postraszyć ryby.

Rozdział 24

To nasz ostatni poranek w tropikalnym raju. Celowo budzę się wcześniej, żeby zdążyć przed Lukiem. Tyle dla mnie zrobił w ciągu tego tygodnia, cholera – miesiąca! – więc muszę zrobić dla niego coś wyjątkowego, zanim wrócimy do domu, do rzeczywistości. Co prawda rzeczywistość nie jest taka zła, po prostu błogo było go mieć tylko dla siebie przez cały tydzień.

Po naszym Nagim Dniu, bo już zawsze będę go tak nazywać, Luke zaskoczył mnie wycieczką na karmienie rekinów, która przed tymi wakacjami oznaczałaby dla mnie to, że w menu znajdę się również ja, a jednak okazała się jednym z najradośniejszych przeżyć. Nigdy nie zapomnę, jak stoimy do pasa w ciepłej wodzie, a dziesiątki potulnych rekinów pływają wokół nas i jedzą nam z ręki.

Wczorajszy dzień upłynął nam na romantycznych zabiegach spa dla dwojga. Przez ostatnie dwa tygodnie ze spa korzystałam częściej niż w ciągu dwóch ostatnich lat.

Nie narzekam.

Ale dziś jest nasz ostatni dzień. Wtykam głowę do sypialni, żeby upewnić się, że Luke dalej śpi, a potem idę na schody prowadzące do wody przed domkiem poczekać na nasze śniadanie, które ma zostać dostarczone kanoe. Stawiam jedzenie i kawę na tacy i wracam do sypialni.

Stawiam pysznie pachnące śniadanie na otomanie w nogach łóżka, wspinam się na Luke'a i całuję go w usta.

– Luke, skarbie, obudź się. – Przygryzam mu wargi i całuję go w szyję, a on porusza się pode mną.

– Dzień dobry – mamrocze.

– Dzień dobry, skarbie. Wstawaj. Mam coś dla ciebie.

Przesuwa dłonią po moich plecach i marszczy czoło.

– Ciężko się kochać, kiedy jesteś ubrana, kochanie.

Śmieję się, a on otwiera te swoje seksowne niebieskie oczy.

– Nie o tym mówię. – Zsuwam się z niego i przesuwam się na brzeg łóżka, Luke siada, poszwa marszczy mu się na kolanach, przesuwa dłońmi po twarzy i przeczesuje nimi włosy. Jego poranny zarost jest niewiarygodnie seksowny.

– Śniadanie! – Stawiam tacę na łóżku między nami i podnoszę srebrną pokrywę z półmiska. Leżą na nim duże porcje naleśników, bekon, jajka i owoce. Z boku stoi czajnik kawy i dwa kubki.

– Zamówiłaś? – pyta.

– Tak, pomyślałam, że chociaż raz cię nakarmię. – Uśmiecha się i ujmuje moją twarz w dłonie.

– Dziękuję, kochanie.

– Nie ma za co. Mam nadzieję, że jesteś głodny. – Podsuwam mu truskawkę do ust, on odgryza kawałek, a ja wkładam sobie resztę do buzi.

– Umieram z głodu – mówi, wpatrując się we mnie pełnym żądzy wzrokiem.

– Później – szepczę.

– Nie jesteś zabawna. – Wydyma wargi i nalewa sobie kawy, a ja się śmieję.

– W nocy mówiłeś coś innego. – W głowie pojawia mi się myśl, że kochamy się w wannie w patio. Zagryzam wargi.

– Do zeszłej nocy nie mam zastrzeżeń.

– O której wyjeżdżamy? – pytam.

– Dopiero wieczorem. Dlaczego?

– Mamy jakieś szczególne plany na dzisiaj? – Jem z uśmiechem naleśnik. – Boże, ale dobre.

– Z cholerną przyjemnością patrzę, jak jesz, skarbie. Pomyślałem, że dzisiaj sobie odpuścimy. Masz coś konkretnego na myśli?

Wzruszam ramionami i odgryzam kolejny kęs.

– Co?

– Nic, możemy robić, co chcesz. – Wzruszam ramionami, ale unikam jego wzroku, nagle onieśmielona. Nie chcę dzisiaj nigdzie iść, chcę po prostu z nim być i nie wiem, czemu tak nagle mam opory, żeby wypowiedzieć to głośno. To głupie.

– Natalie. – Jego głos jest nieustępliwy, spoglądam mu w oczy. – Co się dzieje?

– Nic. Po prostu myślałam… – Odkładam widelec i zagryzam wargę. – Chciałam tu zostać aż do odlotu. Chcę, żebyśmy byli sami tak długo, jak tylko się da, tutaj, w naszym tropikalnym raju. – Kilka ostatnich słów wypowiadam szeptem, podnosząc wzrok, żeby zobaczyć jego reakcję.

Uśmiecha się słodko.

– Dlaczego jesteś taka onieśmielona?

Znów wzruszam ramionami i spuszczam wzrok.

– Nie wiem. Myślałam, że może marzy ci się jakaś wielka przygoda przed wyjazdem, ale ja chcę tylko ciebie.

– Kochanie, spójrz na mnie. – Bez wahania robię, o co prosi, i czuję ulgę na widok jego pięknego uśmiechu. – Z prawdziwą przyjemnością spędzę ten dzień tylko z tobą w tym pięknym tropikalnym raju.

– Dobrze. – Uśmiecham się do niego z ulgą i dalej dziubię naleśnik.

Kończymy śniadanie, a kiedy Luke jest pod prysznicem, obsługa hotelowa w kanoe podpływa, żeby zabrać brudne naczynia i pościel. Mężczyzna jest dość postawny i rozmowny. Zbiera naczynia do pudła, które zanosi na kanoe.

– Pani mąż jest ogromnym szczęściarzem. – Uśmiecha się do mnie, a ja odwzajemniam uśmiech, ale czuję się nieswojo. Niewłaściwe określenie. Nie wyprowadzam go z błędu w kwestii mojego stanu cywilnego.

– Dziękuję – mówię po prostu.

– Od jak dawna jesteście małżeństwem?

– Hm, od niedawna. – Czemu mnie to przeraża? Dawno temu nauczyłam się wierzyć instynktowi, więc przechodzę przez pokój, żeby stanąć za dużą sofą, przy drzwiach

łazienkowych.

– Och, to miłe. – Podchodzi do kanapy i zbiera wyimaginowany paproch z poręczy pomarańczowego obicia. Serce mi przyspiesza, ogarnia mnie strach. Próbuje się do mnie przysunąć, ma wzrok drapieżcy. – Zwróciłem na panią uwagę w tym tygodniu. Jest pani piękna.

– Chyba powinien pan już iść. – Okrążam sofę i staję na drugim jej końcu, ale on idzie za mną, a ja mam serce w gardle.

– Dlaczego?

– Bo nie chcę pana tutaj. Mój mąż wyjdzie lada moment, a ja nie jestem panem zainteresowana. Niech się pan wynosi albo doprowadzę do tego, że pana zwolnią.

– Nie uda się to pani, właścicielem tego ośrodka jest mój wuj. – Śmieje się i zaczyna gonić mnie szybciej.

– Luke! – krzyczę, ale zanim słowo zdąży wyjść z moich ust, postawny mężczyzna zostaje pchnięty od tyłu na ścianę. Luke, dysząc ciężko, krzywiąc twarz z wściekłości, chwyta go za szyję. Daje mu dwa ciosy pięścią w twarz, krew tryska z nosa mężczyzny, który krzyczy jak dziewczyna.

Jestem przekonana, że nikt wcześniej nie odważył się go tknąć.

– Dopilnuję, żebyś już nigdy nie próbował tknąć żadnej kobiety w tym ośrodku, gnojku. – Głos Luke'a jest zimny i spokojny, spojrzenie lodowate i widać po nim złość, której nigdy wcześniej nie widziałam. – Nic ci nie jest, skarbie? – Nie patrzy na mnie, kiedy to mówi, bo nie odrywa wzroku od faceta.

– Nie. – Głos mam silny, chociaż tak się nie czuję, ale jestem zadowolona.

– Zadzwoń do recepcji i każ im wezwać policję. Powiedz, co się stało.

Robię, co każe, i po chwili pod nasz domek podpływa motorówka z kierownikiem, policją i mężczyzną, który pewnie jest wujem tego dupka.

Kontrolę nad sytuacją przejmuje policja, dzięki czemu Luke jest wolny. Podbiega do mnie i bierze mnie w ramiona. Jestem tak przerażona, że tylko patrzę szeroko otwartymi oczami na to, co się wokół nas dzieje.

– Nic ci nie jest? – Jego dłonie przesuwają się w górę i w dół po moich plecach, żeby mnie uspokoić.

– Nie, nic mi nie jest. Nie dotknął mnie, był po prostu obleśny i wiem, że zrobiłby to, gdyby cię tu nie było. Wyczuwałam to, odkąd tylko tu wszedł, więc przesunęłam się za kanapę przy łazience, na wypadek gdyby czegoś próbował, i się nie pomyliłam. – Drżę, a Luke przyciąga mnie mocniej do siebie.

Wuj krzyczy na policjantów, żeby go aresztowali. Coś takiego stało się chyba nie po raz pierwszy. Dupek płacze i bełkocze, ale nikt się nim nie przejmuje.

Przyglądam się temu, co dzieje się wokół mnie, i w miejsce strachu pojawia się wściekłość. Wysuwam się z objęć Luke'a i podchodzę do dupka, zakuwanego w kajdanki przez policję. Płacze, patrząc na mnie, słaby i przestraszony, a ja, nie zastanawiając się długo, zginam nogę w kolanie, celuję nim prosto między jego nogi i powalam go na kolana.

Pierś unosi mi się mocno, nagle wokół nas zapada cisza.

– Nie jestem ofiarą. – Mój głos jest stanowczy, opanowany i donośny, bo chcę, żeby

usłyszał każde słowo. – A ty jesteś tylko zwykłym gnojkiem.

– Widzicie, co mi zrobiła? Chcę złożyć doniesienie! – popiskuje dupek, ale wuj unosi rękę, żeby go uciszyć.

– Nie widziałem niczego, na co byś sobie nie zasłużył. Wyprowadźcie go stąd.

Zostaje wyprowadzony na zewnątrz, a właściciel kaja się, przepraszając mnie, i proponuje rekompensatę, odszkodowanie i wszystko, co tylko jestem w stanie sobie wyobrazić. Na pewno się modli, żebym nie poszła z tym do prasy, ale tego bym nie zrobiła.

Luke też nie.

Odwracam się i spoglądam na Luke'a, który ma ponury wzrok i zaciętą minę. Mówi menedżerowi, że mimo wszystko wyjeżdżamy dzisiaj.

– Złożymy doniesienie, ale ja również nie chcę, żeby to dostało się do prasy – mruczy Luke, a mnie staje serce.

O mój Boże. Znalazłby się w nieciekawej sytuacji, gdyby zaczęły pisać o tym gazety plotkarskie. Nagle czuję się winna. Zostawiam Luke'a, żeby zajął się sprawą sam, i wracam do sypialni, żeby się zacząć się pakować.

Luke wchodzi do pokoju, kiedy kończę opróżniać szufladę z bielizną. Podchodzi prosto do mnie, bierze mnie w silne ramiona i zaczyna kołysać, całując mnie w czoło.

– Naprawdę nic ci nie jest?

– Przepraszam.

– Za co? – Odsuwa się i spogląda na mnie, marszcząc czoło. – Nie zrobiłaś nic złego.

– Byłoby naprawdę nieciekawie, gdyby gazety coś zwietrzyły.

– Możesz mi wierzyć, że nie zwietrzą. Nie chce tego ani ośrodek, ani ja. Ale to nieważne, ważna jesteś ty, skarbie. Zrobił ci coś?

– Nie, mówiłam ci, nawet mnie nie tknął. Ale fajnie było kopnąć go w jaja. – Uśmiecham się, a Luke przyciąga mnie z powrotem do siebie.

– Tak się przestraszyłem, kiedy wyszedłem z łazienki i usłyszałem, że krzyczysz. Zobaczyłem, że ten bydlak próbuje się na ciebie rzucić, i, szczerze mówiąc, niewiele więcej pamiętam. Musiałem zrobić wszystko, żeby cię nie dotknął. – Przesuwa kciukiem po moim policzku, a ja całuję go w dłoń.

– Dziękuję.

– Zawsze będę cię chronił, skarbie. Od tego jestem. Tego chcę.

– Wiem, i między innymi dlatego cię kocham. Nie wiem, dlaczego nie wpadłam w panikę. – Wzruszam ramionami i się uśmiecham. – Chyba po prostu czułam się silna i wiedziałam, że tu jesteś i że nie może mi zrobić nic złego. – Przeczesuję palcami jego włosy. – Nic ci nie jest?

– O ile tobie nic nie jest, mnie też nie. Boże, uwielbiam twoją siłę, kochanie. To był niezły widok, kiedy powaliłaś go na kolana.

– Możesz sobie zapamiętać, na wypadek gdybyś kiedyś przekroczył granice. – Przyciskam ciało do jego ciała i uśmiecham się do niego.

– Co ty powiesz? Myślisz, że dałabyś mi radę? – Muska nosem mój, a ja wzdycham.

– Pewnie nie, ale siłowanie się byłoby zabawne.

Śmieje się i uśmiecha do mnie czule. Pora na kolejny prezent.

– Zanim nam tak niegrzecznie przerwano, miałam zamiar dać ci prezent, kiedy wyjdziesz spod prysznica.

– Masz dla mnie prezent? – Unosi brwi.

– W pewnym sensie. – Mam na sobie sukienkę plażową, dość zachowawczą, czarną. Ma kaptur, zapinana jest od przodu na zamek i zakrywa mnie od kolan po szyję.

Wysuwam się z objęć Luke'a i zaczynam powoli przesuwać zamek, nie rozchylając materiału. Kiedy zamek jest całkiem rozpięty, strząsam tkaninę z ramion tak, że opada mi pod stopy.

Luke wzdycha i otwiera szeroko oczy, odnajdując mój wzrok, a na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech. Kładę dłonie na nagich biodrach i przechylam głowę na bok.

– Podoba ci się mój strój?

Podchodzi do mnie i przesuwa palcami po moich perłach, całuje mnie tak czule, że miękną mi kolana.

– Kochanie, wiesz, że uwielbiam ten strój. Nic nie może się równać z patrzeniem na ciebie, kiedy nie masz na sobie nic prócz tych pereł.

– Uwielbiam, jak na mnie patrzysz – szepczę.

Luke mierzy mnie łapczywie wzrokiem z góry na dół, a kiedy znów spogląda mi w oczy, całuje mnie czule.

– Dziś nie chcę cię pieprzyć, Natalie – szepcze mi w usta.

Och.

– Nie? – odpowiadam szeptem i odchylam głowę, a jego wargi błądzą po mojej szyi.

– Nie.

– Uwielbiam twój szept.

– Wiem. – Uśmiecha się.

– A co chcesz?

– Chcę się z tobą powoli, czule kochać. – Jego palce ledwie mnie dotykają, wędrując w górę i w dół po moich plecach, przyprawiając mnie o dreszcze, a jego wargi robią to samo z moją szyją. To doznanie doprowadza mnie do szaleństwa.

– Brzmi wspaniale.

Bierze mnie na ręce, a ja wplatam palce w jego włosy, a moje wargi odnajdują jego wargi w czułym pocałunku. Delikatnie kładzie mnie na łóżku i przykrywa mnie swoim ciałem, z nogami pomiędzy moimi. Przesuwa prawą dłoń po mojej lewej ręce i splata palce z moimi, ale zamiast podnieść nasze dłonie ponad moją głowę, po prostu kładzie je na łóżku tuż przy mojej głowie.

Nie chce mnie poskramiać ani się ze mną droczyć. Pokazuje mi, jak bardzo mnie kocha, a to napełnia mnie ogromną siłą, pewnością i czułością.

Palce lewej dłoni wplata we włosy przy mojej twarzy, nie przestając mnie całować, czule, delikatnie, cierpliwie. Opieram stopy na jego łydkach i przesuwam je w górę i w dół, pieszcząc go, opuszkami palców wolnej ręki uderzając w jego mocne plecy.

Czuję jego twardość, ale nie robi nic, żeby zanurzyć się we mnie. Jeszcze nie.

– Jesteś taka piękna – mruczy mi w usta.

– Ty sprawiasz, że jestem piękna – szepczę, a on jęczy.

Całuje mnie lekko w oba kąciki warg. Wplatam mu palce we włosy i delikatnie go

pieszczę.

– Uwielbiam twoje włosy. Lubię je czuć pod palcami.

– Domyśliłem się – szepcze, a ja czuję, że uśmiecha mi się w szyję. – Zawsze zanurzasz w nie dłonie.

– Nie ścinaj ich na krótko, proszę. – Uwielbiam jego ochrypły szept.

– Dobrze. – Całuje mnie w płatek ucha i przygryza go zębami. – Masz niesamowitą skórę, taką gładką i miękką. I zawsze tak ładnie pachniesz.

Jego słowa są uwodzicielskie, jego dłoń cały czas porusza się w moich włosach, moje ciało śpiewa.

Moje biodra zaczynają się po nim poruszać, czuję jego uśmiech na szyi.

– Wiesz, jak na mnie działasz.

– Ty na mnie tak samo, kochanie. – Napręża biodra i wsuwa członek w moje wilgotne wnętrze. Koniuszek muska moją łechtaczkę, wzdycham.

– Pragnę cię.

– Wiem. Ja ciebie też. – Uwielbiam te szepty, delikatne westchnienia i jęki. Kochamy się najciszej do tej pory, ale jest to nie mniej upojne.

Powoli zaczyna mnie wypełniać, pokonując jeden rozkoszny centymetr za jednym razem, aż w końcu zanurza się najgłębiej, jak może. Wypełnia mnie całą, fizycznie, emocjonalnie, a ja czuję, że łzy spływają mi z oczu.

Ten słodki, opiekuńczy, miły, seksowny mężczyzna mnie kocha. A ja kocham jego, och, jak bardzo.

– Nie płacz, skarbie. – Jego szept jest szorstki ze wzruszenia. Zaczyna się powoli poruszać, zanurzając się i wysuwając ze mnie.

Zadzieram mocniej nogi, obejmuję jego biodra, przyjmując go jeszcze głębiej, a kiedy dotyka tego najwrażliwszego miejsca, czuję, że zaczynają przeze mnie przepływać iskry.

– Och, zaraz dojdę, kochanie.

– Tak – szepcze mi do ucha, a ja przepadam, zatracam się w orgazmie, ale prawie nie wydaję z siebie dźwięku, poddając się temu cichemu aktowi.

Luke zamiera, zanurza się we mnie ostatni raz i kończy we mnie, szepcząc moje imię.

Rozdział 25

Dochodzę do wniosku, że powrót do rzeczywistości nie jest taki straszny.

Jesteśmy w domu po romantycznym tahitańskim wypadzie od tygodnia i wpadliśmy w wygodną rutynę pracy, flirtujących wiadomości w ciągu dnia, wspólnej siłowni albo jogi, a na noc zatrzymywaliśmy się na zmianę u mnie i u niego.

Dzisiaj jesteśmy u mnie, jemy kolację z Jules.

– Nie tak się gotuje makaron! – Jules wygląda pięknie, jak zawsze, kiedy spogląda gniewnie na mojego chłopaka, a ja uśmiecham się przebiegle.

– Więc, jak się go gotuje, do cholery? – Luke jest na nią szczerze zdenerwowany, a ja opieram się i z kieliszkiem wina przyglądam się przedstawieniu.

– Musisz wsypać sól do wody, zanim zacznie wrzeć. Każdy to wie.

– Wiesz co, ty się tym zajmij. Ja się będę całował z moją dziewczyną. – Dokończenie kolacji zostawia Jules, obchodzi wyspę, żeby mnie pocałować.

– Jest dla ciebie niedobra? – pytam, głaszcząc go po twarzy.

– Nie, po prostu nie umie gotować i nie chce słuchać.

– Wszystko słyszę. – Jules spogląda na nas gniewnie, a my wybuchamy śmiechem. Uwielbiam spędzać z nimi wieczory. Oboje są dla mnie całym światem i jestem szczęśliwa, że tak dobrze się dogadują.

– Luke, kiedy ukazuje się twój nowy film? – Jules miesza makaron.

– W piątek – odpowiada i wypija łyk wina.

– Co takiego?! – wykrzykuję. Nie miałam pojęcia! Dlaczego nie mówi mi o takich sprawach?

– Hm, film ukazuje się w piątek.

Wpatruję się w niego oszołomiona. Jules patrzy to na mnie, to na niego.

– Ups – mruczy w końcu.

– Dlaczego nic nie powiedziałeś? – Czuję się zraniona.

– Nie wpadłem na to. – Marszczy brwi i wzrusza ramionami.

– Za chwilę ma się ukazać film, który obejrzą miliony, a tobie nie wpadło do głowy, żeby wspomnieć o tym swojej dziewczynie? – Odwracam się do niego na stołku.

Co jest, do cholery?

– Ja się zajmowałem tylko produkcją, nie gram w nim ani nic takiego.

– To nie ma znaczenia, Luke. To ważna sprawa. Idziesz na premierę?

– Nie, nie mam zamiaru. – Kręci głową i przeczesuje dłonią włosy.

– Dlaczego? Powinieneś iść. To w pewnym stopniu twoje dzieło.

– Nie. – Przełyka z trudem ślinę. – Nie chodzę już na premiery.

– Tak czy siak, powinieneś był mi powiedzieć. Nie opowiadasz mi o swojej pracy, a o mojej wiesz wszystko. – To nie dawało mi spokoju i cieszę się, że Jules poruszyła temat.

– Właściwie czym się zajmuje producent? – pyta Jules, odcedzając makaron, i zaczyna układać lasagne w szklanym naczyniu.

– To zależy od producenta. Jest wiele różnych ról. Niektórzy są na planie w trakcie całej produkcji i stamtąd wszystkim zarządzają. Inni pracują za kulisami, zabezpieczają pieniądze na studio, pozyskują aktorów i reżyserów. Zadań jest mnóstwo, zwykle jest kilku producentów, którzy zajmują się czym innym.

– Rozumiem, a ty czym się zajmujesz? – pytam, szczerze zainteresowana.

– Pracą za kulisami, przedprodukcją, więc mogę pracować z domu. Czasami muszę się wybrać do LA czy Nowego Jorku na krótkie spotkanie, ale ostatnio rzadko się to zdarza. Właściwie wszystko można załatwić przez telefon czy e-mail. Rozmawiam z aktorami i reżyserami, czasami przeprowadzam telekonferencje, żeby zdobyć pieniądze na projekt. – Gestykuluje z takim ożywieniem i entuzjazmem, że nie mam wątpliwości, że kocha to, co robi. Uśmiecham się do niego i całuję go w policzek.

– Jestem z ciebie dumna.

– Dlaczego?

– Bo robisz to, co kochasz, i jesteś w tym dobry.

– Skąd wiesz?

– Nie byłabym z kimś, kto jest do niczego – odpowiadam zuchwale, a on się śmieje.

– Ile pieniędzy zdobyłeś na film, który ukazuje się w piątek? I kto w nim gra? – Jules wsuwa lasagne do piekarnika i pochyla się nad blatem, słuchając uważnie.

– Ma tytuł *Ostry strzał*, gra Channing Tatum. To film akcji, mnóstwo sensacji, wybuchów, więc był wysokobudżetowy. Jakieś sto milionów.

Jules i ja spoglądamy na siebie, a potem na Luke’a.

– Przepraszam, powiedziałeś sto milionów dolarów? – Głos mam piskliwy. To niepokojące. Prawie tak jak to, że mój chłopak jest odpowiedzialny za zebranie stu milionów dolarów.

– Tak. – Uśmiecha się nieśmiało. – Filmy akcji są zawsze wysokobudżetowe, bo wiążą się z dużym nakładem pracy studyjnej, mnóstwem efektów specjalnych i innych rzeczy, na których właściwie się nie znam, ale wiem, że są drogie.

Przełykam ślinę. Nieźle.

– Więc to film, który ma być hitem kasowym.

– Tak, w ten weekend ma zarobić około stu pięćdziesięciu milionów. – Znów wzrusza ramionami, ale widzę dumę w jego oczach.

– Teraz będę wścibska, i możesz mi powiedzieć, żebym pilnowała swojego cholernego nosa, ale jestem ciekawa, bo pieniędzmi zajmuję się zawodowo. – Jules błyszczą oczy z ciekawości i doskonale wiem, o co pyta.

– Dobra, pytaj. – Luke uśmiecha się szelmowsko. On też wie.

– Wiem, ile zwykle zarabiają aktorzy w wysokobudżetowych filmach, a producenci?

– Kiedy wszystko zostanie zakończone, po opłaceniu tantiem i ekipy, z tego filmu wyciągnę około piętnastu.

Mrużę oczy i zagryzam wargi, bo nie jestem pewna, czy dobrze zrozumiałam słowa, które właśnie wyszły z jego ust. Spoglądam na Jules, a ona otwiera i zamyka usta, ale nie wydobywa się z nich żaden odgłos.

Luke nie patrzy na żadną z nas. Spogląda w dół, na swoje wino.

W końcu odzywa się Jules.

– Proszę, powiedz, że masz cholernie dobrego prawnika i zespół księgowych o nieskalanej reputacji. Bo jeżeli nie, to znam paru – mówi całkiem poważnie.

Luke kiwa głową.

– Tak, zajmują się tym dla mnie od lat.

– To dobrze – odpowiada.

Ja po prostu nie wiem, co powiedzieć. Wiedziałam, że jest bogaty, ale nie miałam pojęcia, że do tego stopnia. W końcu Luke spogląda na mnie.

– Dobrze się czujesz?

– Tak – szepczę.

– Jesteś trochę blada. – Wygląda na zmartwionego.

– Nic mi nie jest. – Otrząsam się, żeby przestać patrzeć w jedno miejsce i spoglądam na Jules po pomoc.

– Nat – mówi. – Pieniądze nie są ci obce.

– To prawda.

– Rodzice zostawili ci jakieś dwadzieścia milionów.

Luke blednie.

– Wiem.

– Więc o co chodzi? – pyta cicho.

Marszczę brwi.

– Hm, chyba muszę przetrawić sporo rzeczy. – Zerkam na Luke'a i w końcu czuję, że musze go dotknąć. Ściskam go za rękę. – Przykro mi, kochanie. Pieniądze nie mają dla mnie wielkiego znaczenia, wiesz o tym. Chyba po prostu jestem zaskoczona tym, że mój chłopak obraca się wśród aktorów i zajmuje filmami za setki dolarów, a jego przyjacielem jest Steven Spielberg. Łatwo o tym nie pamiętać, bo jesteśmy bardzo daleko od takiego życia.

– Nat, odsunąłem się od niego celowo.

– Wiem.

– Nie wściekaj się na mnie – szepcze.

– Nie wściekam się. – Uśmiecham się, odzyskując równowagę.

– Hm, mogę ci zadać jeszcze jedno pytanie? – Jules podnosi rękę jak w szkole i obie wybuchamy śmiechem.

– Jasne.

– Mogę dostać numer Channinga Tatuma?

Wszyscy zanosimy się od śmiechu, a ja czuję ulgę, widząc, że napięcie ustąpiło.

– Jest żonaty, Jules.

– Cholera. – Marszczy brwi. – Wszyscy interesujący są zajęci.

– Luke. – Zeskakuję ze stołka i staję między jego udami, przesuwając dłońmi w górę i w dół po jego rękach. – Chcę zobaczyć twój film w ten weekend.

– Tak? – Wygląda na zupełnie zaskoczonego.

– Tak. To twoje zajęcie. Chcę cię wspierać. Wybierzmy się na premierę.

– Mówiłem ci, nie chodzę na premiery. Nie wybieram się do L.A. – Kręci stanowczo

głową.

– Nie, tutaj. Pójdźmy na premierę w Seattle.

Jules podskakuje, przejęta.

– Ja też chcę iść! Na pewno znajdę sobie kogoś do pary.

– Urządźmy sobie taki wieczór. Umówimy się na podwójną randkę, pójdziemy do kina, może na kolację. Uczcijmy to!

Luke uśmiecha się szeroko, a mnie miękną kolana i po raz pierwszy, odkąd go poznałam widać, że jest naprawdę dumny i podekscytowany tym, co robi.

– Naprawdę chcesz?

– Pewnie.

– W takim razie pójdziemy. Ale spróbujmy się wybrać do jakiegoś kina na uboczu. Nie chcę, żebyśmy mieli zepsuty wieczór przez to, że mnie rozpoznają i będę tkwił trzy godziny, rozdając autografy.

– Pójdziemy na ostatni seans na przedmieściach po kolacji. Możesz włożyć trencz, kapelusz i okulary słoneczne. – Uśmiecham się do niego szelmowsko, a on przygląda mi się zmrużonymi oczami.

– Jesteś spryciarą.

– Ale mnie kochasz. – Uśmiecham się słodko.

– Boże, zróbcie trochę miejsca. – Jules wyciąga lasagne z piekarnika.

– Denerwuję się. – Oglądam się na Jules i się krzywię. – A jak mi się nie spodoba?

– To będziesz kłamać z pięknym uśmiechem na ustach i mówić mu, że strasznie ci się podoba. Taka jest właśnie rola dziewczyny, bez względu na to, jak zarabia na życie jej chłopak. – Przekopuje moją szafę, szukając czegoś, w co mogłaby się ubrać do kina.

– Kogo zabierasz? – pytam, wkładając czarną sukienkę przez głowę i czarne szpilki od Manolo Blahnika.

– Nie pouczaj mnie.

– Hm, okej.

– Zabieram mojego szefa!

– Jasny gwint! Nie wiedziałam, że jeszcze się z nim spotykasz. – Co jest, do cholery?

– Właściwie się nie spotykamy.

– Sypiacie ze sobą?

– Nie. Zdecydowanie nie. Nie jest taki zły, jak myślałam. Kiedy opadło zawstydzenie… hm, jest całkiem miłym facetem. Pomyślałam, że czemu by go nie zaprosić. – Zagryza wargę i wkłada moje srebrne kolczyki.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz, Jules.

– Nie jestem tego pewna, ale to tylko jeden wieczór. Proszę, bądź miła, okej?

– Miła to moje drugie imię. Czuję się urażona, że mogłaś pomyśleć inaczej. I nawet miałam zamiar zapłacić za dzisiejszą kolację.

Uśmiecha się do mnie, kiedy dzwoni dzwonek do drzwi.

– Jeden z naszych facetów już jest. – Kieruję się do wyjścia. – Otworzę.

Zbiegam po schodach i trafiam na ogromny bukiet czerwonych róż, skierowany prosto

w moją twarz.

– Cześć.

Luke wysuwa zza nich głowę i uśmiecha się do mnie.

– Hej, piękna, to dla ciebie.

– Dziękuję, kochany. – Zanurzam nos w kwiatach i wącham, a on wchodzi do ośrodka i zamyka za sobą drzwi.

Wygląda fantastycznie w niebieskiej zapinanej koszuli, która podkreśla kolor oczu, i w spodniach w kolorze khaki.

– Wyglądasz elegancko – mruczę i delikatnie całuję go w usta.

– A ty olśniewająco. – Opuszkami palców muska moją twarz, a ja się rumienię.

– Chodź, wsadzę je do wody, a potem pójdę na film mojego chłopaka.

Luke się śmieje.

– Tak? To fajnie.

– Wiem. Jest bardzo sławny, ale nie mogę zdradzić, kto to jest, bo chronimy naszą prywatność. – Kiwam poważnie głową, z szeroko otwartymi oczami.

– Jesteś pewna, że tego z ciebie nie wyduszę? – Obejmuje mnie w pasie, kiedy wkładam kwiaty do wazonu.

– Nie, buzię mam zamkniętą na kłódkę.

– Cholera, a miałem nadzieję, że cię dziś gdzieś wyciągnę. – Muska mnie nosem w szyję, a ja wzdycham.

– Hm, pewnie mogłabym wyjść z tobą później, po wcześniejszej randce.

Luke łaskocze mnie między żebrami, a ja piszczę.

– Akurat. Jesteś moja, skarbie. Przyzwyczajaj się do tego.

Odwracam się w jego ramionach i zanurzam dłonie w jego włosach, uśmiechając się do niego.

– Tylko ciebie chcę, mój kochany.

Oczy mu łagodnieją, całuje mnie tak, że dostaję gęsiej skórki.

– Wzajemnie, skarbie.

– O, mój Boże, czy wy w końcu przestaniecie? – Jules przewraca oczami, wchodząc do pokoju, a Luke uśmiecha się szelmowsko i całuje mnie w policzek.

– Nie.

– Żartowałam. Nathan właśnie napisał, że będzie za kilka…

W tej chwili odzywa się dzwonek.

– Już jest. Otworzę. – Uśmiecha się i podchodzi do drzwi.

– Co to za facet? – pyta Luke.

– Pracuje z nią – odpowiadam, a Luke unosi brwi.

– Naprawdę?

– Tak. Może być ciekawie.

– Wejdź, przedstawię cię. – Jules wchodzi do kuchni, a za nią atrakcyjny mężczyzna w ciemnych dżinsach i czarnej koszuli. Jest wzrostu Luke’a, ma szerokie ramiona i wąskie biodra, długie ciemne włosy spięte w krótką kitkę na karku, szare oczy i miłą, męską twarz. Owszem, można zemdleć, jak powiedziała wcześniej Jules. Ma też miłe oczy, których nie może oderwać od twarzy Jules, która go nam przedstawia.

Jest zakochany.

– Nate, to moja współlokatorka Natalie i jej chłopak, Luke Williams.

Nate podaje nam rękę i uśmiecha się do Luke’a.

– Bardzo mi miło. Nie mogę powiedzieć, że byłem fanem filmów, w których kiedyś występowałeś, ale uwielbiam te, które teraz produkujesz. Od miesięcy czekałem na *Ostry strzał*. – Uśmiecha się do nas obojga, a potem cofa się i obejmuje Jules.

– Mam nadzieję, że ci się spodoba. – Luke wygląda na rozluźnionego, a ja w duszy oddycham z ulgą.

– Idziemy? Umieram z głodu.

– Chodźmy. – Luke bierze mnie za rękę i wsiadamy do jego terenowego mercedesa, ja z przodu z Lukiem, a Jules z Nate’em z tyłu.

– Gdzie chcielibyście zjeść? – pyta nas Luke.

Odwracam głowę, żeby odpowiedzieć, i widzę, że Nate całuje Jules w dłoń. Niezła mi przyjaźń. Potem ją obsztorcuję.

– Może w tej małej meksykańskiej restauracji, do której zabrałeś mnie w zeszłym tygodniu? – proponuję. – Jest spokojna i robią pyszną margaritę.

Jules i Nate kiwają głową.

– W takim razie meksykańska. – Luke chwyta mnie za rękę i całuje w kostki palców, a ja uśmiecham się do niego, onieśmielona.

W restauracji jest dość pusto jak na piątkowy wieczór. Właściciel zna Luke’a, więc prowadzą nas do prywatnej loży z tyłu, gdzie możemy pozostać niezauważeni.

Przynoszą nam chipsy i salsę, składamy zamówienie, a potem, siedząc wygodnie, sączymy margaritę i poznajemy Nate’a.

– Nate, czym się zajmujesz? – pyta Luke.

– Pracuję w tej samej firmie inwestycyjnej co Julianne – odpowiada i uśmiecha się do Jules.

Brwi unoszą mi się aż po samo czoło i napotykam wzrok Jules.

Julianne? Nikt tak o niej nie mówi.

Jules spogląda na mnie spod przymrużonych powiek i telepatycznie każe mi siedzieć cicho.

– Od jak dawna? – pyta Luke, nieświadomy naszej bezgłośnej rozmowy.

– Jakieś osiem lat.

Przez większą część posiłku rozmawiamy swobodnie. Nate jest grzeczny, uważny i wyraźnie zafascynowany Jules.

Z całkowitą wzajemnością.

Luke kładzie mi rękę na udzie i ściska, a potem splata palce z moimi.

– Żeglujesz? – pyta ni z tego, ni z owego Nate.

– Parę razy mi się zdarzyło, ale miałem długą przerwę. A ty?

– Tak, właściwie mam katamaran w porcie w Seattle. Chcielibyście spędzić z nami popołudnie? Opłynęlibyśmy Sound.

Luke zerka na mnie, żeby spytać mnie o zdanie, a ja kiwam głową z uśmiechem i dostrzegam lekkie skinienie Jules.

– Brzmi zachęcająco.

Zjawia się rachunek, ale chwytam go ze stołu, uprzedzając wszystkich.

– Nie płacisz. – Luke wyciąga portfel, ale ja trzymam rachunek z daleka od niego.

– Owszem, płacę. Przyszliśmy tu, żeby uczcić premierę twojego filmu, więc ja płacę.

– Nie, do cholery, daj mi ten rachunek.

– Jest mój. – Przyciskając go do piersi wyciągam kartę kredytową z portfela.

– Do diabła, Nat…

Przyciągam jego twarz do mojej i całuję go powoli, niespiesznie. Kiedy się odsuwam, obojgu nam brakuje tchu.

– Pozwól mi. Jestem z ciebie dumna, do cholery.

– Nie jestem w stanie się z tobą kłócić, kiedy to robisz – mruczy ze zdegustowaną miną, ale w jego niemożliwie błękitnych oczach widzę błysk wesołości i uśmiecham się szelmowsko, podając kelnerce rachunek i kartę.

Zaintrygowany Nate przygląda się naszej wymianie zdań, a w końcu na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech.

– Chłopie, nieźle wpadłeś – mówi do Luke’a.

– Niestety, wiem – odburkuje Luke.

Rozdział 26

Poproszę cztery na *Ostry strzał*. – Podaję kartę kasjerce w kinie i uśmiecham się do niej. Jesteśmy dość wcześnie, ale chcemy zająć miejsca na górze, z tyłu, żeby nie wzbudzać ciekawości i po seansie wyjść na samym końcu.

– Zaręczam, że po raz ostatni za mnie gdziekolwiek zapłaciłaś, do diabła – mruczy Luke za mną.

Jules i Nate śmieją się z niego, a ja uśmiecham się niewinnie.

Kupujemy dwa ogromne kubki prażonej kukurydzy i oranżady i szukamy naszych miejsc. Chociaż jesteśmy ponad pół godziny przed czasem, z zaskoczeniem widzę, że w kinie siedzi już kilka osób.

Wchodzimy na samą górę, do ostatniego rzędu i siadamy na środku, Jules i ja pomiędzy chłopakami.

Luke przesuwa obie dłonie po udach i bierze głęboki oddech.

– Denerwujesz się? – szepczę mu do ucha.

Uśmiecha się do mnie i całuje mnie w czoło.

– Trochę.

– Oglądasz swoje filmy? – pytam.

– Tak, ale na ogół dopiero po premierowym weekendzie, żeby zobaczyć opinię publiczności. Weekend premierowy jest jedną wielką nerwówką, zwykle jest dużo bieganiny.

– Cieszę się, że tu jesteśmy. To ekscytujące.

Śmieje się i bierze garść popcornu z kubła.

– Ja też. Mam nadzieję, że ci się spodoba.

– Na pewno mi się spodoba.

Kino szybko się wypełnia, w końcu światła gasną i zaczyna się pokaz zapowiedzi nowych filmów. Jestem zdumiona, że dwa z pięciu prezentowanych sygnowane są jako wyprodukowane przez Luke E. Williamsa. Zerkam na niego, zaskoczona, a on uśmiecha się do mnie, onieśmielony. Kręcę głową i wciskam mu trochę popcornu do ust, czym go rozśmieszam.

Z przejęciem oglądam początek *Ostrego strzału* i mam ochotę wstać i urządzić owację, kiedy nazwisko Luke'a pojawia się na ekranie. Całuję go głośno i posyłam mu niedorzecznie dumny uśmiech.

Nie jestem pewna, ale wydaje mi się, że się rumieni.

Film jest znakomity. Kiedy prawie nagi Channing Tatum idzie na ekranie, Jules i ja zerkamy na siebie i wybuchamy śmiechem. Nie możemy się powstrzymać. Luke, zdegustowany, rzuca we mnie popcornem.

To film, który przez dwie godziny trzyma w napięciu na krawędzi fotela, do samego

końca, kiedy wychodzi na jaw, kto to zrobił. Faktycznie jest dużo akcji i efektów specjalnych. Jest też namiętna scena miłosna między Cahnningiem a jego ekranową partnerką, a ja przyglądam się jej wręcz badawczym okiem, wiedząc, że Channing jest żonaty, i zastanawiając się, jak jego żona radzi sobie z takimi scenami.

Jestem też niewiarygodnie szczęśliwa z tego powodu, że Luke wybrał inną rolę w przemyśle filmowym.

Jedna szczególnie krwawa scena sprawia, że Jules i ja wijemy się na fotelach.

– O Boże, naprawdę? – Zakrywam sobie usta dłonią, kiedy dociera do mnie, że powiedziałam to na głos i że Nate i Luke się z nas śmieją.

Kiedy wyświetlają się napisy końcowe, uśmiech nie schodzi mi z twarzy. Klaszczę dyskretnie, kiedy znów pojawia się nazwisko Luke'a, a on uśmiecha się do mnie. Czekamy, aż wszyscy wyjdą i światła się zapalą, i dopiero wtedy wychodzimy z kina. Kiedy stoimy, obejmuję Luke'a i mocno go przytulam, zanurzając twarz w jego piersi i wdychając jego zmysłowy zapach. Odchylam głowę i spoglądam w górę, w jego błyszczące błękitne oczy.

– Bardzo mi się podobał. Jestem z ciebie taka dumna. Będziemy tak robić przy każdym filmie. Poproszę harmonogram.

Przesuwa palcami po mojej twarzy i uśmiecha się słodko.

– Dostaniesz. – Całuje mnie delikatnie.

– Hm. Nat? To powójna randka. Przestań się migdalić z tym swoim superfajnym sławnym chłopakiem, proszę.

Wybucham śmiechem i zerkam na Jules.

– Ja tylko doceniam jego dzieło – mówię sztywno.

– To doceniaj je na osobności. Dalej, chodźmy. – Jules i Nate wychodzą przed nami z kina. Chcę ruszyć za nimi, ale Luke przytrzymuje mnie za łokieć.

Odwracam się, a on znowu mnie całuje, tym razem namiętnie, czule. Odsuwa się i opiera czoło o moje.

– Co się stało? – pytam.

– Dziękuję ci za ten wieczór. Kocham cię, skarbie.

– Ja ciebie też.

Postanawiamy, że świętujemy dalej, i idziemy na drinka. Lądujemy niedaleko naszego mieszkania, w Celtic Swell, i nie mogę się nie uśmiechnąć, kiedy sobie przypominam ten pierwszy raz, kiedy przyszliśmy tu z Lukiem na drinka. Mam wrażenie, że było to wieki temu.

W barze jest tłoczno i właściwie nikt nie zwraca na nas uwagi, kiedy przemykamy się do loży na tyłach.

– Dają tu cholernie dobrą margaritę – zauważa Luke i uśmiecha się do mnie. On też pamięta!

Uśmiecham się i kiwam głową, postanawiamy pozostać przy margaricie.

Luke zamawia dla mnie taką, jak lubię.

– Nate. – Wypijam łyk. Pyszna. – Jak ci się podobał film?

– Był znakomity, tak jak się spodziewałem. A tobie?

– Wiadomo, że nie jestem obiektywna, ale podobał mi się. Z wyjątkiem tej krwawej sceny.

– Tak, do cholery, co faceci mają z tą krwią? – Jules marszczy zabawnie nos.

– Jestem mężczyzną. Lubię krew. – Nate uderza się pięścią w pierś, a my wybuchamy śmiechem.

– Prawie nagi Channing Tatum jest zawsze ucztą dla oczu. – Dostrzegam spojrzenie Jules, puszczamy do siebie oko.

Luke trąca mnie łokciem, a Nate spogląda gniewnie na Jules. Chichoczę.

– Naprawdę jestem przekonana, że to będzie hit, sir. – Całuję gładki policzek Luke'a, on posyła mi swój seksowny półuśmiech. Omdlewam!

– Cieszę się, że wam się podobał.

– A ty, jak go oceniasz? – pyta Jules.

– Cieszę się z efektu. Obsada i ekipa zrobili chyba dobrą robotę, przyjemnie się go ogląda. Widzom chyba się podobał.

Wiem, że mam na twarzy głupi uśmiech, kiedy mówi, ale nie mogę się powstrzymać.

– Co jest? – pyta.

– Po prostu uważam, że jesteś fajny. – Wzruszam ramionami.

– Ty też jesteś dosyć fajna.

– Och, wiem. – Wypijam łyk drinka i puszczam oko do Nate'a, który się z nas śmieje.

– Nad czym teraz pracujesz? – pytam.

– Zacząłem rozmowy ze studiem na temat nowej adaptacji komiksu Marvela; ma się ukazać następnego lata. Film, który dopinałem przed Tahiti, to romantyczna komedia z Anne Hathaway, jej premiera ma się odbyć wiosną.

Słuchanie, jak opowiada o swojej pracy jest takie… seksowne. Błądzę palcami w górę i w dół po jego udzie. Ściska mnie za rękę i unosi ją do ust, całuje mnie w kostki palców, a potem kładzie sobie moją dłoń na kolanach.

– Zanim zapomnę. – Wypija duży łyk drinka. – Za tydzień w sobotę tata wyprawia duże przyjęcie dla mojej mamy z okazji rocznicy ślubu, niespodziankę. Jules, ty i twoja rodzina jesteście zaproszeni.

Uśmiecham się do niego, wniebowzięta, że chce widzieć moją rodzinę na przyjęciu swoich rodziców.

– O, super! Dam im znać. To formalne przyjęcie? – pyta Jules.

– Tak, tata wyprawia je poza domem. To ich trzydziesta piąta rocznica.

– Nieźle. – Wypijam łyk drinka. Trzydzieści pięć lat.

– Co się stało? – Luke przygląda mi się, kiedy przełykam ślinę.

– Kawał czasu. – Wzruszam ramionami.

– Moi rodzice są małżeństwem od czterdziestu lat – wtrąca Jules.

– Twoi rodzice są razem, Nate? – pytam.

– Nie, wychował mnie tata. Całe życie był kawalerem.

– Mogę jakoś pomóc w przygotowaniach? – pytam Luke'a.

Uśmiecha się do mnie ciepło i całuje mnie w czoło.

– Nie, tata i Sam wszystko załatwili. Po prostu pójdź tam ze mną.

– Więc mam być tylko słodką lalunią? – Marszczę brwi, jakbym była obrażona, a Luke wybucha śmiechem.

– Oj, z całą pewnością jesteś kimś więcej niż słodka lalunia, skarbie. – Całuje mnie delikatnie, Jules chichocze, a Nate się śmieje.

– Lepiej chodźmy, dopóki jeszcze są w stanie się od siebie oderwać – mówi Jules i prosi kelnerkę o rachunek.

W sobotę rano budzę się w pustym łóżku. Siadam, przeciągam się, a miękka biała poszwa osuwa się po moim nagim ciele na kolana. Nasłuchuję odgłosów domu Luke'a, próbując dociec, gdzie może być, ale jest zupełnie cicho.

Ocierał dłońmi twarz i zauważam papierowy kubek ze Starbucksa i czerwoną różę na nocnej szafce, a przy niej liścik.

Oj, on mnie naprawdę rozpieszcza.

Wypijam łyk kawy. Jest jeszcze gorąca, więc nie stała długo. Wącham piękną różę i otwieram liścik.

Pracuję dziś rano. W gabinecie na dole. Kocham cię. Luke.

W gabinecie? Nie pamiętam żadnego gabinetu. Kiedy na początku oprowadzał mnie po domu, pokazał mi jedno pomieszczenie, które nazwał schowkiem. Może to jest gabinet?

A jeżeli tak, dlaczego powiedział, że to schowek?

Wzruszam ramionami i piję dalej kawę w jego pięknym wielkim łóżku. Dzisiaj pada, wielkie okna są pokryte kroplami, a wzburzona woda cieśniny wydaje się rozmazana.

Wkładam niebieską koszulę, którą Luke miał na sobie poprzedniego dnia, i idę go szukać.

Jak przypuszczałam, kiedy schodzę na dół i przechodzę przez korytarz, pokój, który Luke nazwał schowkiem, jest otwarty, i słyszę, jak rozmawia tam przez telefon.

– Tak, widziałem liczby rano. Świetna wiadomość. Cieszę się, że jesteś zadowolony. Nie, poczekamy na dane poniedziałkowe i dopiero potem podejmiemy decyzję. Okej, pogadamy w poniedziałek. – Rozłącza się, a ja wchodzę do pokoju.

– A więc nie jest to żaden schowek. – Rozglądam się po gabinecie i czuję się tak, jakbym znalazła się w filmie.

Tutaj trzyma swoje kinowe pamiątki. Na ścianach wiszą oprawione plakaty filmowe do *Nightwalkera*, na których jest on. Po całym pokoju porozstawiane są nagrody, dyplomy, jego zdjęcia ze sławnymi osobami i ważnymi ludźmi. Na większości z nich wygląda niewiarygodnie młodo.

Spoglądam na mojego mężczyznę, który siedzi przy imponującym biurku. Opiera się, ma na sobie białą koszulkę i dżinsy i przygląda mi się badawczo.

– Co się stało? – pytam, przechylając głowę na bok.

– Jesteś wściekła?

– Że nakłamałeś z tym pokojem?

– Tak.

– Nie.

– Och. – Unosi brwi, widać, że jest lekko zbity z tropu.

– Wiem, dlaczego to zrobiłeś. Jeszcze jakieś niespodzianki? – pytam, obchodząc biurko.

– Nie.

– To dobrze.

Luke się odsuwa, a ja siadam na biurku przed nim, opieram stopy na poręczach fotela, a on przysuwa się, obejmuje mnie w pasie i zanurza twarz w moim brzuchu.

Zanurzam dłonie w jego włosach i pochylam się, żeby pocałować go w głowę.

– Ładnie pachniesz – mruczę. – Brałeś prysznic beze mnie?

– Tak, wstałem wcześnie. Rano po premierze zawsze jest sporo pracy. Poza tym musiałem ci przynieść kawę.

– Dziękuję. – Uśmiecham się.

– Nie ma za co.

Dzwoni telefon. Opiera się w fotelu i odbiera, jedną ręką nadal obejmując mnie w pasie.

– Williams. – Jego głos jest rzeczowy i formalny. Uśmiecham się do niego. – Cześć, Channing, dzięki, że oddzwaniasz. Chciałem tylko dać ci znać, że widziałem wczoraj film. Świetna robota! – Słucha przez chwilę, a potem wybucha śmiechem. – Wiem. Cieszę się, że przeżyłeś. Jak tam twoja piękna żona? To dobrze. Słuchaj, na przyszły rok planuję kolejny projekt, mogę ci przesłać scenariusz? Jest dość dobry. – Luke znów muska nosem mój brzuch, a ja słyszę po drugiej stronie głos Channinga – samego Channinga Tatuma!

– W porządku, wyślę w przyszłym tygodniu. Miłego weekendu, zasłużyłeś. Cześć.

– Wydawał się zadowolony – mruczę.

– Powinien być zadowolony, poranne dane są niezłe.

– Wspominałam ci wczoraj wieczorem, jaka jestem z ciebie dumna?

– Tak. Brzmiało to szczególnie miło, kiedy byłaś naga. – Posyła mi wilczy uśmiech, a ja wybucham śmiechem.

– Mnie też się to podobało.

– Właściwie… – Chwyta mnie za pośladki i przyciąga bardziej do siebie. – Nie dostałaś pozwolenia, żeby włożyć tę koszulę.

– Boże, muszę z tym skończyć.

– Wiem. Można by myśleć, że przekonałaś się już, czym się kończy wkładanie moich koszul.

– Ale ja lubię twoje koszule. – Wydymam wargi.

– A ja lubię to. – Powoli rozpina każdy guzik, a ja strząsam z siebie miękką koszulę, pozwalając jej opaść na biurko za mną.

Bierze gwałtowny wdech, jego wzrok zatrzymuje się na wysokości moich piersi, a potem mierzy mnie całą tymi swoimi błękitnymi oczami, jakby pożerał mnie żywcem.

– Matko Boska, jaka jesteś piękna. – Pochyla się i muska nosem moją prawą brodawkę, w górę i w dół, i dookoła, a potem przygląda się, jak twardnieje. – Uwielbiam to, jak twoje cudowne ciało na mnie reaguje.

Tyle samo uwagi poświęca lewej piersi, a ja jęczę cicho.

Siedzi w tym swoim fotelu, całkowicie ubrany, a ja jestem bliska orgazmu od samego dotyku jego nosa.

Nie do wiary.

Spogląda na mnie w górę, bierze sutek do ust i zaczyna ssać, potem liże i całuje mnie, przechodząc do drugiej piersi i robi z nią to samo. Jego dłonie pieszczą i ugniatają mi pupę, a on całuje mnie, schodząc w dół.

– Oprzyj się na dłoniach, kochanie.

Robię, o co prosi, a on całuje mnie w kolczyk na brzuchu.

– Jest cholernie seksowna. Od jak dawna go masz?

– Zrobiłam sobie na osiemnaste urodziny.

– Jest podniecający. – Znów go całuje i przygryzając moją skórę, schodzi do tatuażu.

Nagle przesuwa mnie na skraj biurka, jestem jeszcze bardziej odchylona, wspieram się na łokciach, odsłaniając się mu. Składa pośpieszny pocałunek na ciemnych literach.

– Nie kładź się. Chcę, żebyś się przyglądała.

Cholera. To chyba najseksowniejsza rzecz, jaką od niego usłyszałam.

– Dobrze. – Głos mam przepełniony pożądaniem, a on uśmiecha się do mnie. Wzrok ma zamglony.

Pochyla się i koniuszkiem języka liże mnie od łechtaczki do wnętrza i z powrotem, a potem kładzie wargi wprost na łechtaczce i zaczyna krążyć po niej językiem i delikatnie ssać.

Odchylam głowę i głośno jęcząc, wypowiadam jego imię, a potem pochylam głowę, żeby go obserwować.

To takie cholernie podniecające czuć na sobie jego wargi.

Przesuwa jedną dłoń po mojej pupie, po udzie i wsuwa we mnie palec.

Podskakuję na biurku, cały czas podpierając stopy o poręcze jego fotela, ale on trzyma mnie mocno przy swoich wargach. Jego język przesuwa się w przód i tył po mojej łechtaczce, a palce robi ze mną cuda. Błękitne oczy Luke’a wpatrują się we mnie, kiedy eksploduję, głośno.

Zasypuje pocałunkami moje udo i wysuwa ze mnie palec.

– Boże, jak ty mi smakujesz. Pragnę cię bez przerwy, Nat. Nigdy nie mam cię dość.

– Wejdź we mnie. Natychmiast. – Dyszę z pragnienia.

Wstaje, zsuwa dżinsy.

– Obejmij mnie nogami, skarbie.

Wypełnia mnie, a ja obejmuję go nogami. Pochyla się, żeby mnie pocałować, ujmuje jedną dłonią mój prawy policzek, a drugą przytrzymuje się biurka, wbijając się we mnie niestrudzenie.

– O, Boże. – Ściskam go za pośladki, wbijając go mocniej w siebie. Czuję, że zbliża się orgazm.

– Dojdź dla mnie, piękna – szepcze mi do ucha i ten seksowny szept doprowadza mnie na kolejny cudowny szczyt, a ja wbijam pięty w pośladki Luke’a.

– Boże, Nat. – Drży, dochodząc we mnie, zasypuje pocałunkami moją twarz, zanurza dłonie w moich włosach.

– Polecam seks na biurku – mruczę i uśmiecham się do niego leniwie.

Śmieje się i podciąga mnie, żebym usiadła.
– Zgadzam się, róbmy to częściej.

Rozdział 27

Cześć, Natalie! Dzięki, że się tu ze mną spotkałaś i że nie kazałaś mi ich odebrać u siebie.

Uśmiecham się do Brada i ściskam go lekko. Spotykamy się w Starbucksie, żebym mogła dać mu jego dokończone zdjęcia, które ma dołączyć do portfolio, zanim pójdzie po południu na rozmowy.

Siedzimy przy stole z napojami, on przegląda zdjęcia.

– No, niektóre są naprawdę niezłe.

– Miałam dobry temat. – Puszczam do niego oko i wypijam łyk kawy. Ostatnio zrobiło się chłodniej i bardziej deszczowo, zbliża się jesień i cieszę się, że mam ciepłą kawę z mlekiem.

Brad uśmiecha się nieśmiało, nie odrywając wzroku od zdjęć.

– Na twoich zdjęciach dobrze wyglądam. Kiedy mogę się zapisać na kolejną sesję?

– Hm, Brad, może być problem. – Krzywię się na myśl o Luke'u. Cholera, nie byłby szczęśliwy, gdyby wiedział, że umówiłam się z Bradem na kawę.

– Oj? – Unosi brew.

– Mój chłopak nie lubi, jak fotografuję wolnych mężczyzn. Chodzi mu głównie o moje bezpieczeństwo. – Wzruszam ramionami i uśmiecham się przepraszająco.

– Nigdy nie zrobiłbym ci krzywdy, Nat. – Brad marszczy czoło, a ja czuję się beznadziejnie.

– Wiem. Może uda mi się poprosić Jules, żeby była przy sesji, żebyśmy nie byli sami. Luke się pewnie na to zgodzi.

– To dobrze. Robisz świetne zdjęcia. Przepraszam, jeżeli pozwoliłem sobie na zbyt wiele. Jesteś piękna i byłbym głupi, gdybym nie próbował, ale rozumiem, że nie jesteś do wzięcia. W porządku. Porozmawiam z nim, jeżeli chcesz. – Brad sprawia wrażenie szczerego. Klepię go po ramieniu.

– Dzięki. Jakoś to załatwimy.

– Natalie?

Zerkam w znajome niebieskie oczy i ściska mnie w żołądku.

– Cześć, Samantha.

– Tak mi się zdawało mi się, że to ty. – Bystrym wzrokiem mierzy Brada, a potem spogląda na mnie, a ja mam ochotę zapaść się pod ziemię. Cholera! Akurat ona musiała mnie tutaj zobaczyć z Bradem!

– Będziesz w sobotę na przyjęciu rodziców? – pyta, siląc się na uśmiech.

– Tak, będziemy z Lukiem.

– W takim razie do zobaczenia.

Wychodzi z kawiarni, a ja wydaję z siebie jęk i ukrywam twarz w dłoniach.

– Kto to był?

– Siostra Luke’a.

– Chyba cię nie lubi.

– Nie, nie lubi. – Zerkam na niego, chichocząc.

– Dlaczego?

– To długa historia. Cieszę się, że zdjęcia ci się podobają. Dam ci znać, kiedy uda mi się pogadać z Jules i Lukiem, żeby umówić się na kolejną sesję.

– Dobra, fajnie. Słuchaj, mówiłem poważnie, porozmawiam z Lukiem, jeżeli to pomoże, i powiem mu, że nie patrzę na ciebie w ten sposób.

– Będę pamiętać. Dzięki za kawę.

– To ja dziękuję.

Cholera.

Jak ja się wytłumaczę Luke’owi z dzisiejszego spotkania z Bradem? Wiem, że Sam na pewno mu coś powie, i modlę się, żeby nie zdążyła zadzwonić do niego, zanim dotrę do domu i sama mu o tym powiem. Luke jest cholernie zazdrosny o Brada i wiem, że powinnam była go uprzedzić, ale wydawało mi się głupotą proszenie o pozwolenie na spotkanie z klientem w miejscu publicznym.

Chyba będę mieć kłopoty. Może uda mi się odwrócić jego uwagę seksem.

– Kochanie, wróciłam!

Wchodzę do domu, posługując się kluczem, który dał mi po powrocie z Tahiti.

– Jestem w gabinecie! – krzyczy.

Kładę torebkę na kanapie i wnoszę do gabinetu dwie duże, ciężkie torby z zakupami.

Wita mnie ciepłym uśmiechem, a potem z zaskoczeniem unosi brew, kiedy zauważa torby.

– Co tam masz?

– Przygotowałam taki drobiazg na rocznicę twoich rodziców. – Uśmiecham się do niego zdenerwowana.

– Tak? – Uśmiecha się, zadowolony ze mnie. – Co takiego?

– Hm, trochę pomógł mi twój tata w tym tygodniu. – Zaczynam wyciągać ramki. Jest ich osiem. – Poprosiłam go o zdjęcia jego i twojej mamy po każdych pięciu latach małżeństwa, od dnia ślubu począwszy.

Wyciągam ostatnią ramkę i ustawiam je na biurku Luke’a. Przesuwa po nich wzrokiem i zatrzymuje się na ostatnim.

– Ślubne zdjęcie i to, które zrobiłam na moim przyjęciu urodzinowym, są największe, pozostałe można zaaranżować wokół nich.

Bierze zdjęcie, które zrobiłam na imprezie, i wpatruje się w nie przez długą chwilę. Pozowali dla mnie, cali sztywni, z drętwym uśmiechem, aż Luke zażartował na jakiś temat i wszyscy zaczęliśmy się śmiać. Na tym zdjęciu Lucy śmieje się do obiektywu, a Neil uśmiecha się do niej z góry, z twarzą przy jej twarzy, i widać między nimi wzruszające uczucie.

To moje ulubione zdjęcie z tego dnia.

– Masz taki talent, kochanie. Będą zachwyceni. Mama powiesi je w salonie. –

Odstawia ramkę na biurko, przyciąga mnie do siebie i całuje tak czule, że miękną mi kolana.

– Mam nadzieję, że będą im się podobały.

– Jesteś taka słodka. Nie musiałaś tego robić. Już nas podpisałem na prezencie, który im kupiłem.

– Wiem. – Przytulam go mocno i ukrywam twarz w jego piersi. – Ale chciałam zrobić dla nich coś miłego. Bardzo polubiłam twoich rodziców. Też podpisałam nas oboje.

Czuję jego uśmiech na mojej głowie.

– A tak właściwie, co im kupiłeś?

– Kupiliśmy – poprawia, a ja się uśmiecham. – Drugi miesiąc miodowy na południu Francji.

– No jasne, że my. – Śmieję się i całuję go w mostek.

– To śmieszne?

– Nie. – Odsuwam się i spoglądam w górę na jego niewiarygodnie przystojną twarz. Nie ogolił się rano. Przesuwam mu dłonią po policzku, rozkoszując się szorstkością. – Uwielbiam twoją hojność.

– Zasłużyli na to. – Wzrusza ramionami, wyraźnie nieswój.

– Zgadza się.

– Wybrałaś już, co włożysz w sobotę? – pyta, kiedy zbieram ramki do toreb.

– Tak, kupiłam coś sobie, kiedy zabrałyśmy z Jules Stacy na zakupy. Jeszcze raz ci dziękuję za to, że wziąłeś pod uwagę rodzinę Jules. Są podekscytowani.

– Moi rodzice świetnie się czuli w towarzystwie rodziny Jules. Oboje będą się cieszyć.

– Masz dziś dużo pracy? – pytam, zbierając się w sobie, żeby powiedzieć mu o Bradzie.

– Nie, skończyłem. A ty?

– Tak się składa, że resztę dnia mam wolną.

– Hm… Co możemy zrobić z całym dniem wolnym, kiedy pada? – Unosi palec do ust i udaje, że intensywnie myśli, a ja wybucham śmiechem, ale po chwili przypominam sobie, że jednak muszę być w pewnym miejscu, i nastrój od razu mi się zmienia, a Brad i spotkanie z Sam odsuwają się na dalszy plan.

– Prawdę mówiąc, niestety, muszę jednak pokrzyżować ci plany, ale muszę załatwić jedną sprawę. – Spoglądam w dół na moje dłonie, a potem z powrotem na niego i zagryzam wargę.

– Dobrze, chcesz towarzystwa?

– Nie musisz ze mną jechać, jeżeli nie chcesz.

– Zawsze chcę być z tobą. Dokąd jedziesz? – Wygląda na zmartwionego, siada wygodnie przy biurku, zakładając sobie ręce na piersiach.

– Na cmentarz.

– Po co?

– Jeżdżę tam dwa razy w roku, w moje urodziny, które w tym roku opuściłam, bo mój niewiarygodnie seksowny chłopak porwał mnie do tropikalnego raju. – Uśmiecham się do niego szelmowsko, a on odwzajemnia uśmiech.

– I w ich urodziny.

– Ich urodziny? – pyta, zdezorientowany.

Kiwam głową.

– Obchodzili urodziny tego samego dnia, były między nimi trzy lata różnicy. Zawsze hucznie je świętowali, wyprawiali imprezę albo jechali na wycieczkę. Zawsze zabierali mnie ze sobą, więc chcę o nich zawsze pamiętać. – Tych kilka ostatnich słów wypowiadam szeptem.

Przysuwa się do mnie i całuje mnie w czoło.

– Chodźmy.

Kiedy zbliżamy się do cmentarz, ogarnia mnie melancholia. Jedziemy moim samochodem, bo ja wiem, dokąd podjechać na olbrzymim cmentarzu, i potrzebuję czegoś, czym mogłabym zająć umysł. Luke pewnie będzie prowadził do domu.

– Przykro mi, skarbie, ale to może być dla mnie smutny dzień. Nieczęsto sobie na to pozwalam, ale na ogół nie jestem najlepszym kompanem po wizycie tutaj.

Całuje mnie delikatnie w palce i wzdycha ciężko.

– Chciałbym, żebyś nigdy nie musiała tego przeżywać, Nat. Akurat tego nie jestem w stanie odmienić, ale zrobiłbym wszystko, gdybym mógł.

– Wiem – szepczę.

Parkuję na jednokierunkowej brukowanej alei kilka rzędów za wielkim nagrobkiem moich rodziców. Wysiadam z auta, biorę z tylnego siedzenia dwa bukiety, lilie dla taty i słoneczniki dla mamy. To były jej ulubione kwiaty.

Podchodzę do miejsca ich spoczynku. Luke idzie parę kroków za mną, dając mi przestrzeń. Zawsze wie, jak się zachować, żeby mnie pocieszyć. Będę musiała mu później podziękować.

Ta część cmentarza leży na wzgórzu z pięknym widokiem na miasto, na Kosmiczną Iglicę i cieśninę. Rozglądam się dookoła, napawając się widokiem, potem kieruję wzrok na duży, czarny marmurowy nagrobek.

Klękam, nie przejmując się tym, że ziemia jest mokra, i odgarniam z cokołu liście i trawę, uprzątam je, staram się mieć zajęcie i odwracać wzrok od ich imion, dat urodzenia i śmierci. Kładę kwiaty pod ich nazwiskami, a potem siadam na piętach i unoszę wzrok.

Dużą czcionką napisane jest na górze CONNER, a imiona i daty poniżej. U dołu widnieje napis kursywą: „Należę do mojego ukochanego, a mój ukochany do mnie”.

Pochylam się, kładę dłonie na gładkim, zimnym marmurze nad ich drogimi imionami i zamykam oczy, pozwalając, żeby mój umysł zalały wspomnienia.

Luke klęka przy mnie i kładzie mi rękę na plecach.

– Opowiedz mi o nich, skarbie. – Jego głos jest szorstki. Delikatnie głaszcze mnie po plecach.

Nie patrzę na niego, mam zamknięte oczy i nie odrywam dłoni od kamienia, ale zaczynam mówić.

– Mama uwielbiała piec. Co weekend piekłyśmy ciastka, nawet, kiedy byłam już na studiach. Była ładna i cały czas mnie przytulała.

Łzy spływają mi po twarzy, niepowstrzymywane, mieszają się z kroplami deszczu.

– Miała dyplom MBA ze Stanford, ale nie chciała oddawać mnie do żłobka, wolała zostać w domu i sama mnie wychowywać. Zawsze mi mówiła, że to była najlepsza rzecz, jaką zrobiła, i że jest wdzięczna za to, że mogła troszczyć się o mnie i mojego tatę. Była bystra i zabawna i była moją najlepszą przyjaciółką – szepczę i ocieram łzy z policzków, potem znów kładę rękę na marmurze. – Tata też był zabawny, ale bardziej powściągliwy. Szalał za mamą. Dla niego świat się na niej zaczynał i kończył. Rozpieszczał ją nieustannie, pod tym względem bardzo mi go przypominasz. – Uśmiecham się do siebie. – Niezależnie od tego, jakie szaleństwo miał w pracy, zawsze przyjeżdżał wieczorem do domu, do nas. Był bezwzględnym biznesmenem, a jednocześnie najłagodniejszym mężczyzną, jakiego znałam. A kiedy musiał stawać w obronie córki, był nieprzejednany i zaciekły i nic go nie mogło powstrzymać. Byli dla mnie całym światem. – Kryję twarz w dłoniach, kołyszę się w przód i w tył i dopuszczam do siebie smutek. Luke obejmuje mnie i przytula do swojej piersi, kołysze mnie, szepcze mi we włosy słowa, których nie rozumiem. Całuje mnie i mówi, że bardzo mu przykro.

W końcu, kiedy nie mam w sobie więcej łez, wycieram nos rękawem i spoglądam na czarny kamień. Odczytuję ich imiona i daty, i napis u dołu.

– W tym roku też obchodziliby trzydziestą piątą rocznicę ślubu.

Luke wzdycha i znów całuje mnie w głowę.

– Starali się o mnie siedem lat. Próbowali wszystkiego, ale się nie udawało, więc poddali się i pogodzili się z myślą, że nie będą mieć dzieci albo może później adoptują dziecko. Mama została współwłaścicielką firmy i ich życie toczyło się trybem niesprzyjającym rodzicielstwu. Aż nagle, po ośmiu latach, zaszła w ciążę. Mało mnie nie straciła w piątym miesiącu, przeleżała wiele miesięcy w łóżku, ale urodziłam się cała i zdrowa.

– Dzięki Bogu – szepcze Luke.

– Tęsknię za nimi. – Znów zaczynam płakać.

– Wiem, kochanie.

Klęczymy tak, na mokrej ziemi, w padającym deszczu, przez długi czas. Mam wrażenie, że mijają godziny, ale całkiem możliwe, że to tylko parę minut. W końcu Luke wstaje i bierze mnie na ręce, przytula do piersi i zanosi do samochodu. Zapina mi pasy w fotelu i całuje mnie w czoło. Podchodzi do drzwi kierowcy, a ja podciągam kolana i obejmuję je rękami, zwijam się w kłębek i płaczę przez całą drogę do domu.

Luke wnosi mnie do środka i niesie do sypialni. Już nie płaczę, ale jestem wyczerpana, pieką mnie oczy i jestem po prostu smutna.

Sadza mnie ostrożnie na łóżku i zdejmuje mi buty.

– Wstań, kochanie. – Robię, o co prosi, a on zdejmuje ze mnie brudne dżinsy. – Ręce do góry – mówi i ściąga mi koszulkę przez głowę.

Zdejmuje mi stanik i chwytając mnie za ramiona, prowadzi z powrotem do łóżka. Podchodzi do komody i wyciąga białą koszulkę, wraca do mnie i wsuwa mi ją przez głowę. Zdejmuje z siebie brudne ubranie i bierze czystą koszulkę i spodnie piżamy.

Odsuwa kołdrę i kładzie mnie do łóżka.

– Jest środek dnia – protestuję, ale on całuje mnie w czoło i muska palami policzek.

– Zdrzemnij się. Jesteś zmordowana, skarbie. Wezmę laptop i posiedzę z tobą, dobrze?

– Dziękuję. – Chwytam go za rękę i unoszę ją do twarzy. Muskam nosem wnętrze jego dłoni. – Dziękuję ci za ten dzień. Tak bardzo cię kocham. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła. – Czuję, że łzy znowu zaczynają płynąć, i jestem zawstydzona.

– No, już dobrze, kochanie. – Całuje mnie w czoło i w policzek, wolną dłonią głaszcząc mnie po plecach. – Nic mi się nie stanie. Prześpij się. Zaraz wracam.

Wyciąga telefon i wyłącza go, to samo robi z moim, naciąga mi kołdrę na ramiona i wychodzi z pokoju.

Po kilku minutach wraca z dużą butelką wody i z laptopem. Kładzie się obok mnie, a ja odwracam się do niego twarzą. Unosi rękę, głaszcze mnie po głowie i uśmiecha się do mnie łagodnie.

– Kocham cię, piękna. Prześpij się. Obudzę cię za parę godzin.

– Dobrze – szepczę i zamykam oczy, upajając się spokojną pieszczotą palców Luke’a w moich włosach i zapadam w sen.

Rozdział 28

Dziś wieczorem jest przyjęcie rodziców Luke'a, jestem strasznie podekscytowana. Kończę nakładać makijaż – coraz lepiej mi idzie! – a Luke ubiera się w mojej sypialni. Jules wchodzi i wychodzi z pokoju, żeby coś pożyczyć, poprosić mnie o coś albo zwyczajnie pogadać, bo ona też jest zdenerwowana.

Kocham ją.

Słyszę, że Luke się śmieje, i wchodzę do sypialni. Rozmawia przez telefon, na mój widok oczy mu ciemnieją i błyszczą, a ja kiwam głową z satysfakcją.

Misja wypełniona.

Mam na sobie czarną sukienkę na jedno ramię. Podwyższony pas jest ozdobiony kryształkami, suknia sięga do stóp w czerwonych louboutinach. Włosy mam upięte, dzięki pomocy Jules, a na szyi błyszczą perły.

Czuję się elegancka i seksowna.

– Dobrze, tato, muszę kończyć. Do zobaczenia w klubie. Powiedz jej, że zabierasz ją na kolację. Dobrze, pa. – Rozłącza się i podchodzi do mnie.

W czarnym garniturze, białej koszuli i czarnym krawacie jest bardzo przystojny. Jasne włosy ma uładzone, ale jestem pewna, że zdążę je potargać, zanim dotrzemy do klubu.

Mierzy wzrokiem moją suknię i fryzurę, przesuwa palcami pod perłami, po skórze.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem. – Całuje mnie tak, że mało nie zemdleję. Głaszczę go po gładkich policzkach.

– Dziękuję. Ty też nieźle się odstrzeliłeś, przystojniaku. Nie będą ci przeszkadzać ci wszyscy ludzie?

– Nie. Jestem aktorem, zapomniałaś? Dzisiaj mogę odegrać swoją rolę.

– Nie chcę, żebyś czuł się nieswojo. – Nie nabierze mnie. Widzę w jego oczach, że jest zdenerwowany, nie przestaje nerwowo skubać krawatu.

– Większość ludzi znam. Moi rodzice nie zaprosiliby bandy nieznajomych, więc będzie dobrze. – Całuje mnie w czoło, a jego wargi unoszą się w kąciku. – Martwisz się o mnie?

– No pewnie. Kocham cię.

– Ja ciebie też. – Jego spojrzenie łagodnieje.

– Hej, Nat, mogę pożyczyć… O, Boże. Nie mamy na to czasu. – Jules kręci głową, zdegustowana i dziarskim krokiem podchodzi do mojej szafy, z której wyciąga moje kolczyki. – Mogę pożyczyć?

– Tak. – Śmieję się. – Ta sukienka jest zabójcza.

– Wiem. – Uśmiecha się jak kot z Cheshire i okręca się powoli, prezentując czerwoną sukienkę bez ramiączek. W czerwieni wygląda olśniewająco.

– Zabierasz dziś Nate'a? – pytam.

– Skąd, nie mam zamiaru przedstawiać go rodzinie. – Jules kręci stanowczo głową, a ja

odpuszczam. Nadal niewiele o nim mówi.

– W porządku. – Wzruszam ramionami i się uśmiecham. – Chcesz jechać z nami?

– Nie, przyjadą po mnie Isaac i Stacy. Do zobaczenia na miejscu.

– Gotowa, skarbie? – pyta Luke.

– Chodźmy.

Urodzinowe przyjęcie odbywa się w country clubie w Bellevue, do którego należy rodzina Luke'a. Sala balowa została pięknie udekorowana stroikami z kolorowych kwiatów, migoczącymi światełkami i świecami. Przy wejściu stoi dwuosobowa drewniana ławka z czarnymi pisakami dla wszystkich, którzy chcieliby się podpisać w ramach specyficznej księgi gości. Neil postawi ją w domu, w ulubionym ogrodzie Lucy.

– Luke, tu jest cudownie. Samantha i twój tata zrobili kawał dobrej roboty. Twoja mama będzie zachwycona.

– Spodoba jej się. – Luke uśmiecha się szeroko. – Chodź, przedstawię cię paru osobom.

Bierze dwa kieliszki szampana od kelnera, podaje mi jeden i zaczynamy przechadzać się po sali. Z przejęciem widzę, że dotarli Gail i Steven i ściskam ich oboje.

– O mój Boże, wyglądacie wspaniale! – Gail wygląda olśniewająco w starannie ułożonych krótkich blond włosach i błękitnej wieczorowej sukni. Steven wygląda niesamowicie elegancko w czarnym garniturze i krawacie. Jestem z nich dumna.

– Kochanie, wyglądasz uroczo. – Gail mnie przytula, a jej oczy lśnią z miłości i szczęścia.

– Dziękuję, że przyszliście. Moi rodzice będą zachwyceni, kiedy was zobaczą. – Luke podaje rękę Stevenowi i całuje Gail w policzek.

– Dziękuję, że nas zaprosiliście. Wyglądasz bardzo elegancko, skarbie.

– Cieszę się, że tu jestem – mówi Steven i puszcza oko do Luke'a.

Co takiego? Spoglądam na Luke'a, zastanawiając się, o co chodzi z tym mrugnięciem, ale twarz Luke'a niczego nie zdradza.

Sala szybko wypełnia się gośćmi, Luke nie odstępuje mnie na krok, trzyma dłoń na moich plecach, przedstawia mnie rodzinie i przyjaciołom.

Kiedy w końcu jesteśmy chwilę sam na sam, podaje mi nowy kieliszek szampana.

– Wyglądasz olśniewająco – szepcze mi do ucha. – Wszyscy na sali są tobą oczarowani.

Jego uśmiech jest zaborczy i pełen miłości, a mnie robi się ciepło od jego słów.

– To ty jesteś czarujący. Dobrze się bawisz?

– Tak. Jestem przejęty, nie mogę się doczekać reakcji mamy. Właściwie… – Zerka na zegarek. – Pora, żeby wszyscy zajęli miejsca.

Zamienia słowo z wokalistą zespołu, który ogłasza:

– Panie i panowie, proszę zająć miejsca. Wkrótce zjawią się goście honorowi.

Luke i ja siadamy przy głównym stole, razem z jego rodzicami, Samanthą, jej partnerem i bratem Luke'a, Markiem.

– Luke, Natalie, to moja osoba towarzysząca, Paul. – Luke podaje mu rękę,

przyglądając mu się badawczo, a ja uśmiecham się do siebie.

Nadopiekuńczy brat.

– Cześć, piękna. – Mark posyła mi flagowy uśmiech Williamsów i przytula mnie. – Dobrze wiedzieć, że jeszcze znosisz mojego brata. Jak będziesz miała go dość, to zadzwoń do mnie. – Puszcza do mnie oko, a ja nie mogę się powstrzymać, żeby się nie roześmiać.

– Przestań obściskiwać moją dziewczynę. Znajdź sobie własną. – Luke wyciąga mnie z objęć Marka, a ten uśmiecha się do niego szeroko.

Tak, ci Williamowie to czarusie.

Luke bierze mnie za rękę i całuje w palce, prowadząc do krzesła pomiędzy nim a Markiem.

Nagle drzwi sali balowej otwierają się i rozlegają się gromkie brawa. Neil uśmiecha się czule do swojej żony, a Lucy z otwartą buzią rozgląda się po wielkiej sali i dociera do niej, że wokół są sami znajomi.

Odwraca się do Neila z uśmiechem zaskoczenia, a on pochyla głowę i całuje ją czule. Nie słyszę, co do niej mówi, ale jestem przekonana, że mówi:

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy, skarbie.

Uśmiech nie schodzi mi z twarzy.

Lucy ma na sobie piękną czarną wieczorową suknię, a Neil jest w czarnym garniturze i czerwonym krawacie. Wyglądają młodo, na szczęśliwych i bardzo w sobie zakochanych.

Idąc przez tłum do naszego stołu, zatrzymują się, żeby przywitać się z gośćmi. Odwracam się do Luke'a i uśmiecham się do niego.

– Wyglądają na takich szczęśliwych. Tak się cieszę.

– Ja też. – Całuje mnie w czoło, a ja postanawiam, że będę wielkoduszna i spróbuję wyciągnąć rękę do jego siostry.

– Samantho. – Pochylam się za Lukiem do jego siostry. – Wspaniałe przyjęcie. Fantastycznie sobie poradziłaś.

Przez chwilę wygląda na zaskoczoną, a potem na jej twarzy pojawia się udawany uśmiech, a mnie ściska w żołądku. A więc dzisiaj niczego nie naprawię.

– Dzięki, Natalie.

Spoglądam w górę na Luke'a i wzruszam ramionami. On kręci głową ze smutkiem i skupiamy się znowu na rodzicach.

Lucy ściska mnie mocno, idąc na swoje miejsce.

– Och, Natalie, to cudowne!

– Tak się cieszę, że jesteś zadowolona z niespodzianki, Lucy. Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy.

– Dziękuję. – Całuje mnie w policzek, a potem ściska Luke'a.

– Witaj, kochana. – Neil bierze mnie w objęcia, cały rozpromieniony. – Udało ci się dokończyć projekt, nad którym pracowałaś?

– Tak, będę go miała ze sobą jutro na śniadaniu. – Jutro wydajemy u Luke'a późne śniadanie, żeby dać rodzicom prezent i świętować w gronie rodzinnym.

– Świetnie, dziękuję. – Uśmiecha się do mnie przyjaźnie i przechodzi na drugą stronę stołu.

– Moi rodzice cię kochają – szepcze mi do ucha.

– Z wzajemnością.

Zajmujemy miejsca, a Neil wstaje, uderza łyżeczką w szklankę z wodą i na sali zalega cisza. Ktoś podaje mu mikrofon.

– Chcę wam wszystkim podziękować za to, że jesteście tu dzisiaj, a szczególne podziękowania chcę złożyć mojej córce, Samancie, za to, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy brała ze mną udział w tym przestępstwie. Ciężko było zachować to wszystko w tajemnicy przed moją piękną żoną. – Uśmiecha się do niej, a ona rumieni się słodko. – Jestem wielkim szczęściarzem. Jutro minie trzydzieści pięć lat, których każdy dzień miałem zaszczyt spędzić z najcudowniejszą osobą, jaką znam. Luce, jesteś moją przyjaciółką, miłością mojego życia i przeżyłbym tak samo każdy dzień. Dziękuję, że znosiłaś moje wyskoki, za trójkę naszych wspaniałych dzieci i za to, że nauczyłaś mnie przyrządzać stek.

Śmiejemy się, a Lucy ociera łzę z kącika oka i uśmiecha się do męża.

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy, kochanie. Za trzydzieści pięć kolejnych lat. – Lucy wstaje wśród oklasków, a Neil całuje ją głośno.

Zespół zaczyna grać jazzową melodię, a kelnerzy podają pyszną kolację.

– Jak było na Tahiti, Natalie? – Lucy uśmiecha się do mnie ciepło z naprzeciwka.

– Ciepło, romantycznie, po prostu idealnie – odpowiadam, puszczając do niej oko. – Nie chciałam wracać do domu.

– Wrócimy tam. – Luke całuje mnie w rękę.

Orkiestra zaczyna grać *At last* Etty James i Neil wstaje.

– To chyba nasza piosenka, piękna.

Chwyta ją za rękę i wszyscy przyglądamy się, jak prowadzi ją lekko w tańcu. Wpatrują się w siebie, jakby poza nimi nie było na sali nikogo.

– Twoi rodzice są w sobie tacy zakochani – mruczę do Luke’a.

– Tak, ale dziecku trochę głupio na to patrzeć. – Kręci głową, ale oczy ma pełne wesołości. – Przyłączymy się do nich?

– Pewnie.

Prowadzi mnie na parkiet i widzę, że inne pary, rodzice Jules również, podnoszą się do przyjemnej melodii. Luke bierze mnie w ramiona i wirujemy na parkiecie.

– Uwielbiam z tobą tańczyć. – Przesuwam palcami po jego policzku, a jego niebieskie oczy promienieją.

– Powinniśmy robić to częściej.

– Powinniśmy. – Uśmiecham się do niego, a on nagle poważnieje.

Co się stało? Cały czas denerwuje się taką ilością ludzi?

– Nat, ja…

Jules przemyka obok nas pod rękę z jednym z kuzynów Luke’a.

– Zdecydowanie się cieszę, że przyszłam – mruczy, mijając mnie, uśmiechnięta wzrusza ramionami, a potem kiwa nam palcem, wyraźnie zadowolona z wieczoru.

– Co mówiłeś? – pytam Luke’a.

Bierze głęboki oddech i przyciąga mnie do siebie, muska mnie nosem w ucho.

– Kocham cię – szepcze.

Wieczór upływa szybko i w magicznej atmosferze. Luke trzyma mnie przez cały czas blisko siebie, gniewnie zerkając na każdego, kto odważy się poprosić mnie do tańca, i nie mogę powstrzymać się od śmiechu przez tego mojego zaborczego mężczyznę.

Nikt nie prosi go o autograf i Luke pozuje grzecznie fotografowi, którego Samantha zatrudniła na tę okazję, bo wie, że zdjęcia pozostaną własnością rodziny.

– Tu jesteście! – Odwracam się, słysząc podekscytowany głos Stacy i obejmuję ją mocno.

– Cześć, ślicznotko! Mówiłam ci już na zakupach, że ta suknia jest zjawiskowa. – Cofam się i podziwiam jej piękną suknię bez ramiączek w kolorze złamanej bieli. Doskonale pasuje do jej figury, promienieje ze szczęścia.

– Dziękuję. Twoja też jest olśniewająca.

Isaac bierze mnie w objęcia.

– Cześć, laska. Dzięki, że pomogłaś Stacy wybrać tę sukienkę. To tortura. Jeszcze przez dwa tygodnie nie będę mógł jej dotknąć i chyba umrę.

Wszyscy się śmiejemy, widząc jego zbolałą minę, a ja głaszczę go po policzku.

– Biedaku. Ale myślę, że Sophie jest tego warta.

– Tak. – Na jego twarzy pojawia się słodki uśmiech. – Zgadza się. Zatańczysz ze mną?

Spoglądam na Luke'a, a on wzrusza ramionami i odwraca się do Stacy.

– Czy dostąpię zaszczytu, piękna?

Stacy rumieni się, chwyta go za rękę, a on prowadzi ją na parkiet. Wiem, jak się czuje, Luke wygląda zabójczo.

Isaac wygląda nie gorzej. Jest wysoki, umięśniony i opalony, ma ciemne blond włosy i zabójcze brązowe oczy. Kochałam się w nim przez lata.

– Dobrze się bawisz? – pytam.

– Tak, Stacy jest przeszczęśliwa, więc nie mogę narzekać. Luke to dobry chłopak. Z początku nie byłem do niego przekonany, ale go polubiłem.

– A to dzięki czemu?

– Tata i ja rozmawialiśmy z nim któregoś dnia.

– Co takiego? – Czemu nic o tym nie wiem?

– Tak, ty pracowałaś, a on zaprosił wszystkich facetów na lunch. – Wzrusza ramionami i uśmiecha się tak, jakby coś ukrywał. Znam Isaaca. Jest jak Fort Knox. Za żadne skarby nie zdradzi tajemnicy.

– Och. Nie wspominał nic o tym.

– Nie? – Znów wzrusza ramionami, jakby nie chodziło o nic wielkiego. – W każdym razie lubię go.

– No, to dostanę pieczęć aprobaty starszego brata? – Otwieram szeroko oczy i sarkastycznie rozdziawiam buzię.

– O ile będzie się pilnował.

– Ja lubię, kiedy się nie pilnuje. – Puszczam do niego oko i śmieję się, a on się krzywi.

– Za dużo informacji. Jezu, nie chcę tego słuchać. Jesteś szczęśliwa? – Zerka na mnie z poważną miną, a ja czuję tylko miłość.

– Tak. To dobry człowiek, Isaac. Kocha mnie. Nie liczy się to, w jaki sposób zarabia na życie, ani to, co robiłam w przeszłości, ani to, ile mamy pieniędzy. Liczy się to, kim

jestem, kiedy jestem z nim. – Wzruszam ramionami, lekko zawstydzona. – Dzięki niemu czuję się wyjątkowa.

– Oj, Nat. Ty jesteś wyjątkowa, kochanie, i cieszę się, że w końcu to zobaczyłaś. Przyjemnie patrzeć na zakochaną Nat. – Puszcza do mnie oko. – Słuchaj, zanim zacznę wygadywać bzdury, mogłabyś popilnować dzieci w któryś wieczór? Potrzebuje trochę czasu sam na sam z żoną.

– Jasne. – Śmieję się. – Powiedzmy, za dwa tygodnie?

– O Boże, super, dziękuję.

Wieczór zbliża się ku końcowi i Luke wyciąga mnie na parkiet do ostatniego tańca. Stopy bolą mnie niemiłosiernie, ale nie mogę mu odmówić. Uwielbiam kołysać się w jego ramionach.

Słyszę, że zespół gra piosenkę Norah Jones *Come Away With Me* i spoglądam na Luke'a spłoszonym wzrokiem. Uśmiecha się do mnie czule.

– Naprawdę wierzę, że to jest nasza piosenka. Wyglądasz dziś tak pięknie jak tamtego wieczoru, w winnicy, w tych perłach. Aż mi dech w piersiach zapiera, Natalie Grace Conner.

Och.

Czuję, że mam łzy w oczach, kiedy spoglądam na niego. Zanurzam palce w jego miękkich jasnych włosach.

– Jedno jest pewne: umiesz zwalić dziewczynę z nóg, Luke'u Edwardzie Williams.

Jego oczy błądzą po mojej twarzy, kiedy prowadzi mnie po parkiecie. Przysięgam, jesteśmy tu tylko we dwoje i nie obchodzi mnie, kto się nam przygląda.

Pochyla się i delikatnie przytula policzek do mojego.

– Dziękuję – szepcze.

– Za co? – pytam szeptem.

– Za to, że jesteś moja.

Docieramy do domu Luke'a, prowadzi mnie do środka i zamyka drzwi. Pociąga mnie lekko i bierze w ramiona.

– Byłaś dzisiaj cudowna. Oczarowałaś wszystkich – szepcze mi we włosy.

– Świetnie się bawiłam. Twoja rodzina jest wspaniała. – Muskam nosem jego pierś i wdycham jego seksowny zapach.

– Na pewno nie masz nic przeciwko temu jutrzejszemu śniadaniu z rodziną?

– Oczywiście, że nie. Pomogę ci nawet gotować.

– Dziękuję za pomoc. – Chichocze.

– Sprawa jest słuszna. Chodźmy do łóżka. – Odsuwam się, ale mnie powstrzymuje. Jego wzrok nagle robi się poważny.

– Jeszcze nie.

– Wszystko w porządku?

– W jak najlepszym. Muszę ci coś pokazać.

– Hm, dobrze.

Bierze mnie za rękę i prowadzi przez pokój. Zatrzymuje się przy sprzęcie grającym, włącza iPoda i z głośników zaczyna płynąć romantyczna, spokojna melodia. Prowadzi nas na taras, otwiera balkonowe drzwi i wciska włącznik, a ja wzdycham.

Taras wygląda ciepło i romantycznie. Wszystkie powierzchnie zajmują bukiety czerwonych róż z drobnymi białymi perłami na płatkach. Wysoko pod sufitem podwieszone są migoczące białe lampki, a przy dwuosobowej ławeczce stoi stolik z wiaderkiem lodu, szampanem i dwoma kieliszkami.

Obracam się i spoglądam na niego szeroko otwartymi oczami.

– Kiedy to zrobiłeś?

– Zleciłem to wcześniej, kiedy szykowaliśmy się u ciebie na przyjęcie.

– Luke, to jest magiczne. – Odwracam się oniemiała, żeby napawać się pięknym widokiem. Jest taki romantyczny.

Obejmuje mnie od tyłu i zanurza twarz w mojej szyi.

– Podoba ci się?

– Bardzo. Dziękuję.

– Chodź, usiądziemy. – Prowadzi mnie do ławeczki. Siadamy. Suknia opływa mi nogi, czuję jej miękkość na skórze. Uśmiecham się do siebie, bo przypomina mi się, że nie mam bielizny. Luke się ucieszy, kiedy się dowie.

Nalewa nam szampana do kieliszków, uderza swoim o brzeg mojego i wypijam łyk.

– Miły wieczór. Nie jest bardzo chłodno. – Odchylam głowę, opieram ją na poduszce i zamykam oczy. Przysłuchuję się wodzie, której w ciemności nie słychać. Luke unosi mi nogi i kładzie je sobie na kolanach, a ja odwracam głowę, żeby go widzieć.

Zdejmuje mi buty i zaczyna rozcierać mi stopy.

– Och, najsłodsza Panienko, kocham cię.

– Nogi bolą? – Śmieje się.

– Trochę. Ale dla tych butów warto pocierpieć.

– Owszem. Wspominałem już, jak pięknie wyglądałaś?

– Raz czy dwa. – Puszczam do niego oko i wzdycham, kiedy jego kciuk masuje podbicie mojej stopy. – Masz sprawne dłonie.

– Cieszę się, że jesteś zadowolona.

– Mogłabym się do tego przyzwyczaić, wiesz? Do kwiatów, masażu stóp, szampana i ciebie, mój przystojny chłopaku.

Marszczy czoło, a mnie na chwilę zamiera serce. Powiedziałam coś nie tak?

– Hej. – Zdejmuję nogi z jego kolan i przysuwam się do niego. Kładę mu się na kolanach. Obejmuje mnie i przytula mnie do siebie, ujmując twarz w dłonie. – Co się stało?

Patrzy mi w oczy intensywnie błękitnymi, poważnymi oczami i wiem, że chodzi mu po głowie coś ważnego.

– Powiedz coś, kochanie. – Głaszczę go po twarzy, a on odwraca głowę i składa pocałunek na mojej dłoni.

– Chyba nie chcę już dłużej być twoim chłopakiem.

Co takiego?

Zamieram i mrużę oczy.

– W porządku, zabiorę moje rzeczy. – Przesuwam się, żeby wstać, ale on zacieśnia uścisk, zaciska zęby i zamyka oczy.

– Nie, nie to miałem na myśli. Nie zrywam z tobą.

– W takim razie co robisz? – szepczę.

– Chyba spieprzyłem sprawę. – Otwiera oczy i widzę w nich strach, tęsknotę i miłość.

O co chodzi?

– Chciałem to zrobić przez cały wieczór, ale nie mogłem znaleźć odpowiedniej chwili, i cieszę się, bo powinno się to stać tutaj, kiedy jesteśmy sami. – Przełyka ślinę i bierze głęboki oddech. – Natalie, kiedy cię poznałem, mój świat się zmienił, przy tobie odnalazłem coś, czego braku nawet sobie nie uświadamiałem, a czego bardzo pragnąłem. Jesteś piękną kobietą, wewnątrz i na zewnątrz. Jestem tobą oczarowany. Nie mogę utrzymać rąk przy sobie. Jesteś taka seksowna, zabawna i mądra. Twój tupet doprowadza mnie do szaleństwa. – Uśmiecha się do mnie i muska palcem moją dolną wargę.

Jestem oniemiała, na szczęście, bo on chyba nie skończył.

– Nie mogę sobie wyobrazić życia bez ciebie. Jesteś całym moim światem, Nat. Chcę cię kochać, chronić, kłócić się z tobą, mieć z tobą dzieci i rozpieszczać cię bezgranicznie do końca mojego życia.

Bierze głęboki oddech i z kieszeni spodni wyjmuje małe niebieskie pudełeczko od Tiffany'ego. Czuję, że oczy otwierają mi się szeroko, serce przyspiesza i brakuje mi tchu.

– Natalie, zostań moją żoną. Wyjdź za mnie.

Rozdział 29

O. Mój. Boże.

Nie odrywam wzroku od jego twarzy, nie mogę oddychać.

Wyjść za niego! Wyjść za niego?

Tak szybko. Znamy się dopiero, nieprawdopodobne, niecałe dwa miesiące. Dwa niesamowite miesiące.

Jego przejęte oczy świdrują moje, błękit zanurza się w zieleni, a ja w głębi serca wiem, że odpowiedź brzmi: tak. Po tym wszystkim, przez co przeszliśmy przez dwa miesiące, po wszystkim, co wspólnie przeżyliśmy, ja też nie umiem sobie wyobrazić życia bez niego. I nie muszę. Chce się ze mną ożenić!

– Kochanie, zabijasz mnie. – Luke przesuwa się, żeby otworzyć małe niebieskie pudełeczko, ale ja kładę na nim rękę, powstrzymując go. Odwraca do mnie przestraszone oczy, ale ja uśmiecham się uspokajająco.

– Chcę tylko powiedzieć parę rzeczy. – Jestem oszołomiona, podskakuję w środku ze szczęścia, serce mam w gardle, ale na zewnątrz jestem zadziwiająco spokojna.

– No, to mów – mruczy, ciągle lekko niepewny i przestraszony.

– Kiedy patrzę w przyszłość, widzę ciebie, Luke. Ciebie, nie twoje pieniądze, nie to, z czego żyjesz ani kogo znasz. Kocham i szanuję cię za to, że jesteś dobrym, szczodrym, kochającym mężczyzną. Chcę tego, co mieli moi rodzice, co łączy twoich rodziców. Będę zaszczycona, mogąc zostać twoją żoną, urodzić ci dzieci i żyć z tobą.

Kiedy mówię, nie panuję nad łzami, które spływają mi po twarzy. Wzrok Luke’a łagodnieje, a jego ręce zaciskają się mocniej wokół mnie.

– Czy to znaczy: tak? – szepcze, a ja chichoczę przez łzy.

– Tak.

– Dzięki Bogu. – Delikatnie muska wargami moje, a ja przytulam dłoń do jego policzka.

– Przez minutę się martwiłem – szepcze mi w usta.

Och, jak ja kocham szept Luke’a.

Po prostu kocham Luke’a.

– Zupełnie mnie zaskoczyłeś. Chyba zapomniałam, że muszę oddychać.

– Mogę ci już pokazać? – Wyciąga pudełeczko i uśmiecha się do mnie.

– Jak najbardziej.

Sadza mnie na małej sofie i klęka przede mną. O Boże. Widok mojego seksownego mężczyzny ze zmierzwionymi blond włosami, błękitnymi oczami, w czarnym garniturze, z poluzowanym krawatem, klęczącego przede mną z małym niebieskim pudełeczkiem to obraz, który zachowam w pamięci na zawsze.

– Kiedy go zobaczyłem, wiedziałem, że musi być twój. Kupiłem go tego samego dnia,

co perły.

Wzdycham, szeroko otwierając oczy. Chciał się ze mną ożenić od tamtego wieczoru w winnicy!

– Nie sądziłem wtedy, że jesteś gotowa. – Chichocze, a ja kręcę głową.

Otwiera pudełko, a na aksamicie leży idealny diament. Główny kamień o szlifie princessy, duży, ale nie przesadnie wielki. Osadzony jest w platynie, z dwiema liniami mniejszych diamentów z każdej strony, które zawijają się nad sobą i spotykają się przy głównym kamieniu.

Łzy znów napływają mi do oczu, kiedy wyciąga go z pudełka, wkłada mi go do lewej dłoni i całuje go.

– Dziękuję. Jest doskonały.

– Tak jak ty. – Pochyla się i całuje mnie namiętnie, a ja obejmuję go i przyciągam do siebie.

Bierze moją długą suknię w dłonie i podciąga mi ją na uda, przesuwając po nich dłońmi pod suknią aż do bioder.

– Jezu, uwielbiam ten twój nowy zwyczaj nienoszenia bielizny.

Uśmiecham mu się w usta.

– Zapiszemy to w przysiędze. Nie będę nosić dla ciebie bielizny.

Śmieję się z głębi brzucha, a potem wzdycham, kiedy przyciąga moje biodra do przodu i popycha mnie na miękkie oparcie sofki.

Bierze drżący oddech, patrząc na mnie, odsłoniętą dla jego oczu od pasa w dół, w podciągniętej czarnej sukni, w perłach.

– Masz pojęcie, jak pięknie teraz wyglądasz?

– Ty sprawiasz, że czuję się piękna.

Siada na piętach i wsuwa we mnie jeden palec, skupiając wzrok na moim wnętrzu, obserwując swoją dłoń.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu poznałem, skarbie.

Jęczę, kiedy nie przestaje mnie torturować palcem. Ciężko mi się oddycha, zaczynam dyszeć. Jezu, co on ze mną robi jednym tylko palcem.

– Luke, pragnę cię.

– Oj, wierz mi, będziesz mnie mieć. – Wysuwa ze mnie wilgotny już palec i ssie go. – Dobrze smakujesz.

Pochyla się, rozchyla mi dłońmi uda, przy okazji rozpościerając moje wnętrze. Chwytam się poduszek na kanapie, przygotowana na niewiarygodną inwazję jego warg i unoszę biodra, kiedy jego usta dotykają mnie, jego język przesuwa się między moimi wargami.

– O mój Boże! – Zanurzam dłonie w jego włosach, kręcąc biodrami. Ściska mnie za pupę, przyciągając wyżej moją miednicę, i nie przestaje przyprawiać mnie o szaleństwo swoimi utalentowanymi wargami. Czubkiem nosa muska moją łechtaczkę, a ja poddaję się orgazmowi, wyginam się i drżę, wykrzykując jego imię. Przygryza wewnętrzną stronę moich ud, kiedy moje ciało się uspokaja.

– Jasny gwint, jesteś w tym niezły. – Dyszę, zanurzając palce w jego zmierzwionych blond włosach.

– Hm, cieszę się, że ci się podobało, skarbie. Wstań. – Podnosi się zgrabnie, zdejmuje marynarkę, krawat i koszulę i rzuca je na podłogę tarasu.

– Po tym, co ze mną zrobiłeś, nogi mam jak z waty. Chyba nie będę w stanie stać.

Chwyta mnie za ręce i pociąga, żebym stanęła, a potem zarzuca sobie moje ręce na nagie ramiona.

– Uwieś się na mnie.

– Z przyjemnością – mruczę mu w szyję, a jego dłonie przesuwają się na moje plecy i rozpinają sukienkę. Opuszczam prawą rękę, żeby mógł zsunąć sukienkę, a on pozwala jej opaść u moich stóp.

– Boże, stanika też nie masz? Dobrze, że nie wiedziałem o tym wcześniej, bo zamknąłbym się z tobą w łazience w klubie i trzymał cię nagą przez całą noc. – Jego dłonie zsuwają się po moich plecach do pupy.

– Nie rozebrałeś się.

– Och, a chcesz, żebym ja też się rozebrał? – pyta niewinnie, a ja gryzę go w obojczyk.

– Rozbierz. Się.

– Rozkazujesz mi, co, mała?

– Dlaczego nie jesteś rozebrany?

Jego dłonie przesuwają się od moich pośladków po plecach i zaczynają wyciągać mi wsuwki z włosów, które opadają swobodnie.

– Uwielbiam twoje włosy – mruczy i patrzy, jak opadają, kosmyk po kosmyku.

– Ja też uwielbiam twoje. – Zanurzam w nich palce, a on się uśmiecha.

– Wiem.

Kiedy włosy mam rozpuszczone, bierze mnie za ręce i całuje je, palec po palcu, nie spuszczając ze mnie wzroku. Cofa się ode mnie i owiewa mnie chłodne wieczorne powietrze, przyprawiając o dreszcz, sprawiając, że sutki mi sztywnieją.

– Uwielbiam twoje ciało. Uwielbiam twoje krągłości i to, że jesteś silna i wysportowana. – Jego wzrok błądzi zachłannie po moich wypukłościach.

– Cieszę się. – Uśmiecham się nieśmiało. – Ale ty nadal nie jesteś nagi.

– Niecierpliwa? – Unosi brwi.

– Chcę, żeby mój narzeczony się ze mną kochał – szepczę, a jemu rozszerzają się źrenice.

– Powtórz to – szepcze.

– Kochaj się ze mną – odpowiadam szeptem.

– Nie tę część.

Na moich wargach pojawia się lekki uśmiech.

– Mój narzeczony.

– Boże, powiedziałaś: tak. – Przełyka ślinę z szeroko otwartymi oczami, a potem się uśmiecha rozbrajającym, szerokim, pełnym radości uśmiechem, a ja na nowo się w nim zakochuję.

Kiwam głową i zerkam na mój przepiękny pierścionek. Nie mogę się doczekać, żeby włożyć mu obrączkę na palec.

– Myślałeś, że powiem: nie?

– Nie, tylko… – Przeczesuje dłonią włosy. – Naprawdę się denerwowałem.

Pokonuję dzielącą nas odległość i całuję go czule w usta.

– Nie masz powodu, żeby się przy mnie denerwować. Jakiś czas temu zdobyłeś moje serce. Teraz, mój cudowny narzeczony, proszę, zanieś mnie do łóżka i kochaj się ze mną.

Bierze mnie na ręce i niesie do sypialni, całując mnie czule przez całą drogę.

– Hej, piękna, obudź się. – Luke przygryza mi płatek ucha, a ja, zaspana, odwracam się do niego.

– Naprawdę nie dałeś mi długo spać – mruczę, nie otwierając oczu. Słyszę, że chichocze.

– Przepraszam. Ale musimy wstawać i zacząć szykować śniadanie. – Całuje mnie w policzek, a potem w nos.

Mrugam, otwieram oczy i dotykam lewą dłonią jego policzka, a mój pierścionek lśni w porannym świetle. Uśmiecham się lekko do niego, a on odwzajemnia uśmiech i całuje mnie delikatnie.

– Zostańmy w łóżku przez cały dzień i kochajmy się.

– Brzmi pociągająco. – Odsuwa się i odwraca ode mnie. – Wszyscy zjawią się za jakieś dwie godziny, mamy sporo do zrobienia. Na nocnym stoliku stoi kawa dla ciebie. Dalej, weź prysznic i zobaczymy się w kuchni.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też. – Posyła mi szelmowski uśmiech. – Wstawaj. Widzimy się na dole.

Wychodzi z pokoju, a ja siedzę na łóżku przez minutę i uśmiecham się jak głupia, gapiąc się na pierścionek. W końcu otrząsam się, biorę kawę i ruszam pod prysznic.

– Dobra, co mam robić? – pytam, wchodząc do kuchni. Luke stoi przy kuchence z białą ściereczką przewieszoną przez lewe ramię. Ma na sobie białą lnianą koszulę, wyblakłe niebieskie dżinsy i jest boso.

Mniam.

– Pokrój owoce. – Wyciąga z lodówki melony, truskawki, grejpfruty i brzoskwinie, a ja biorę deskę do krojenia, ostry nóż i zabieram się do pracy.

– Isaac wspomniał wczoraj wieczorem, że zabrałeś ich któregoś dnia na obiad. – Biorę kantalupę, rozcinam na pół, wybieram nasiona i zaczynam kroić ją w cząstki.

– Tak? – Luke marszczy lekko czoło, miksując masę naleśnikową.

– Tak, nic więcej nie powiedział, poza tym, że cię lubi, pod warunkiem że będziesz się pilnował. Powiedziałam, że wolę, żebyś się nie pilnował. – Uśmiecham się pod nosem i zaczynam odrywać szypułki truskawkom.

– Chciałem spytać ich wszystkich, czy nie mają nic przeciwko temu, żebym poprosił cię rękę.

Odwracam się, słysząc te słowa, mam rozdziawioną buzię. Luke wzrusza ramionami i wlewa masę na patelnię na kuchence.

– Dlaczego?

– Bo są twoją rodziną. Kochają cię, troszczą się o ciebie, i taka jest tradycja. – Wypija łyk kawy, przyglądając mi się badawczo.

Nieźle.

– I co powiedzieli?

– Chyba się oświadczyłem, prawda?

– A gdyby się nie zgodzili?

Śmieje się, kręcąc głową.

– I tak bym się oświadczył.

Przewraca naleśniki, a ja podchodzę do niego z truskawką i przysuwam mu ją do ust.

– Masz. – Odgryza kawałek, a ja wkładam sobie resztę do buzi. – Hm… Dobra.

Oblizuję kciuk, a on chwyta mnie za nadgarstek i oblizuje mi palec wskazujący.

– Uwielbiam patrzeć, jak jesz.

Zalewa mnie fala pożądania, nagła i gorąca.

– Tak?

– Tak.

Wracam do owoców i odrywam winogrona z kiści. Kiedy się odwracam, Luke zdążył ją zdjąć naleśniki z blaszki i wyłączyć piecyk.

Podoba mi się jego refleks.

Ocieram sobie winogrono o wargi, a potem wrzucam je do ust i żuję powoli.

– Chcesz? – Wyciągam jedno winogrono w jego stronę. Powoli pokonuje dzielącą nas odległość i wargami wyjmuje je z mojej dłoni.

– Podoba mi się ta gra – szepcze, a ja się uśmiecham. Unosi mnie na blat tak, że stopy swobodnie mi zwisają, staje między moimi nogami i wkłada mi do ust truskawkę. Chwytam ją zębami i pochylam się, żeby mógł ugryźć kawałek z moich ust, a ja całuję go jednocześnie.

Smakuje truskawkami, jęczę mu w usta.

– Boże, jesteś taki seksowny.

Zdejmuję przez głowę moją zieloną koszulkę i rzucam ją na podłogę, za nią leci stanik. Biorę kolejną truskawkę, spoglądam mu w oczy, zagryzam wargę i obracam czerwonym owocem przy sutkach, sprawiając, że nabrzmiewają. Luke szybko bierze oddech i ściska mnie mocniej za pupę, żeby mi powiedzieć, że podoba mu się ten widok.

Przesuwam truskawkę w górę po piersi, po skórze, po szyi, brodzie i wkładam ją sobie do ust, upajając się słodkim soczystym owocem.

Luke się nie rusza, tylko mnie obserwuje, ściskając mnie za osłoniętą dżinsami pupęJestem naga od pasa w górę. Mam zamiar uwieść mojego seksownego narzeczonego.

Wkładam Luke’owi do ust kawałek melona, pochylam się i całuję go, wysysając sok do moich ust.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – szepcze mi w usta.

– O to właśnie chodzi – odpowiadam szeptem.

Nagle podnosi mnie, a ja obejmuję go nogami, kiedy odwraca się i pośpiesznie zmierza w stronę jadalnianego stołu. Sadza mnie na nim, zsuwa mi dżinsy z bioder, które unoszę, żeby było mu łatwiej, zsuwa je z nóg, razem z nimi pozbawiając mnie bielizny.

Zdejmuje swoją koszulę przez głowę, nie kłopocząc się guzikami, i zsuwa na uda jasnoniebieskie dżinsy.

– Nigdy nie mam cię dość. – Kładzie na mnie swój tors, dłonie ma w moich włosach, a

twarz zanurza w szyi, całując i liżąc wrażliwą skórę.

– Nie chcę, żebyś miał mnie dość. – Obejmuję go nogami za biodra, a on wsuwa się we mnie do samej nasady członka, a ja zaciskam się wokół niego.

Ściska moją prawą dłoń swoją lewą i podciąga mi ją ponad głowę. Zaczyna się poruszać, wchodzi we mnie i wychodzi miarowo.

– Tak mi ciężko patrzeć, jak jesz. Twoje słodkie usta są najseksowniejszym afrodyzjakiem, jaki w życiu widziałem. – Jego wargi odnajdują moje, a ja zatracam się w jego słowach, w jego ciele poruszającym się z taką lekkością i pewnością.

Przesuwam dłonią po jego plecach, zsuwam ją na jego jędrną pupę i ściskam, a on przyspiesza.

– O Boże – jęczę.

– Patrz na mnie – warczy, a ja wbijam wzrok w jego oczy. – Chcę widzieć, jak dochodzisz.

Cholera.

To wystarczy, żeby doprowadzić mnie na szczyt. Wbija się we mnie dwa razy, potem zamiera i zagryza wargę, aż w końcu eksploduje we mnie.

– Boże, Nat, wykończysz mnie. – Całuje mnie delikatnie, a potem wysuwa się ze mnie i pomaga mi zejść z twardego stołu.

– Nic nie poradzę na to, że jesteś fetyszystą jedzenia. – Daję mu klapsa w nagi pośladek i podnoszę z podłogi moje rzeczy, idąc do łazienki, żeby się umyć i ubrać.

Kiedy wracam do niego do kuchni, jest w ubraniu, a na kuchence smażą się kolejne naleśniki.

Całuję go w policzek i wracam do krojenia owoców.

– W przyszłym tygodniu muszę lecieć do L.A. – Przewraca naleśniki i odwraca się do mnie.

– Po co? – Kończę obierać truskawki i zabieram się do brzoskwiń.

– Mam spotkanie, na którym muszę być osobiście. To będzie pewnie tylko jedna noc.

– Och. Dobrze. – Marszczę czoło. To będzie pierwsza noc, którą spędzimy osobno od tej magicznej nocy w winnicy.

– Jedź ze mną – proponuje.

– Nie mogę. Ciągle nadrabiam zaległości zawodowe z naszych wakacji. Cały następny tydzień mam zajęty. – Wyrzucam pestkę do kosza i biorę następną brzoskwinię.

– To tylko jedna noc – mruczy, a do mnie dociera, że stoi za mną. Nagle czuję się bezbronna, nie wiem dlaczego. To tylko jedna noc! Jedną noc bez niego na pewno przeżyję.

Odwracam się i uśmiecham promiennie, bo nie chcę, żeby zauważył moją niepewność.

– W porządku. Kiedy wyjeżdżasz?

– W środę wcześnie rano. Będę w domu w czwartek koło południa.

– Długie to spotkanie. – Unoszę brwi.

– Zaliczę już kilka, skoro już tam będę. Na pewno sobie poradzisz?

– Pewnie. Kocham cię, ale chyba przeżyję jedną noc bez ciebie. Zrobimy sobie z Jules babski wieczór.

– Dobrze. – Całuje mnie w nos, wraca do naleśników i wkłada bekon do piekarnika.

– Co zrobimy z tymi wszystkimi kwiatami na tarasie? – pytam, zmieniając temat.

– Co masz na myśli?

– Nie masz ochoty urządzić śniadania na tarasie?

– Nie, zjemy tutaj. Możemy wnieść je do środka, jeśli chcesz.

Podchodzę do drzwi tarasowych i spoglądam na moje piękne kwiaty, starając się otrząsnąć z melancholii, która ogarnęła mnie, kiedy się dowiedziałam, że Luke wyjeżdża na dwa dni w przyszłym tygodniu.

– Są piękne. Nie wiem, gdzie je wszystkie postawimy.

– Na razie zostaw je tam, a potem się zastanowimy.

– Dobrze. – Nakrywam duży jadalniany stół dla sześciu osób, nalewam sok pomarańczowy do karafki i kawę i stawiam je na stole, kiedy dzwoni dzwonek.

– Otworzę. – Luke posyła mi uśmiech, a ja nieco się rozluźniam. Nie mogę się doczekać, żeby dać rodzicom prezenty.

– Witaj, skarbie. – Lucy całuje Luke'a policzek i wchodzi do salonu.

Swobodnie poruszają się po domu, a ja przez chwilę stoję z tyłu, ciesząc się widokiem Luke'a ze swoją rodziną. Od teraz, z moją rodziną.

– Chciałbym wszystkim przedstawić moją piękną narzeczoną, Natalie.

Śmieję się, kiedy Luke podchodzi do mnie i całuje mnie w rękę.

– My się już znamy – mówię żartobliwie.

– Och, Natalie, tak się cieszę, że będziemy cię mieć w rodzinie. – Lucy przytula mnie mocno, a ja mrugam, żeby poskromić niespodziewane łzy.

– Dziękuję.

– A ja myślałem, że jednak wybierzesz odpowiedniego brata. – Mark kręci głową ze smutkiem i udaje, że wydyma wargi.

– Wybrałam. – Śmieję się, widząc jego naburmuszoną minę, i ściskam go lekko. – Nie martw się. Znajdziemy ci dobrą dziewczynę.

Mark wybucha śmiechem i idzie do kuchni ukraść plaster bekonu.

– Nie ma potrzeby. Niczego mi nie brakuje.

– Ręce z daleka od bekonu! – wrzeszczy Luke.

Neil przytula mnie i ujmuje moją twarz w dłonie, patrząc na mnie szczęśliwymi oczami.

– Jesteś szczęśliwa, kochana?

– Tak, dziękuję.

– To dobrze.

Oboje rodzice Luke'a są serdeczni i wielkoduszni. Za to Samantha przewraca oczami i nalewa sobie kawy.

– No. – Jej oczy lśnią złośliwie, kiedy zerka na Luke'a, potem znów na mnie, a ja nastawiam się psychicznie na to, co za chwilę może paść z jej niewyparzonych ust. – Kim był ten przystojniak, z którym byłaś wtedy w kawiarni?

Rozdział 30

Marszczę czoło, krew odpływa mi z twarzy i odwracam się do Luke’a. Brwi unosi niemal do linii czoła. W pokoju zapada martwa cisza.

– Miałam spotkanie z klientem, podawałam mu prace, które kupił. – Nie spuszczam wzroku z oczu Luke’a, ale twarz mu się zmienia, zniknął mój beztroski, szczęśliwy mężczyzna. Doskonale wie, o kim mówię, i jest wściekły.

Cholera.

Zapomniałam mu powiedzieć o spotkaniu z Bradem, bo to był ten dzień, kiedy pojechaliśmy na cmentarz.

– Jak ma na imię? – pyta Sam, wypijając łyk kawy.

– Brad – mruczę i przyglądam się, jak Luke wypuszcza powietrze i spuszcza głowę. – Zapomniałam ci powiedzieć, bo tamtego dnia pojechaliśmy na cmentarz. – Mój głos jest cichy i nikły.

Samantha marszczy przez chwilę czoło i przełyka ślinę. Wygląda prawie tak, jakby czuła się winna.

Luke przygląda mi się lodowatym wzrokiem, a ja z przerażeniem czuję, że zaraz się rozpłaczę.

– Nie wściekaj się, dałam mu tylko zdjęcia, spytał, czy mógłby się umówić na kolejną sesję, ale powiedziałam mu, że tobie się to nie spodoba. Zaproponował, że do ciebie zadzwoni i porozmawia z tobą, żeby ci powiedzieć, że nie jest mną zainteresowany w tym sensie. To nie było nic wielkiego.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś po przyjściu do domu?

– Naprawdę zapomniałam, to nie miało żadnego znaczenia.

– Nie wyglądało na takie bez znaczenia, kiedy się do niego uśmiechałaś i głaskałaś go bez przerwy po ramieniu. – Samantha wzrusza ramionami, zadowolona, a ja wzdycham.

– Sam. – Głos Lucy jest ostry i donośny.

Luke nie spuszcza wzroku z mojej twarzy, a ja kręcę głową.

Wbijam rozgniewany wzrok w Sam i zwijam dłonie w pięści. Jak ona śmie?

– Do cholery, co cię opętało? – Głos mi drży z wściekłości.

– A co takiego zrobiłam? – Otwiera szeroko oczy, udając niewinną.

– Spotkałam się z klientem. Poklepałam go po ramieniu, kiedy się denerwował rozmową z moim opiekuńczym chłopakiem na temat możliwości sesji zdjęciowej w towarzystwie przyzwoitki. Rozmawialiśmy w miejscu publicznym. Zawsze tak to będzie wyglądało, Samantho? Będziesz podważać moje intencje wobec twojego brata przez kolejnych sześćdziesiąt lat? Chyba nie wiesz, ile jestem warta bez Luke’a? Nie potrzebuję jego pieniędzy ani kontaktów. Kiedy moi rodzice umarli, odziedziczyłam ponad dwadzieścia milionów dolarów.

Sam blednie, a ja słyszę, że Lucy wzdycha, ale nie przerywam.

– Twój brat jest sławny. Pogódź się z tym. Nie kochałabym go mniej, gdyby zarabiał na życie sprzedawaniem hamburgerów, jeśli to byłaby jego pasja. Chyba tylko ty skupiasz się na tym, kim on jest. Wychodzę za niego, Sam. Zostanę tu na długo. Wolałabym mieć z tobą przyjacielskie stosunki. O ile dasz mi chociaż cień szansy na to, że mnie polubisz. Ale nie pozwolę na to, żebyś nadal mnie lekceważyła. Nie zasługuję na to.

– Nie ufam ci – cedzi przez zaciśnięte zęby.

– Ja też ci nie ufam, więc chyba jesteśmy kwita. – Zerkam na Luke'a, żeby zobaczyć, jakie ma zdanie. Ręce ma w kieszeniach i przygląda mi się badawczo. – Mam sobie pójść?

– Nie! – Lucy rusza w moją stronę, gniewnie zerkając na córkę. – Samantho, zachowujesz się niedorzecznie.

Nie odrywam wzroku od Luke'a. Nie odpowiedział. Neil i Mark również spoglądają gniewnie na Samanthę.

– Słucham? – Unoszę brew, patrząc na niego.

– Nie, to twój dom – mówi cicho, patrząc na mnie ciepło. Dzięki Bogu.

– Sam – mówi cicho i okrąża stół, żeby do niej podejść.

Ona nadal patrzy na mnie rozgniewana, ale Luke chwyta ją za brodę i odwraca jej twarz tak, żeby patrzyła mu w oczy. Lucy chwyta mnie za rękę, a ja uśmiecham się do niej niepewnie. Trzęsę się jak galareta.

– Przestań. Żenię się z Natalie. Jestem w niej zakochany, Sam. Ona nie przypomina nikogo z mojej przeszłości. Musisz się otrząsnąć i żyć dalej. Ja tak zrobiłem. – Przeczesuje dłońmi włosy i spogląda na mnie, a potem znów na siostrę. – Jeżeli nie ufasz jej, zaufaj mnie. Daj jej szansę. Nic ci nie zrobiła.

Sam kręci głową, zamyka oczy i nagle wygląda na zmęczoną.

– Nie mogę patrzeć, jak znowu cierpisz.

– To ty mnie ranisz, Sam.

– Co takiego? – Wzdycha, jakby ją uderzył.

– Kiedy ranisz ją, ranisz mnie. Przestań. To jest nasz dom i jeżeli nie jesteś w stanie jej w nim uszanować, to nie jesteś tu mile widziana.

Jasny gwint. Broni mnie przed swoją siostrą, mam ochotę objąć go i pocałować, ale stoję w miejscu oniemiała. Rozglądam się po pokoju, zerkam na Lucy, Neila i Marka i dochodzę do wniosku, że wystarczy tych scen.

– Jestem głodna. – Głos mam spokojny i lekki. – Siadajmy do śniadania. Mark chyba zje cały bekon sam.

Lucy uśmiecha się do mnie i ściska mnie za rękę. Idziemy do kuchni, żeby przynieść potrawy na stół. Mark i Neil pomagają nam nakryć, a ja kątem oka patrzę, jak Luke szepcze coś do Sam. Przytula ją delikatnie, a potem przychodzi do mnie do kuchni.

– Przepraszam. – Obejmuję go w pasie i upajam się jego zapachem.

– Nie ma za co. Nie zrobiłaś nic złego. Przepraszam za Sam.

Kręcę głową.

– Chodźmy jeść.

– Dobrze.

Jemy pyszne śniadanie i atmosfera wyraźnie się zmienia. Czuję ulgę, że rozmowa nie jest sztuczna ani niezręczna po moim spięciu z Sam. Ona nadal zerka na mnie podejrzliwie z naprzeciwka, ale nie patrzy już gniewnie, więc mam nadzieję, że zakopałyśmy topór wojenny.

– Natalie, pokaż mi pierścionek. – Lucy pochyla się do mnie, a ja prezentuję jej piękny pierścionek, uśmiechając się przy tym głupio.

– Dobrze cię wychowałam, synu. – Lucy uśmiecha się do syna.

– Luke wybucha śmiechem.

– To prawda – przytakuję. – Ma gust.

Luke całuje mnie w rękę i uśmiecha się, patrząc na mnie łagodnie, z miłością.

Po śniadaniu sprzątamy ze stołu. Lucy, Sam i ja uprzątamy bałagan i dołączamy do mężczyzn w salonie ze świeżą kawą.

– Prezenty! – Podskakuję, klaszczę, podekscytowana tym, że mamy dać rodzicom Luke'a prezenty. Wszyscy się ze mnie śmieją, a ja się uśmiecham. – Uwielbiam dawać prezenty.

– Niepotrzebnie zawracaliście sobie głowę.

– Trzydziestą piątą rocznicę ślubu obchodzi się tylko raz. – Postanawiam jeszcze raz wyciągnąć rękę do Sam. – Pomożesz mi przynieść prezenty z drugiego pokoju?

Otwiera szeroko oczy, zaskoczona, ale po chwili wzrusza spokojnie ramionami.

– Dobrze.

Uśmiecham się i prowadzę ją do gabinetu Luke'a, w którym stoi na biurku duży karton.

– Jasny gwint, ale pudło.

– Wiem. – Śmieję się. – Cholernie się namęczyłam, żeby je zapakować. Chwyć z tej strony, a ja chwycę z drugiej.

Podnosimy je wspólnie, chociaż właściwie jest nie tyle ciężkie, co niewygodne, i wnosimy je razem do salonu.

– Kupiliście im meble? – żartuje Mark. Pokazuję mu język i stawiam pudło na podłodze przed Neilem i Lucy.

– Otwórzcie. – Siadam obok Luke'a na kanapie, a on obejmuje mnie ramionami.

Rzucają się na pudło z obu stron, rozdzierają papier i zdejmują pokrywę.

– O Boże. – Lucy zakrywa dłonią usta, przyglądając się zawartości. Zaczyna wyjmować z pudła oprawione w czarną ramę zdjęcia, jedno po drugim, a Neil bierze je od niej i układa je na podłodze. Na dnie znajdują się dwie większe ramy ze zdjęciami z dnia ich ślubu i mojego urodzinowego przyjęcia.

– Są przepiękne. – Trzymają przed sobą zdjęcie z imprezy i przyglądają mu się. – Natalie, masz wielki talent.

– Dziękuję. – Rumienię się, zadowolona, że prezent im się spodobał.

– To nie wszystko. – Luke całuje mnie w rękę.

– Co takiego? – Neil marszczy czoło, bo nie spodziewał się dalszej części prezentu, a ja chichoczę.

– Wysyłamy was na drugi miesiąc miodowy na południe Francji. Wszystko jest opłacone, możecie lecieć, kiedy będziecie mieć ochotę.

Szczęka im opada, Lucy spogląda znowu na ich zdjęcie i zaczyna płakać.

– Jezu, mamo, co się stało? – Mark klepie ją niezdarnie po plecach, wyraźnie zakłopotany widokiem płaczącej kobiety.

– Chyba się trochę wzruszyłam. Najpierw to przyjęcie, potem syn daje mi piękną synową, a teraz jedziemy do Francji. Trochę dużo jak na tak krótki czas.

Neil całuje ją w czoło i podaje jej chusteczkę. Nie wiedziałam, że mężczyźni noszą jeszcze chusteczki z materiału. Nalewam wszystkim kawy, siadamy i przez prawie godzinę rozmawiamy o ślubie.

– Ustaliliście datę? – pyta Lucy.

– Nie. – Chichoczę, zerkając na Luke'a. – Oświadczył się dwanaście godzin temu.

– Zimowe śluby są przepiękne.

– Będę potrzebować pomocy. Poza tym… – Marszczę czoło i zerkam na Luke'a, który głaszcze mnie po plecach.

– Co się stało?

– Nie chcę, żeby paparazzi coś zwęszyli.

– Planujesz duże wesele? – pyta Neil.

– Nie, tylko rodzina i przyjaciele. – Wzruszam ramionami. – Właściwie nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

– Każda dziewczyna myśli o ślubie. To nas, mężczyzn, śmiertelnie przeraża. – Mark uśmiecha się z wyższością.

– Nigdy nie planowałam ślubu. – Kręcę głową. – W ogóle nie brałam ślubu pod uwagę.

– Mam pomysł – mówi spokojnie Sam. – A może ślub gdzieś daleko? Możecie polecieć gdzieś z gośćmi i urządzić małe wesele w jakimś uroczym miejscu, na przykład na Tahiti albo coś takiego.

Pomysł mi się podoba, uśmiecham się. Zerkam na Luke'a, a on się do mnie uśmiecha.

– Co ty na to? – pytam.

– Jestem mężczyzną. Powiedz mi, kiedy i gdzie mam się stawić i co mam na siebie włożyć.

Uśmiecham się do Sam.

– Podoba mi się ten pomysł. Porozmawiamy o tym później.

Sam uśmiecha się do mnie – uśmiecha się do mnie! – a ja mam przed oczami obraz ślubu z Lukiem na piaszczystej białej plaży nad krystalicznie czystą wodą.

– Jakie masz plany na jutrzejszy wieczór z Jules? – Leżymy z Lukiem na kanapie. Jest wtorkowy wieczór, jutro wyjeżdża, a ja robię wszystko, żeby o tym nie myśleć. Nie chcę, żeby jechał.

– Chyba będziemy w studiu.

– Po co? – Luke unosi brwi.

– Chce, żebym zrobiła jej parę zdjęć. – Wzruszam ramionami. – Nie wiem po co, ma już sporą kolekcję.

– Co masz na myśli?

– Chyba nie czytasz „Playboya".

– Czytałem, kiedy byłem napalonym nastolatkiem. A czemu? – Wygląda na zmieszanego, a ja odwracam się na kanapie, żeby spojrzeć na niego, a wtedy do niego dociera i oczy robią mu się wielkie.

– Żartujesz.

– Nie. Pozowała dla nich na studiach. – Śmieję się, wspominając tamte czasy. – To na niej najwięcej ćwiczyłam, żeby stać się dobra w tym, co robię. Pracowała trochę dla „Playboya" przez rok, a potem nagle przerwała. Powiedziała, że to koniec i że czas na nowe wyzwania.

– Nieźle.

– Tylko nie szukaj w Internecie nagich zdjęć Jules. – Spoglądam na niego zmrużonymi oczami i zakładam sobie ręce na piersiach.

– Nie, dzięki. – Luke się śmieje. – Jest piękna, ale zacząłem traktować ją jak siostrę. Nie chcę widzieć jej nagiej.

– Cieszę się, że to słyszę.

– Tylko jedną kobietę chcę oglądać nagą.

– Coś takiego? – zagaduję niewinnie. – Kim też jest ta szczęściara?

– Taka jedna znajoma brunetka. Ma najbardziej seksowne kształty i tatuaże, jakie w życiu widziałem. – Podciąga mnie sobie na kolana tak, że moje kolana znajdują się po obu stronach jego bioder. Mam na sobie jedną z jego koszulek i majtki, bo oglądaliśmy telewizję przez snem.

– Znam ją? – pytam.

– Nie wiem. Zawsze kradnie mi koszulki, a na palcu lewej ręki nosi zjawiskowy pierścionek. – Zdejmuje mi koszulkę przez głowę i muska nosem moją pierś.

– Chyba wiem, o kim mówisz – szepczę i zamykam oczy, a on tym swoim nosem przyprawia mnie o dreszcz na plecach.

– Tak?

– Hmm… Jest w tobie beznadziejnie zakochana. – Siadam najwrażliwszą częścią ciała na jego erekcji, którą zdradzają jego dżinsy.

– Cholera, kochanie, nawet przez dżinsy czuję, jaka jesteś gorąca i wilgotna. – Jego dłonie są na moich biodrach, ociera się o mnie, unosząc swoje.

– Pragnę cię. – Całuję go w usta. – Teraz.

Przesuwa mnie sobie na kolana, rozpina dżinsy i zsuwa je na biodra. Jego duże dłonie obejmują moją pupę, unosi mnie i sadza na sobie.

– O Boże! Luke, jesteś taki cudowny. – Zaczynam robić koła biodrami, ujeżdżając go, spoglądając w jego rozpływające się niebieskie oczy. Usta ma otwarte, oddycha ciężko i szybko.

Ssie mocno brodawkę, a ja krzyczę. Ostatnio zrobiły się bardzo wrażliwie.

– Delikatnie – dyszę, a on wypuszcza pierś z ust i delikatnie muska ją językiem.

– Dobrze? – pyta.

– Lepiej niż dobrze.

Wstaje jednym płynnym ruchem, ja nadal obejmuję go nogami, nie przerywając naszego cudownego kontaktu. Kładzie mnie na kanapie i przykrywa swoim ciałem. Unosi moją lewą nogę, przyciska mi ją do piersi, zarzuca sobie na ramię, rozchylając moje

wnętrze szeroko, i zaczyna wbijać się we mnie.

– Luke! – krzyczę, kiedy zalewa mnie fala doznań. Moje biodra poruszają się wraz z jego biodrami, on spogląda na mnie z taką zaborczością, z taką żądzą, że od razu dochodzę.

– Tak. – Wypuszcza moją nogę, wychodzi ze mnie niespodziewanie i przewraca mnie na brzuch. Podciąga moją pupę do góry i znowu zanurza we mnie członek z impetem, dając mi przy tym klapsa.

– Jasny gwint! – jęczę i chwytam się poduszek.

Wyciąga ręce, chwyta mnie za włosy i ciągnie, drugą ręką ściskając mnie za biora, pchając mnie mocno szybkim ruchem do tyłu, nabijając mnie na swój twardy członek.

Uwielbiam, kiedy mnie pieprzy.

Oddycha ciężko i szybko.

– Dojdź znowu.

– Nie mogę. – Jeżeli znów będę szczytować, zemdleję.

– Dojdź. Znowu. – Pociąga mnie mocniej za włosy i znów daje mi klapsa, a ja nie jestem w stanie się powstrzymać. Mięśnie mi się napinają i wstrząsa mną chyba najbardziej intensywny orgazm, jakiego w życiu doświadczyłam. Krzyczę bezwiednie, walę pięścią w kanapę, a moje ciało wbija się w Luke'a, który eksplodując, wykrzykuje moje imię.

– Niech mnie. – Wysuwa się ze mnie i pociąga na siebie, całuje mnie po twarzy, po policzkach, nosie, oczach, ujmuje moją twarz w dłonie. – Wszystko w porządku?

– Pewnie. – Marszczę czoło, nie rozumiejąc, o co mu chodzi. – A co miałoby być nie porządku?

– Nigdy nie byłem wobec ciebie taki ostry. Jezu, Nat, niszczysz mnie. Przy tobie się zapominam. – Jego dłonie wędrują po moich plecach, uspokajając mnie.

– Skarbie, lubię ostry seks z tobą. Przecież wiesz. Ufam ci bezgranicznie. Nic mi nie jest. – Uśmiecham się do niego. – Możesz dawać mi klapsa, kiedy tylko masz na to ochotę. To cholernie podniecające.

Luke się śmieje, nadal nie mogąc załapać tchu, i z całej siły przytula mnie do siebie.

– Boże, kocham cię.

Rozdział 31

Nie spałam całą noc. Burczało mi w brzuchu i czułam lekkie mdłości. Wiem, że to dlatego, że Luke wyjeżdża rano, i denerwuję się tym. Będę się o niego martwić, dopóki szczęśliwie nie wróci do domu. Nienawidzę, kiedy lata samolotem.

Ale w ciągu jednego dnia nie dojechałby do L.A. samochodem.

Zielone światło budzika mówi, że jest piąta rano. Luke musi wstawać, żeby zdążyć na lot o ósmej, więc zaczynam go budzić.

Całuję go w policzek i przeczesuję palcami jego włosy.

– Obudź się, kochanie.

– Hm.

– No, skarbie – powtarzam, śmiejąc się do niego. – Obudź się. Musisz się szykować.

Odwraca się do mnie, obejmuje mnie i zanurza twarz w mojej szyi.

– Idź spać – mruczy.

O Boże, uwielbiam jego silne ramiona.

– Jeżeli zaśniemy, nie zdążysz na samolot. – Całuję go w usta i dalej mierzwię mu włosy.

– Szkoda, że nie lecisz ze mną.

– Jutro wracasz.

– Nie lubię cię zostawiać.

Uśmiecham się i serce na chwilę mi zamiera.

– Nic mi nie będzie.

– Odwieziesz mnie na lotnisko?

– No pewnie.

Wzdycha, wpatrując się w moją twarz poważnym wzrokiem.

– Nic ci nie jest? – Głaszczę go po szorstkim policzku.

– Już za tobą tęsknię.

– Oj, źle z panem, panie Williams.

Luke wybucha śmiechem i przewraca mnie na plecy. Grzbietem dłoni głaszcze mnie po policzku i całuje tak delikatnie, że dostaję gęsiej skórki.

– Boję się, że to prawda.

– Cieszę się, że to słyszę.

Muska mnie nosem w mój, a ja unoszę nogi i obejmuję go w pasie. Nadal jesteśmy nadzy po wieczornym seksie. Porusza się tak, że jego sztywny członek znajduje się przy moim wnętrzu i porusza się delikatnie w tył i w przód.

Wiem, że tym razem będzie zupełnie inaczej niż wczoraj na kanapie. Tym razem będzie delikatnie i słodko.

Całuje mnie czule, patrząc na mnie. Odsuwa biodra i wsuwa się we mnie bardzo

powoli.

– Luke. – Wzdycham mu w usta.

– Kocham cię – szepcze.

Nie przyspiesza, utrzymuje miarowy, powolny rytm, wchodzi i wychodzi, ujmuje moją twarz w dłonie i jest to tak piękne, że nie mogę powstrzymać łez, które stają mi w kącikach oczu.

– Nie płacz, skarbie. – Ociera łzy opuszkami palców i znów muska mój nos swoim.

– Tak bardzo cię kocham – szepczę. – Proszę, uważaj na siebie.

Jego oczy otwierają się szeroko i wiem, że widzi w moich bezradność. W końcu dociera do niego, że boję się tej jego podróży.

– Och, skarbie. – Zamyka mocno oczy i ukrywa twarz w mojej szyi.

Obejmuję go i przytulam do siebie, a on powoli przyspiesza, we mnie narasta napięcie, aż w końcu dochodzę, pulsując wokół niego, a on eksploduje we mnie.

– Ogłaszają twój lot. Lepiej idź do odprawy.

Luke ma na sobie czapkę bejsbolową i okulary słoneczne, żeby nie rozpoznano go na lotnisku. Wygląda seksownie.

Zawsze wygląda seksownie.

– Baw się dobrze z Jules. – Przyciąga mnie do siebie i całuje mnie powoli.

– Bądź grzeczny. – Unoszę brew, spoglądając na niego, a on wybucha śmiechem.

– Do zobaczenia jutro. Zadzwonię, jak dojadę do hotelu. – Znowu mnie całuje, a potem kładzie usta na moim czole i bierze głęboki oddech, jakby naprawdę nie chciał mnie wypuścić.

– Dobrze. Spokojnego lotu, kochany. – Przesuwam dłońmi po jego piersi, cofam się i patrzę, jak idzie do kontroli bezpieczeństwa, a potem do terminalu.

– Natalie?! – krzyczy Jules, kiedy otwieram drzwi mojego domu. Prawie mnie tu nie było w ciągu ostatniego tygodnia.

– Tak, to ja. – Naprawę nie czuję się dobrze i nie sądzę, że ma to cokolwiek wspólnego z wyjazdem Luke’a.

– Luke wyjechał?

Wchodzę do kuchni. Jules smaruje masłem bajgiel, a kiedy zapach dociera do mojego nosa, skręca mnie w żołądku.

– O, cholera. – Wybiegam do łazienki na korytarzu i wymiotuję, ledwie mi się udaje nie zrobić tego po drodze.

– Nic ci nie jest? – Stoi w progu i mi się przygląda. Jules jest jedyną osobą na świecie, której pozwoliłabym stać i patrzeć, jak wymiotuję.

– Chyba nabawiłam się grypy. Całe rano mnie mdli. Myślałam, że to nerwy, ale widocznie nie.

Znów ściska mnie w żołądku, a ja chwytam się toalety i gwałtownie zwracam.

Jules znika i pojawia się po chwili ze szklanką wody do przepłukania ust i z chłodną ściereczką. Stawia szklankę na umywalce, a ściereczkę przyciska mi przy szyi. Jęczę.

– Dziękuję.

– Chodź na górę, do łóżka. Poleżysz przez chwilę, zobaczymy, czy ci przejdzie.

– Dobrze.

Jules prowadzi mnie na górę. Nie czuję się bardzo źle, jest mi tylko potwornie niedobrze. Nie cierpię wymiotować. Telefon brzęczy mi w kieszeni, kiedy się kładę. Wiadomość od Luke'a.

„Zaraz startujemy. Nikt mnie nie rozpoznał. Już za Tobą tęsknię, piękna".

Uśmiecham się i wciskam odpowiedź.

„Ja też za tobą tęsknię. Leć bezpiecznie. Chcę cię w domu w jednym kawałku".

I znów muszę zwymiotować. Biegnę do mojej łazienki i nie wychodzę z niej przez kolejnych trzydzieści minut. Jules czeka z wilgotnymi ściereczkami i wodą, wsuwa mi ręcznik pod kolana.

– Chyba powinnyśmy jechać na pogotowie.

– Nie, nic mi nie jest. – Wymiotuję dalej.

– Właśnie widzę, że jesteś w szczytowej formie – odpowiada ironicznie Jules.

– Nie bądź wredna.

– Nat, martwię się. Nie możesz przestać wymiotować.

– Nie mam już czym.

– A jednak dalej wymiotujesz. To nie jest normalne, nawet jak na grypę. Poza tym nie masz gorączki.

Zaczynają boleć mnie mięśnie brzucha, a ja cały czas wiszę nad sedesem.

– Nat, nie zmuszaj mnie, żebym zadzwoniła do mojej mamy.

– Stanie po mojej stronie – odpowiadam.

– W takim razie zadzwonię do Luke'a.

– Nie, on i tak nic nie pomoże z L.A.

Znowu wymioty. Boże, nic już we mnie nie zostało! Co się ze mną dzieje?

– Dobra, Nat… Wsiadaj do cholernego samochodu. Tu jest wiadro. – Jules wsuwa mi pod buzię dużą plastikową miskę i pomaga mi wstać. – Godzina niedających się powstrzymać wymiotów to trochę za dużo. Na pewno jesteś odwodniona.

Pomaga mi wsiąść do samochodu i zawozi mnie na izbę przyjęć najbliższego szpitala. Ku mojemu zaskoczeniu panuje tam względny spokój i szybko zostaję skierowana do odpowiedniej sali. Jestem wdzięczna Jules, że jest ze mną i może podać moje informacje personalne – nie mogę przestać wymiotować nawet na tyle, żeby wypowiedzieć pełne zdanie.

Oddaję próbkę moczu i przebieram się w szpitalną koszulę.

– Natalie, jestem Mo. Będę dzisiaj twoją pielęgniarką. Włóż sobie tę tabletkę pod język. To zofran, pomaga na mdłości.

Z wdzięcznością przyjmuję lek od miłej drobnej pielęgniarki i biorę głęboki oddech.

– Zbadajmy jeszcze raz funkcje życiowe. – Mo się uśmiecha, mierzy mi gorączkę, ciśnienie i tętno.

– Wszystko w normie. To dobry znak. Doktor Anderson będzie tu za chwilę.

– Dziękuję. – Jules przysuwa do mnie krzesło. Dzwoni mój telefon. To Luke.

– Halo?

– Cześć, skarbie, jestem w hotelu. Wszystko w porządku?

– Tak, wszystko w porządku. Wyszłyśmy z Jules.

Jules robi wielkie oczy i bezgłośnie mówi: Co ty, do cholery, wygadujesz? Odganiam ją gestem dłoni.

– Dobrze. Idę na pierwsze spotkanie. Napiszę do ciebie, jak będę mógł.

– W porządku, powodzenia. Kocham cię.

– Ja ciebie też. – Słyszę uśmiech w jego głosie. Rozłącza się.

– Natalie…

– Przestań. Z L.A. nic mi nie pomoże. Nie ma sensu go martwić. Jutro i tak wraca.

– Powinien wiedzieć, że jesteś w szpitalu. – Boże, jaka ona jest uparta.

– Dali mi tabletkę, która powstrzymuje wymioty. Pewnie odeślą mnie do domu.

– Puk, puk. – Za drzwi wsadza głowę drobna blondynka. – Jestem doktor Anderson. Słyszałam, że nie czujesz się dobrze, Natalie.

– Przez ostatnie półtorej godziny wymiotowałam.

– Wymioty ciągłe czy raczej falami?

– Ciągłe. Nie mogłam oddychać, dopóki pielęgniarka nie dała mi tego leku przeciw wymiotom.

– Inne symptomy, biegunka, gorączka, ból brzucha? – Notuje w mojej karcie podczas rozmowy.

– Nie, tylko wymioty. Rano lekko mnie mdliło, ale myślałam, że to nerwy. A później zaczęły się wymioty.

– W porządku, wygląda na to, że sytuacja jest opanowana. – Naciąga mi skórę dłoni, zagląda do buzi i nosa.

– Jesteś dość mocno odwodniona, więc chcę ci podać kroplówkę z płynami, pobierzemy krew i damy mocz do badania, zobaczymy, co nam wyjdzie, dobrze? – Uśmiecha się do mnie serdecznie.

– Dobrze. Będę mogła dzisiaj wrócić do domu?

– Najprawdopodobniej. Zrobimy badania i za chwilę do ciebie wrócę.

– Widzisz? – mówię do Jules po wyjściu lekarki. – Pewnie mam zwykłą grypę.

Mo zjawia się w sali i zaczyna podłączać kroplówkę.

– O, nie, ja wychodzę! – Jules zrywa się na równe nogi i wybiega z sali. Uśmiecham się do Mo.

– Nienawidzi igieł, tak jak większość ludzi pająków.

Mo śmieje się, pobiera krew i znów wychodzi, zostawiając mnie samą z Jules.

– Jak się czujesz? – pyta Jules.

– Lepiej. Ciągle czuję lekkie mdłości, ale nie tak, jakbym miała znowu wymiotować.

– To dobrze. Zaczęłam się bać.

Przez chwilę siedzimy w miłej ciszy, obie zerkamy na telefon i oglądamy telewizję. Czekamy dość długo, jakieś dwie godziny, aż w końcu przychodzi lekarka.

– Przepraszam, że musiałaś tak długo czekać. Musiałam przeprowadzić kilka badań krwi, na wyniki się trochę czeka. – Przysuwa do mnie krzesełko, jakby zanosiło się na dłuższą rozmowę.

Cholera, co mi jest?

– Mam jedną dobrą wiadomość i drugą taką, która może być dobra albo zła, w zależności od punktu widzenia.

– W porządku. Poproszę najpierw o tę dobrą.

– Jesteś zupełnie zdrowa. Wszystkie funkcje życiowe są w normie, badania laboratoryjne wyszły całkiem dobrze.

– To dobrze.

– Tylko – i to jest ta druga wiadomość – jesteś w ciąży.

Słyszę, jak Jules obok mnie wzdycha, ale do mnie nic nie dociera.

– Co pani powiedziała?

– Jesteś w ciąży.

– Nie, to niemożliwe. – Kręcę energicznie głową. To na pewno jakaś pomyłka.

– Tak? – Lekarka unosi brew. – Dlaczego tak uważasz?

– Biorę pigułkę. Nigdy w życiu nie zapomniałam jej zażyć. Nigdy. Jestem pigułkową faszystką.

– Pigułka jest bardzo skuteczną metodą zapobiegania ciąży, ale podobnie jak inne środki antykoncepcyjne, może być zawodna.

– Nie, jeżeli stosuje się ją we właściwy sposób, tak jak ja, nie można zajść w ciążę.

Widzę, że Jules wybija coś w telefonie i zaczyna energicznie przeglądać ekran, a lekarka uśmiecha się do mnie cierpliwie i głaszcze mnie po nodze.

– Natalie, stosowana właściwie pigułka ma dziewięćdziesiąt dziewięć procent skuteczności. Istnieje jeden procent szans, że nie będzie skuteczna i chyba tobie się trafił ten jeden procent.

– Co takiego?! – Mam wrażenie, że ziemia usuwa mi się spod nóg.

– Ona ma rację, Nat. – Jules przysuwa mi telefon pod nos. – Skoro nie wierzysz dyplomowanemu lekarzowi, który ci to mówi, uwierz Internetowi. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent skuteczności.

– Rozumiem, że to jednak zła wiadomość? – pyta doktor Anderson.

– Nie wiem. – Zerkam na Jules, która wygląda na równie przerażoną jak ja.

Lekarka spogląda na mój pierścionek i uśmiecha się szeroko.

– Może to po prostu szok. Zbadaliśmy mocz i krew, żeby mieć pewność. Chciałabym zrobić badanie USG, żeby ustalić, który to tydzień.

Pielęgniarka wychodzi z sali i wraca z małym aparatem USG na kółkach. Lekarka nie bada mnie przez płaski brzuch, ale każe położyć nogi na podpórkach, żeby użyć wziernika dopochwowego.

– Dziecko jest za małe, żeby je zobaczyć od zewnątrz – wyjaśnia.

Dziecko? O Boże.

Pielęgniarka wyłącza światło i wszystkie patrzymy na monitor urządzenia. Nagle pojawia się mała czarna kropka wielkości ćwierćdolarówki, a w środku widać coś drgającego.

– No, jest! – Doktor Anderson się uśmiecha. – Na moje oko to około szósty tydzień.

Jules chwyta mnie za rękę i zdziwione wpatrujemy się w monitor.

– To serce? – pytam, wskazując drgający punkt na monitorze.

– Tak. Na tym urządzeniu trudno dojrzeć coś więcej, ale ten czarny obszar to płyn

owodniowy, a ten bijący punkcik to serce. Takie mdłości i wymioty nazywamy niepowściągliwymi wymiotami ciężarnych. Przypominają poranne mdłości o sto razy większym nasileniu. Pewnie będą ci dokuczały w czasie tej ciąży, więc przepiszę ci tabletki przeciwwymiotne do stosowania w domu. Nie zaszkodzą dziecku. Odstaw też natychmiast pigułkę, zacznij brać witaminy dla ciężarnych z kwasem foliowym i umów się na wizytę do ginekologa w ciągu czterech najbliższych tygodni.

Wciska przycisk w urządzeniu, z którego wychodzi wydruk obrazu.

– Proszę, możesz się chwalić. – Puszcza do mnie oko. – Zatrzymamy cię jeszcze trochę, podamy jeszcze jedną kroplówkę i upewnimy się, czy wymioty zostały opanowane, a potem będziesz mogła wracać do domu.

– Dobrze.

Wychodzi i zostawia mnie z Jules. Patrzymy tylko na siebie.

– Dobrze się czujesz? – pyta.

– Nie. – Jestem ogłuszona.

– Pierścionek jest piękny. Zdjęcie, które przysłałaś mi w sobotę w ogóle nie oddawało jego uroku.

– Dzięki.

– Dobra, porozmawiajmy o tym racjonalnie. – Jules bierze mnie za rękę i patrzy mi w oczy. – On cię kocha.

– Pomyśli, że próbuję go złapać w pułapkę.

Śmieje się – śmieje! – i ściska mnie za rękę.

– Natalie, przez myśl nie przejdzie mu coś takiego.

– Ale jego rodzina tak pomyśli.

– A kogo to obchodzi?

– Dopiero mi się oświadczył.

– Głupoty gadasz. Natalie, spójrz na mnie.

– To za wcześnie. – Łzy napływają mi do oczu, kiedy na nią patrzę. Dzięki Bogu, że tu ze mną jest. – Dopiero się poznaliśmy, jeszcze się poznajemy, Jules. Zaręczyliśmy się niecały tydzień temu. To za szybko.

Łzy spływają mi po policzkach, kiedy znów odzywa się telefon. Włączam pocztę głosową.

– Nat, musisz z nim porozmawiać.

– Nie powiem mu tego przez telefon.

– Nie, będzie się martwił, że nie odbierasz, głuptasie. – Telefon dzwoni znowu, ale teraz płaczę już tak mocno, że nie ma mowy, żebym odebrała.

– Ty odbierz. Powiedz, że jestem w łazience czy coś takiego.

– Telefon Natalie – mówi do aparatu Jules. – Nie, przykro mi Luke, jest w łazience. Powiedzieć, żeby oddzwoniła? Uhm. Aha, dobrze, przekażę jej. Cześć.

– I co? – pytam, kiedy się rozłącza.

– Idzie na kolejne spotkanie, zadzwoni do ciebie później.

– Dobrze. – Kładę głowę na łóżku. – O Boże, co ja teraz zrobię?

– Co ty wygadujesz? Będziecie z Lukiem cudownymi rodzicami. – Jules znów bierze mnie za rękę. – Nat, będziecie cudownymi rodzicami.

– To za szybko – szepczę, chowam twarz w dłoniach i płaczę.

Rozdział 32

W końcu przestaję płakać i biorę głęboki oddech, kiedy zjawia się pielęgniarka, żeby zmienić mi worek z kroplówką.

Jak powiem Luke'owi, że jestem w ciąży? Wiem, że chce mieć dzieci, ja też, ale nie tak szybko. Nie jesteśmy jeszcze małżeństwem. Nie zniosłabym, gdyby myślał, że próbuję go wciągnąć podstępem w coś, czego nie chce.

Jules włącza telewizor i przeskakuje po kanałach i zatrzymuje się, kiedy trafia na wieczorny program plotkarski.

– Wypatrzyliśmy dziś Luke'a Williamsa.

Jasny gwint!

– Był na romantycznym lunchu z Vanessą Horn, jedną z jego dawnych partnerek ekranowych z filmów *Nightwalker*. Czyżby Luke w końcu przestał ukrywać swój romans z cudowną Vanessą? Byli zaręczeni i mieli się pobrać ponad rok temu, ale zerwali ze sobą w zeszłym roku. Miłość wisi w powietrzu! Na pewno będziemy was na bieżąco informować o Luke'u i Vanessie jak tylko zdobędziemy więcej szczegółów. – Na ekranie pojawia się seria zdjęć zrobionych dzisiaj. Rozpoznaję czarną koszulkę i dżinsy, które włożył do samolotu. On i piękna jasnowłosa Vanessa naprawdę wychodzą z restauracji, on obejmuje ją ramieniem i uśmiecha się do niej z nosem tuż przy jej uchu. Później pojawia się zdjęcie Luke'a trzymającego ją w objęciach do pocałunku. Aparat był pod złym kątem, więc nie widzę ust, ale nie ulega wątpliwości, że się całują. Na następnym zdjęciu ona wsiada do samochodu, a on przytrzymuje jej drzwi. Na ostatnim on wsiada na miejsce kierowcy tego samego samochodu.

– Jasny gwint, on mnie zdradza.

– Tego nie wiemy.

– Widziałam na własne oczy!

– Nat, to cholerni paparazzi. Wszystko zmyślają.

– Zdjęcia nie kłamią. Wiem o tym najlepiej. Widziałaś, jak ją dotykał i jak na nią patrzył. Całował ją.

Ogarnia mnie pierwotna wręcz zazdrość. Serce mi dudni, ciężko dyszę i czuję, że mam rozpaloną twarz. Gdybym nie wzięła tabletek przeciwwymiotnych, wymiotowałabym znowu.

– Natalie – mruczy Jules i chwyta mnie za rękę. – Na pewno nie jest tak, jak myślisz.

Kręcę głową i poddaję się łzom.

– To koniec.

– Nie, Natalie. Nie. Porozmawiaj z nim o tym jutro.

– Nie ma o czym rozmawiać. – Znów kręcę głową, nie mogąc uwierzyć w to, co widziałam. – Nie mogę mu ufać. Nie mogę żyć z nim tym życiem znanej osoby.

– Nie bądź głupia.

– Zamknij się! Powinnaś być po mojej stronie! Do cholery, jesteś moją przyjaciółką, nie jego. On mnie zdradza na prawo i lewo! Właśnie widziałam na własne oczy, więc okaż trochę lojalności, Jules, do cholery!

– Przykro mi. – Ona też zaczyna płakać, a ja czuję się beznadziejnie.

– Chodź tu. – Przesuwam się, a ona siada ze mną na łóżku, przytula mnie do siebie i obie płaczemy. – Co ja teraz zrobię?

– Daj sobie trochę czasu. Przed chwilą się dowiedziałaś, że jesteś w ciąży po poważnych dolegliwościach. Nie myślisz trzeźwo. Daj sobie trochę czasu. – Głaszcze mnie po głowie, a ja jestem jej strasznie wdzięczna.

– Dobrze.

Telefon dźwięczy, wiadomość od Luke'a.

„Prawie skończyłem ze spotkaniami na dzisiaj, skarbie. Zadzwonię wieczorem. Kocham cię".

– Dupek. – Rzucam telefon i nie zawracam sobie głowy odpisywaniem, ale wiadomość podziałała jak otwarcie śluzy łzom. Po pięciu minutach przychodzi kolejna wiadomość.

„Nie odzywałaś się cały dzień. Tęsknię za tobą. Wszystko w porządku?"

– Nat, musisz z nim porozmawiać.

– Nie. – Wyłączam telefon i wrzucam go do torebki.

Kilka minut później przychodzi doktor Anderson z receptami i zaleceniami.

– Możesz wracać do domu, Natalie. Powodzenia.

Będzie mi potrzebne.

Jules zawozi mnie do apteki, a potem do domu. Jestem obładowana lekami i witaminami.

W domu idę do mojego pokoju, kładę się do łóżka, zwijam w kłębek i płaczę tak bardzo jak po śmierci rodziców. Czuję się tak, jakby mój świat dosłownie rozsypał się w kawałki, i w zasadzie tak właśnie jest. Nie mogę być z Lukiem. Będzie wymyślał wyjaśnienia tego, co dzisiaj zobaczyłam, ale nie jest w stanie tego zmienić. Dotykał tej kobiety w zażyły sposób. Był z nią zaręczony i okłamał mnie, kiedy mi mówił, że nigdy nie rozmawiał ze swoją byłą narzeczoną.

Przyciskam dłoń do brzucha. O Boże, i co ja mam zrobić z dzieckiem? Będę samotną matką? Chyba tak, nie widzę innego wyjścia. Ale ta myśl rozdziera mi serce.

Zasypiam na środku łóżka, szlochając i opłakując najlepszy związek, jaki mi się zdarzył, i utratę człowieka, z którym miałam nadzieję spędzić resztę życia.

– Obudź się, Nat. – Budzę się, przestraszona, słysząc głos Luke'a.

– Co ty tu robisz? – Oczy ma zmartwione, pochyla się nade mną, blady.

– Nie mogłem się do ciebie dodzwonić przez cały dzień, martwiłem się, więc wróciłem do domu. Dlaczego mi nie powiedziałaś, że jesteś chora?

– Kto ci powiedział, że jestem chora? – Siadam i wymykam się z jego uścisku, a on marszczy czoło, zdezorientowany.

– Jules powiedziała, że było ci dzisiaj niedobrze i zawiozła cię na pogotowie. Skarbie,

nie wyglądasz dobrze.

– Tak, pewnie zarażam. Powinieneś iść do domu. – Obejmuję się i po prostu nie jestem w stanie spojrzeć mu w oczy.

– Natalie, co się stało?

– Po prostu nie czuję się dobrze.

– Bzdury, spójrz na mnie. Gdzie twój pierścionek? – Jego wzrok pada na moją lewą dłoń.

– W pudełku z biżuterią.

– Dlaczego nie masz go na palcu? – zaczyna podnosić głos i wygląda na zrozpaczonego, ja ciągle jestem smutna i wściekła, buzują we mnie hormony i wiem, że to się dobrze nie skończy.

– Luke, chyba powinieneś jechać do domu.

– Nie. Powiedz mi, co się stało.

Nie mogę powstrzymać łez, które zaczynają ciec mi po twarzy. Luke wyciąga do mnie rękę, ale się cofam.

– Nie. – Kręcę głową. – Chcę, żebyś wrócił do domu.

Luke, sfrustrowany, przeczesuje dłońmi włosy.

– Nat, pozwól sobie pomóc. Porozmawiaj ze mną.

– Dość już zrobiłeś.

– Co to ma znaczyć?

– Wracaj do domu! – krzyczę.

– Nie! – odpowiada krzykiem.

Ukrywam twarz w dłoniach i nienawidzę się za to, że przy nim płaczę.

– Idź sobie – szepczę.

– Przerażasz mnie. Co się stało?

– Widziałam cię. – Unoszę głowę i spoglądam mu prosto w oczy. – Widziałam cię z Vanessą przed restauracją w L.A. Widziałam, jak ją obejmujesz i trzymasz nos przy jej cholernym uchu, miałeś wargi na jej wargach i wsiadałeś z nią do samochodu.

Marszczy czoło i przełyka ślinę.

– A teraz się wynoś.

– Natalie, to był służbowy lunch w sprawie filmu, w którym ma zagrać. Były tam trzy inne osoby. Je też widziałaś na zdjęciach?

– Nie obchodzi mnie to.

– Nie okłamuję cię.

– Wiem, co widziałam.

– Widziałaś dokładnie to, co cholerni paparazzi chcieli, żebyś widziała! Od samego początku ci mówiłem, że powinnaś rozmawiać ze mną, Natalie.

Kręcę energicznie głową.

– Okłamałeś mnie, że nie rozmawiasz ze swoją byłą narzeczoną. Mnie robiłeś wymówki z powodu Brada, prosiłeś, żebym szanowała twoje uczucia, kiedy w grę wchodzi praca z mężczyznami, ale sam nie raczyłeś mi wspomnieć, że masz się spotkać z kobietą, którą nie tylko pieprzyłeś, ale z którą miałeś się ożenić? Według tych zdjęć nie była to tylko rozmowa. Pieprzyłeś się z nią w samochodzie?

– Jezu Chryste, nie! Tak sobie pomyślałaś?

– Idź sobie. Nie jestem w stanie ci ufać i nie chcę, żebyś tu był.

– Robisz z tego coś więcej, niż faktycznie było. Mówię ci, że było to spotkanie służbowe.

– Okej. Ale nie chcę, żebyś tu był.

– Cholera, Nat. – Wstaje i zaczyna spacerować po moim pokoju, rozgląda się, przeczesuje dłońmi włosy. – Dlaczego nie chcesz mi uwierzyć?

– Okłamałeś mnie, a tego nie jestem w stanie ci wybaczyć.

– Nie okłamałem! – krzyczy. – Nie rozmawiałem z nią aż do zeszłego tygodnia, kiedy poprosiłem ją, żeby zagrała w tym cholernym filmie!

Boże, dlaczego on po prostu nie wyjdzie? Łzy znów napływają mi do oczu.

– Kochanie, nie płacz. Przyrzekam, że cię nie okłamuję. – Idzie w moją stronę, ale ja unoszę dłoń, żeby go powstrzymać.

– Musisz wiedzieć, co ten widok we mnie wywołał. Nie wyglądaliście na współpracowników, Luke. Trzymałeś na niej ręce i miałeś taką minę jak wtedy, kiedy się do mnie uśmiechasz. – Przełyka z trudem ślinę, a ja mówię dalej. – Skutecznie wyrwałeś mi serce i jednym tylko spojrzeniem zamieniłeś je w pył. Teraz jestem zdenerwowana, zraniona i szaleją we mnie hormony, i nie mam dzisiaj na ciebie siły. Muszę dać sobie trochę czasu, potrzebuję go, bo nie mogę na ciebie patrzeć.

– Natalie, oboje zrobiliśmy rzeczy, których żałujemy. Cholera, całe twoje ciało jest mapą twoich błędów.

Mrugam, patrząc na niego. Naprawdę powiedział coś takiego?

– To będzie chyba kolejne doświadczenie, które dodam do tej mapy. A teraz wynoś się z mojego domu, bo wezwę policję.

– Kocham cię. – Patrzy mi prosto w oczy. W jego błękitnych oczach widać strach. – To nie koniec. Dam ci trochę czasu, ale cholera, Nat, to nie jest koniec.

Wychodzi z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi. Kilka sekund później słyszę, jak zatrzaskują się drzwi wejściowe, a potem słyszę, jak jego samochód – lexus? – rusza z podjazdu.

Kładę się na łóżku zbyt wyczerpana, żeby płakać albo, o ironio, zasnąć.

– Nie powiedziałam mu o dziecku – mówię, kiedy Jules wchodzi do pokoju.

– Domyśliłam się. Wyparł się?

– Mówi, że to był służbowy lunch w sprawie filmu, w którym ona ma zagrać. – Mój głos jest monotonny.

– Może mówi prawdę.

Spoglądam na nią gniewnie.

– Natalie, gdybyś pięć sekund przed tym, jak zobaczyłyśmy program, nie dowiedziała się o dziecku, zareagowałabyś tak samo?

– Tak.

– Nie sądzę. – Jules siada przy mnie na łóżku, ale mnie nie dotyka. – Kochanie, dzisiejszy dzień był dla ciebie emocjonalną huśtawką.

– To prawda. – Wzdycham i zakrywam sobie twarz. – Dzisiaj nieźle się poraniliśmy.

– Słyszałam.

Znów zerkam na nią gniewnie, a ona wzrusza ramionami.

– Mój pokój jest pięć metrów stąd, a wy wrzeszczeliście.

– Co o tym myślisz? – pytam, bo ją kocham, a ona kocha mnie i powie mi prawdę.

– Mam ci powiedzieć prawdę czy okazać przyjacielską lojalność?

– Hm, jedno i drugie.

– Okej. – Bierze głęboki oddech i spogląda na mnie. – Luke jest najlepszym, co ci się w życiu przytrafiło. Nie wierzę, że dzisiaj cię zdradzał. Myślę, że będzie musiał pamiętać, żeby bardziej uważać na to, jak się zachowuje, zwłaszcza w miejscach publicznych, bo cholerni paparazzi będą wykorzystywać wszystko, żeby mieć dobry materiał. Przez kilka lat był od tego z daleka i rozumiem, że mógł stracić czujność. – Przerywa i przygląda mi się badawczo. – Natalie, on cię kocha. Miał łzy w oczach, kiedy stąd wybiegał. Wie, że nawalił. To nie wszystko. – Unosi dłoń, żeby nie dać mi dojść do słowa. – Musisz myśleć też o dziecku. Nie twierdzę, że masz z nim być dla dobra dziecka, ale chcę powiedzieć, że on się musi dowiedzieć, a ty musisz pamiętać, że przechodzisz hormonalną burzę.

Staram się przetrawić wszystko, co mówi. Ma rację. Pewnie rozdmuchuję problem do niebotycznych rozmiarów.

– Nie chcę, żeby myślał, że próbuję go podstępem zmusić do tego, żeby ze mną był dla dziecka – szepczę.

– Kochanie, dlaczego tak myślisz? Nie zrobiłaś tego celowo.

– Boję się.

– Wszystko będzie dobrze. – Obejmuje mnie i mocno przytula.

Następnego ranka zaczynam się czuć trochę głupio. Zadziwiające, co potrafi zdziałać przespana noc, tabletki przeciwwymiotne i porządny płacz.

Ale jak to wszystko teraz naprawić?

Biorę długi prysznic i krzywię się na widok podpuchniętych oczu w lustrze, kiedy szykuję się na nowy dzień. Wyglądam potwornie. Wkładam dżinsy, sweter, wyciągam pierścionek ze szkatułki i wkładam go z powrotem na palec.

Czeka nas poważna rozmowa, ale przejdziemy przez to.

Jules jest w kuchni, kiedy schodzę na dół.

– Wyglądasz strasznie.

– Dzięki. Czuję się trochę lepiej.

– To dobrze. Jedziesz tam?

– Tak.

– To dobrze.

– Chyba już pójdę.

– Wszystko będzie dobrze.

– Dziękuję. Za wszystko, Jules.

– Kocham cię. A teraz jedź do swojego mężczyzny. – Uśmiechamy się do siebie i wychodzę z domu. Pieszo. Mam zamiar się przejść do niego, żeby się trochę rozruszać i zażyć świeżego powietrza. Nie mieszka daleko.

Po drodze myślę o tym, na ile sposobów przez te dwa miesiące okazywał mi, że mnie

kocha. Kawa, masaże, zawsze przejmował się tym, co czuję i co myślę. Nawet jego zaborczość bierze się z miłości. I kwiaty! Setki kwiatów.

Nie wspominając o moich urodzinach i wypadzie na Tahiti. Trzymanie mnie za rękę w samolocie. Przytulanie na cmentarzu.

Mój Boże, on mnie tak bardzo kocha. A ja tak się z nim wczoraj obeszłam.

Muszę go przeprosić. Muszę to naprawić.

Idę szybciej i docieram do niego w niecałe piętnaście minut. Postanawiam zapukać, nie chcę używać mojego klucza, bo nie wiem, jak zostanę powitana, ale Luke nie otwiera. Dzwonię i dzwonię, ale nikt ni otwiera.

Dziwne.

Wchodzę, otwierając drzwi kluczem, i idę przez dom, wołając go. Nigdzie go nie ma. Wchodzę na górę, tu też go nie ma. Łóżko wygląda tak, jakby nie spał w nim, odkąd wyszliśmy wczoraj rano na lotnisko.

Cholera. Gdzie on jest?

Wyjmuję z kieszeni telefon, żeby do niego zadzwonić. Dzwoni, dzwoni, aż w końcu włącza się poczta głosowa.

– Cześć, to ja. Jestem u ciebie, ale cię nie ma. Zadzwoń do mnie, proszę. Martwię się.

Czuję się jak hipokrytka, kiedy się rozłączam, bo on wczoraj przyszedł do mnie dlatego, że się o mnie martwił, a ja go wyrzuciłam.

Wysyłam mu wiadomość, na wypadek gdyby nie odsłuchiwał poczty głosowej, i schodzę na dół.

Wychodzę na taras i wącham kwiaty. Dzięki jesiennemu chłodowi zachowały względną świeżość. Siadam na naszej sofce i nie mogę powstrzymać zalewu wspomnień sobotniej nocy po przyjęciu rodziców Luke’a, kiedy mi się oświadczył.

Zerkam na pierścionek i się uśmiecham.

Gdzie on jest?

Znowu próbuję do niego zadzwonić, ale włącza się poczta.

Nagle dzwoni dzwonek, idę otworzyć drzwi. To Samantha.

– Dzięki Bogu, że tu jesteś. – Przytula mnie, a ja odruchowo odwzajemniam uścisk, zszokowana.

– Co się stało?

– Szukałam cię. Nie znam twojego numeru. Byłam u ciebie, ale Jules powiedziała, że poszłaś tutaj.

– Co się stało? – powtarzam.

– Chodzi o Luke’a. Nat, miał wypadek. Musimy jechać do szpitala.

O Boże, nie!

Rozdział 33

Co się stało? – Siedzę w fotelu pasażera terenowego samochodu Samanthy, która prowadzi jak szatan. Przytrzymuję się kokpitu, kiedy ostro skręca w prawo.

– Szczegółów nie znam. Tata zadzwonił do mnie jakieś pół godziny temu i powiedział, że miał telefon ze szpitala Harbor View, powiedzieli mu, że jest tam Luke. Musieli czekać, aż się obudzi, żeby się dowiedzieć, do kogo zadzwonić.

Głos jej się łamie, a ja odruchowo chwytam ją za rękę. Co za znaczenie ma to, czy mnie nienawidzi, w tej chwili jestem przy niej tylko ja.

– Więc jest przytomny? – Łzy ciekną mi po twarzy. Muszę się do niego dostać, przytulić go i mieć pewność, że żyje.

– Był przytomny, chyba cały czas traci przytomność i ją odzyskuje. Mama, tata i Mark już tam są. Nie wiem, dlaczego żadne z nas nie ma twojego numeru. No, wiem, dlaczego nie mam go ja, ale nikt inny też go nie zna, ale Luke kiedyś mówił mi, gdzie mieszkasz, więc pojechałam do ciebie i Jules mi powiedziała, że poszłaś do Luke'a.

– Dziękuję, że mnie szukałaś. Nie miałam pojęcia. – Boże, jedź szybciej!

– Natalie, przepraszam za wszystko. – Teraz obie szlochamy. – Aż do sobotniego poranka nie miałam pojęcia, ile dla siebie znaczycie, ja tylko chciałam jak najlepiej dla niego. Ta suka, Vanessa, wykręciła mu numer i nie mogłam znieść myśli, że ktoś jeszcze mógłby go w ten sposób zranić. Ale widzę, jak na siebie patrzycie, wy się naprawdę kochacie.

– Wiem. Nie przejmuj się tym, Sam. Tylko nas do niego zawieź. – O Boże, co zrobię, jeżeli go stracę? Po tych wszystkich strasznych rzeczach, które mu powiedziałam? A jeżeli nigdy nie zobaczy swojego dziecka?

Nie, to niemożliwe. Nic mu nie jest. Proszę, niech wszystko się dobrze skończy!

Samantha znajduje miejsce parkingowe, przeszukuje swoje wiadomości, kiedy wbiegamy do wielkiego ośrodka medycznego, żeby znaleźć SMS, w którym tata pisze, dokąd iść.

Trzymamy się za ręce w najdłuższej przejażdżce windą w moim życiu. W końcu odnajdujemy jego pokój. Przed drzwiami Lucy rozmawia z lekarzem. Natychmiast podchodzi do nas, kiedy widzi, że biegniemy korytarzem.

– Nic mu nie będzie.

O, dzięki Bogu.

– Co się stało? Mogę go zobaczyć?

Nie jestem w stanie powstrzymać łez, które ciekną mi po twarzy, chcę ją odepchnąć i biec do mojego ukochanego.

– Tak, możesz go zobaczyć. Podali mu środki przeciwbólowe. – Lucy trzyma nas za ręce. – Mogliśmy go stracić.

Spoglądam na nią i widzę podkrążone oczy i bladą cerę. Przytulam ją.

– Co się stało? – pytam znowu.

– Miał wypadek samochodowy późno w nocy, około drugiej. Pijany kierowca otarł się o niego bokiem i wyrzucił go na środkowy pas międzystanowej piątki. – Lucy ociera łzy z oczu, a mnie zbiera się na wymioty.

To było po tym, jak go wyrzuciłam. Och, to wszystko moja wina!

– Co robił poza domem o tej godzinie? – pyta Samantha.

– Pokłóciliśmy się – szepczę. – To moja wina. O Boże, tak mi przykro.

– Nie, skarbie, nie. – Lucy bierze mnie w ramiona i mnie kołysze. – To nie twoja wina.

– Nat, wejdź do niego. Zostanę z mamą. – Sam klepie mnie po ramieniu pokrzepiająco, a ja wchodzę do pokoju Luke'a.

Świat się zatrzymuje.

Luke leżu nieruchomo na szpitalnym łóżku. Ma bandaż na lewym oku i duży siniak na policzku. Ma na sobie koszulę szpitalną, bardzo podobną do tej, w której ja byłam wczoraj. Na palcu wskazującym ma zacisk, mankiet do mierzenia ciśnienia na ręce i kroplówkę w zgięciu łokcia. Lewy nadgarstek ma mocno zabandażowany.

Podchodzę do łóżka i chwytam go za prawą rękę, a potem opadam na krzesło i zaczynam płakać.

– Proszę, kochanie, obudź się, muszę usłyszeć twój głos. – Głaszczę go po ręce i wpatruję się w jego twarz, pragnąc, żeby się ocknął.

Do pokoju wchodzi Neil i klepie mnie po ramieniu.

– Dali mu środek nasenny.

– Ma jakieś wewnętrzne obrażenia? – pytam.

– Nie, ma poobijane żebra, skręcony nadgarstek i jest trochę potłuczony, ale miał dużo szczęścia. Gdyby samochód pchnął go w przeciwnym kierunku, przeleciałby przez most.

Wzdycham i znów kładę policzek na ramieniu Luke'a.

– Przepraszam.

– Natalie, to nie twoja wina, skarbie. Ludzie się sprzeczają.

Spoglądam na Neila, zaskoczona.

– Lucy i powiedziała, że się pokłóciliście i że pewnie dlatego Luke był poza domem o takiej godzinie. – Uśmiecha się serdecznie i znów klepie mnie po ramieniu.

– Mogłam go stracić – szepczę.

– Nic mu nie będzie. Trzeba będzie się nim tylko opiekować przez parę tygodni. Zabiorę Lucy i dzieci na śniadanie do kawiarni. Nie spiesz się.

– Nie zostawię go.

– Nie proszę o to. – Do pokoju wpada ładna jasnowłosa pielęgniarka, która sprawdza funkcje życiowe Luke'a. Uśmiecha się do mnie. – Naprawdę dobrze sobie radzi. Jesteś Natalie?

– Tak – odpowiadam, zaskoczona.

– Pytał o ciebie rano, kiedy odzyskał przytomność. Ucieszy się, że cię zobaczy, kiedy się obudzi. – Puszcza do mnie oko i wychodzi, a ja zostaję sama z Lukiem.

– Och, kochany. – Pochylam się i przeczesuję palcami jego miękkie, jasne włosy. Nienawidzę patrzeć na Luke'a w takim stanie, pokonanego i bezbronnego w tym

sterylnym łóżku. On jest silny i niepokonany. To nie on. To niesprawiedliwie.

Wiem, że wszyscy mówią, że tak nie jest, ale nie mogę nic poradzić na to, że czuję się winna, że on tu leży.

Telefon dzwoni, to Jules.

– Cześć – szepczę, żeby nie obudzić Luke'a.

– Do cholery, co się dzieje? – Słyszę, że jest spanikowana, i zaczynam mówić cicho i szybko.

– Luke miał wypadek wczoraj po tym, jak od nas wyszedł. Jesteśmy w Harbor View. Nic mu nie jest, jest trochę poobijany, dali mu środki przeciwbólowe.

– Już tam jadę.

– Dzięki, Jules.

Siedzę przy Luke'u przez cały ranek, ludzie przychodzą i wychodzą. Jego rodzice i rodzeństwo przychodzą mnie uściskać i na zmianę siedzą ze mną przy nim. Przychodzi Jules, przynosi mi kawę i siedzi ze mną przez chwilę.

Pielęgniarka i lekarz wchodzą i wychodzą, odczytują dane z urządzeń, robią notatki.

– Jak długo będzie spał? – pytam lekarza.

– Daliśmy mu środek jakieś sześć godzin temu, więc niedługo powinien się obudzić.

– Mogę się położyć obok niego? – Zerkam na lekarza błagalnym wzrokiem.

– Ma skręcony lewy nadgarstek, parę żeber po lewej stronie jest stłuczonych. Może się pani położyć z prawej strony, ale proszę uważać.

– Dziękuję.

Ostrożnie kładę się po jego prawej stronie i całuję go w zarośnięty policzek. Kładę mu głowę na ramieniu i przeczesuję palcami jego włosy, a potem muskam opuszkami twarz.

Och, jak bardzo go kocham.

– Bardzo cię kocham – szepczę. – Tak mi przykro, że się tak zachowałam. Przepraszam.

Nie przestaję do niego mówić, wspierając głowę na jego ramieniu, z dłonią na jego sercu. Jestem nieruchoma, żeby go nie poruszyć i nie szturchnąć.

Budzę się, czując wargi Luke'a na czole. Unoszę głowę i widzę jego piękne błękitne oczy, które się we mnie wpatrują.

– O Boże, Luke. – Łzy znowu zaczynają mi płynąć, ale tym razem są to łzy ulgi. Obudził się!

– Ćśś, skarbie, nic mi nie jest.

Siadam tak, żeby mógł mnie objąć prawą ręką, i przeczesuję palcami jego włosy.

– Przepraszam. Za wszystko.

Znów całuje mnie w czoło.

– Też przepraszam. – Przeczesuje palcami moje włosy, a ja całuję go w policzek.

– Jak się czujesz?

– Jestem obolały. Ale szczęśliwy, że tu jesteś.

– Sam znalazła mnie rano.

– Tak?

– Tak, twoi rodzice zadzwonili do niej, a ona znalazła mnie u ciebie.

Unosi brwi.

– U mnie?

– Poszłam tam rano, żeby cię przeprosić, ale nie było cię w domu, więc czekałam tam na ciebie. Jules powiedziała Sam, że tam jestem. – Na wspomnienie tych potwornych chwil, kiedy nie wiedziałam, czy żyje, ogarnia mnie dreszcz.

– Zimno ci? – pyta.

– Nie, martwię się o ciebie. Dlaczego byłeś poza domem o tej godzinie?

– Nie mogłem wrócić do domu. Nie było tam ciebie, nie pozwoliłaś mi zostać u siebie, więc postanowiłem, że będę jeździł.

Zamykam oczy i kręcę głową, zawstydzona tym, jak z nim wczoraj rozmawiałam.

– Wczoraj był ciężki dzień – szepczę.

– Owszem. Opowiesz mi o nim?

Siadam, a on marszczy czoło.

– Najpierw zawołam lekarza, żeby cię zbadał, a jak skończy się tobą zajmować, jeżeli nadal będziesz chciał rozmawiać, to porozmawiamy.

– Nie zostawiaj mnie. – Trzyma mnie mocno, z całej siły zaciskając powieki.

– Nigdy więcej – mówię, a on otwiera szybko oczy i odnajduje mnie wzrokiem. – Nigdy – powtarzam. – Wyciągam rękę i wciskam czerwony guzik, którym przywołuję pielęgniarkę.

– W czym mogę pomóc? – pyta bezcielesny głos.

– Luke się obudził – odpowiadam, nie przestając głaskać go po głowie.

– Ktoś zaraz tam przyjdzie.

– Witam, panie Williams. – Lekarz uśmiecha się do Luke'a i widząc mnie skuloną obok niego, puszcza do mnie oko. – Mam dobrą wiadomość. Jutro pana stąd wykopiemy. Nieźle pan dostał, ale nie ma żadnych złamań i według tomografii komputerowej nie ma pan żadnych wewnętrznych obrażeń. Jest pan szczęściarzem.

– Dziękuję. Mogę jeść?

– Jesteś głodny? – pytam.

– Umieram z głodu.

– Oczywiście, może pan jeść. Proszę zacząć od czegoś lekkiego. Steki proszę sobie dzisiaj darować.

Wstaję z łóżka, żeby lekarz mógł zbadać Luke'a. Korzystając z wolnej chwili, dzwonię do Jules, żeby poprosić ją, żeby przyniosła lekką kanapkę dla Luke'a i kubek zupy z naszej ulubionej restauracji, a potem dzwonię do mamy Luke'a, żeby dać im znać, że Luke się obudził i że jutro go wypiszą.

Obiecują wpaść do niego wieczorem.

Lekarz kończy badanie, a ja odkładam telefon.

– Jules przyniesie ci coś na kolację. – Chwytam go za prawą rękę i unoszę ją do policzka.

– Powinnaś iść do domu coś zjeść, odpocząć.

– Wyjdę razem z tobą.

Spodziewam się sprzeciwu, ale on uśmiecha się nieśmiało i głaszcze mnie po policzku.

– Dobrze. Opowiesz mi o wczorajszym dniu?

– Nie odpuszczasz, co?

– Chcę wiedzieć, co się stało.

– Może powinniśmy porozmawiać o tym jutro, kiedy będziemy w domu.

– Rozmawiaj ze mną, kochanie. – Jego twarz jest ponura i trochę smutna, a ja zamykam oczy. Powiedzieć mu o dziecku teraz, w szpitalu, czy powinnam poczekać?

Otwieram oczy, a on nadal cierpliwie mi się przygląda. Wiem, że zasługuje na to, żeby znać prawdę. Biorę głęboki oddech.

– Nie czułam się dobrze wczoraj rano przed twoim wyjazdem, ale myślałam, że to przez nerwy, dlatego że lecisz i że po prostu się boję. – Trzymam go za rękę, a on lekko ją ściska.

– Szkoda, że mi nie powiedziałaś.

– Nie chciałam cię martwić. Kiedy wróciłam do domu, zaczęło mnie strasznie mdlić. Wymiotowałam przez dobrą godzinę, chociaż nie miałam już czym. – Kręcę nosem z odrazą. – Seksowne, co?

– Mów dalej – odpowiada.

– Jules zabrała mnie na pogotowie, bo nie zanosiło się, żebym miała przestać wymiotować.

– Dlaczego żadna z was do mnie nie zadzwoniła?

– Przez cały dzień miałeś spotkania, a z L.A. nie byłeś w stanie nijak pomóc.

– Mogłem wrócić najbliższym samolotem.

– Chciałam poczekać na to, co powie lekarz. Byłam pewna, że mam grypę i że każą mi pić sok i dużo spać. – Wzruszam ramionami.

– Co ci powiedzieli?

Zagryzam wargę i zamykam na chwilę oczy.

– Jestem zdrowa.

– Ale?

Nie mam wyjścia.

– Jestem w szóstym tygodniu ciąży – szepczę. Spoglądam na nasze dłonie. W pokoju panuje cisza.

– Spójrz na mnie – szepcze w końcu Luke po chwili, która mnie wydaje się całymi godzinami.

Kręcę głową.

– Kochanie, spójrz na mnie.

– Nie zrobiłam tego celowo.

– Spójrz mi w oczy, Natalie.

Powoli unoszę wzrok. Luke patrzy na mnie z miłością, zachwytem i lekkim zaskoczeniem. Ale nie jest wściekły.

– Nie jesteś zły? – pytam.

– Dlaczego miałbym być zły?

– Bo to za szybko. – Kręcę głową i zamykam oczy. – Po prostu za szybko.

– Nie jestem zły, ale Nat, chyba mówiłaś, że stosujesz antykoncepcję?

– Bo to prawda. Mam obsesję, jeżeli chodzi o pigułkę, ale lekarka powiedziała, że nie ma niezawodnej metody, a ta, jak widać, zawiodła. – Spoglądam na jego cudowną twarz i biorę głęboki oddech, żeby uspokoić się i dokończyć opowieść. – Więc lekarka

powiedziała mi, że jestem w ciąży, zrobiła USG, żeby stwierdzić, który to tydzień. Mam zdjęcie. Za chwilę ci pokażę.

– Dobrze – szepcze.

– Kiedy lekarka wyszła, Jules biegała po kanałach telewizora w pokoju, zatrzymała się na wieczornym programie plotkarskim, i wtedy cię zobaczyłam. – Próbuję wyswobodzić dłoń, żeby móc wstać i przejść się po pokoju, ale on mocno mnie trzyma.

– Nie idź. Dokończ.

– Świat mi się zawalił. Nienawidziłam tych zdjęć bardziej niż czegokolwiek w życiu. Nie mogłam znieść tego, jak na nią patrzyłeś… – Głos mi się łamie, muszę odkaszlnąć.

– Nat, to nie miało znaczenia.

– Wiem, ale nie wyglądało na coś bez znaczenia, a potem dowiedziałam się, że byłeś z nią zaręczony, szalały we mnie hormony, byłam przerażona, miałam mdłości i chciałam po prostu znaleźć się w twoich ramionach.

– Chodź tu.

Kładę się obok niego, a on przytula mnie do siebie.

– Wściekałem się wczoraj, kiedy przez cały dzień nie mogłem się do ciebie dodzwonić. Nie mogłem się skupić na żadnym spotkaniu. To do ciebie niepodobne, żebyś nie odpisywała i nie odbierała telefonu.

– Najpierw nie wiedziałam, co powiedzieć, a potem byłam na ciebie wściekła.

– Wsiadłem w ostatni samolot do Seattle i pojechałem prosto do ciebie, resztę znasz.

– Przepraszam za wszystko, co powiedziałam.

– Ja też.

– Luke, nie chcę, żebyś się zbliżał do tej kobiety. Nie chcę, żebyś z nią pracował.

– Zadzwoniłem do niej, kiedy od ciebie wyszedłem, i powiedziałem jej, że zatrudnię do filmu kogoś innego. Nie będę się z nią więcej kontaktował. Przepraszam, że cię zraniłem. Nie przytulałem jej, kiedy wychodziliśmy z restauracji. I z pewnością jej nie pocałowałem. Może uściskałem ją na pożegnanie, ale to nie miało żadnego znaczenia. Nawet nie pamiętam, co robiłem, ale te szmaty zawsze wszystko przeinaczą, żeby wyglądało tak, jak im pasuje. Pewnie myślałem o tym, żeby do ciebie zadzwonić. Czyli… – mówi, a ja przechylam głowę, żeby widzieć jego oczy. – Będziemy mieli dziecko. – Uśmiecha się szeroko i wygląda na takiego… dumnego.

– Na to wygląda.

– Chyba lepiej, żebyśmy pobrali się jak najszybciej.

– Luke, nie chcę, żebyś czuł, że musisz się ze mną ożenić, dlatego że jestem w ciąży…

– Przestań. Poprosiłem cię o rękę, kiedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że jesteś w ciąży.

– Wiem, ale…

– Żadnego ale, Natalie. Bardzo cię kocham. Chcę mieć z tobą dzieci. To cudowna sprawa. Owszem, to szybko, szybciej niżbym chciał, ale dziecko nigdy nie pojawia się nie w porę. Będziesz fantastyczną mamą.

Nie wiedziałam, że mogę tyle płakać w jeden dzień. Znowu łzy. Czuję ulgę i jestem szczęśliwa i tak bardzo zakochana w tym pięknym mężczyźnie. Pochyla się nade mną, muska nosem mój i całuje mnie tak delikatnie, że wydaje mi się, że się rozpłynę.

– Kocham cię, skarbie.

– Ja ciebie też.

– O Boże, Natalie, ten biedak mało nie zginął. Musisz go męczyć? – Do pokoju wpada Jules z torbą pełną jedzenia. Kładzie sobie ręce na biodrach i kręci głową.

– Nie bądź wredna, Jules. – Siadam i zaczynam wypakowywać jedzenie dla Luke'a. Burczy mi w brzuchu i cieszę się, że dla mnie też coś przywiozła.

– Będziemy mieli dziecko. – Luke posyła Jules promienny uśmiech.

– Wiem. Cieszę się waszym szczęściem. – Jules podchodzi do niego i całuje go w policzek, uśmiechając się do nas obojga.

– Usta z daleka od mojego mężczyzny, Montgomery.

– Jezu, jaka jesteś samolubna.

Jesteśmy w domu od tygodnia i Luke prawie zupełnie doszedł do siebie. Przez kilka tygodni nie będzie chodził na siłownię, ale siniaki zdążyły zniknąć.

– Ciężarówka już jest.

– Niczego nie będziesz nosić. Nawet o tym nie myśl. Nadgarstek ci jeszcze nie wydobrzał.

Ostatnio nie brał mnie na ręce i bardzo mi tego brakuje.

– Więc jest nas już dwoje.

– Nie skręciłam nadgarstka. – Unoszę brew, a on podchodzi do mnie, pokonując cały pokój.

– Uwielbiam te twoje pyskate usta. – Daje mi klapsa, a ja piszczę, a potem przesuwa dłoń i kładzie ją na moim brzuchu. – Piękna kobieta, której zmajstrowałem dziecko nie będzie dźwigać.

Śmieję się i głaszczę go po przystojnej twarzy.

– Jesteś pewny, że chcesz, żebym się wprowadziła?

– Jasne. To chyba rozsądne, skoro i tak pobieramy się za dwa miesiące. – Prostuje się i spogląda na mnie podejrzliwie. – A ty nie chcesz?

– Chcę być tam, gdzie ty. Nie ma sensu, żebyśmy oboje mieszkali z Jules. – Uśmiecham się. – Jules może mieszkać w domu, jak długo będzie chciała, a ja będę korzystała ze studia do pracy.

– Ale? – Unosi brew.

– Ale wydaje mi się, że skoro nasza rodzina ma się powiększyć, będziemy potrzebowali więcej sypialni.

Twarz mu łagodnieje, całuje mnie delikatnie w czoło.

– Kupię ci dom, jaki tylko będziesz chciała.

– Na razie chcę mieszkać tutaj. Potem będziemy się zastanawiać.

– Dobrze. – Całuje mnie znowu, a potem do drzwi dzwoni ekipa od przeprowadzek, która zaczyna wnosić kartony i meble. Większość rzeczy zostawiłam w poprzednim domu dla Jules. Wszystkie kartony idą na górę do wolnej sypialni, żebym mogła je spokojnie posortować. Rozładunek nie trwa długo.

– Pracujesz po południu? – pytam Luke'a, kiedy ekipa wychodzi.

– Nie, a ty?

– Nie. – Podchodzę do schodów i zaczynam wchodzić do sypialni.

– Czym możemy się zająć w deszczowe czwartkowe popołudnie? – mruczy mi do ucha Luke.

– Hm… Możemy poczytać – proponuję.

– Nie, ostatnio sporo się naczytałem. – Przygryza moją szyję i obejmuje mnie w pasie, kładąc dłonie na brzuchu.

– Możemy obejrzeć film.

– Nie jestem w nastroju.

W końcu docieramy do sypialni i odwracam się w jego ramionach, całuję go delikatnie i muskam palcami jego policzek.

– Skończyły mi się pomysły – szepczę.

– Nie szkodzi – odpowiada szeptem. – Mnie chodzi parę po głowie.

Epilog

Jasny gwint.

Stoję w pięknym domku na Tahiti, przed dużym lustrem i nie poznaję kobiety, która na mnie z niego patrzy.

Jestem zachwycona moją suknią ślubną. Jest długa i zwiewna, z białego szyfonu, z wyszywanym paciorkami gorsetem i cienkimi ramiączkami, spódnica od podwyższonego stanu sięga do samej ziemi. Dzisiaj będę bez butów. Makijaż mam klasyczny i prosty, idealny na ślub na plaży, a włosy mam skręcone i upięte w wyszukany kok za lewym uchem, a zdobi go czerwona róża. Na szyi mam perły.

– Wyglądasz zjawiskowo. – Jules całuje mnie w policzek, a ja uśmiecham się do niej nerwowo.

Ona też wygląda olśniewająco w prostej, różowej szyfonowej sukni. Rozglądam się po domku i uśmiecham się ze szczęścia i miłości. Otaczają mnie piękne kobiety. Mama Luke'a i mama Jules, Gail, trzymają głowy obok siebie, w kącie. Obie wyglądają uroczo w ładnych, różowych sukienkach.

Samantha i Stacy zachwycają się małą Sophie, która jest przesłodka w jasnoróżowej sukience i różowej opasce.

Jules jest, oczywiście, moim świadkiem, a Stacy i Sam moimi druhnami. Sam i ja chyba zakopałyśmy topór wojenny po wypadku Luke'a i zostałyśmy przyjaciółkami. To ona wykonała najwięcej pracy, planując ten fantastyczny ślub.

– Denerwujesz się? – pyta Stacy.

– Nie denerwowałam się, dopóki nie miałam na sobie sukni, a teraz trochę się denerwuję. – Uśmiecham się do swojego odbicia w lustrze. Jasny gwint, wychodzę za mąż!

Neil wchodzi do środa i uśmiecha się na nasz widok.

– Przysłano mnie tutaj, żebym ci to podał. – Wręcza mi pudełko z przyczepionym liścikiem i całuje mnie w policzek. – Już prawie czas.

– A wy, panowie, jesteście gotowi? – pytam.

– Tak, ale twój przyszły mąż jest strzępkiem nerwów. Jest gotowy pojąć cię za żonę.

Śmieję się i całuję Neila w policzek.

– Proszę, podaj to jemu. – Wręczam mu opakowane pudełeczko z liścikiem. – I powiedz mu, że widzimy się za chwilę. Ja to ta w białej.

Wchodzę do sypialni, żeby otworzyć prezent na osobności. Mój mężczyzna uwielbia mnie rozpieszczać. Jakby wynajęcie całego tego pięknego ośrodka dla naszej rodziny i przyjaciół na cały tydzień i nasz piękny ślub nie wystarczały, każdego dnia daje mi prezenciki.

Szaleję za nim.

Luke napisał na kopercie liściku: *Najpierw otwórz pudełko, potem przeczytaj to.*

Jest strasznie władczy.

Rozpakowuję piękny biały papier, w środku jest małe niebieskie pudełko od Tiffany'ego. W nim na satynie leży para olśniewających diamentowych kolczyków. Diamenty są w kolorze bladego różu, o szlifie princessy, z których zwisa diamentowa łezka. Zapiera mi dech w piersiach.

Otwieram liścik i siadam na łóżku.

Moja Miłości,

Kiedy to czytasz, za kilka minut staniesz się moją żoną. Nie jestem w stanie wyrazić tego, jak bardzo jestem zaszczycony, że jesteś moja. Jestem gotów cię kochać do końca mojego życia, jako twój mąż.

Kocham cię, całym sobą

Luke

No i co, nie jest czarujący?

Natalie zdecydowała, że chce wrócić na Tahiti z rodziną i przyjaciółmi i tam właśnie wziąć ślub, więc wyprawiłem tam wszystkich, zarezerwowałem ośrodek na cały tydzień tylko na to wydarzenie. Mam nadzieję, że jest tak, jak sobie wymarzyła.

Zapinam białą koszulę i przeglądam się w lustrze głównej sypialni domku moich rodziców. Nat chciała, żeby panowie mieli na sobie podczas ceremonii spodnie khaki i białe koszule, więc tak się ubraliśmy. Ona tu rządzi.

Włosy mam potargane, jak zwykle, ale nie ma sensu ich układać, bo palce Natalie znajdą się w nich, jak tylko mnie zobaczy.

Uśmiecham się na myśl o mojej narzeczonej. Jestem szczęściarzem. Natalie jest, bez wątpienia, najbardziej seksowną kobietą, jaką w życiu widziałem, ciemnowłosa, z pięknymi zielonymi oczami i cholernie atrakcyjnym ciałem ze wszystkimi krągłościami. Ale ujęła mnie sercem. Nie mogę sobie wyobrazić życia bez jej dobroci, miłości i pyskatych ust.

I nie muszę.

– No, Williams, przestań się nad sobą roztkliwiać, chodź wypić toast! – krzyczy z salonu brat Jules, Isaac.

Są tu wszyscy faceci: mój brat, Mark, bracia Jules i Nat – Isaac, Caleb, Matt i Will – i ich ojciec, Steven. Mój tata wznosi kieliszek i podaje mi mój.

– Za mojego syna i Natalie. Dzięki Bogu, że powiedziała tak.

– Zgadza się!

Wszyscy wypijają zawartość kieliszków i w pokoju znów robi się głośno, wszyscy opowiadają sprośne żarty i bluzgają.

To mnie wcale nie uspokaja. Wcale nie denerwuję się tym, że żenię się z moją dziewczyną, na to jestem już gotowy.

– Tato, chciałbym cię prosić, żebyś zaniósł coś Natalie. – Podaję mu małe niebieskie pudełeczko od Tiffany'ego.

– Nie ma sprawy, i tak muszę zajrzeć do mamy. Jesteś gotowy? – Uśmiecha się i klepie mnie po plecach.

– Tak, jestem gotowy. Ruszajmy z tym przedstawieniem. – Tata się śmieje, wychodząc do domu panny młodej, a do mnie podchodzi Isaac z kolejnym kieliszkiem.

– Nie, chłopie, muszę mieć trzeźwą głowę. – Odganiam go gestem dłoni i wyglądam przez drzwi w stronę domku Nat.

– To nie dla ciebie, baranie, tylko dla mnie. – Uśmiecha się szeroko, wypija tequilę i się krzywi. – Cholera, jakie dobre. Jesteś gotowy?

– Każdy mnie o to pyta. Tak, jestem gotowy. Aż za bardzo.

– Jesteś dla niej dobry, wiesz.

Spoglądam na Isaaca, zszokowany. Cała rodzina Natalie była wobec mnie zawsze miła i serdeczna, ale wiem, że bracia mają swoje uprzedzenia, a ponieważ sam jestem bratem, nie mogę ich za to winić.

– Skąd to stwierdzenie?

Isaac wzrusza ramionami, ogląda się przez ramię na pozostałych facetów i znów spogląda na mnie.

– Jest bardziej otwarta, więcej się śmieje. Cholera, nie wiem, chłopie. Jest po prostu szczęśliwa. Znam ją od dawna i nie pamiętam, żeby kiedyś się tyle uśmiechała.

– Cieszę się. – Kiwam głową i uśmiecham się do siebie.

– Ale jeżeli skrzywdzisz ją albo dziecko… – ciągnie Isaac, a ja wiem, co ma zamiar powiedzieć – to cię zabiję, masz to jak w banku.

– Nie będzie takiej potrzeby, nie skrzywdzę jej. – Wyciągam do niego rękę, a on ją ściska, a potem obejmuje mnie po męsku.

– Witaj w rodzinie, brachu.

– Dziewczyny są gotowe. – Tata wchodzi z powrotem do pokoju z prezentem w ręce. Mówiłem jej, żeby nic mi nie kupowała. Oprócz niej i dziecka niczego więcej mi nie potrzeba.

– To dla ciebie.

Wchodzę do sypialni, żeby otworzyć prezent i liścik w samotności, i zastanawiam się, czy spodobały jej się kolczyki z różowymi diamentami, które jej podałem. Wszystko na ślubie jest różowe, więc pomyślałem, że powinna mieć różowe diamenty.

Luke,

Wiem, że powiedziałeś, że oprócz dziecka i mnie niczego więcej ci dzisiaj nie trzeba, ale nie mogłam się powstrzymać, musiałam kupić Ci prezent. Wybrałam akurat ten, bo symbolizuje jak cenny jest czas. Jestem wdzięczna za czas, jaki mi dałeś, za tych wiele lat, które spędzimy razem, jako rodzina i jako ukochani. Na Ciebie właśnie czekałam, Luke, i nie mogę uwierzyć, że za kilka krótkich godzin będziesz naprawdę mój, i ja twoja.

Dziękuję, że wybrałeś mnie, żebym dzieliła z Tobą życie.

Kocham

Nat

PS Nie mogę się doczekać, żeby cię pocałować.

I ona nazywa mnie czarującym. Boże, kocham tę kobietę.

W białym pudełku leży platynowy zegarek Omega z czarną tarczą. Na wewnętrznej stronie znajduje się grawer, który wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Nat jest niezła z sentencjami. Jej seksowne ciało jest ich pełne.

„Jesteś mój, teraz, zawsze i na wieki. Nat".

Cholera.

Zapinam zegarek na lewym nadgarstku i wchodzę do salonu.

– Chodźmy. Nie ma na co czekać.

Nie czekając na reakcję, idę przez drewniany chodnik na piaszczystą plażę, na której ma się odbyć ceremonia. W ośrodku bardzo się postarali, zorganizowali białe krzesła, altankę z czerwonymi różami, a na piasku porozstawiali zapalone świece, dzięki czemu plaża jest skąpana w miękkim blasku. Jest prawie zachód, wiem, że Nat powiedziałaby, że światło jest idealne.

Podaję rękę i kiwam niektórym z pięćdziesięciu naszych gości, którzy przylecieli tu na tygodniową imprezę, i podchodzę do altany z Isaakiem i Markiem tuż za mną. Pierwszy rząd jest zarezerwowany dla rodziców, dopilnowałem, żeby ośrodek zdobył lilie i słoneczniki na dwa krzesła, na cześć rodziców Natalie.

Gdzie ona jest? Widzę dziewczyny, wszystkie w różowych sukniach. Czuję ulgę dzięki temu, że moja siostra Sam i Nat się zaprzyjaźniły i poznały się lepiej po tym, jak się oświadczyłem. Sam z radością pomagała organizować ślub.

Nasze mamy są prowadzone na miejsce, a mnie serce zaczyna bić trochę szybciej. Jezu, nie mogę znieść tego zawieszenia. Muszę ją zobaczyć.

Gdzie ona jest, do cholery?

W końcu Jules, Sam i Stacy ruszają w naszą stronę i zajmują miejsca, a muzyka się zmienia. Pojawia się Natalie z ojcem i cały świat przestaje istnieć. Piękne czarne włosy ma podkręcone i upięte w luźny kok za lewym uchem, a w nim czerwoną różę. Suknię ma białą i zwiewną, z wyszywanym paciorkami gorsetem i cienkimi ramiączkami, a w dłoniach trzyma duży bukiet czerwonych róż z perłami. W uszach lśnią jej nowe kolczyki z diamentami i, dzięki Bogu, włożyła nasze perły.

Czuję, że uśmiech pojawia mi się na twarzy, kiedy wpatruję się w jej cudowne zielone oczy, i serce mi się uspokaja. To jest to.

– Kto oddaje tę kobietę temu mężczyźnie? – pyta pastor.

– W imieniu jej rodziców ja – odpowiada Steven i wkłada dłoń Natalie w moją.

Za każdym razem, kiedy jej dotykam, czuję się tak, jakbym dostał w brzuch. Dosłownie za każdym razem. Pociąga mnie tak, jak nigdy nikt i nigdy mnie nie znudzi to uczucie, które mi towarzyszy, kiedy ona jest przy mnie.

– Wyglądasz olśniewająco – szepczę i uśmiecham się, kiedy na jej twarzy pojawia się nieśmiały uśmiech, a ona spogląda na mnie spod długich, ciemnych rzęs.

– Ty też pięknie wyglądasz – odpowiada szeptem.

Może nazywać mnie pięknym, ile tylko chce.

– Witajcie, przyjaciele i rodzino – zaczyna pastor. Odmawia krótką modlitwę i przechodzi do ceremonii wymiany obrączek.

– Poślubiam cię tą obrączką – mówi Natalie, wpatrując się we mnie, łagodnym,

słodkim głosem i wkłada mi obrączkę na palec.

– Poślubiam cię tą obrączką – odpowiadam i wsuwam jej obrączkę na mały palec, obok pierścionka zaręczynowego.

Pozostała część ceremonii jest dość krótka. Zdecydowaliśmy się zrezygnować z ceremonii świec i muzyki na żywo, chcąc skupić się jedynie na przysiędze. Napisaliśmy ją wspólnie, tydzień przed przyjazdem na Tahiti.

Śmialiśmy się, kłóciliśmy, Nat płakała, ale w końcu wymyśliliśmy to, co oboje chcieliśmy powiedzieć. Zamiast wypowiadać całą przysięgę kolejno, wypowiemy ją razem, linijka po linijce.

– A teraz Luke i Natalie wypowiedzą razem swoją przysięgę. – Pastor cofa się, a ja ujmuję obie drobne dłonie Natalie w swoje i kciukami pocieram grzbiet jej dłoni.

– Jesteś gotowa? – szepczę i biorę głęboki oddech.

– Tak – odpowiada szeptem, z szelmowskim uśmiechem. Boże, co ten uśmiech ze mną robi!

Muszę odkaszlnąć, spoglądam jej głęboko w oczy i zaczynamy.

– Przysięgam cię kochać.

– Przysięgam cię kochać – odpowiada pewnym głosem.

– Szanować.

– Być twoim najlepszym przyjacielem.

– Czytać ci na głos. – Muskam grzbietem dłoni jej gładki policzek i widzę, że oczy zaczynają jej błyszczeć.

– Prowadzić urocze życie.

– Pisać do ciebie listy miłosne.

– Śmiać się z twoich dowcipów. – Puszcza do mnie oko, a ja się uśmiecham.

– Zawsze robić kawę albo ją zamawiać.

– Pomagać ci gotować.

– Zawsze uważać, że twoja najnowsza fryzura jest najlepszą z dotychczasowych. – Zakładam jej kosmyk miękkich włosów za ucho.

– Być cierpliwym.

– Zawsze wspierać twoje nadzieje i marzenia.

– Nie przysłaniać cię moją sławą – mówi, a ja nie mogę się powstrzymać i wybucham śmiechem razem z innymi.

– Być twoim najwierniejszym wielbicielem – odpowiadam. Boże, jak ja ją kocham.

– Budzić cię każdego ranka.

– Budzić cię każdego ranka. Ty nie jesteś rannym ptaszkiem.

– Całować cię na dobranoc.

– Trzymać cię za rękę.

– Zawsze pamiętać, gdzie zostawiłam kluczyki i telefon.

– Cenić cię. – Biorę kolejny głęboki oddech.

– Wierzyć w ciebie.

– Wierzyć w nas. – Ściska mocniej moje dłonie.

– Nigdy, przenigdy się nie poddawać.

– Zapomnieć o wszystkich innych i być prawdziwie twoją.

– Każdego dnia się starać, żeby być mężczyzną, na jakiego zasługujesz.

– Każdego dnia się starać, żeby być kobietą, na jaką zasługujesz. – Teraz oboje mamy łzy w oczach.

– Przysięgasz być moją żoną?

– Tak. Przysięgasz być moim mężem?

– Tak. – Cholera, pewnie, że tak.

– Oto państwo Williams. Możesz pocałować pannę młodą.

Ujmuję jej piękną twarz w dłonie, a ona przeczesuje palcami moje włosy, wpatrując się we mnie z taką miłością, zaufaniem, że zapiera mi dech. Powoli pochylam się, muskam nosem jej nos i ocieram się wargami o jej wargi, tak jak uwielbia. Wzdycha mi w usta, a ja obejmuję ją, przyciągam bardziej do siebie i otaczam dłońmi mały wypukły brzuch pomiędzy nami.

Goście biją nam brawo, nasze mamy ocierają łzy. Dotykam czołem jej czoła, a ona głaszcze mnie palcem po policzku.

– Kocham cię – szepczę.

– Ja ciebie też. Chodźmy tańczyć.

11 września 2014
tom 2
Walcz ze mną

Podziękowania

Po pierwsze, mojemu mężowi: dziękuję za to, że mnie kochasz, że mnie zachęcasz i ze mną jesteś, chociaż siedzę z nosem w komputerze, zatopiona we własnym świecie. Kocham cię, Przystojniaku.

Mamie i Tacie: dziękuję za to, że jesteście moimi Rodzicami, za to, że zachęcaliście mnie do czytania, do tego, żebym używała wyobraźni i żebym wierzyła, że jestem w stanie zrobić wszystko, co sobie postanowię. Jesteście najkochańszymi, najlepszymi, najbardziej inteligentnymi ludźmi, jakich znam. Kocham Was.

Mike'owi: męczarnie, na jakie mnie wystawiałeś, kiedy byłam mała, zaowocowały zabawnymi anegdotami w moich książkach. Więc… dziękuję, że byłeś typowym młodszym bratem. I dziękuję za to, że jesteś jednym z moich najlepszych przyjaciół. Jestem z ciebie dumna, Mikey.

Tanyi Robo: jesteś nie tylko najlepszą pierwszą czytelniczką na świecie. Jesteś moją przyjaciółką, cheerleaderką i powiernikiem przez większą część trzydziestu lat (ćśś). Jeżeli chodzi o moje pisanie, nikt nie jest dla mnie taką zachęta jak ty. Dziękuję za to, że zawsze wierzyłaś w mój talent, i za to, że stanowisz tak piękną część mojego życia. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Do Nichole Boyovich, Kary Erickson, Eke Leo, Courtney McDaniel, Holly Pierce i Samanthy Baer: wymiatacie, drogie Panie! Dziękuję za przeczytanie Uciekaj ze mną, *za waszą opinię i za to, że zakochałyście się w Luke'u i Natalie. Jesteście najlepszymi recenzentkami, o jakich można marzyć!*

Lori Francis: Dziewczyno, jesteś po prostu niesamowita. Nie mogę uwierzyć, jak serdeczna i miła byłaś dla tej nowej autorki, ofiarując tyle rad i pomocy, to wzruszające. Jestem szczęściarą, że na Ciebie trafiłam! Dziękuję Ci, tak bardzo, że zakochałaś się w Uciekaj ze mną *i że miałaś w sobie zapał, żeby walczyć o tę książkę. Dziękuję nie tylko za całą Twoją ciężką pracę i entuzjazm, ale również za przyjaźń.*

Sali Powers i Jenny Aspinall: Wiecie, jakie to dla mnie niezwykłe, że wy, cudowne kobiety, mieszkające w Australii, nie tylko przeczytałyście książkę i ofiarowałyście mi dużo wsparcia i pomocy przy niej, ale stałyście się też bardzo drogimi mi przyjaciółkami? Dziękuję Wam za pomoc, czas i zachętę, jakie mi ofiarowałyście. Bardzo Was cenię!

Renae Porter: jesteś najlepszą projektantką okładek na świecie! Boże, kocham moją okładkę. Dziękuję ci za współpracę.

Blogerkom i autorkom, które były dla mnie ogromnym źródłem wsparcia, zachęty i wiedzy: dziękuję! Wy wiecie, kogo mam na myśli.

Na końcu, ale na pewno nie najmniej, dziękuję Tobie, Osobie, która trzyma tę książkę. Dziękuję za to, że przeczytałeś historię miłości Luke'a i Natalie. Mam nadzieję, że Ci się spodobała.